**PORADNIК JĘZYKOWY**

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1999

8-9

(567

Kolegium Redakcyjne

prof, dr hab. Halina Satkiewicz (redaktor naczelny),
dr Wanda Decyk (sekretarz redakcji), prof, dr hab. Stanisław Dubisz,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska

Rada Redakcyjna

rof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof, dr hab. Jan Basara,
dr Wanda Decyk (sekretarz), prof, dr hab. Stanisław Dubisz,
prof, dr hab. Barbara Falińska, dr Małgorzata Foland-Kugler,
dr Włodzimierz Gruszczyński, prof, dr hab. Andrzej Markowski,
prof, dr hab. Leszek Moszyński, prof, dr hab. Józef Porayski-Pomsta,
prof, dr hab. Elżbieta Sękowska, prof, dr hab. Teresa Skubalanka

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska
Korektor: Wanda Bukowska

 Redakcja nie zwraca tekstów nie zamawianych

 SPIS TREŚCI

Hanna Popowska-Taborska: O profesorze Januszu Siatkowskim — oficjalnie

(i mniej oficjalnie) 1

Antonina Grybosiowa O współczesnym stosunku do normy językowej

(uwagi dyskusyjne) 6

[Joanna Zimnowoda Normatywistyka wobec zapożyczeń w języku polskim 14](#bookmark8)

[Maria Peisert Literatura tzw. postmodernizmu wobec normy językowej 24](#bookmark13)

[Kazimierz Ożóg: Moda na potoczność w tekstach oficjalnych 29](#bookmark14)

Barbara Kudra Odchylenia od normy w tekstach oficjalnych jako czynnik

kreatywny 38

[Ewa Malinowska O poprawności tekstów urzędowych 43](#bookmark21)

Igor Borkowski Teoretyczne podstawy normatywnej oceny języka polityki

i ich praktyczne wykorzystanie w językoznawstwie współczesnym 49

Jadwiga Litwin: Uwagi o formie językowo-stylistycznej felietonów

J. Korwin-Mikkego 58

Bożena Hałas, Anna Wojciechowska Kontekst a innowacje leksykalne

w prasie 64

Jadwiga Kowalikowa: O niejednorodności stylowej prac magisterskich

z zakresu metodyki nauczania języka polskiego 73

Danuta Krzyżyk, Helena Synowiec: O potrzebie badań nad kompetencją

językową uczniów i nauczycieli 82

[Jerzy Biniewicz: Kategoria osoby w tekstach nauk ścisłych 88](#bookmark30)

Monika Zaśko-Zielińska Recenzja i jej norma gatunkowa 96

[Jadwiga Lizak: Elementy reklamy w języku dzieci przedszkolnych 108](#bookmark37)

Henryk Duda Kilka uwag o językoznawstwie normatywnym (z powodu

archeolożek, socjolożek i teolożek) 115

Agnieszka Ryzza-Wożniak: Czy euro- jest skrótem od Europa, europejski?

— zagadka semantyczna 122

[Romana Łobodzińska Odmiana nazwisk obcych w praktyce językowej 128](#bookmark41)

CO PISZĄ O JĘZYKU?

R.S.: Gimbus 135

Wydanie dofinansowane przez Komitet Badań Naukowych
Redakcja: 00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 625-43-50
Druk i oprawa: Zakład Graficzny UW, zam. nr 195/2000

1999

paździemik-listopad

zeszyt **8-9**

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

O PROFESORZE JANUSZU SIATKOWSKIM
— OFICJALNIE (I MNIEJ OFICJALNIE)

Część oficjalna (encyklopedyczna)

Siatkowski Janusz, profesor, językoznawca, slawista; urodzony 5 marca 1929 roku w Warszawie; żona Ewa Magdalena, dzieci: Sławomir, Ludmiła, Ludosław, Kinga.

2

HANNA POPOWSKA-TABORSKA

Studia i stopnie naukowe

Uniwersytet Warszawski: magister filologii polskiej 1952; doktor filologii słowiańskiej 1960; doktor habilitowany 1965;

profesor nadzwyczajny 1972;

profesor zwyczajny 1979;

doctor honoris causa Uniwersytetu Karola w Pradze 1998.

Praca i pełnione funkcje

Uniwersytet Warszawski: Katedra Języka Polskiego (1950-1952) zastępca asystenta, asystent; Katedra Filologii Słowiańskiej (1953-1956) aspirant;

Zakład (od 1977 Instytut) Słowianoznawstwa PAN w Warszawie: adiunkt (1956-1968), docent (1968-1972), profesor (1972-1982); zastępca kie­rownika (1972-1973), kierownik Zakładu (1974-1977), dyrektor In­stytutu (1977-1982);

Uniwersytet Warszawski: profesor w Instytucie Filologii Słowiańskiej (1982- ), dyrektor Instytutu Filologii Słowiańskiej (1993-); prodziekan Wydziału Polonistyki (1986-1990);

członek Komitetu Językoznawstwa PAN (1967- ), wiceprzewodniczący (1975-1984);

członek Komitetu Słowianoznawstwa PAN (1975-1980), (1984- ), prze­wodniczący (1991-1996);

przewodniczący Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN (1973-1980);

członek Rady Naukowej Instytutu Łużyckiego w Budziszynie (1991-1994).

Członkostwa

Towarzystwo Naukowe Warszawskie (członek korespondent 1982, członek zwyczajny 1985, przewodniczący Wydziału Językoznawstwa i Literatu­ry 1989-1991);

Towarzystwo Naukowe Białostockie;

Polskie Towarzystwo Językoznawcze 1954- (przewodniczący 1991-1993);

Międzynarodowy Komitet Slawistów (członek Komisji Dialektologicznej, członek i przewodniczący Komisji Kontaktów Językowych 1990-, czło­nek Prezydium 1991-1993, przewodniczący 1993-1998);

Towarzystwo Jabłonowskich w Lipsku (1991-);

Towarzystwo Filologów Bułgarystów (członek honorowy 1986);

Czechosłowackie Towarzystwo Językowe (członek honorowy 1991).

Nagrody i odznaczenia

Nagroda Sekretarza Wydziału Nauk Społecznych PAN (1971);

Nagroda Sekretarza Naukowego PAN (zespołowa, 1977);

Złoty Krzyż Zasługi (1973);

Medal „1300 lat Bułgarii”;

Order Cyryla i Metodego I klasy (1986);

Słowacki Order Białego Podwójnego Krzyża III klasy (1998).

O PROFESORZE JANUSZU SIATKOWSKIM

3

Publikacje

232 prace naukowe z dziedziny dialektologii czeskiej i polskiej, historii języka polskiego i czeskiego, polsko-czeskich i polsko-niemieckich kon­taktów językowych oraz języka bułgarskiego.

Część mniej oficjalna (widziana oczami przyjaciół)

Janusz Siatkowski rozpoczął badania naukowe jako dialektolog, bio­rąc w latach pięćdziesiątych udział w pracach zespołu penetrującego pod kierunkiem profesora Witolda Doroszewskiego gwary Warmii i Mazur. To właśnie jego monografia (Budownictwo i obróbka drewna, Wrocław 1958) nosi pierwszy numer serii Słownictwo Warmii i Mazur i prezentuje tak dobrze nam znane z prac późniejszych cechy szczególne autora: precyzyj­ną dokładność i pełną odpowiedzialność za każde wydrukowane zdanie.

Poznałam go w roku 1954, gdy zaczynaliśmy pod kierunkiem profeso­ra Zdzisława Stiebera prace nad Atlasem kaszubszczyzny i dialektów są­siednich i — przyznam — zaimponował mi wówczas swoją rozległą wiedzą dialektologiczną i gruntowną orientacją we wszystkich realiach wsi. Tak się bowiem złożyło, że tworzący się właśnie zespół Atlasu kaszubszczyzny, złożony w głównej części z mieszczuchów, potrzebował bardzo pomocy kogoś w owe realia wprowadzonego. Janusz zaś spędził na wsi wojnę, a potem zdążył zdobyć szlify dialektologa w czasie badań na Warmii i Ma­zurach. Ponadto już wówczas charakteryzowały go cechy, które jako pro­fesor zachował po dzień dzisiejszy: ochota do udziału w pracach zespoło­wych oraz chęć do bezinteresownej koleżeńskiej pomocy każdemu, kto się doń o taką pomoc zwrócił. Był to właśnie czas, gdy — nie z własnej woli — zmienił on swego naukowego mistrza. — Ówcześni decydenci w sprawach nauki, świadomi metodologicznych różnic zachodzących między dialekto­logiczną szkołą warszawską (reprezentowaną przez profesora W. Doroszewskiego) i szkołą krakowską (którą kontynuował profesor Z. Stieber, uczeń Kazimierza Nitscha), postanowili wymienić uczniów obu profesorom. I tak przybyły z Lodzi wraz z profesorem Stieberem Mieczy­sław Szymczak stał się aspirantem profesora Doroszewskiego, studiujący zaś pod kierunkiem tego ostatniego Janusz Siatkowski miał odtąd praco­wać w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN, kierowanym przez profesora Stiebera. Dziś z perspektywy czasu sądzę, że nie było to złe posunięcie, gdyż obu młodym adeptom nauki dane było w krótkim czasie poznać róż­ne metody badawcze oraz dwie znaczące osobowości naukowe, zaś zespół powstającego Atlasu Językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich zyskał obeznanego dobrze w pracy terenowej kolegę i towarzysza wielolet­nich wypraw dialektologicznych, ponadto zaś autora szeregu artykułów o kaszubszczyźnie.

Wkrótce też dały o sobie znać slawistyczne zainteresowania profesora Stiebera, który zachęcił swego nowego ucznia do badań nad dialektem czeskim okolic Kudowy (praca pod tym tytułem opublikowana w roku

4

HANNA POPOWSKA-TABORSKA

1962 stała się dysertacją doktorską J. Siatkowskiego) oraz do badań nad wpływami czeskimi na szesnastowieczną polszczyznę. Wybór ten nie był przypadkowy, gdyż Janusz Siatkowski jako student spędził już uprzednio rok na Uniwersytecie Karola w Pradze, na dodatek zaś temat drugi wiązał się ściśle z toczącą się właśnie dyskusją o pochodzeniu polskiego języka literackiego. Polski świat językoznawczy zyskał w ten sposób pilnego i wieloletniego badacza bohemizmów, który wyniki swych dociekań za­mknął w dwóch poważnych opracowaniach monograficznych: Bohemizmy fonetyczne w języku polskim (które stały się rozprawą habilitacyjną) oraz Przegląd wyrazów uważanych w literaturze naukowej za bohemizmy (pra­ca pisana wspólnie z M. Basajem i drukowana w „Rozprawach Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” oraz w „Studiach z Filolo­gii Polskiej i Słowiańskiej”). Zakres i charakter wpływów czeskich na pol­szczyznę J. Siatkowski omówił ponadto w całym szeregu artykułów wy­czerpując i zamykając niejako ten istotny problem tyczący dziejów polskiego języka.

Janusz Siatkowski-bohemista opracował również (wspólnie z M. Ba­sajem) Słownik czesko-polski i polsko-czeski który po latach wytężonej pracy i po pokonaniu najrozmaitszych trudności ujrzał światło dzienne w roku 1991. Związany silnie z czeskim życiem naukowym informował też polski świat językoznawczy o szczególnie interesujących wydarzeniach językoznawstwa czeskiego, jakim od strony metodologicznej stały się na przykład badania nowych czeskich dialektów mieszanych oraz mowy miejskiej ukazywanej metodą atlasową. Gdy zaś zadał sobie pytanie, jak wyglądają obecnie — po blisko trzydziestu latach — badane przez niego czeskie dialekty okolic Kudowy, nie zawahał się obejść na piechotę wszystkich opisanych w młodości wsi i zrelacjonować zastaną tu nową sytuację językową. Myślę, że ten ostatni wyczyn charakteryzuje go szcze­gólnie dobrze, gdyż mimo wszystkich istotnych osiągnięć, mimo brzemie­nia pełnionych funkcji pozostał Janusz Siatkowski na swój sposób „nie całkiem dorosły” w najlepszym znaczeniu tego słowa i znając go, sądzę, że pozostanie już takim do końca życia.

Dawno bardzo, bo jeszcze w trakcie pisania pracy magisterskiej tyczą­cej leksyki warmińsko-mazurskiej, zafascynował młodego badacza wi­doczny tu problem zapożyczeń niemieckich. Zainteresowaniom tym dał też wkrótce wyraz recenzując pracę F. Hinzego tyczącą zapożyczeń nie­mieckich w kaszubszczyźnie, potem zaś problemowi językowych interfe­rencji polsko-niemieckich pozostał wiemy przez cały dalszy okres docie­kań naukowych. W ciągu lat wyszła spod jego pióra pokaźna liczba opracowań badających te stosunki z pozycji dwustronnych: omawiających wpływy niemieckie na dialekty polskie i opisujących ślady językowych oddziaływań polskich widoczne w dialektach niemieckich. Dociekania nie ograniczają się przy tym do bezpośrednich zapożyczeń leksykalnych i ogarniają również interesujące interferencje natury morfologicznej. Cha­rakterystyczne dla tego badacza zainteresowanie problemem oddziaływań językowych odnajdujemy też w innych pracach, traktujących o cerkiewi-

O PROFESORZE JANUSZU SIATKOWSKIM

5

zmach w najstarszej terminologii chrześcijańskiej i o wpływie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na język polski.

Inny już charakter mają prace Janusza Siatkowskiego — bułgarysty, rozpatrujące problemy słowotwórcze bułgarsko-polskie z pozycji synchro­nicznych, podjęte przez niego w ostatnim dziesięcioleciu we współpracy z bułgarską badaczką, Julią Bałtową. Badania te przeprowadzane są w ramach większych prac zespołowych związanych z powstającą właśnie konfrontatywną gramatyką bułgarsko-polską.

Nie jest to zresztą jedyny przypadek udziału profesora Siatkowskiego w zespołowych przedsięwzięciach. Zaryzykowałabym twierdzenie, że to, co wielu „gabinetowych badaczy” w takich pracach przeraża bądź zniechęca, dla niego stanowi właśnie zachętę i pasjonujące wyzwanie. O tym zaś, że praca w zespole nie jest zajęciem wdzięcznym i łatwym, wiemy wszyscy. — Niejednokrotnie wymaga ona rezygnacji z własnych ambicji, dyscypliny większej niż praca indywidualna, znacznych zdolności organizacyjnych, przede wszystkim zaś łatwości w kontaktach międzyludzkich. Janusz Siatkowski — uczestnicząc w zespołowych pracach międzynarodowych nad Językowym Atlasem Ogólnosłowiańskim, Ogólnokarpackim Atlasem Dialektologicznym oraz Atlasem Językowym Europy — dowiódł, że cechy te posiada i jest zawsze w stanie realizować je dla dobra nauki.

Takim go właśnie widzę na przestrzeni długich lat: zawsze zaangażo­wanego w rozliczne przedsięwzięcia naukowe, zawsze pełnego specyficznej młodzieńczej energii a równocześnie działającego systematycznie i su­miennie, nieodmiennie też przychylnego wszystkim, z którymi podejmuje kolejne badawcze zadania\*.

Hanna Popowska-Taborska

\* Przedruk z „Prac Filologicznych” XLIV, Warszawa 1999, s. 9-12.

Antonina Grybosiowa (Katowice)

O WSPÓŁCZESNYM STOSUNKU DO NORMY JĘZYKOWEJ
UWAGI DYSKUSYJNE\*

Celem wypowiedzi na ten temat jest w mniejszym stopniu analiza przyczyn rozchwiania normy skodyfikowanej, dotyczącej i struktury gra­matycznej, i leksyki, co jest dowodem zmiany w wartościowaniu reguł rządzących komunikowaniem się, ale przede wszystkim rozważania o in­nego typu normach związanych z wykorzystaniem języka. Z oczywistych powodów pozostawiam na marginesie kwestię przywiązania do normy pojmowanej całościowo, które przejawia część mówiących. Śledzę bowiem z m i a n у w świadomości współczesnych Polaków, co jest widoczne na tle kontrastowo odmiennym.

Pomijam więc problem wewnętrznojęzykowych przyczyn nieprzestrze­gania normy, np. zbyt skomplikowane reguły, stałą tendencję do ekonomiczności języka, procesy innowacyjne z niej zrodzone itp. Analizuję przy­czyny zewnętrzne, społeczne, kulturowe nierespektowania norm i włączam w ten sposób taką postawę w charakterystyczne zjawiska kul­turowe, których jesteśmy świadkami i uczestnikami, bo stanowimy część współczesnego społeczeństwa. Społeczeństwo to, w jego części, zmienia poglądy, stereotypy obyczajowe, zachowania, jak się to przyjęło określać, werbalne i niewerbalne.

Pisząc o sytuacji kultury polskiej, której składnikiem jest język u schyłku XX wieku, o świadomości językowej mówiących, trudno być odkrywcą czegoś, o czym by już nie pisano w literaturze językoznawczej, a także w prasie o ambicjach wykraczających poza samą informację i po­szukiwanie sensacji. Może jednak dobór opinii najistotniejszych, uzupeł­niony osobistym komentarzem doradcy w różnych wątpliwościach zwią­zanych z realizacją normy, okaże się pożyteczny, a przynajmniej prowokujący do innych sądów.

Wśród różnych możliwych zewnętrznych czynników zmiany, którą można już nazwać eksplicytnie uwalnianiem się od krępujących reguł, dwa — moim zdaniem — zasługują na szczególną uwagę. Są to:

\* Artykuły publikowane w tym nrze „Poradnika Językowego” stanowią zapo­wiedzianą drugą część materiałów z konferencji w Zielonej Górze.

O WSPÓŁCZESNYM STOSUNKU DO NORMY JĘZYKOWEJ

7

1. społeczna genealogia współczesnych Polaków;
2. wpływ kultury okcydentalnej (zachodniej) na kulturę polską.

Rozpatrzę je kolejno.

1. Społeczna genealogia współczesnych Polaków

Temat ten poruszali wielokrotnie socjologowie i socjolingwiści. Przy­pomnę jedną z wypowiedzi, opublikowaną stosunkowo niedawno — w roku 1990. Jest to tekst autorstwa Zuzanny Topolińskiej Charakter i dynamika Językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce, ogłoszony w IX tomie „Socjolingwistyki” [Topolińska 1990].

Procesy integracyjne, pisze autorka, są „pochodną masowego społecz­nego dążenia do przejścia z systemów dialektalnych na system ogólny”.

Niezwykle ważne w tym stwierdzeniu jest postrzeganie ambicji spo­łecznych jako zjawiska masowego, a także uściślenie dotyczące czasu, w jakim są one dostrzegalne, tzn. okresu powojennego (por. ty­tuł artykułu), powiedzmy pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości.

Topolińska uwzględnia jednak nie tylko ówczesną tendencję do spo­łecznego awansu, nobilitacji, w której znaczną rolę odgrywał język, a któ­rej poddawali się świadomie i chętnie mieszkańcy wsi, używający dotąd w małej społeczności lokalnej gwary bez jakiejkolwiek oceny deprecjonu­jącej. Autorka pisze, iż próbę przejścia na system ogólny podejmowali w zmienionych warunkach społecznych nie tylko mieszkańcy wsi, lecz także mieszkańcy miast, np. potomkowie przybyszów ze wsi, którzy są językowo bliscy podłożu dialektalnemu.

Te dwie możliwości, dwie drogi wiodące do opanowania systemu ogól­nego ilustrowała autorka poniższym wykresem:

język ogólny

WIEŚ

Wynika z niego właśnie wspomniana masowość zjawiska. Tenden­cja do zmiany kodu objęła bowiem większość społeczeństwa polskiego po drugiej wojnie światowej i po przewrocie społecznym.

Cenne w artykule Topolińskiej jest nie tylko odejście od ściśle dialektologicznego, tradycyjnego ujęcia tzw. interferencji dialektalnych, często ograniczanych tylko do fonetyki, włączenie w procesy integracyjne miesz­kańców miast, ale także wysunięcie pewnych propozycji terminologicz-

8

ANTONINA GRYBOSIOWA

nych. Nowi użytkownicy języka ogólnego, którzy wychodzili (jeszcze nie wyszli) z dialektów i wiejskich, i miejskich, stworzyli językową kategorię przejściową substandard. Topolińska zaproponowała dla niej termin interdialekt.

Liczba osób posługujących się interdialektem wzrastała, bo wciąż trwała migracja ze wsi do małych miasteczek i dużych miast oraz z ma­łych miast np. do stolicy — Warszawy. (Mieszkańcy współczesnej War­szawy to w olbrzymiej większości przybysze). Trwał też przepływ z jednego środowiska zawodowego do innego, połączony z awansem. Społeczeństwo polskie nie było bowiem zamknięte. W porównaniu np. z stosunkami w Wielkiej Brytanii, kariera robotnika, który, pokonując kilka szczebli, zmierzał do statusu inżyniera, nie napotykała barier. W każdym środowi­sku zawodowym pojawiali się ludzie nowi, z zewnątrz grupy, którzy po­czątkowo dążyli do integracji z językiem ogólnym.

Trudno dokładnie ustalić moment, kiedy masowa dążność do wyzby­wania się gwary w kontakcie pozarodzinnym i pozagrupowym, lokalnym, która tak znacznie zwiększyła liczbę nosicieli języka ogólnego i która re­spektować musiała ochronne i inspirujące {jak mówić poprawnie?) zna­czenie normy skodyfikowanej, wpajanej nie tylko przez szkołę, ale i przez masowe media (por. działalność Witolda Doroszewskiego w Polskim Ra­diu) osłabła.

W którym momencie w ciągu ostatnich dziesięcioleci wierność normie przestała należeć do wyznaczników awansu społecznego, a stała się „prze­żytkiem”, akceptowanym przez nieliczne, wąskie koła — np. inteligencji humanistycznej? Przypomnijmy tu badania Jadwigi Puzyniny przeprowa­dzone wśród członków Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, w któ­rych ujawniło się przywiązanie do normy. Ich inicjatorka niejednokrotnie wypowiadała się na temat języka narodowego (czytaj: ogólnego) jako war­tości integrującej [Puzynina 1984]. Występowała przeciw manipulacji, wulgaryzacji w języku, które przecież są także odchodzeniem od normy etycznej, grzecznościowej itp. Takie to odejście mamy także na myśli, od­kąd znacznie szerzej pojmujemy kulturę języka [Puzynina 1990 ].

Istnieje domniemanie, że nowi nosiciele języka ogólnego chronionego przez działania normatywne nie zdążyli w pełni tego języka opanować i docenić znaczenia normy, właśnie wskutek tego, że zjawiło ich się tak wielu, że do nabywania nowych nawyków nie wystarczyło czasu i silnej motywacji oraz wzorców (wzorca). Przyczyną zmiany w stosunku Polaków do języka ogólnego, znormalizowanego, jako wartości może więc być ich genealogia społeczna (podzielam w pełni taką opinię Topolińskiej).

Brak silnej motywacji do respektowania normy, dbania o język ogólny integrujący całe społeczeństwo, spowodowała np. liberalna ocena spo­łeczna różnego typu odstępstw. Nie było mowy o sankcji takiej jak wy­śmianie kogoś używającego niepoprawnie języka ojczystego, gdyż w śro­dowisku nowej inteligencji wiele osób miało podobne kłopoty i nie było skore do korekty wypowiedzi błędnych. Osoby dzierżące władzę zaprzątały sobie głowę nie tym, by mówić poprawnie, ale jak i co mówić, by nie wy-

O WSPÓŁCZESNYM STOSUNKU DO NORMY JĘZYKOWEJ

9

paść z wyznaczonej roli, czyli reprodukować nowomowę. Starannie wy­kształcony inteligent, kultywujący tradycyjny stosunek do języka, nie był stawiany jako wzór. Bohaterem społecznym był przodownik pracy, a nie mistrz słowa, przynajmniej w tekstach propagandowych, oficjalnych.

Po pierwszym powojennym pędzie do zdobycia wykształcenia, nastąpił okres przewartościowania statusu człowieka przejmującego nawyki tzw. warstw posiadających. Na stosunek do języka wpływała ideologia. Lepiej było mówić źle, utożsamiając się z innymi członkami własnej grupy, niż niebezpiecznie się wyróżniać.

Nic więc dziwnego, że w gronie językoznawców powoli zrodziła się myśl o stopniowaniu normy, czyli myśl o ustępstwach na rzecz rzeczywistości społecznej i myśl ta przetrwała do dziś jako propozycja trzech (dwóch) stopni normy w zależności od sytuacji aktu mowy [Kurkowska 1977]. Oprócz problemu ułatwień dla osób, które nie władają językiem jako na­rzędziem pracy, na co zgodziło się nie bez dyskusji środowisko języko­znawcze, należało jeszcze przemyśleć stosunek do zmian w etykiecie grzecznościowej oraz do przekraczania tabu językowego. Nowi użytkowni­cy polszczyzny ogólnej wnieśli bowiem do obyczaju językowego idącą nie­jednokrotnie dość daleko demokratyzację etykiety i odrzucenie tabu [Grybosiowa 1994]. Także te zjawiska, nowe w polskiej kulturze narodowej, złożyły się na zmiany w świadomości językowej współczesnego Polaka, który np. akceptuje powszechne tykanie, a niechętnie używa 3. os. 1. poj. czasownika w odniesieniu do starszych członków rodziny oraz bez oporów rozmawia o funkcjonowaniu ludzkiego organizmu, o wszystkich choro­bach i operacjach, a słabo protestuje przeciw reklamom środków do (hi­gieny intymnej). Także tego rodzaju „nowatorstwo” wiązać można z spo­łeczną genealogią Polaków oraz z wpływem kultury okcydentalnej (zachodniej), nasilającym się po r. 1989.

1. Wpływ kultury obcej na świadomość językową Polaków

Ciekawą sugestię dotyczącą genezy tego zjawiska przynosi wypowiedź Antoniego Furdala w artykule Kilka uwag na temat języka i kultury naro­dowej w przyszłej wspólnej Europie [Furdal 1997]. Cytuję za autorem spo­ry fragment jego wypowiedzi.

Okcydentalizacja (w najnowszym odcieniu znaczeniowym) krajów Europy Wschodniej dokonuje się już na długo przed ich ewentualnym wejściem do struktur zachodnioeuropej­skich. Zmienia się spojrzenie na świat ich przeciętnego mieszkańca, przekształcają się sys­temy wartości, obyczaje i wyobrażenia o tym, co i jak może nastąpić. Język ojczysty i kultura narodowa, do niedawna jeszcze największe dobra duchowe, nadzorowane przez opinię spo­łeczną, stają się pomału prywatną sprawą jednostki, jej własnością podobną do innych dóbr, którymi można swobodnie dysponować. Jeżeli ktoś zechce wymienić mniej praktyczny sa­mochód na lepszy, nikt mu w tym nie będzie przeszkadzał. Gdy prace naukowca napisane we własnym języku nie będą znane w świecie, wydaje po angielsku. Jeżeli pisarz nie będzie czytany poza krajem ojczystym, może zacząć pisać w języku bardziej rozpowszechnionym; przyczyni się to do promowania jego kultury narodowej czy regionalnej. Zaciera się już bo­wiem granica między ojczyzną a regionem geograficznym, między miejscem urodzenia a kulturą narodową, do której się przynależy.

10

ANTONINA GRYBOSIOWA

Ostatnie zdanie tekstu wydaje się na razie prognozą. W pełni nato­miast podzielam opinię Furdala co do przekształcania systemu wartości, w którym rodzimy język jako składnik rodzimej kultury stanowił jeden z ważnych składników.

Na szczególne podkreślenie zasługują uwagi o języku ojczystym jako największym dobru nadzorowanym przez opinię społeczną. Otóż sądzę, że opinię społeczną można rozumieć jako sądy samych użytkowni­ków języka i jako stanowisko językoznawców zajmujących się naukowo poradami poprawnościowymi. Językoznawcy stali się w ostatnich latach zwolennikami nie tyle nakazów i zakazów, co postulatów. Pisze o tym na­stępująco J. Puzynina: „Językoznawca zwraca się do człowieka wolnego, który może uznać, a może nie uznać jego racji” [Puzynina 1984]. Impli­kuje się temu wolnemu człowiekowi wartość społeczno-kulturową normy, co pozwala na sugestię, że jej ocena aksjologiczna w środowisku języko­znawczym nie ulega zmianom, które by podważały jej funkcjonowanie. Wręcz przeciwnie, ujęcie kulturowe, wyjście poza samą strukturę grama­tyczną języka, poza np. tylko nakazy ortograficzne, powinno jedynie zjed­nywać dla normy nosicieli języka.

A jednak młode i średnie pokolenie Polaków odczuwa chęć omijania normy, mniej lub bardziej świadomą. Na taką postawę, która łączy mó­wiących o różnej genealogii społecznej, wpływa współczesna kultura ma­sowa, współczesny system wartości. Sądzę, że to ten właśnie czynnik od­grywa dziś zasadniczą rolę.

Młode i średnie pokolenie — z natury skłonne do buntu przeciw temu, co zastane, rozumie swoją rolę nie jako rolę ogniwa w długim łańcuchu obrońców tradycji, lecz jako nosiciela postaw nowoczesnych. Jesteśmy przecież świadkami kształtowania stereotypu człowieka no­woczesnego. Do człowieka nowoczesnego apeluje język reklamy, waż­ny składnik współczesnej polszczyzny. Jeśli się nawet pojawia w rekla­mach leksem tradycja, chodzi nie o ciągłość kulturową, ale o renomę znanych firm oraz ich produktów i usług. Poświadczenia słownikowe od­noszące się i do leksemu tradycja, i do pochodnych od niego derywatów zawierają pewien sygnał co do ich współczesnych możliwości konotacyjnych. Np. tradycyjny w znaczeniu 2. to 'nie wnoszący nic nowego, odby­wający się, przebiegający według utartych, ustalonych schematów; sche­matyczny, szablonowy’. Ten składnik znaczeniowy pojawia się i w innych derywatach (SJPSzym).

Młode pokolenie nie chce szablonu, dąży raczej do rozbicia go, chce eksperymentować i szokować, także językiem.

Do pewnej mody językowej należy posługiwanie się kolokwializmami w każdej sytuacji aktu mowy, np. w oficjalnej, używanie slangu, różnych socjolektów, skrótów, mówienie językiem reklam, nobilitowanie wulgaryzmów, „rozwijanie” języka towarzyszącego zjawisku graffiti, dekonstrukcja itp.

Panuje moda na prowadzenie gry z odbiorcą, większe znaczenie uzy­skuje funkcja ludyczna języka. Język ojczysty to już nie świętość narodo­wa, ale to, co się sprzedaje, a raczej, co pomaga się sprzedać. Odstępstwa

O WSPÓŁCZESNYM STOSUNKU DO NORMY JĘZYKOWEJ

11

od różnego typu norm w takim kontekście mogą być nie naganne czy szkodliwe, lecz wręcz pożądane, bo zwracają uwagę odbiorcy na sam tekst, na jego formę, por. wiodący proszek w reklamie czy tytuł w GW I co dalej, doktorku?

Młode pokolenie odrzuca ograniczenia typu: tego nie można // nie wypada powiedzieć i wybiera hasło: wszystko można, usuwając w ogóle formułę oceniającą nie wypada jako zbyteczny balast. Można by było na­zwać taki stosunek do języka przejawem postmodernizmu, gdyby ta ety­kietka nie była tak nadużywana. W definicji postmodernizmu istnieje jed­nak składnik, który potwierdza związek postawy „twórczej” z prądem kulturowym. To właśnie bunt przeciwko temu, co zastane, w tym także bunt przeciw rygorom językowym. Wielu mówiących sądzi, że zdolność tworzenia tekstów jest naturalna i przyrodzona. Jakikolwiek osąd rezul­tatów obdarzenia człowieka zdolnością mówienia spotyka się najczęściej co najmniej z niechęcią. Postawa buntu umacnia się na podatnym grun­cie. Szkoła raczej zniechęca do respektowania normy, bo wpajają mecha­nicznie, rygorystycznie, nakazowo. Nierzadko sami nauczyciele słabo się w niej orientują, są bliżsi językowo uczniom niż wzorcom, które mają upowszechniać. Życie po szkole —jeśli idzie o uczestnictwo w lekturze — może polegać tylko na dialogach wewnątrz grupy zintegrowanej wokół interdialektu, jeśli można termin Topolińskiej, stworzony dla opozycji w stosunku do języka ogólnego, wykorzystać do nazwania realizacji języka także różniącego się od standardu. W interdialekcie takim mieści się bar­dzo znamienny bunt przeciw etykiecie grzecznościowej i poszanowaniu tabu. Mniej istotne dla całości kultury jest, moim zdaniem, przekraczanie norm ściśle gramatycznych, które sankcjonują pewien stan, czasem inny od tego, co już jest w uzusie. Mniej szkodliwe jest bowiem poszerzanie zasięgu końcówki -a w dop. 1. poj. rzecz. r. męskiego typu terminala, cen- tertela czy wybór alternatywnej końcówki -i// -yw dop. 1. mnogiej tychże rzeczowników typu tłuszczy, marszy itp. niż np. odrzucenie jako balastu szacunku dla osób starszych, dla kobiet, w tym szczególnego szacunku dla matek oraz grzecznego dystansu wobec zwierzchników, osób mało znanych, klientów, petentów itp.

Na szczególną uwagę zasługuje sprawa szacunku do osoby ludzkiej, niezależnie od jej pochodzenia społecznego, koloru skóry, narodowości, religii, obyczajów, poglądów politycznych itp. Grafiüerzy, autorzy tekstów „śpiewanych”, manifestanci przeciw czemuś dają niejednokrotnie wyraz stereotypom w postaci najniebezpieczniejszej i najszkodliwszej. Uprzedze­nia przybierają postać językową: X jest inny niż MY, a więc X jest gorszy od NAS. Przytoczyć tu można wyznania Polek, które poślubiły czarnoskó­rych absolwentów naszych uczelni i są matkami ich dzieci. „Musimy opu­ścić Polskę ze względu na dobro dzieci, są one cały czas traktowane ina­czej niż dzieci rodziców Polaków”.

Uleganie niebezpiecznym stereotypom zaliczyłabym także do przykła­dów lekceważenia tradycyjnej postawy szacunku wobec obcych stawianej

12

ANTONINA GRYBOSIOWA

w kulturze polskiej jako wzór i traktowanej jako wyznacznik polskości, mimo przejawów nierespektowania tego wzoru (antysemityzm).

Złamaniem zasady szacunku dla człowieka są w Polsce niewybredne żarty z symboli religijnych, a także podważanie wartości takich jak praw­domówność. W jednej z ostatnich reklam napoju Mirinda kilkuletnia dziewczynka okłamuje swą matkę, by rozkoszować się bez jej kontroli smakiem tego płynu. A więc warto kłamać już jako dziecko!

Oprócz propagowania takich postaw aksjologicznych mamy nieustannie do czynienia z językową agresją, z groźbami rzucanymi publicznie w stosun­ku do osób, które należałoby traktować z umiarem, póki zachowania emo­cjonalne nie ulegną racjonalizacji. Palenie kukieł spreparowanych na podo­bieństwo znanych polityków, kukieł, na których przyczepia się obelżywe napisy (a więc w tych zachowaniach agresywnych język odgrywa istotną rolę) przypomina obrzędy czarnej magii u ludów afrykańskich.

Skąd uczestnicy protestów, autorzy graffiti, skąd współcześni bun­townicy czerpią wzory językowe? Odpowiedź nasuwa się sama. Nowe i obce kulturze narodowej zachowania mają swe źródło w kulturze maso­wej, która przejmuje wzorce z kultury zachodniej, przede wszystkim z amerykańskiej. Oczywiście chodzi tu o wzorce negatywne. Ukazują je (zło jest atrakcyjniejsze od dobra, powiedział kiedyś Krzysztof Zanussi) filmy telewizyjne o obrzeżach wielkich miast, bardzo liczne i często emito­wane. W zaułkach np. Bronxu kwitnie prostytucja, narkomania, panuje gwałt, kult siły i przemocy, brutalność. Język, jakim przemawiają obie społeczności dzielnicy — tj. przestępcy i policjanci, jest ubogi, slangowy, wulgarny, poniżający odbiorcę. Bohaterowie seriali i filmów nie rozma­wiają, warczą jak psy — symbol i metafora często wykorzystywana.

Okazuje się, że sugestia i magia ekranu działa. Trudno jej się oprzeć, jeśli — jak mówią statystycy — tylko 40% Polaków przeczytało w ubie­głym roku jedną książkę, 60% nie przeczytało żadnej...

Do słabego udziału społeczeństwa w kulturze ogólnej przyczynia się rów­nież jego pauperyzacja i komercjalizacja kultury. Negatywny wpływ obcej kultury masowej utrwala się więc na podatnym gruncie. Obce wzory wcho­dzą w pewną lukę, jaka się wytworzyła wskutek zmian ekonomicznych.

Zakończmy nasze rozważania odwołaniem się do hasła postmodernizm w Słowniku pojęć kultury postmodernistycznej [Thorne 1995]: „ Z czasem zaczęto (terminem) postmodernizm określać cały zespół pojęć, które zda­wały się reprezentować nową fazę w rozwoju kultury Zachodu; wszelkie prawdy i wartości stały się względne, a bariery między kulturą „wysoką” i kulturą masową... znikały”. Dalej pisze Thorne, że najjaskrawszym przy­kładem chaosu konkurencyjnych stylów są kosmopolityczne subkultury młodzieżowe.

Wydaje się, że uwagi Thorne’a, odnoszone przede wszystkim do rze­czywistości amerykańskiej, nie mogą być zignorowane przez obserwato­rów zmian w kulturze polskiej, obejmującej język.

O WSPÓŁCZESNYM STOSUNKU DO NORMY JĘZYKOWEJ

13

Bibliografia

Grybosiowa A., 1998, Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów, [w:] Człowiek, dzieło, „sacrum”, red. S. Gajda, Opole, s. 361-369.

Grybosiowa A., 1998, Przyczyny zmian w polskim systemie adresatywnym, [w:] Folia Linguistica 37, red. K. Michalewski, Łódź, s. 57-61.

Furdal A., 1997, Kilka uwag na temat języka i kultury narodowej w przyszłej wspólnej Europie, „Język Polski” LXXII, z. 2-3, s. 87.

Kurkowska H., 1977, Polityka językowa a zróżnicowanie społeczne współczesnej polszczyzny, „Socjolingwistyka” 1, s. 24-25.

Puzynina J., 1984, Problemy aksjologiczne w językoznawstwie, „Poradnik Języko­wy”, z. 9-10, s. 539-556.

Puzynina J., 1990, O pojęciu kultury języka, „Poradnik Językowy”, z. 3,

s. 153-162.

Thorne T., 1995, Słownik pojęć kultury postmodernistycznej, Warszawa.

Topolińska Z., 1990, Charakter i dynamika językowych procesów integracyjnych w powojennej Polsce, „Socjolingwistyka” 9, s. 29-35.

Joanna Zimnowoda (Wroclaw)

NORMATYWISTYKA WOBEC ZAPOŻYCZEŃ
W JĘZYKU POLSKIM

Współczesne językoznawstwo normatywne znalazło się w szczególnej sytuacji. Z jednej strony następuje decentralizacja wszystkich elementów życia społecznego, w tym poradnictwa językowego (spora liczba różnego rodzaju minisłowników, poradników, różniących się często w ocenie zja­wisk poprawnościowych). Z drugiej strony wszyscy oczekują na uchwale­nie przez Sejm ustawy o języku polskim\*, która byłaby w odczuciu wielu użytkowników polszczyzny najwyższą formą kodyfikacji. Ustawa ta, której projekt opracowano już kilka lat temu, od roku czeka w komisjach sej­mowych na legislację. Warto więc przyjrzeć się artykułom tej ustawy, za­wierają one bowiem wiele kontrowersyjnych, spornych ustaleń. Należy się też zastanowić nad tym, czy ta ustawa zmieni świadomość użytkowników języka. Kwestia zapożyczeń była wielokrotnie omawiana w różnych wy­dawnictwach poprawnościowych, a przecież nadal wywołuje wątpliwości. Widocznie wydawnictwa te nie docierają wszędzie tam, gdzie powinny docierać, bądź ustalenia, które proponują, różnią się między sobą. Roz­bieżności wynikają też z różnic w ocenie omawianego zjawiska między samymi językoznawcami. Wydaje się, że np. rozgraniczenie dwóch pozio­mów normy (wzorcowej i użytkowej) nie budzi już dziś wątpliwości. Po­dobnie, większość językoznawców uznaje wariantywność normy (także wzorcowej), jej ewolucję w czasie. Najtrudniejsza pozostaje nadal kwestia kryteriów poprawności języka i ich hierarchii. Nie ma m.in. jednoznacz­nych ustaleń co do zasadności czy bezzasadności kryterium narodowego1. Wszystko to powoduje, że wprowadzenie w życie ustawy prawnie regulu­jącej kwestie językowe budzi zastrzeżenia, a czasem też sprzeciwy. \* 1

\* Artykuł powstał przed wejściem w życie Ustawy o języku polskim.

1 O bezzasadności stosowania kryterium narodowego w ocenie faktów języko­wych pisał B. Walczak w artykule Przegląd kryteriów poprawności językowej, „Po­radnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 1-16. Z kolei w pracach innych językoznawców spotykamy się z uznaniem kryterium narodowego za jedno z najważniejszych kryteriów poprawności językowej (np. F. Nieckula, O tzw. kryterium narodowym poprawności językowej, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” XV, 1987, s. 5-43).

NORMATYWISTYKA WOBEC ZAPOŻYCZEŃ W JĘZYKU POLSKIM

15

1. Nowe ustalenia dotyczące kryteriów podziału zapożyczeń w ję­zyku polskim
2. W podziale i ocenie zapożyczeń stosuje się różne kryteria (przed­miotu zapożyczenia, stopnia przyswojenia, pochodzenia). Stosując kryte­rium przedmiotu zapożyczenia oceniano głównie poprawność (i zasad­ność) kalk słowotwórczych i frazeologicznych. Zajmowano się też genetycznymi zapożyczeniami właściwymi, które stanowią zrąb współcze­snej polszczyzny i przez jej użytkowników często nie są postrzegane jako wyrazy obce. Nowym zjawiskiem, które należałoby rozpatrywać w świetle tego kryterium, jest zapożyczanie obok wyrazów także schematów derywacyjnych i morfemów. Wiąże się to z włączeniem obcego słownictwa do systemu słowotwórczego polszczyzny. Obce morfemy zaczynają pełnić w języku polskim określone funkcje semantyczne, współorganizują na równi z rodzimymi morfemami system słowotwórczy (pełnią głównie funk­cję mutacyjną lub transpozycyjną, stają się wykładnikami określonych znaczeń — klas semantycznych). Niektóre morfemy obce (szczególnie te o zasięgu międzynarodowym) odznaczają się dużą precyzją znaczeniową, której brak polskim morfemom. Dotyczy to np. produktywności suf. -izm, -yzm przy tworzeniu nom. essendi, nazw kierunków intelektualnych (parnasizm, pragmatyzm, norwidyzm) czy postaw ludzkich (altruizm, kundlizm). Z kolei suf. -acja stał się wykładnikiem nazw czynności. Podobnie suf. -ator, -er są wykładnikami nazw subiektów kognitywnych i nazw środków czynności (administrator, kodyfikator, komputer, organizer). Dużą precyzją znaczeniową charakteryzują się również inne sufiksy obce (-i(y)sta, -alie/-alia, -ana/-iana, -i(y)d/-i(y)t), przez co często są wykorzy­stywane do tworzenia nowych struktur, leksemów2.
3. Rozpatrując kryterium stopnia przyswojenia jednostki zapożyczo­nej, spotykamy się z dwoma problemami. Po pierwsze, czy zasadne jest uznawanie genetycznych zapożyczeń całkowitych (które całkowicie zasy­milowały się z polskim systemem fleksyjnym) za twory obce? Wyrazy takie jak: bagietka, ksiądz, diabeł, klejnot, trener, mecz, są odczuwane przez współczesnych Polaków jako słowa rodzime. Po drugie, jak należałoby postępować z zapożyczeniami częściowo tylko przyswojonymi (o uprosz­czonej wymowie i pisowni, ale za to nieodmiennymi)? Czy zasadne są pró­by włączania zapożyczeń częściowo przyswojonych do polskich schema­tów fleksyjnych? Sporne wydają się np. rozstrzygnięcia Komisji Kultury Języka w sprawie odmiany wyrazu wideo. W Aneksie do Nowego słownika ortograficznego czytamy: „uznano, że forma widea jest właściwą formą Dop.l.poj. oraz M. i B.l.mn. rzeczownika wideo"3. Co w takim razie z pozo­

2 Oddziaływaniu wzorów obcych w słowotwórstwie polskim wiele prac poświę­ciła K. Waszakowa (Tendencje rozwojowe w słowotwórstwie polszczyzny końca XX w., [w:] Przemiany współczesnej polszczyzny, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1994; tejże Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polszczyzny, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 5.

3 Aneks do Nowego słownika ortograficznego PWN, red. E. Polański, Warszawa 1996, s. CXXVII-CXXIX (Ortografia, p. 13.10).

16

JOANNA ZIMNOWODA

stałymi przypadkami zależnymi (jak powinny brzmieć formy N. i Msc.l.poj. i l.mn.)? Są w polszczyźnie zapożyczenia, które zasymilowały się całkowi­cie i włączyły w schematy fleksyjne (scherzo, opus, motto). Jednak wielu użytkownikom ich odmiana nadal sprawia wiele trudności. Uzus zdecy­duje o włączeniu w schemat polskiej fleksji wyrazu studio. Natomiast pro­ponowana przez KKJ odmiana wyrazu wideo wydaje się wyprzedzać nieco kryterium stosowalności, akceptowalności, a nawet uzusu. Podobnie było z wyrazem radio. Zarówno Doroszewski, jak i Cienkowski, chcąc wybrnąć z trudnej sytuacji, zaproponowali formy D.l.mn. tych aparatów radiowych [radioaparatów)4. Wydaje się, że podobne posunięcia nie są optymalnym rozwiązaniem. Niektóre zapożyczenia winny pozostać tylko zapożyczenia­mi częściowo przyswojonymi. Ich włączenie do schematów fleksji polskiej może u niektórych użytkowników języka budzić sprzeciw. Tendencja „do­rabiania” końcówek fleksyjnych do zapożyczeń nieodmiennych, w najniż­szym rejestrze polszczyzny potocznej, nadal pozostanie (por. próby od­miany wyrazu kakao). „Wiąże się to z przeświadczeniem, że istotnym wskaźnikiem stopnia asymilacji zapożyczeń jest istnienie końcówek flek­syjnych (dlatego też do wielu wyrazów-cytatów, o obcej formie graficznej, czy fonetycznej dodają użytkownicy polszczyzny końcówki, por. VIP, night club, killer, soldier, plejboj)”5.

1. W przypadku kryterium stopnia przyswojenia mamy do czynienia z jeszcze jedną sporną kwestią. Brak jest wyraźnych rozgraniczeń między cytatami a wyrazami, które można uznać jedynie za obce wtręty. Należa­łoby zaproponować odpowiednie definicje dla tego typu wyrazów. Te, które przedstawiam poniżej, są jedynie definicjami wstępnymi:
* cytat 'dosłowne przytoczenie elementu z innego systemu języko­wego w celu nazwania lub określenia elementów rzeczywistości, dla których brak odpowiedników w języku rodzimym, np. leksemy: manicure, leasing, peeling; frazemy: hot-dog, walkie-talkie, pop-art, /airplay itp.’;
* wtręt 'element językowy nie zharmonizowany z większą partią tek­stu, wyodrębniający się, dający się odczuć jako element obcy, zbędny, dublujący rodzime elementy językowe, np. fotostory (za­miast: fotohistoria), news (zamiast: nowość), OK. (zamiast: w po­rządku), czuć power (zamiast: czuć siłę), boom (zamiast: ożywienie, koniunktura), dealer (zamiast: przedstawiciel), make-up (zamiast: makijaży.

Jak widać, oba typy tworów językowych (cytaty i wtręty) nie są zasymilo­wane — mają pisownię i wymowę obcą. Jednak podczas gdy cytaty, ze względu na kryterium wystarczalności, są w języku wręcz niezbędne, to

4 W. Cienkowski, Język dla wszystkich, cz. II, Warszawa 1980, s. 268; W. Doroszewski, O kulturę słowa, Warszawa 1991, s. 199-200.

5 M. Mc Govern, Wyrażenia anglojęzyczne nacechowane ekspresywnie w gwa­rze studentów polskich, [w:] Język a kultura, t. 7, red. J. Mackiewicz, J. Siatkowski, Wrocław 1992, s. 37.

NORMATYWISTYKA WOBEC ZAPOŻYCZEŃ W JĘZYKU POLSKIM

17

wtręty naruszają niemal wszystkie kryteria poprawności językowej i powinny być uznawane za formy błędne (szczególnie w warstwie pisanej języka).

1. Ostatnim z kryteriów rozpatrywanych przy omawianiu zapożyczeń jest kryterium pochodzenia. Na tej podstawie wyróżniamy np. anglicyzmy, bohemizmy, galicyzmy, rusycyzmy, germanizmy itd. Zasadne wydaje się zastąpienie czy raczej połączenie tego kryterium z kryterium stopnia roz­przestrzenienia. Współczesny użytkownik języka często nie zdaje sobie sprawy, z jakiego języka pochodzi dany leksem (sami językoznawcy nie potrafią ustalić źródła zapożyczenia dla wielu wyrazów). Natomiast są słowa, które w odczuciu przeciętnego użytkownika języka mają zasięg międzynarodowy. Do internacjonalizmów genetycznych zaliczymy wy­dzielane dotąd osobno latynizmy (nazwy abstrakcyjne, nazwy kierunków w filozofii itp.), cytaty łacińskie (ad vocem, casus, proforma itd.), cytaty francuskie (à la carte, à propos, carte blanche), morfemy gr.łac. (-aga, -fobia, -logia, -mania, -fil, a-, anty-, auto-, de-, ekstra-, mikro-, mini-, neo-, post-, pseudo-, pra-, re-, super-, ultra-, vice- itp.), pożyczki hybrydalne, no­we, ale powstałe na podstawie języka łacińskiego i greckiego [genotyp, magnetowid). Natomiast internacjonalizmy synchronicznie to wyrazy wy­stępujące w kilku językach, przyczyniające się do powstawania lig słowni­kowych. Najczęstszymi internacjonalizmami współczesnymi są anglicy­zmy, wypełniające luki semantyczne i tworzące nowe pola wyrazowe z zakresu: informatyki [komputer, skaner, digitizer, organizer), polityki, ekonomii [hossa, bessa, holding, monitoring, menedżer, sponsoring), mody [fluid, korektor, mascara, peeling, Haute Couture), sportu (snowboard), motoryzacji [immobilizer, tuning), subkultur młodzieżowych [punk, techno, psychodelic, pop-art) czy innych dziedzin życia [casting, kemping). Za in­ternacjonalizmy powinniśmy uznać również nazwy narodowych potraw i napojów (w tym alkoholowych) typu: pita, kebab, gyros, pizza, spaghetti, gin, whisky, tequila, hamburger, cheesburger, czy hot-dog. Osobnym ro­dzajem internacjonalizmów są obecnie różnego rodzaju terminologizmy, wyrazy specjalistyczne z różnych dziedzin nauki i techniki (włączam tu także terminy naukowe, z metodologii różnego rodzaju nauk, także hu­manistycznych, np. lingwistyki). Wszelkiego rodzaju zwroty, leksemy, morfemy międzynarodowe należałoby usunąć poza nawias sporów, roz­strzygnięć poprawnościowych dotyczących zapożyczeń i traktować je jako integralny zrąb słownictwa wielu kultur. Za takimi rozwiązaniami opo­wiadali się m.in. Klemensiewicz czy Cienkowski, którzy oponowali przeciw sztucznym polskim tworom typu: głośnictwo zamiast: akustyka, członkownictwo zamiast: anatomia, przedpłaciciel zamiast: abonent, chowanna zamiast: pedagogika, myślini zamiast: logika „Wprowadzanie bowiem na siłę polskiego bliskoznacznika, albo polszczenie gwałtem starego barbaryzmu stanowi zubożenie wypowiedzi i nikt rozumiejący funkcję języka tego nie doradzi”6.

6 Z. Klemensiewicz, Składnia, stylistyka, pedagogika językowa, Warszawa 1982, s. 706.

18

JOANNA ZIMNOWODA

Nie wszystkie natomiast próby „odchwaszczania” języka polskiego z naleciałości obcych należy ganić. Różnego rodzaju konkursy, polegające na „wynajdywaniu” polskich odpowiedników dla obcych słów, są próbą zmiany stosunku użytkowników polszczyzny do języka ojczystego. Zdu­miewające efekty przyniósł np. konkurs „Gazety Wyborczej” i Programu III PR, który odbywał się pod hasłem: „Język do prania” (X 1996). Oto jak organizatorzy wyjaśniali cel tej akcji: „Żeby było jasne: my nie walczymy z obcymi słowami, to byłaby walka z żywiołem języka, który sięga śmiało po nowe słowo, gdy mu brakuje starych (...) My chcemy walczyć ze sło­wami — potworkami. A nuż naprawdę wspólnie coś nam się uda wymy­ślić?” I wymyślano odpowiedniki dla wielu angielskich zapożyczeń z róż­nych dziedzin życia, (np. sex-shop — pol. miłośniak, intyrrmiak, sklep intymny; talk-show — rozmowisko, gaworzysko, słowotok; pager — wzywak, przywoływacz, powiadamiacz; fast-food — biegożarcie, danie eks­presowe, ekspreskęs; jogging — biegactwo, truchcik; notebook — infoteczka, przenośny komputer, billboard — reklamiak, plakaton). Co ciekawe, dla wyrazu pager czytelnicy proponowali jako polskie odpowiedniki takie nazwy, które były hybrydami zawierającymi elementy z różnych języków, np. infotekst, tekster, infomat, lokalizator, komunikator, interteleserwis. Dowodziłoby to istnienia w świadomości użytkowników polszczyzny całego zrębu słownictwa pochodzącego z języków klasycznych, które uznawane jest za słownictwo rodzime (podobnie, za rodzime uznaje się wiele gene­tycznych i synchronicznych internacjonalizmów, pochodzących z różnych języków, np. telewizja, radiofonia, publikacja, ekologia, autobiografia itp.).

1. Poza wszelkimi kryteriami dotyczącymi zapożyczeń pozostaje no­wy typ wyrazu — nazwa firmowa (przedsiębiorstwa, towarów, usług). Po­wołana do życia 9 IX 1996 Rada Języka Polskiego ma wydawać opinie we wszelkich sprawach dotyczących używania języka polskiego w komunika­cji publicznej. Zadaniem Rady ma być także opiniowanie nazw (ich form gramatycznych i ortograficznych) proponowanych dla nowych towarów lub usług7. To opiniowanie winno także dotyczyć nazw nowo powstających firm. W art.4. przygotowanej już Ustawy o języku polskim i jego ochronie czytamy, że posługiwanie się językiem polskim obowiązuje w nazewnic­twie instytucji, towarów i usług, w ofertach, reklamie pisanej i mówionej, na etykietach towarów, na szyldach i tablicach urzędów, instytucji uży­teczności publicznej, placówek handlowych i usługowych. Zalecenia te nie stosują się jedynie do nazw instytucji, firm, towarów i usług znanych po­wszechnie pod obcymi nazwami8. Dlaczego więc małe, lokalne firmy na­gminnie stosują zarówno obce słowa, skróty, jak i znaki graficzne w swo­ich nazwach? Podobnie dzieje się z nazwami lokali gastronomicznych. Zasadne wydają się nazwy: Belle Epoque dla restauracji francuskiej, Gu-

7 Zob. „Komunikaty Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN”, nr 1, 1997.

8 Tekst ustawy został wydrukowany w tomie materiałów z Forum Kultury Słowa: O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 67-70.

N ORMATYW1STYKA WOBEC ZAPOŻYCZEŃ W JĘZYKU POLSKIM

19

iness dla irlandzkiego pubu, La Scala dla restauracji włoskiej czy Ha Noi dla wietnamskiej. Natomiast nazwy typu Mitox, Animex Cafe-Bar, Eco-Tourist, Happy 7, Paradise, Cafe Latka, Cafe Speedway powinny budzić sprzeciw wśród osób podobne nazwy opiniujących (i rejestrujących). Dzi­wacznych, wzorowanych na obcych, nazw małych firm jest coraz więcej. Odczuwa się na tym polu brak skodyfikowanej normy. Tylko czy akt prawny zmieni świadomość handlowców?

1. Kryteria poprawności językowej wobec zapożyczeń

„Problemem najtrudniejszym w kulturze języka jest hierarchizacja kryteriów przy orzekaniu o poprawności językowej”9. W przypadku zapo­życzeń najważniejsza będzie ich ocena wg kryteriów wewnątrzjęzykowych (kryterium funkcjonalne, systemowe, wystarczalności i ekonomiczności); choć nie należy negować oceny zapożyczeń z perspektywy zewnątrzjęzykowej (np. kryterium uzualnego, estetycznego, narodowego oraz kryte­rium autorytetu).

* 1. Ocena zapożyczeń wg kryteriów wewnątrzjęzykowych

Najwięcej zapożyczeń (genetycznych i synchronicznych) podlega ocenie wg kryteriów wewnątrzjęzykowych. Zapożyczenia w dziejach polszczyzny uzupełniały zasób środków nominatywnych i ekspresywnych, wypełniały luki semantyczne, nazywając nowe desygnaty, dla których brak było (jest) odpowiedników w języku polskim. Najpospolitszym błędem w używaniu zapożyczeń jest dublowanie przez obcą formę rodzimych jej odpowiedników, co z kolei prowadzi do rozbudowania homonimii w języku. Możemy w tym przypadku mówić o dwóch typach redundancji: systemowej i tekstowej.

1. Redundancja systemowa występuje wtedy, gdy mamy do czynienia z wariantami fonetycznymi lub fleksyjnymi tego samego wyrazu. W Aneksie do Nowego słownika ortograficznego znajduje się zapis zalecający polszczenie pisowni przyswojonych wyrazów zapożyczo­nych, choćby na prawach dopuszczalnego wariantu (np. de­aler/diler, joystick/dżojstik; fan club/fanklub czy kontrowersyjnie spolszczony wyraz disco/dysko)10 11. Do tego zalecenia nie stosuje się jednak większość użytkowników języka, próbująca oddać oryginalną pisownię najnowszych cytatów. Zresztą niektórzy językoznawcy w leksykonach wyrazów obcych podają niespolszczone formy no­wych wyrazów (np. briefing, dealer, cleaming, disc jockey, dumping, everygreen, happening, jogging itd.)11. Takie rozchwianie w praktyce ortograficznej (także wśród samych językoznawców) prowadzi do chaosu i dublowania form tego samego wyrazu. Coraz częściej spo­tykamy się z nawrotem do oryginalnej pisowni zapożyczeń już przy-

9 Z tym stanowiskiem J. Puzyniny zawartym w artykule Problem kodyfikacji normy języka polskiego, „Komunikaty Rady Języka Polskiego...”, op.cit., zgadza się wielu językoznawców.

10 Aneks, op.cit. (Ortografia, p. 6).

11 Przykłady pochodzą z Leksykonu najnowszych wyrazów obcych A. Markowskiego, wydanego w roku 1997.

20

JOANNA ZIMNOWODA

swojonych (np. caravaning zamiast: karawaning, gadget zamiast: gadżet, champion zamiast: czempion, consulting zamiast: konsulting, compact zamiast: kompakt, locum zamiast: lokum, cocktail zamiast: koktail itp.). Jest to zjawisko wtórnej barbaryzacji. Wiadomo też, że wielu zapożyczeń nie uda się spolszczyć (por. Joint-venture, fair play, show, thriller, subway, diesel, windsurfing, public relations itp.). Należałoby się więc zastanowić nad zasadnością polszczenia najnowszych zapożyczeń, gdyż może ono prowadzić nie tylko do chaosu w pisowni, w mowie, ale też do błędnych użyć wyrazów. Problemem tym zajmował się m.in. W. Doroszewski, który pisał, że: „(...) przyjemniej jest, gdy w języku panuje w jakiejś dziedzinie ład, niż gdy panuje w nim zamęt — przyjemniej i nawet praktyczniej, bo kwestie nie uregulowane wywołują stratę czasu, regulowanie ich, rozpatrywanie to oszczędzanie czasu na przyszłość”12. Opowiadał się on za pewnym umiarem w polszczeniu zapożyczeń, tłumacząc swoje stanowisko w następujący sposób: „Z tego, że mamy takie nazwy jak Paryż, Rzym, Wiedeń, których ani pisownia, ani wymowa nie odpowiada pisowni i wymowie francuskiej, włoskiej, czy niemieckiej, nie można wyciągać wniosku, jakoby należało we wszystkich wy­padkach zerwać przynajmniej z obcą pisownią obcych nazw. (...) bo zmiana na pisownię fonetyczną wymaga zawsze znajomości tego, jak wyraz w obcym języku brzmi, a tego nie można od ludzi wyma­gać. (...) Na tym właśnie polega największa niewygoda przeinaczania pisowni. (...) Wszelkie przeinaczenie jest partykularyzacją, tzn. czymś sprzecznym z ogólnymi prądami kultury, które mimo wszyst­ko zmierzają ku pewnemu scalaniu się. Pismo jest czymś trwal­szym, niż wymowa i przez to stanowi więź łączącą, której nie może stanowić mowa”13.

Najjaskrawszym przykładem redundancji systemowej są du­blety leksykalne (wyrazy formalnie zróżnicowane, ale o identycznym znaczeniu). Wyrazy obce wypierają ich polskie odpowiedniki z róż­nych dziedzin życia, z polityki (dementować zamiast: zaprzeczać, desygnować zamiast: wyznaczać; deklarować zamiast: oświadczać; konsensus zamiast: zgoda; elektorat zamiast: wyborcy), ze sportu {champion zamiast: mistrz; pressing zamiast: krycie; snajper/sniper zamiast: strzelec; speedway zamiast: żużel), z życia towarzyskiego {high life zamiast: śmietanka towarzyska; party zamiast: przyjęcie; publicity zamiast: popularność). Praktycznie nie ma już w polszczyźnie pól semantycznych, w których brakowałoby zapożyczeń. Często wyrazy obce, dublujące swoje polskie odpowiedniki, stanowią zrąb tzw. słownictwa modnego i nadużywanego (por. finalny, inicjować, kompatybilny, anulować, optować, korygować, lansować, komplek­sowy, kondycja, alternatywa, trend, spektrum itd.).

12 W. Doroszewski, op.cit., s. 134.

13 Ibidem, s. 129-130.

NORMATYWISTYKA WOBEC ZAPOŻYCZEŃ W JĘZYKU POLSKIM

21

2. Przyczyną pleonazmów i tautologii (które są podstawowymi przykła­dami redundancji tekstowej) jest najczęściej nieznajomość treści wyrazu obcego (por. pleonazmy typu: inauguracja otwarcia, przy­chylna aprobata, potencjalne możliwości, pełen komplet, gra fair play, czy tautologie: kryzys znalazł się w impasie, to sprawa odwetu i rewanżu).

Błędem, wg kryterium wystarczalności, jest także używanie wyrazów obcych w niewłaściwym znaczeniu. Błędy te powstają w wyniku działania etymologii ludowej, którą definiujemy jako: „naiwną interpretację etymolo­giczną wyrazu, tj. tłumaczenie jego pochodzenia oparte na przypadkowym podobieństwie brzmienia lub na innych przypadkowych skojarzeniach. (...) Interpretacji takiej może towarzyszyć zmiana postaci wyrazu, jego znacze­nia albo obie równocześnie”14. (Przykładami działania etymologii ludowej są błędne użycia wyrazów: resentyment w znaczeniu 'powrót uczucia’, pasjo­nat w znaczeniu 'miłośnik czegoś’).

Ocena zapożyczeń na podstawie kryterium funkcjonalnego, systemo­wego, prowadzi do kilku ciekawych spostrzeżeń:

1. zbyt często używa się obcych morfemów dublujących polskie odpo­wiedniki (por. antystresowy zamiast: przeciwstresowy; pseudokonflikt zamiast: niby konflikt);
2. tworzy się nieuzasadnione analogiczne ciągi słowotwórcze. Przykła­dowo, akceptacja formy biznesmenka 'kobieta interesu’ (por. też sportsmenka}, zaowocowała powstaniem form typu: supermenka, showmenka, rockmenka;
3. mimo ustaleń dotyczących łącznej pisowni wyrazów z obcymi pre­fiksami: super-, anty-, pseudo-, mini-, mikro-, neo-, post-, nadal ist­nieje rozbieżność w pisowni tego typu złożeń. Widoczny rozdźwięk między uzusem a kodyfikacją widać szczególnie w zrostach z morfemem auto-. W reklamach, na łamach różnych gazet poświęconych motoryzacji, możemy się spotkać z formami poprawnymi, choć przeważają błędne, typu: auto-myjnia, auto serwis (czy nawet auto service), auto-radio (lub car auto), auto komplex itp.;
4. spotykamy się z zapożyczaniem całych konstrukcji składniowych oraz cech systemowych z innych języków. Obserwujemy np. ten­dencję do skrótu, przejawiającą się sporą liczbą złożeń i zestawień typu: teleshopping 'kupowanie za pośrednictwem telewizji’, auto tu­ning 'przerabianie samochodów’, auto-import, dżinsomaniak, komputeromaniak, internetoholik. Przejmujemy też obcy w polszczyźnie szyk w złożeniach typu: But Hala, Dach System, Tele Shop, Autoko­mis, Audio-Video-Komputery itp.
	1. Ocena zapożyczeń wg kryteriów zewnątrzjęzykowych

Ogólnie rzecz biorąc, uwzględnianie kryterium narodowego nakazuje nam zachowanie umiaru w korzystaniu z wszelkich wyrażeń obcych,

14 Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, red. K. Polański, Wrocław 1995, s. 137-138.

22

JOANNA ZIMNOWODA

zwłaszcza nie przyswojonych. Za błędne, według kryterium narodowego (a także estetycznego), należy uznać używanie obcych wtrętów w składni typowo polskiej. Z takimi przykładami często można się dziś spotkać w publikacjach młodzieżowych, prasie kobiecej. Rażą np. zdania typu: „Geri jest po prostu the best”, „Wszystko jest OK.”, „Wyglądasz rów­nie hot jak Spice Girls”, „Joanna z fan clubu Just 5 sprzedaje najnowsze newsy o zespole”. W artykułach poświęconych modzie możemy np. przeczytać, że: „Na dzień obowiązuje androgyniczny szyk z małymi to­pami, zaś na wieczór arcykobiecy looki sztrasowa (?) biżuteria”, zaś „Ubraniowe akcesoria hippisowych ladies to ciuchy w kolorze blue oraz grungowe trencze”. Z czasopism poświęconych wystrojowi wnętrz dowiadujemy się, że: „Mamy prawdziwy boom mody orientalnej, z asce­tycznie prostymi wnętrzami. To jest najbardziej współczesny europejski design” [podkr. — J.Z.].

Zarówno z punktu widzenia kryterium narodowego, jak i estetycznego należy potępić wszelkiego rodzaju zabiegi mające na celu nadawanie na­zwom obcego charakteru. Są one szczególnie widoczne w nazwach firm handlowo-usługowych. W takim celu używa się m.in.: grafemów15 („c” zamiast „k”, np. Colorex, „x” zamiast „ks”, np. Xero, „ph” zamiast „f'" np. Litograph), morfemów ,,-ex”, ,,-ox” (np. Domex, Xerox), a nawet obcego zna­ku graficznego (np. Jaro & Sław, Kowalski & Synowie).

Ze względu na kryterium estetyczne negatywnie ocenia się najczęściej hybrydalne nazwy firm typu: Alicja Travel, Stal Export, w których zestawie­nie wyrazu polskiego z obcym wydaje się zabiegiem chybionym. Natomiast raczej nieuzasadnione są negatywne oceny wszelkich hybrydalnych złożeń typu: morfem obcy + wyraz polski, np. superprodukcja. antytotalitarny, aspołeczny itp. (negatywnie należy ocenić takie hybrydy, które możemy za­stąpić całkowicie polskimi formami, np. amoralny zam. niemoralny, superatrakcja zam. niezwykła atrakcja, extrapilny zam. nadzwyczaj pilny).

Biorąc pod uwagę kryteria oceny poprawnościowej zapożyczeń, można sformułować kilka wniosków i postulatów:

1. Oceną normatywną należy objąć przede wszystkim zapożyczenia synchroniczne, w szczególności zaś cytaty oraz wyrazy częściowo przyswojone.
2. Poza nawias ustaleń poprawnościowych dotyczących zapożyczeń należałoby usunąć wszelkiego rodzaju internacjonalizmy, terminologizmy, słownictwo specjalistyczne.
3. Winno się ustalić ostrą granicę między zapożyczeniami częściowo przyswojonymi, cytatami a typowymi wtrętami (ułatwiłoby to ocenę poprawnościową tego typu jednostek wyrazowych).

15 Przykłady stylizacji „na obcość” omawia wiele publikacji (zob. G. Sawicka, Norma a problem tzw. „zapożyczeń”, „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 78-86; B. Walczak, Norma Językowa wobec elementów obcego pochodzenia, [w:l Kultura języka dziś, red. W. Pisarek, H. Zgółkowa, Poznań 1995, s. 120-133; A. Lewandowski, Współczesne polskie nazwy firmowe, Zielona Góra 1992).

NORMATYWISTYKA WOBEC ZAPOŻYCZEŃ W JĘZYKU POLSKIM

23

1. Istnieje potrzeba stworzenia precyzyjnych zasad polszczenia wyrazów obcych (wyeliminowałoby to wariantywność i homonimię w pisowni).
2. Należy się zastanowić nad sposobem traktowania wyrazów-cytatów i tym, czy zasadne są próby „wynajdywania” ich polskich odpowied­ników.

Bibliografia

Bugajski M., 1995, Przejawy snobizmu w komunikacji językowej, „Poradnik Języ­kowy”, z. 3, s. 30-34.

Buttler D., 1986, Norma realna a kodyfikacja, „Poradnik Językowy”, z. 9-10.

Buttler D., 1988, Niektóre pary dubletowe „wyraz rodzimy —pożyczka” w „Słowniku poprawnej polszczyzny PWN”, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 472-475.

Buttler D., 1990, Hybrydy w nowym słownictwie polskim, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 145-150.

Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1978, Kultura języka polskiego, t. 1-2, Warszawa.

Cienkowski W., 1980, Język dla wszystkich, cz. II, Warszawa.

Doroszewski W., 1991, O kulturę słowa, Warszawa.

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, 1995, red. K. Polański, Wrocław.

Klemensiewicz Z., 1982, Składnia, stylistyka, pedagogika językowa, Warszawa.

Kultura języka dziś, 1995, red. W. Pisarek, H. Zgółkowa, Poznań.

Mańczak-Wehlfeld E., 1994, Angielskie elementy leksykalne w języku polskim, Kraków.

Markowski A., 1995, Leksykon najnowszych wyrazów obcych, Warszawa.

Nauka o języku dla polonistów, 1996, red. S. Dubisz, Warszawa.

Nowy słownik ortograficzny PWN, 1996, red. E. Polański, Warszawa.

O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny, 1996, red. J. Miodek, Wrocław.

Podręczny słownik poprawnej polszczyzny, 1995, red. A. Markowski, Warszawa.

Rybicka H., 1976, Losy wyrazów obcych w języku polskim, Warszawa.

Sawicka G., 1995, Norma a problem tzw.„zapożyczeń”, „Poradnik Językowy”, z. 9-10, s. 78-86.

Słownik poprawnej polszczyzny PWN, 1996, red. W. Doroszewski, Warszawa.

Słownik wyrazów obcych PWN, 1995, oprac, i red. Redakcja Słowników Języka Polskiego PWN, Warszawa.

Walczak B., 1987, Między snobizmem i modą a potrzebami języka, czyli o wyra­zach obcego pochodzenia w polszczyźnie, Poznań.

Witaszek-Samborska M., 1993, Zapożyczenia z różnych języków we współczesnej polszczyźnie, Poznań.

Maria Peisert (Wrocław)

LITERATURA TZW. POSTMODERNIZMU
WOBEC NORMY JĘZYKOWEJ

Pojęcie norma językowa jest związane genetycznie z powstaniem i kształtowaniem się języka literackiego. To właśnie ta odmiana języka sta­nowiła przez stulecia wzorzec polszczyzny ogólnej, a język wybitnych pisa­rzy utrwalał jej tendencje rozwojowe i był punktem odniesienia przy ich ocenie. Wysoka ranga pisanej odmiany literackiej spowodowała, że wśród kryteriów oceny poprawności językowej wymienia się kryterium literacko-autorskie. Obecnie w literaturze językoznawczej można spotkać skrajne opinie na temat wpływu języka literackiego na polszczyznę ogólną lub na język poszczególnych jej użytkowników. Podkreśla się jednocześnie, że od­miana artystyczna ma swoistą normę, zatem nie można jej rozpatrywać w takim kontekście, w jakim ocenia się inne odmiany języka. Zasady two­rzenia tekstów artystycznych nie poddają się normom kultury języka rozu­mianym tradycyjnie, ponieważ teksty te pełnią swoistą funkcję wśród in­nych odmian języka —jest to tzw. funkcja autoteliczna — mają też zespół własnych środków językowych, własny system norm, choć korzystają także często ze środków językowych należących do innych stylów. Jeśliby zgodzić się z takim stanowiskiem, to dobór środków językowych nakierowanych na pełnienie funkcji estetycznej powinien jednak podlegać ocenie przynajmniej w tej sferze, w której obowiązuje „zasada szanowania godności ludzkiej partnera kontaktu językowego” — jak to nazywa J. Puzynina — to jest w tym punkcie, w którym kultura języka styka się z etyką słowa, z tzw. moralnością komunikacyjną [Markowski, Puzynina 1995: 55]. Wolno też, sądzę, oceniać utwór literacki (także pretendujący do takiego miana), sto­sując jako kryterium tzw. zasady stosowności, to jest oceniać go biorąc pod uwagę odpowiedniość stylu utworu wobec jego treści, wobec sytuacji pod­miotu mówiącego, wobec gatunku, do którego utwór należy.

Wysoki prestiż artystycznej odmiany języka powinien, moim zdaniem, nakładać na autora szczególny obowiązek dbałości o kształt słowa i jego wartość. Jeśli ośmiesza się, wytyka nieudolność i błędy przeciętnemu użytkownikowi języka, jeśli zmierza się do stworzenia przepisów prawnych mających chronić język, czy nie należałoby objąć odpowiedzialnością za słowo także pisarza, poetę lub redaktora?

LITERATURA TZW. POSTMODERNIZMU WOBEC NORMY JĘZYKOWEJ

25

J. Puzynina w cytowanej wyżej rozprawie wyraża opinię, że należałoby „jedynie apelować o powściągliwość i o posługiwanie się językiem tak, by — jeśli komunikat trafi do odbiorcy —jego prawa i potrzeby były także brane pod uwagę”. Opinia ta była sformułowana w czasie, kiedy obowiązywała Herbertowska poetyka smaku zjednej strony i ostre ograniczenia oficjalnej cenzury z drugiej. Koniec lat osiemdziesiątych i lata dziewięćdziesiąte przy­niosły zdecydowane przewartościowanie, a nawet odrzucenie dotychczaso­wych autorytetów, szczególnie w środowiskach młodych adeptów literatury. Swoboda druku, prawa rynkowej komercji, fascynacja kulturą Zachodu, dewaluacja kodeksów moralnych poprzednich lat spowodowały powstanie zjawisk literackich i pseudoliterackich obliczonych na szokowanie odbiorcy brutalnością, wulgarnością, naturalizmem. Zjawiska te zwykło się zaliczać do tzw. postmodernizmu, któremu to kierunkowi przypisuje się m.in. pro­gramowy nihilizm, dekompozycję i dekonstrukcję środków językowych i stylistycznych komunikatu, wielogłosowość zastępującą indywidualny styl autora, artystyczny eklektyzm, zatarcie granicy między stylem „wysokim” a „niskim”, poetykę banału.

Nie sposób w ramach krótkiego wystąpienia odnieść się do wszystkich tych zjawisk lub podjąć dyskusję o istocie postmodernizmu jako zjawiska we współczesnej kulturze. Niewątpliwie w krajach postkomunistycznych pojawiła się jego szczególna mutacja, której zarzuca się często, iż wybrała z zachodniego liberalizmu to, co najbardziej powierzchowne — odpady prawdziwej kultury.

Istotnie, trudno byłoby, a może jeszcze za wcześnie, szukać w polskim postmodernizmie dokonań na miarę I. Calvino, U. Eco, czy J. L. Borghesa. Podobne zresztą zjawiska jak w Polsce obserwuje się także np. w literaturze rosyjskiej, gdzie również mówi się o kryzysie sztuki słowa i wartości.

Moje wystąpienie chcę oprzeć głównie na przedstawieniu wybranych przykładów m.in. z pism o profilu literackim. Są to „BruLion”, „Twórczość”, „Dialog”. Lektura dwu pierwszych zwłaszcza przypomina Gombrowiczowską próbę gwałcenia niedojrzałego młodziana przez uszy i prowokuje pytanie

o granice wolności słowa, o definicję stylu artystycznego, o określenie gra­nicy między literaturą a innymi formami wypowiedzi. Jeśli nawet to, co obserwujemy, szczególnie w twórczości młodych adeptów literatury, nie jest zjawiskiem oryginalnym i nosi znamiona czasu, odbijając ogólny chaos

i kryzys wartości w społeczeństwie, trzeba sobie postawić pytanie o jego walory estetyczne i etyczne, o walory języka, który tworzy.

Pytania o granicę wolności artysty i wolności słowa są zawsze niepo­kojące, szczególnie w kontekście doświadczeń totalitarnych polityk tak komunizmu, jak i faszyzmu. Demokracja czy wolność słowa nie mogą oznaczać zgody na wulgarność, naruszanie prywatności, dobrego imienia, reguł kulturowych wypracowanych przez wieki.

Młodzi polscy twórcy należący do pokolenia „BruLionu” lub wywodzą­cy się z niego łamią często wszelkie konwencje obyczajowe, kulturowe, naruszają niemal wszystkie obszary tabuistyczne obowiązujące w naszej kulturze. I nie jest to nic nowego — w każdej epoce literackiej znaleźć można podobne przykłady, choć nie w takim stopniu natężenia i z wyraź-

26

MARIA PEISERT

nym usytuowaniem ich w sferze kultury „niskiej”. To zatarcie granic mię­dzy obszarami kultury, brak elitarności nie chroni odbiorcy przed naru­szeniem jego osobistej wrażliwości i godności.

Odrzucenie wszelkich konwencji obyczajowych i kulturowych, odrzu­cenie obowiązującego tradycyjnie systemu wartości nie kreuje przy tym żadnych nowych walorów estetycznych.

Redakcja „BruLionu” zamieszcza np. wszystko, nie stosując żadnych, moim zdaniem, kryteriów oceny poziomu nie tylko artystycznego, ale i tego, co jest wypowiadalne w naszej kulturze, o czym świadczy na przy­kład obecność grup „Zlali mi się do środka” [por. np. BruLion 2/1993], ale nie tylko. Młodzi kandydaci na twórców literackich usiłują poruszyć czy zgorszyć odbiorcę nie tylko skrajną wulgarnością czy obscenami, ale i przez wykpienie tego, co w naszej kulturze podlega szczególnej ochronie, jak śmierć, kalectwo, szacunek dla starszych, dobre imię itp. Pisze poeta:

Idzie pani na wydmy Chociaż jest inwalidką I kulą się podpiera Też niszczy przyrodę.

[BruLion 1/1994]

W innym numerze Jacek Podsiadło drukuje „List do papieża Jama Pawła Drugiego pocztą niedyplomatyczną”, w którym jest taki fragment:

Widuję pana w telewizji, stoi pan, zwykle w oknie z rękami bezradnie rozłożonymi nad tłumem, strojąc miny.

[BruLion 2/1995]

Z kolei Miłosz Biedrzycki oświadcza:

ojciec /twierdzi, że koło trzydziestki powinienem/ przestać pisać, inaczej stanę się takim dupkiem jak Herbert.

Wyszydzania znanych postaci, niewybrednych i nie podlegających żadnym kryteriom oceny aforyzmów w rodzaju: „Dzieci bez rączek wstają /nauczyciel odpytuje w klasie dla niepełnosprawnych/”, „Na którym skwerze kostuszki leżą /wspomnienia babci z grudnia 1970/” [BruLion 4/1993], nie usprawiedliwia fakt, że „BruLion” określa się „rzecznikiem gówniarzerii” [Klejnocki 1996]. Niektóre „utwory” nie podlegają żadnym kryteriom oceny, nie będę ich też cytować dla zobrazowania poziomu.

Zatarła się również, niestety, granica między pismem literackim, gwa­rantującym wysoki poziom artystyczny prezentowanych utworów, a pi­smem nastawionym na druk sensacji, epatujących odbiorcę dosadnym słownictwem, trupizmem i brutalnością. Niepokoi, że nie jest to zjawisko przemijające jak choroby wieku dziecięcego. Na dowód wystarczy sięgnąć do licznych numerów „Twórczości”, także najnowszych. Na przykład (by nie pozostać gołosłowną), w numerze 9/1998 A. F. Kaczanowski buduje dość typową konstrukcję składającą się z różnych form literackich, paraliterackich, cytatów, kończąc wszystko w konwencji klozetowo-erotycznej, w której pojawia się przebrany Chrystus, a wszystko ocieka krwią i inny­mi wydzielinami fizjologicznymi.

LITERATURA TZW. POSTMODERNIZMU WOBEC NORMY JĘZYKOWEJ

27

Zanik indywidualnego stylu autora, przytoczenia cudzej mowy, cudzego tekstu, eklektyzm artystyczny przyjęte jako obowiązująca i modna obecnie konwencja artystyczna, nie zwalniają z odpowiedzialności za walor słowa, za dbałość o jego formę. K. Przerwa-Tetmajer, któremu zresztą zarzucano korzystanie z cudzych tekstów, pisząc stylizowane na gwarę opowiadania góralskie i nadając im swoisty kształt artystyczny, dbał jednocześnie o za­chowanie głównych cech dialektalnych. Tymczasem programowi plagiatorzy — jak się czasem mówi o eksploatujących cudze teksty twórcach postmo­dernizmu — często nie wykazują elementarnej dbałości o wierność cudzego głosu. Jako przykład może posłużyć wydrukowany w „Dialogu” nr 8/1998 scenariusz P. Smoczyńskiego pt. Scheda, napisany według dość typowego schematu: życie bohatera na tle zdarzeń historycznych w powojennej Pol­sce. Wśród rozlicznych postaci pojawia się i pewien sepleniący baca: "A ide se tak, wicie, p a t s e a tu grajom, śpiwajom. Ide zobacyć a haw nowe cepry psyjechały [podkr. — M.P.]”. To prawda, że stylizacja ma swoje cele i prawa, ale nie może być równoznaczna z bylejakością.

Fascynacja subkulturami młodzieżowymi, środowiskiem przestęp­czym, nadawanie formy literackiej prasowym doniesieniom o brutalnych przestępstwach, powoduje, że znaczna część nowej literatury wprowadza słownictwo i styl daleko odbiegające od kanonów tzw. sztuki słowa.

Pominę tu powszechnie znane nazwiska, jak M. Gretkowska czy Zyta Rudzka, których nosicielki chętnie posługują się poetyką skandalu, wpisując w tradycyjny stereotyp kobiecości brutalną i odartą z innych uczuć erotykę, obscena i niewyszukane słownictwo (także w wywiadach udzielanych prasie), czy obliczoną wyłącznie na prowokację twórczość R. Praszyńskiego.

Moda na tzw. postmodernizm i próby jego naśladowania oczywiście w warstwie powierzchniowej, pojawiają się też w literaturze dla dzieci i młodzieży. Przytoczę tu powieść, jak sądzę z jej treści dla 15-, 16-latków, autorstwa Marty Fox [1997], która ze swadą wkłada w usta młodocianej autorki sądy o wyższości sformułowań „a wszystko to ch.../ no, ja wam mówię wszystko ch.../ Może czasem trochę mniejszy/ ale potem jeszcze większy”, zawartych w piosence Elektrycznych Gitar, nad klasycznym zwrotem „marność nad marnościami”. Pseudoerudycyjną dyskusję z mat­ką, która wymawia „to słowo ciszej i dziwnie wstydliwie”, tak kończy nasza narratorka: „Wiem, uczyli nas w szkole... musiał się facet nagadać, a w piosence jedno słowo załatwia tamten wers”. I dalej: „Nie będę poda­wała przykładów, w których nieokrzesany facet używa słów brzydkich za­miast przecinków czy oddechów. Ja posłużę się poezją” i cytując fragment utworów Bursy, zachwyca się: „Spójrzmy tylko na jeden wers: wyrżnie mordą o bruk. Jak to świetnie brzmi, zwłaszcza przy głośnym powtarzaniu”.

Wymienione przeze mnie przykłady nie reprezentują oczywiście całego nurtu literackiego określanego często umownie jako postmodernizm. W rozumieniu R. Bartha kierunek ten zakłada „śmierć autora”, który nie wyraża już własnego, indywidualnego stylu, języka, osobowości; reprodu­kuje on natomiast różne teksty, z różnych odmian i poziomów stylistycz­nych, o różnym stopniu ekspresywności. Polski postmodernizm, lub to, co

28

MARIA PEISERT

zwykło się określać tą nazwą, z upodobaniem pławi się w sferze słownictwa subkultur, bardzo mocno nacechowanego, nie zawsze uzasadnionego funk­cją estetyczną utworu. Nic też dziwnego, że zyskał on znamiona inwektywy. Mówi się też, że ocenianie zjawiska postmodernizmu na podstawie działal­ności literackiej „BruLionu” lub „Twórczości” jest próbą jego deprecjacji [Uniłowski 1995: 104], pozostaje otwarte pytanie o rangę takiej literatury, o jej granice kulturowe i etyczne, o definicję tak pojmowanego stylu arty­stycznego, o jego rolę kulturotwórczą, a także o normę poprawnościową. Chętnie wyśmiewa się publicznie nieporadność gramatyczną znanego poli­tyka, pogardliwie ocenia się język „nieokrzesanego faceta”, słyszy się po­wszechnie lament nad wulgaryzacją polszczyzny. W tym kontekście literac­ka polszczyzna także powinna podlegać pewnej normie, skoro nie można polegać na smaku i kunszcie artystycznym wielu jej twórców.

Wolność słowa i literatury nakłada szczególny obowiązek dbałości o nie, o prezentowaną przez nie estetykę i etykę.

Pozwolę sobie na koniec przytoczyć dwie opinie, skrajne, pochodzące zza naszej wschodniej granicy i mające z tą wolnością związek. Pierwszą z nich wyraził N. S. Chruszczow w 1964 roku, zwiedzając wystawę formalistów w Moskwie: „Patrząc na te eksperymenty mam prawo myśleć, że wy wszyscy jesteście pederastami, a za to u nas dają 10 lat” [Flegon 1973: 240]. Drugą opinię wygłosił w 1992 roku jeden z najbardziej znanych skandalistów rosyjskiego postmodernizmu (lub konceptualizmu, jak to zjawisko bywa też nazywane): „Kiedy pytają mnie o stronę etyczną tego przedsięwzięcia, czyli o to, jak można reprodukować powiedzmy, elementy literatury porno czy literatury brutalnej, nie rozumiem takiego pytania: przecież to są tylko litery na papierze [podkr.—M. P.]” [Moczałowa 1995: 131]. Zdaje się, że dla wielu współczesnych twórców pol­skich, jest to także wystarczająca odpowiedź na pytanie o etyczny i este­tyczny walor literatury.

Literatura

Flegon A., 1973, Za predelami russkich slovarej, Flegon Press, London, s. 240 [pederast].

Fox M., 1997, Agaton — Gagaton: jak pięknie być sobą, Wrocław.

Klejnocki J., Sosnowski J., 1996, Chwilowe zawieszenie broni O twórczości tzw. pokolenia „BruLionu” (1986-1996), Warszawa.

Markowski A., Puzynina J., 1993, Kultura Języka, [w:] Encyklopedia kultury pol­skiej XX wieku, t. 2, Wrocław.

Moczałowa W., 1995, Moskiewska szkoła postmodernizmu, [w:] Postmodernizm w literaturze i kulturze krajów Europy Środkowo-Wschodniej, Katowice.

Uniłowski K., Dlaczego polscy krytycy nie lubią terminu „postmodernizm”, [w:] Postmodernizm w literaturze..., op.cit.

Kazimierz Ożóg (Rzeszów)

MODA NA POTOCZNOŚĆ W TEKSTACH OFICJALNYCH

1. DOWARTOŚCIOWANIE POLSZCZYZNY POTOCZNEJ
	1. Polszczyzna potoczna, zwana inaczej językiem potocznym, stylem potocznym, potoczną odmianą języka, językiem kolokwialnym, nieoficjalną odmianą polszczyzny mówionej, językiem obiegowym, mową potoczną, przez długie lata była niedowartościowana i w zasadzie nieobecna w pol­skim dwudziestowiecznym językoznawstwie. Aż do końca lat sześćdzie­siątych językoznawcy nie interesowali się szerzej tą odmianą, która była traktowana marginalnie i ciągle przeciwstawiana polszczyźnie literackiej jako na ogół gorszy wariant języka.

Dopiero w latach siedemdziesiątych nastąpił istotny zwrot w podejściu do tej odmiany polszczyzny. Stało się tak głównie dzięki socjolingwistycz­nym badaniom języka mówionego, zainicjowanym przez katowicki zespół prof. W. Lubasia, a potem twórczo rozwijanych przez zespół krakowski prof. В. Dunaja, łódzki — prof. M. Kamińskiej oraz lubelski — przez prof. T. Skubalankę, S. Grabiasa i J. Bartmińskiego.

Zupełnie nowy impuls dała tym badaniom w roku 1977 D. Buttlerowa, publikując na łamach „Poradnika Językowego” cykl artykułów poświęco­nych leksyce potocznej1.

Ostatnio, w latach dziewięćdziesiątych wzmogło się jeszcze zaintere­sowanie językoznawców, a także teoretyków kultury zagadnieniami zwią­zanymi z potocznością. Ich plonem jest wiele ważnych publikacji książko­wych i artykułów. Z ważniejszych pozycji należy tu wymienić podstawowy artykuł J. Bartmińskiego o stylu potocznym1 2, ciekawy, piąty tom serii Język a kultura, cały poświęcony potoczności3 4, oraz najnowszy Słownik polszczyzny potocznej.

1 D. Buttler, Polskie słownictwo potoczne, »Poradnik Językowy” 1977, z. 3 i 4, 1978, z. 1; tejże, Struktura polskiego słownictwa potocznego, w: T. Skubalanka (red.), Studia nad składnią polszczyzny mówionej, Wrocław-Warszawa-Kraków 1978.

2 J. Bartmiński, Styl potoczny, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993.

3 Język a kultura, t. 5: Potoczność w języku i w kulturze, red. J. Anusiewicz i F. Nieckula, Wrocław 1992.

4 J. Anusiewicz, J. Skawiński, Słownik polszczyzny potocznej, Warsza­wa-Wrocław 1996.

30

KAZIMIERZ OŻÓG

* 1. Styl potoczny zyskał ostatnio w opinii językoznawców polskich miano najważniejszego stylu polszczyzny, stylu pierwszego, najbardziej naturalnego sposobu komunikowania się. Dokonało się zatem dowarto­ściowanie tego sposobu mówienia. Sprawiły to dwa czynniki.

Po pierwsze, jest to wariant języka najwcześniej przyswajany przez zdecydowaną większość Polaków - oprócz tych, którzy wzrastają w oto­czeniu gwarowym. A więc to tego wariantu języka uczymy się najwcześniej i przez całe życie posługujemy się nim w zwykłych, powtarzalnych sytu­acjach życiowych. Jest zatem polszczyzna potoczna owym naturalnym „żywiołem językowym”, wśród którego wzrastamy, który później nas ota­cza na co dzień i jest nam najbliższy. Trudno przecenić znaczenie tego stylu w porozumiewaniu się. Z czasem, gdy uczymy się innych stylów, polszczyzna potoczna stanowi dla nich punkt odniesienia. Słusznie twier­dzi J. Bartmiński, że jest ona centrum stylowym języka polskiego5.

Po wtóre, styl ten niesie z sobą podstawowy obraz świata, zawarty w jego leksyce. Jest to obraz zdroworozsądkowy, zwyczajny, prosty, niekie­dy naiwny, którym posługujemy się bez względu na wykształcenie przez całe życie6. Odmiana potoczna utrwala w umysłach użytkowników języka elementarne struktury znaczeniowe, a co za tym idzie także myślowe, wy­abstrahowane z codziennego doświadczenia — pierwotnego, naturalnego i najważniejszego dla każdego człowieka. Używając polszczyzny potocznej, poruszamy się wszyscy w obrębie pojęć potocz­nych, które składają się na wiedzę potoczną. Słownictwo tej od­miany niesie z sobą ciekawe wartościowanie elementów rzeczywistości.

Jest to zatem odmiana ważna, rzutująca na inne style polszczyzny, stanowiąca dla nich bazę derywacyjną, tło, swoisty punkt odniesienia. Językoznawcy zwracają także uwagę na to, że styl potoczny wyznacza wspólnotę w widzeniu świata i w jego opisywaniu, i ma najszerszy zasięg użycia, obsługuje najwięcej sytuacji mówienia.

* 1. W niniejszym opracowaniu przez styl potoczny rozumiem „ogólny substandardowy styl funkcjonalny, używany w nieoficjalnym, sponta­nicznym, familiarnym typie kontaktów językowych”7. Za A. Dąbrowską uznaję, że jego wyznacznikami są:

„— bezpośredni i nieoficjalny kontakt oraz naturalność ról nadawcy i odbiorcy,

* prymarnie ustny przekaz,
* tematyka codzienna,
* ekspresywność i poczucie humoru,
* słownictwo dotyczące człowieka i spraw z nim związanych (tzw. antropocentryzm słownictwa),

5 J. Bartmiński, op. cit., s. 116-117.

6 T. Hołówka, Myślenie potoczne. Heteroaeniczność zdrowego rozsądku, War­szawa 1986.

7 J. Anusiewicz, J. Skawiński, op.cit., s. 8.

MODA NA POTOCZNOŚĆ W TEKSTACH OFICJALNYCH

31

— wartościowanie (często negatywne)”8.

Główną tezą niniejszego artykułu jest to, że w latach 90. obserwuje się częste używanie elementów potocznych w tekstach, które mają charakter oficjalny — powstałych w ogólnonarodowym typie kontaktów9. Zjawisko to nazywam modą na potoczność w tekstach oficjalnych,

1. MODA JĘZYKOWA
	1. Słowniki języka polskiego jako jedno ze znaczeń wyrazu moda po­dają: '(•••) 2. charakterystyczny dla danej epoki i środowiska zespół cech obejmujących strój, zachowanie, zainteresowania, światopogląd, zwyczaj, pęd’10 11.

Jest to bardzo szeroka definicja mody, obejmująca szczególnie ludzkie zachowania.

Język jest zawsze jakąś formą zachowania. Jest specyficzną formą by­cia ludzi, podlega zatem modzie11.

W historii języka polskiego obserwuje się różne mody językowe. Wy­starczy przypomnieć wiek XVII i modę na używanie elementów łacińskich w tekście polskim (makaronizowanie), a z wieku XVIII modę na język francuski. W wieku XX Polacy przeżywali różne mody językowe, np. w drugiej jego połowie falami przechodziły mody na różne wyrażenia (por. klawo, fajnie, szalenie, oszołom, pluralizm).

Ostatnio odnotować należy modę na elementy angielskie, a także czę­ste, modne używanie wyrażeń typu: super, hiper, sorry, wow!

Powszechna jest też moda na luz językowy, który często prowokuje swoją wulgarnością i prymitywizmem (por. wypowiedź w telewizji znanego piosenkarza Liroya po wręczeniu mu nagrody Fryderyka w 1997 roku: Dla innych to obciach wielki, ale mnie to wali!, czy odpowiedź dziewczyny w programie telewizyjnym Rykowisko, która na pytanie: Jak się czujesz? odpowiedziała: Zajebiście!).

* 1. Przedmiotem naszych rozważań jest moda na potoczność w róż­nych wypowiedziach oficjalnych. Przez wypowiedzi oficjalne rozumiem takie, które powstają wówczas, gdy między nadawcą a odbiorcą tekstu istnieje oficjalny typ kontaktu, w jakiś sposób zinstytucjonalizowany12.

8 A. Dąbrowska, Eufemizmy mowy potocznej, [w:] Język a kultura, t. 5, op.cit., s. 119.

9 W. Lubaś, Badania nad językiem mieszkańców Katowic, [w:] Miejska polsz­czyzna mówiona. Metodologia badań, Katowice 1976, s. 45.

10 Słownik współczesnego języka polskiego, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 533.

11 W. Pisarek, Moda w języku, „Ojczyzna polszczyzna” 1993, nr 3, s. 56-62.

12 B. Dunaj, Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka mówionego, [w:] Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa, „Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze”,

32

KAZIMIERZ OŻÓG

Wypowiedzi takie są często domeną kontaktu ogólnonarodowego i mają wte­dy — co potwierdza wielu badaczy — charakter wypowiedzi publicznych13.

Moda na potoczność w takich tekstach publicznych, obserwowana od początku lat dziewięćdziesiątych, jest — jak sądzę — swoistą społeczną reakcją na panujący przez lata bardzo schematyczny, sformalizowany, spetryfikowany język oficjalny (publiczny) Polski Ludowej. W oficjalnej polszczyźnie mieliśmy wówczas do czynienia głównie z dwoma stylami, po pierwsze, z polszczyzną publicystyczno-urzędniczą (kancelaryjną), po wtó­re, z agresywnym językiem propagandy politycznej. Przez wiele lat socjali­zmu (potem już w latach osiemdziesiątych dziwnego „realnego socjali­zmu”) Polacy byli zalewani oficjalnym językiem propagandowym — mało komunikatywnym, hermetycznym, ideologicznym, kłamliwym, i w sumie — mimo wzniosłości wielu sformułowań — bardzo prymitywnym, o prze­widywalnym następstwie elementów stałych14. Była to polszczyzna daleka od zwyczajnego, codziennego życia Polaków, a zatem stojąca w wyraźnej opozycji do polszczyzny potocznej, notabene broniącej się ciągle i nasta­wionej w swojej aksjologii negatywnie do języka oficjalnego, a co za tym idzie do tamtej rzeczywistości15. Na straży tamtej polszczyzny oficjalnej stała cenzura, wytrwale tropiąca sformułowania „niecenzuralne”, także te z mowy potocznej. Nic więc dziwnego, że wizja świata kreowana przez pol­szczyznę oficjalną PRL-u, zwłaszcza propagandowo-polityczną, była kłam­liwa, często absurdalna, urągająca zdrowemu rozsądkowi. Wizja ta stała w wyraźnej opozycji do obrazu odbijającego się w języku potocznym. Na­turalną reakcją po roku 1989 było odrzucenie języka oficjalnego i próba powrotu do prostego, komunikatywnego, uczciwego porozumiewania się, nie obciążonego ideologią komunistyczną. Do odświeżenia schematów oficjalnego języka PRL-u dobrze nadawała się polszczyzna potoczna. Już pierwsze symptomy tej swoistej rewolucji w języku pojawiły się w sierpniu 1980 r. Nasilały się one w okresie kilkunastu miesięcy Solidarności, aż do stanu wojennego (1981), który przerwał ten proces. Porównajmy zna­mienny tekst z „Życia Warszawy” z 29 sierpnia 1980 r.: „Kiedy dzisiaj, po nocnej, pełnej napięcia i niepewności zmianie ukończyłem razem z moimi kolegami z Marszałkowskiej — druk opóźnionego numeru „Życia Warsza­wy”, wiedziałem, że w domu tak szybko nie zasnę. Poczułem, że dzieją się rzeczy wielkie, poważne, trudne, a zarazem wspaniałe i historyczne (...). Coś w tej gazecie drgnęło, coś poruszyło szpalty i kolumny, powoli zasko­czył nieruchomy od lat mechanizm, a słowa, mimo że szorstkie, trudne, niewygodne, niewygładzone - zaczęły przemawiać z niewiarygodną siłą, bo

z. 70, Kraków 1981; tenże, Kategoria oficjalności, [w:] Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej [oficjalnej), red. Z. Kurzowa i W. Śliwiński, Kra­ków 1994.

13 K. Zabierowska, O „wielogłosowości” tekstów oficjalnych, [w:] Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej..., s. 81-87.

14 Por. M. Głowiński, Nowomowa po polsku, Warszawa 1990.

15 A. Wierzbicka, Język antytotalitamy w Polsce, „Teksty Drugie” 1990, z. 4.

MODA NA POTOCZNOŚĆ W TEKSTACH OFICJALNYCH

33

były to słowa prawdy. Prawdy od lat zastępowanej błyskotliwością tekstów sztampy dziennikarskiej, suchych, lakonicznych sformułowań, nierzetel­nością i niepełnością informacji”.

Przemiany roku 1989 spowodowały powrót do elementów potocznych w wypowiedziach oficjalnych, więcej, zaczęła się wówczas moda na po- toczność16.

* 1. Obserwując współczesne elementy potoczne w wypowiedziach ofi­cjalnych, można bez trudu zakreślić główne typy tekstów, w których po­jawiają się szczególnie często. Są to przede wszystkim:
1. teksty reklamowe — różnego typu: radiowe, telewizyjne, prasowe, ulotne;
2. wypowiedzi polityków, dziennikarzy, ludzi kultury, naukowców;
3. różne artykuły oraz tytuły prasowe, tytuły audycji telewizyjnych i radiowych.
	1. Materiał ilustracyjny do niniejszego artykułu jest obszerny. Po­chodzi on z lat 1996-1998 i obejmuje kilkaset wypowiedzi, których auto­rami byli politycy, posłowie, naukowcy, dziennikarze, ponad 400 reklam, ok. 2000 tytułów prasowych. Potwierdza on liczny udział elementów po­tocznych w wymienionych wyżej typach komunikatów. Wydaje się, że rze­czywiście mamy do czynienia z nowym spojrzeniem na styl potoczny, z jego dowartościowaniem tym razem ze strony użytkowników języka. Niektóre aspekty tej mody na potoczność mogą jednak drażnić.
4. ELEMENTY POTOCZNE W STYLU REKLAMOWYM
	1. Po roku 1989 także i w Polsce reklama stała się wszechobecna tak w środkach masowego przekazu, jak i w życiu przeciętnego Polaka. Reklama, sama będąc komunikatem o dominującej funkcji perswazyjnej, z jednej strony obficie czerpie z bogactwa polszczyzny potocznej, z drugiej zaś wpływa na tę odmianę, dostarczając jej wielu nowych wyrazów i zwrotów, które często stają się modne i są nadużywane. Zależność ta jest więc obustronna. Nowe słownictwo przenika z reklam do odmiany potocz­nej tym łatwiej, że często reklamuje się artykuły codziennego użytku, por. martensy, nutella, rama, kama, chipsy, cappuccino, lipton.
	2. Elementy stylu potocznego są ważnym środkiem perswazyjnym w licznych reklamach. Wielu autorów reklam czerpie z polszczyzny po­tocznej zasób podstawowych pojęć, określeń odnoszących się do rekla­mowanych rzeczy. Jednostki potoczne dobrze tu pasują do narzuconej odbiorcom wizji świata. Reklamy chcą być bliżej odbiorcy dzięki „żywioło­

16 Por. także bardzo interesujący artykuł M. Schabowskiej, Funkcje elementów potocznych we współczesnym Języku oficjalnym, [w:] Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej..., s. 67-72.

34

KAZIMIERZ OŻÓG

wi potoczności”. Przykładów tego zjawiska jest bardzo dużo. Pokazują one wyraźnie, jak wyrażenia potoczne w tekście reklamowym dobrze pełnią funkcję perswazyjną: są często obrazowe, emocjonalne, zadziwiają prostotą, nieoczekiwanymi skojarzeniami, zwięźle charakteryzują dany produkt, por.:

1. Alpen Gold — **szczyt dobrego smaku** (czekolada),
2. Aquilla — Silnik chodzi jak w zegarku (olej silnikowy),
3. Pollena 2000 — czysty zysk (proszek do prania),
4. Z Kasią Ci się upiecze (margaryna),
5. Ostra jazda z Marlboro (papierosy),
6. Nasza woda na Twój młyn — (bank kredytowy),
7. **Rogaliki Babuni —** takiemu to dobrze, gdy siedzi blisko tacy **(ciasteczka).**
	1. Autorzy tekstów reklamowych często sięgają do potocznych związków frazeologicznych, które zwykle znajdują się w najważniejszym elemencie reklamy, tzn. w sloganie. Potoczna frazeologia, bliska każdemu odbiorcy, jest dobrym środkiem perswazyjnym, por.:
8. Panadol Extra — **masz ból z głowy** (środek przeciwbólowy),
9. Opony Dębica — ruszasz **z kopyta i stajesz jak wryty** (opony),
10. MDM — **każdemu na rękę** (papierosy),
11. Na Żywo — najnowszy tygodnik, który **poruszy Cię do żywego,**
12. Panorama Firm — **zawsze pod ręką** (katalog),
13. Wick — **masz kaszel z głowy** (tabletki)17.
	1. W tekstach reklamowych nierzadko spotkać można elementy dialogu potocznego18, por.:
14. **A.** Panie Kowalski, co pan robisz **na tym parkingu?**

B. Przygotowuję sobie miejsce na samochód.

1. **Ale** pan przecież nie ma samochodu.
2. **Ale** mam dobry kredyt w PKO.
3. **Hm, hm,** jeśli dla pana dobry, to...
4. To co?

A. Niech pan i dla mnie przygotuje miejsce!

(reklama bankowa).

1. WYRAŻENIA POTOCZNE W JĘZYKU POLITYKÓW
	1. Służą one często do precyzowania wypowiedzi. Nadawca, używa­jąc wyrażenia potocznego, sądzi, że lepiej odda w ten sposób intencję ko­munikatu. Dzięki przemieszaniu różnych jednostek stylowych oficjalna wypowiedź polityczna staje się bardziej konkretna, obrazowa, często nie­sie z sobą różne treści emocjonalne. Elementy potoczne zmniejszają także dystans między nadawcą a odbiorcą tekstu, por.:

17 A. M. Lewicki, Frazeologizmy w sloganach reklamowych [reklama prasowa), [w:] Kreowanie świata w tekstach, red. A. M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin 1995.

18 J. Grzenia, Funkcje języka mówionego jako składnika reklam radiowych, [w:] Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej..., s. 261-268.

MODA NA POTOCZNOŚĆ W TEKSTACH OFICJALNYCH

35

1. Po **nauczce,** jaką Akcja dała nam w czasie piątkowych głosowań, **będziemy mądrzejsi**
2. Kandydatura Longina Pastusiaka **nie przejdzie za żadne pieniądze.**
3. Chcieliśmy przejąć **na własny garnuszek** kilka ważnych placówek kulturalnych.
4. Minister kultury uważał, że to jest nieprawdziwe, bo od kilku lat **tej szmaty do podłogi nikt nie kupuje.**
5. To są dla mediów **dobre kęski**
6. Ustawa o ubezpieczeniach nie może być przygotowywana **na łapu capu.**
7. **Im do głowy nie przyszło,** że mogą przegrać wybory.
8. Żak przyznał, że posłowie AWS **trochę przeholowali**
9. **Koalicja, niestety,** musiała zjeść własną żabę.

Przykłady można mnożyć.

* 1. Ekspresywność zwrotów potocznych służy niekiedy atakom na przeciwnika. W polszczyźnie politycznej — oficjalnej i publicznej atakuje się często, wykorzystując wyrażenia potoczne, zwłaszcza emocjonalne i ironiczne, por.:
1. Zjadliwe, poniżej pasa wypowiedzi **padały nie z Unii Pracy.**
2. Panowie, macie **brudne łapska** partyjne.
3. Przy lekturze tego projektu można **osiwieć,** mnie to nie grozi, ale pan Krza­klewski może wiele stracić.
4. Przecież to, co uchwalić chce koalicja, to nie jest pakiet ustaw, **co najwyżej pakiecik** albo **pakieciątko.**
5. Wiem, że **takich drani** spotkać można wszędzie.
6. Przecież **oni robią ludziom wodę z mózgu,** dlatego nasze reformy powinny być wprowadzane jak najszybciej.
7. Chciałbym, żeby pan premier w tym czasie **przemówił ludzkim głosem**
	1. Stosunkowo rzadko pojawia się w takich wypowiedziach sygnał metatekstowy, komunikujący, że mamy do czynienia z elementem potocz­nym. Sygnał ten powinien być normą, zawsze powinien być używany, gdyż świadczy on, że nadawca panuje dobrze nad tekstem i zna różne poziomy stylowe, por.:
8. **Polscy politycy** jeszcze takich numerów w cudzysłowie **dziennikarzom** nie do­starczają.
9. **Ludzie myślą:** no, ktoś tu robi nas w konia, jak brzmi to w języku potocznym
10. **Był to kryzys, który mógł spowodować** rozwalenie, przepraszam za wyrażenie, koalicji
11. POTOCZNOŚĆ W TYTUŁACH PRASOWYCH

5.1. Zjawisko to jest bardzo powszechne. Bez wątpienia panuje tu mo­da na potoczność. W swoich badaniach zanalizowałem tytuły artykułów, materiałów prasowych, agencyjnych z dzienników: „Gazeta Wyborcza”, „Trybuna” i „Nowiny” — regionalna gazeta rzeszowska. Mam też przykłady z dzienników łódzkich, krakowskich, lubelskich, zielonogórskich.

Jak wynika z moich badań, najczęściej nacechowane potocznością są tytuły w „Gazecie Wyborczej”, znacznie rzadziej w „Trybunie” i w „Nowi­nach”, jednak i w tych dziennikach spotkać je można w każdym numerze.

36

KAZIMIERZ OŻÓG

W „Gazecie Wyborczej” moda na potoczność jest wszechobecna i zaczyna niepokoić, w niektórych numerach tej gazety zauważyć można nawet kil­kanaście takich tytułów, zapowiadają one artykuły i materiały różnej tre­ści: od politycznych, przez społeczne, kulturalne, sportowe, aż do tekstów z „Gazety Świątecznej”.

1. Potoczny tytuł, owszem, dobrze odświeża schematyczny język ofi­cjalny, do którego Polacy przyzwyczaili się w czasach Polski Ludowej, jest widoczny, wyodrębnia się z tła, umożliwia bezpośredni kontakt między nadawcą a odbiorcą tekstu, przełamuje dystans, prowokuje, zachęca do przeczytania zapowiadanych treści, często znakomicie te treści określa, ale po przeanalizowaniu tysięcy przykładów zauważa się schematy, po­wtarzanie tych samych wzorców, nadużywanie niektórych właściwości języka potocznego, jego wyrażeń i zwrotów. Porównajmy kilka tytułów:
2. Brazylią **trzęsie** (krach finansowy),
3. Bez Fidela **ani rusz** (czy Fidel Castro pomoże poskromić w innych państwach Ameryki Łacińskiej komunistów),
4. Mateja **spadł** (porażka polskiego skoczka),
5. **Ach, jak dobrze być informatykiem** (o zarobkach i pracy informatyków),
6. **Magda na trybunach** (Magdalena Grzybowska nie zagra w turnieju teniso­wym),
7. **Mafiosi w potrzasku** (zatrzymanie gangsterów),
8. **Budżet z** dziurami i z zakalcem
9. Niepokojące jest powtarzanie schematów. Tutaj moda przechodzi w manierę, np. teksty, w których jest mowa o Marianie Krzaklewskim, pełniącym funkcję przewodniczącego Solidarności (a zatem dotyczące go notatki, artykuły są częste), nierzadko zostają opatrzone tytułem, który zawiera imię Marian: Marian nie chce Leszka (mowa o sprzeciwie Mariana Krzaklewskiego wobec kandydatury Leszka Balcerowicza na funkcję pre­miera); Maniuś, nie daj się prosić (o nieporozumieniach w łonie koalicji AWS-UW); Ech, Marian (o wizycie Mariana Krzaklewskiego w Rzeszowie); Nowa bryka dla Mariana (szef Solidarności dostał nowy samochód).

Inne przykłady „monotonii” potocznej: często wykorzystywane są po­dobne związki frazeologiczne, por. tytuły o znaczeniu 'zawieść kogoś, oszukać’: Wpuszczeni w maliny, Wystawieni do wiatru, Wpuszczeni w pomarańcze, Powodzianie na lodzie, Wyrolowani, Nabici w butelkę, Wy­strychnięci na dudka.

Nadmiernie wykorzystywane są połączenia z takimi wyrazami, jak np. *figa* 'nic’, *kasa* 'pieniądze, fundusze’, *super* — w różnych znaczeniach, por. *Figa z akcji, Figa z makiem, Dostali figę, Czy będzie kasa na kasy?, Re kasy na Owsiaka?, Skok na kasę, Czy wystarczy kasy?, Wszystko gra oprócz kasy, Profilaktyka bez kasy, Superszaleństwo, Wybory Super Miss, Opowieści superwtyki, Super Baba*

1. Swoistą manierą jest operowanie imionami i nazwiskami — bez dystansu wobec ich nosicieli, bezpośrednie, ekspresywne, często nawet niegrzeczne, por. Gołota jest wstrętny i zły; Gucio o krok od rekordu; Citko jeszcze zatańczy; U Geremka prawie komplet; Kohl daje popalić; Artek, spaprałeś tę robotę.

MODA NA POTOCZNOŚĆ W TEKSTACH OFICJALNYCH

37

Obserwuje się także dość często tytuły wykorzystujące swoiste cechy składni stylu potocznego, np. tendencję do skrótu, elipsę, silną emocjonalność, charakterystyczny szyk, por. Wojska rok; Brazylią trzęsie; Ale zimno!; Zmowa?; NATO nie!; Tylko spokojnie!; Puszczaj, bo jak nie...; Wy­lewamy i już; Nadwagi brak; Było, minęło...; Pogadali sobie.

1. Rzadko pojawia się w tytułach cudzysłów, który pełni tu funkcję sygnału metatekstowego, por. Nie chcemy żyć „co łaska”, UW „przestra­szyła się” AWS, Uważaj na "fałszywki", ale zaraz w tej samej gazecie ma­my tytuł bez cudzysłowu Fałszywki w użyciu. Zupełna dowolność.
2. UWAGI KOŃCOWE
	1. Przypomnijmy raz jeszcze, że wykorzystanie elementów potocz­nych w wypowiedziach oficjalnych stało się w ostatnim dziesięcioleciu swoistą modą językową. Styl potoczny wykorzystywany jest zwłaszcza przez twórców reklam, dziennikarz, polityków, ludzi kultury. Moda ta może być, po pierwsze, reakcją na oficjalny, schematyczny język Polski Ludowej. Po wtóre, dokonało się w świadomości Polaków dowartościowa­nie polszczyzny potocznej, owego pierwszego stylu, który bardzo dobrze, bo obrazowo, konkretnie, emocjonalnie, określa wiele treści, o których publicznie się mówi czy pisze. Taki element potoczny w wypowiedzi ofi­cjalnej jest więc zjawiskiem pozytywnym, zwłaszcza wtedy, gdy sygnali­zuje się jego użycie przez zwrot metatekstowy. Niestety, ten sygnał wystę­puje rzadko.
	2. Zauważa się także nadmierne wykorzystywanie niektórych wyra­żeń z polszczyzny potocznej i odmian środowiskowych, co prowadzi do nowego schematyzmu i monotonii. Jest to już zjawisko negatywne, po­dobnie też należy oceniać upowszechnianie w wypowiedziach publicznych wyrazów środowiskowych, często wulgarnych, obraźliwych, niegrzecz­nych. W ten sposób upowszechnia się negatywne zachowania językowe.

*Barbara Kudra* (Łódź)

ODCHYLENIA OD NORMY W TEKSTACH OFICJALNYCH
JAKO CZYNNIK KREATYWNY1

W tekstach prasowych, należących do oficjalnej odmiany polszczyzny, obserwujemy współcześnie wiele zmian w ich gatunku, stylu i języku, które są odstępstwem, odchyleniem od obowiązujących dotychczas norm. Jednocześnie nie sposób nie zauważyć, że odchylenia te są często celowo i świadomie stosowane przez nadawcę — w dodatku skutecznie oddzia­łują na odbiorcę, o czym świadczy duża poczytność pism, wykorzystują­cych owe zabiegi.

K. Pisarkowa w pracy pt. Odchylenie a kreatywność w Języku potocz­nym (zob. przypis 1.) uznaje odchylenie za kategorię szerszą niż kreatyw­ność, „która może być przejawem, przyczyną, ale i rezultatem odchylenia. Kreatywność jest węższa niż odchylenie, ponieważ przejawia się tylko w takich odchyleniach, które zasługują na aprobatę, np. estetyczną” (s. 144). Autorka stwierdza ponadto, że obok odchyleń nie zamierzonych, nie uzasadnionych istnieją celowe, „zmierzające do efektu, nawet poetyc­kiego, do udoskonalenia komunikacji” (s. 178).

1. takie właśnie zamierzone odchylenia od normy w gatunku, języku i stylu współczesnych tekstów oficjalnych, służące celom kreatywnym, są przedmiotem rozważań w niniejszym tekście.

Wypowiedź oficjalna1 2 (zwłaszcza pisana) to wypowiedź publiczna, w której między nadawcą i odbiorcą nie istnieje więź prywatna. Są oni na przykład

1 Tekst ten, wygłoszony na konferencji pt. Normatywna problematyka tekstów pisanych miał pierwotnie tytuł Funkcje dewiacyjnych zabiegów językowo-stylistycznych w wybranych tekstach prasowych. W dyskusji podniesiono kwestię dewiacyjności — co nią jest, a co nie jest. Ponieważ „dewiacja” jest terminem ob­ciążonym negatywnymi konotacjami (według K. Pisarkowej byłaby tzw. odchyle­niem negatywnym, wykolejeniem. Por. K. Pisarkowa, Odchylenie a kreatywność w języku potocznym, „Polonica” 1977, nr 3, s. 141-179), zrezygnowałam z tego terminu na rzecz „odstępstw, odchyleń od normy”, które są zamierzone przez nadawcę i pełnią w tekście m. in. funkcję kreatywną.

2 Por. m.in. B. Dunaj, Kategoria oficjalności, [w:] Współczesna polszczyzna mó­wiona w odmianie opracowanej [oficjalnej), pod red. Z. Kurzowej i W. Śliwińskiego, Kraków 1994, s. 23-41 oraz W. Pisarek, Polszczyzna oficjalna na tle innych jej od­mian, tamże, s. 13-21.

ODCHYLENIA OD NORMY W TEKSTACH OFICJALNYCH JAKO CZYNNIK KREATYWNY 39

przedstawicielami grup socjalnych, organizacji politycznych itp. Kategorię oficjalności można odnieść więc także do odmiany językowej, którą powinni posługiwać się dziennikarze prasowi. Oficjalność wypowiedzi wpływa na do­bór odpowiednich środków językowo-stylistycznych, tj. wywodzących się z warstwy polszczyzny ogólnej, a nie tych jej odmian, którymi operuje się w kontaktach nieoficjalnych, prywatnych (czy też środowiskowych). Dobór środków językowych uwarunkowany jest ponadto gatunkiem wypowiedzi prasowej (artykuł informacyjny, felieton, reportaż itp.) oraz funkcjami, jakie mają owe teksty realizować. Tymczasem w prasie obserwujemy występowa­nie w niektórych gazetach i czasopismach (na przykład w artykule informa­cyjnym, głównym gatunku wypowiedzi prasowej) cech charakterystycznych dla takich form, jak komentarz czy felieton. Widać to zwłaszcza w warstwie leksykalnej oraz w różnych zabiegach formalno-gramatycznych i graficznych w obrębie leksyki. Na przykład w artykułach tych wykorzystuje się konwen­cję humoru, zabawy oraz swobodnie stosuje się środki stylistyczno-językowe nie odpowiadające oficjalnej formie wypowiedzi. Trzeba przyznać, że zabiegi te są ciekawe, lecz z normatywnego punktu widzenia trudne do zaakcepto­wania. Warto więc przyjrzeć się im bliżej.

Zacznijmy od przykładu — dwu krótkich informacji zamieszczonych na pierwszej stronie tygodnika „NIE” (w rubryce pt. Tydzień z głowy): „Przez cały tydzień trwały transfery zawodników pierwszej ligi partii politycznych. Stu­dent nauk politycznych, Zbigniew Bujak, dotychczasowy rozgrywający w wypadłej z parlamentu Unii Pracy, przeszedł do Unii Wolności. Obiecano mu tam grę w polu, a nie grzanie ławy rezerwowych. Wraz z Bujakiem zała­pał się szczęśliwie maturzysta, Artur Smółko. Za to definitywnie pożegnał się z grą znany żółciowiec, Ryszard Bugaj” [1998, 10, 1]; „Komunikat o stanie ukrzyżowania RP. Oświęcimskie żwirowisko — przybyło dwa” [1998, 38, 1].

Ani jeden, ani drugi artykuł informacyjny nie spełnia wymogów gatunku, któremu jest przypisany. Zamiast pozbawionego komentarza i oceny obiek­tywnego, poważnego informowania o faktach natury politycznej, mamy utrzymaną w konwencji humorystycznej relację z tego, co się zdarzyło ostat­nio na polskiej scenie politycznej. Scena ta została w pierwszej informacji przyrównana do areny sportowej, co z kolei wpłynęło na dobór leksyki śro­dowiskowej — sportowej oraz potocznej. Mamy więc grę, tj. działalność poli­tyczną, zawodników — polityków, partie polityczne I Ugi oraz transfery zawodników-polityków, rozgrywających grę w polu lub grzejących ławę rezerwowych, a także potoczne: załapać się szczęśliwie na coś i określenie żółciowiec, które potocznie oznacza człowieka stale niezadowolonego, bez poczucia humoru i bez uśmiechu na twarzy, którego zachowanie może wyni­kać między innymi z tego, że cierpi na chorobę układu żółciowego.

Druga informacja wyzyskuje językowy schemat stałej informacji ra­diowej o stanie wód w kraju. Tę schematyczną informację wypełniono treściami o znaczącym politycznym wymiarze, związanymi z pojawianiem się wciąż nowych krzyży na żwirowisku w Oświęcimiu. Wyrażenie stan ukrzyżowania RP przywołuje dodatkowo treści religijne, bliskie każdemu katolikowi i ważne dla niego, które tu nabrały ironicznego nacechowania.

40

BARBARA KUDRA

W obu informacjach nadawcy nie zależy na ich obiektywności. Nastę­puje więc ich defunkcjonalizacja — nie pełnią one typowej dla siebie funkcji informacyjnej, lecz stają się obiektem zabawy (złośliwej), gry ze strony nadawcy, który taką strategię odbioru narzuca też czytelnikowi. Co nadawca osiąga w ten sposób? Wydaje się, iż przede wszystkim zdobywa odbiorcę, którego najpierw szokuje, a następnie bawi taka forma przeka­zywania poważnych politycznych informacji. Odbiorca ponadto czuje się „dowartościowany” takim lekkim, humorystycznym potraktowaniem zja­wisk i osób ze sfery polityki. Wydaje mu się, że dystans między nim a światem polityki jakby się zmniejszył, że w swych regułach, zwyczajach, nie odbiega on tak bardzo od świata zwykłych ludzi, do których zalicza się odbiorca. Przykłady informacji prasowych z tygodnika „NIE” w sposób skrajny odbiegają od wzorca typowego artykułu informacyjnego. Inne na­tomiast pisma (np. „Gazeta Wyborcza”) stosują głównie żartobliwe tytuły, nagłówki, w samym zaś artykule przestrzegają reguł gatunku.

Naruszenie normy oficjalnej w tygodniku „NIE” można też zaobserwo­wać w sposobie tworzenia i wykorzystania nowej leksyki. Warto podkre­ślić, iż w prasowej leksyce, zwłaszcza politycznej, pojawia się wiele inno­wacji: derywatów słowotwórczych, nowych sfrazeologizowanych połączeń wyrazowych oraz leksemów o zmienionym znaczeniu. Często powołuje się je do życia okazjonalnie, na użytek konkretnego tekstu, z którym stano­wią nierozerwalną całość, ponieważ żyją w językowym, intencjonalnym świecie stworzonym przez ten tekst. Na przykład w artykule poświęconym działalności ministra do spraw rodziny, Kazimierza Kapery, pojawiły się derywaty: katokaperonormy, kaperowartości, kaperoludzie [„NIE” 1998, 24, 8]. Są one złożeniami, w których człon będący nazwiskiem polityka, dodany do rzeczowników abstrakcyjnych normy, wartości i rzeczownika osobowego ludzie sprawia, iż świat przedstawiony w tym tekście przez nadawcę — to świat zawłaszczony przez człowieka o tym nazwisku, który w tym fikcyjnym świecie decyduje o wszystkim. Nadawca, stwarzając taki intencjonalny świat, narzuca go odbiorcy, by jednocześnie przestrzec go przed osobą, która mogłaby wpływać także na jego życie.

We współczesnym słownictwie politycznym liczne są derywaty tworzone od nazwisk znanych osób ze świata polityki. Są to rzeczowniki proste i złożone, np. buzkopatia, urbanokult, wałęsalia; przymiotniki postbolcerowiczowski, panabuzkowy; czasowniki utywonkowić (od nazwiska Tywonek), skaperować (od nazwiska Kaperei) itp. Liczne są zwłaszcza przekształcenia nazwisk polityków, które to zabiegi stanowią cechę charakterystyczną dla polszczyzny potocznej, np. Łopuch (Łopuszański), Krzak (Krzaklewski), Kwach (Kwaśniewski), Niesioł (Niesiobwski), Sucha [Suchocka) itp. Tworzenie dery­watów od nazw własnych to zabieg popularny również w socjolekcie młodzie­żowym3. Nie jest to jedyna zbieżność między slangiem a słownictwem poli­tycznym w prasie. Inne sposoby wzbogacania leksyki politycznej także

3 Por. S. Grabias, Język w zachowaniach społecznych, Lublin 1994, s. 197-199.

ODCHYLENIA OD NORMY W TEKSTACH OFICJALNYCH JAKO CZYNNIK KREATYWNY 41

przypominają te, które są charakterystyczne dla socjolektu młodzieżowego. Oto w słowotwórstwie slangu, jak zauważa S. Grabias4, wykorzystuje się czę­ściej kategorie modyfikacyjne, zwłaszcza augumentatywno-pejoratywne oraz kontaminacje i tzw. derywaty aluzyjne. Podobne procesy obserwuje się w pra­sowym słownictwie politycznym. Znaczny udział w leksyce politycznej dery­watów ujemnie nacechowanych wynika z negatywnej postawy nadawcy, który chce wywołać ujemne emocje u odbiorcy. Oto przykłady takich derywatów: ministerka prokuratorka generalna (o H. Suchockiej), muminsyn (o członku Unii Wolności), radiomaryjec (o słuchaczu Radia Maryja), posadożerca (o zmieniającym często posady) itp.5 Proces słowotwórczy, któremu towarzy­szą dodatkowo zabiegi aluzyjne, graficzne lub brzmieniowe, służy w leksyce politycznej przede wszystkim kształtowaniu wartości znaczeniowej derywa­tów. Dlatego wykorzystuje się tu na przykład kontaminacje, które nie odgry­wają roli nominatywnej, lecz satyryczno-żartobliwą, ekspresywną. Oto naj­nowsze przykłady wciąż pojawiających się kontaminantów: gablotłuk (o polityku rozbijającym drogie samochody służbowe, potocznie zwane gablo­tami — gablota + tłuc), Auuuues (AWS + auuuu) — aluzja do rozporządzenia wicepremiera J. Tomaszewskiego o wyłapywaniu bezdomnych psów, rydzyjko (Rydzyk + radyjko), krzyżowisko (krzyż + żwirowisko), klęska umodząju (klę­ska urodzaju + urna) — aluzja do ostatnich wyborów samorządowych itp. Kontaminacyjne zabiegi przypominają również aluzyjne, humorystyczne okre­ślenia wydarzeń i osób ze świata polityki, które są przekształceniami znanych frazemów, np. skandalista Balcerowicz (na wzór Skandalista Larry Flynt) - tak nazwano wicepremiera po propozycji wprowadzenia podatku liniowego, duet egzotyczny to Mariusz Kamiński i Stefan Niesiołowski występujący z projek­tem ustawy dekomunizacyjnej (na wzór nazwy zespołu muzycznego „Tercet egzotyczny”), parszywa dwunastka zaś to proponowana liczba województw w Polsce itp. Na podobnej zasadzie, czyli na różnorodnych skojarzeniach i aluzjach, oparte są tzw. hybrydy graficzne w rodzaju UOPeretka, zAWSiały, solido-ROPucha Leksemy tego typu zwracają uwagę odbiorcy swą nietypową formą, która kryje również niejednoznaczną, zaskakującą treść. Jest ona czę­sto wewnętrznie sprzeczna, na przykład gdy o sprawach poważnych mówi się żartobliwie, z humorem, ironią. Można zatem dostrzec tutaj grę znaczeń, jaką obserwuje się głównie w utworze poetyckim. Te poetyckie zabiegi znajdują paradoksalnie zastosowanie w tekście niepoetyckim, w którym podporządko­wane są nie funkcji artystycznej, lecz satyrycznej.

Kreatywne wykorzystanie odchyleń od normy oficjalnej w tekstach pra­sowych przejawia się nie tylko w sposobie tworzenia nowej leksyki i jej funkcjach, lecz także w ortografii i składni tych tekstów. Znamienne są wahania w zapisie wyrazów złożonych z dezintegracją członu specjalny typu spec-ustawa, spec-służby, które zapisywane są z łącznikiem, a specuprawnienia czy speckomisja bez łącznika. Podobne wahania dotyczą pisowni złożeń z członem obcym neo-, a także z prefiksem eks-, np. neo-totalitarny,

4 Ibidem, s. 197-199.

5 Przykłady z „NIE”.

42

BARBARA KUDRA

neo-solidarność, eks-solidarnościowy, eks-komuch, eks-komunizm, ale neolewica czy neokomunista. Inne przykłady świadczą nie tyle o wahaniach ortograficznych nadawcy, lecz o świadomym zapisie wybranych leksemów. Można zatem mówić o indywidualnych pomysłach ich twórców, stosowa­nych w określonym celu. Na przykład derywaty anty-antykomunista, anty-antykomunizm to leksemy o zreduplikowanym prefiksie, który sprawia, że ich znaczenie wyraża 'pozornego antykomunistę’ i 'pozorny antykomunizm’, natomiast grafia podkreśla ironiczne ich nacechowanie. W talach przykła­dach szczególnie widoczny jest świadomy zamiar nadawcy, by grafii nadać wymiar semantyczny6 i narzucić czytelnikowi określoną strategię odbioru.

Ze zjawisk składniowych, naruszających normę odmiany oficjalnej, można odnotować zmianę szyku członów imienia i nazwiska znanych osób, która to zmiana ma wartość deprecjonującą, np. Tylko sławny nasz minister Czarnecki Ryszard tak całą rzecz wyłożył; Komunę też w TV po­kazali Komuna uśmiechnięta była (...), a najwięcej to taki, co go Miller Le­szek zwą [„Trybuna Łódzka” 1998, 175]. Innym przykładem zamierzonej składniowej zmiany jest niewypełnienie schematu konotacyjnego wypo­wiedzenia, co sprawia, że taka konstrukcja staje się wieloznaczna, a jej forma, nie odpowiadająca oficjalnej, starannej wypowiedzi ewokuje kon­strukcje ze składni języka mówionego. Na przykład: (...) w upadłym relik­cie socjalistycznej kultury - kinie „Piast”, młodzież punkowa i skinowa (...) grzecznie słuchała koncertu szkockiej kapeli (...) i paru trójmiejskich ze­społów (...). Muzyka przecież łagodzi [„NIE” 1998, 41, 2] — por. „muzyka łagodzi obyczaje”; Kwaśniewski uważa, że Balcerowicz ma duży wkład. Balcerowicz nie przepada za Kwaśniewskim [„NIE” 1998, 43, 1] — por. „ktoś ma duży wkład w czymś; wniósł duży wkład w coś, do czegoś”.

Zamierzony przez nadawcę synkretyzm językowo-stylistyczny tekstu by­wa jednym ze sposobów przełamania schematu komunikacyjnego tekstu oficjalnego. Trzeba jednak podkreślić, że zamierzone odchylenia od obowią­zujących norm w tekstach oficjalnych sprawiają, iż stają się one trudne w odbiorze dla przeciętnego, zwłaszcza nie przygotowanego do takich zabie­gów czytelnika, dla którego tekst pisany stanowi wzorzec udanej, poprawnej wypowiedzi. W teorii tekstu akcentuje się często równorzędną rolę nadawcy i odbiorcy w procesie tworzenia i odczytywania tekstu: nadawca z myślą o odbiorcy tworzy tekst, który dopiero w recepcji odbiorcy uzyskuje pełny wymiar. Świadomy odbiorca współuczestniczący w procesie komunikacji, musi więc najpierw poznać wzorce gatunkowe i normy językowo-stylistyczne, by móc następnie właściwie odczytać intencje nadawcy, który w swym tek­ście często łamie owe wzorce i normy — w celach kreatywnych.

6 Por. R. Piętkowa, Wizualizacja semantyki. O niektórych sposobach zapisu we współczesnych tekstach, [w:] Styl a tekst, pod red. S. Gajdy, Opole 1996, s. 159-168.

*Ewa Malinowska* (Opole)

O POPRAWNOŚCI TEKSTÓW URZĘDOWYCH

Mówiąc o poprawności tekstów urzędowych, trzeba wziąć pod uwagę uwarunkowania komunikacji w sferze administracyjno-prawnej, zwłasz­cza sytuację nadawczo-odbiorczą.

Dyskurs urzędowy odbywa się w ramach instytucjonalnych. Jednym z komunikantów jest zawsze urząd, dominujący uczestnik działania. Ta nierównorzędność ról komunikacyjnych wiąże się z autorytetem władzy — administracja jest jej reprezentantem i wyrazicielem jej woli. Teksty urzędo­we są jednym z instrumentów, którymi posługuje się władza. Kompetencja urzędu do regulowania stosunków społecznych i obowiązek posłuchu od­biorców działań administratora istnieją w ramach instytucji państwa. Treść, zadania i kierunki działania administracji określa z góry prawo, które wy­znacza każdemu uczestnikowi komunikacji odmienną rolę — urzędnik jest uprawniony lub zobowiązany do wydania aktu, który konkretyzuje autory­tatywnie uprawnienia lub obowiązki drugiej strony (i może zapewnić temu aktowi wykonanie, nawet stosując sankcje), natomiast odbiorca powinien się temu aktowi podporządkować. Instytucjonalny nadawca działa władczo, wyznacza obywatelowi w sposób wiążący określone zachowania. Działając na podstawie ustaw i w celu ich wykonania, administracja wydaje akty prawne konkretyzujące ustawy (rozporządzenia) oraz różnego rodzaju akty wewnętrzne (zarządzenia porządkowe, uchwały, regulaminy, okólniki itd.).

Niesymetryczność ról komunikacyjnych, nadrzędność nadawcy, wyni­ka ze sposobu określenia obowiązków i uprawnień podmiotów uczestni­czących w stosunku administracyjnoprawnym (organ administrujący jest stroną egzekwującą obowiązki pozostałych uczestników tego stosunku). Nadawca ma władzę nad odbiorcą, ma prawo mu rozkazywać, a kompe­tencja ta wynika z pełnionej funkcji w społeczeństwie. Stosunek nadawcy do odbiorcy jest oficjalny. Teksty urzędowe eksponują formalną więź mię­dzy uczestnikami interakcji — mówiący zwraca się do odbiorcy najczęściej bezosobowo (zarządza się, uchwala się, wprowadza się, zezwala się, za­brania się), co ma podkreślić dystans między nimi.

Wypowiedzi urzędowe powinna charakteryzować precyzja wysłowienia [zob. dyrektywy techniki prawodawczej — Wronkowska, Zieliński 1993

44

EWA MALINOWSKA

oraz instrukcje kancelaryjne, np. zarządzenia nr 15 i 31 Ministra — Szefa Rady Ministrów z 1990 r.], intencje nadawcy winny być wyrażane w spo­sób zrozumiały, nie dopuszczający do różnych interpretacji. Zwłaszcza akt prawny powinien być tak klarownie sformułowany, żeby umożliwiał oby­watelowi samodzielne stworzenie sobie własnego obrazu sytuacji prawnej w państwie i w społeczeństwie oraz pozwalał uzyskać jednoznaczną od­powiedź na pytania: kto, kiedy i co powinien czynić.

W niniejszym szkicu interesują mnie przede wszystkim te naruszenia normy, które zakłócają zrozumiałość wypowiedzi. Przedmiot obserwacji stanowią teksty, które nie są gotowymi formularzami do wypełnienia, lecz przynajmniej częściowo, jeśli nie całkowicie, tworzone są przez admini­strację (decyzje administracyjne, zarządzenia, regulaminy, uchwały, pro­tokoły, korespondencja urzędowa).

Postulat maksymalnej precyzji, jednoznaczności tekstów urzędowych bywa często sprzeczny z postulatem zrozumiałości [szerzej Gizbert-Studnicki 1986: 103-124]. Od tekstu urzędowego wymaga się, by był pozbawiony wie­loznaczności zarówno leksykalnych, jak i składniowych. Jednak pełna reali­zacja tego postulatu jest, zdaniem prawników, niemożliwa. „Wieloznaczność, a w szczególności nieprecyzyjność są często zamierzone przez prawodawcę” [Gizbert-Studnicki 1986: 107], co łączy się ze zjawiskiem pewnej nieokreślo­ności intencji prawodawcy, który czasami pozostawia tzw. „luz decyzyjny” organom stosującym prawo. Jak to wygląda w praktyce?

Urząd mówi „po prawniczemu”, niezrozumiale. Aby jego intencje były jasne, powinien mówić „po ludzku”. Wypowiedź urzędowa nie może składać się tylko z cytowanego w całości, sformułowanego trudnym językiem, przepisu prawnego. Nieszczerość intencji urzędowego nadawcy obserwuje się przede wszystkim w odpowiedziach na skargi obywatela. Przykładem może być pismo, które otrzymuje pasażer, składający reklamację w związ­ku z nałożoną karą za jazdę autobusem miejskim bez ważnego biletu (przedmiotem sporu był plecak, którego wymiary mieściły się w kategorii: bagaż ręczny). Urzędnik nie traktuje sprawy petenta jednostkowo, nie jest zainteresowany wyjaśnieniem okoliczności zdarzenia — to nie leży w inte­resie instytucji, którą reprezentuje. Zamiast uzasadnić negatywną odpo­wiedź na reklamację, pasażerowi cytuje się dosłownie przepis prawny: Zgodnie z paragrafem... Zarządzenia... z dnia... pasażer, który nie może okazać ważnego biletu na przewóz bagażu w czasie Jazdy i przy wyjściu z pojazdu obowiązany Jest do uiszczenia opłaty za przejazd wg podwyż­szonej taryfy. Nie podlegają opłacie przedmioty stanowiące bagaż ręczny trzymany na rękach nie przekraczające wymiarów 60x40x20.

Dominacja nadawcy w dyskursie urzędowym, a zwłaszcza jego władztwo sprawiają, że często ma się wrażenie, iż wypowiedzi administra­cyjne są w sposób zamierzony niezrozumiałe, że nadawca urzędowy dąży celowo do nieprecyzyjnego przekazywania treści, do ukrycia faktu, iż ad­ministracja tak naprawdę nic w danej sprawie nie zrobiła. W odpowiedzi na skargi obywateli administracja posługuje się wtedy pustosłowiem, np.: (...) Prosimy o niezwłoczne uregulowanie zaległych kwot wynikających

O POPRAWNOŚCI TEKSTÓW URZĘDOWYCH

45

z *rozliczenia kosztów* c.o. *za 1996* r., *gdyż kwestionowanie ich zasadności krepuje kreowanie przez organu samorządowe Osiedla Nr III polityki mają­cej na celu siłami całej Spółdzielni rozwiązanie ogromnego problemu okre­ślonych grup budynków* (z pisma administracji osiedla mieszkaniowego).

Z wymogiem precyzyjności wysłowienia w dokumentach urzędowych wiąże się sprawa rozczłonkowania syntaktycznego i treściowego wypowie­dzi. Brak sprawności syntaktycznej nadawcy oraz umiejętności strukturowania tekstu ma duży wpływ na jego komunikatywność.

Niestety, błędy składniowe należą do najczęstszych w tekstach urzę­dowych [podobnie w prawnych — Jadacka 1998: 112-116]. Przykładem braku umiejętności w konstruowaniu wypowiedzi jest fragment zarządze­nia dyrektora:

Do otrzymania posiłków uprawnieni są:

1. pracownicy wykonujący pracę związaną z wysiłkiem fizycznym, powodującym w cią­gu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powyżej 2000 kcal u mężczyzn i powyżej 1100 kcal u kobiet przez okres całego roku:
* palacz i pomocnik palacza w Kotłowni Głównej.
1. **pracownicy wykonujący prace** związane z wysiłkiem fizycznym, powo­dującym w ciągu zmiany roboczej efektywny wydatek energetyczny organizmu powy­żej 1500 kcal u mężczyzn i 1000 kcal u kobiet wykonywane na **otwartej przestrzeni w okresie zimowym od 1 listopada do 31 marca** na stanowisku:
* palacze w poszczególnych obiektach Przedsiębiorstwa,
* pracownicy Brygady za i wyładunkowej,
* pracownicy gospodarczy [podkr. — E.M.].

Pismo nie precyzuje jasno, kto jest uprawniony do pobierania posił­ków regeneracyjnych w ciągu całego roku, a kto tylko w okresie zimowym. Decydentowi sprawia trudność nie tylko szyk wyrazów (zob. podkreślenia w p. 2), lecz także dobór słownictwa (analityzmy typu: pracownicy wyko­nujący pracę związaną z wysiłkiem fizycznym, zamiast krócej: pracownicy fizyczni) oraz stosowanie dużych liter.

W wielu wypowiedziach administracyjnych zauważa się błędy w szyku wyrazów oraz w związkach gramatycznych między wyrazami. Np. w regu­laminie porządku domowego czytamy: Zabrania się wypuszczania psa lub kota na klatkę schodową i tereny osiedlowe bez opieki, a w uzasadnieniu odmowy zezwolenia na zalesienie działki (dotychczas traktowanej jako rolnicza): Ustalono, że przedmiotowa działka jest to grunt rolny wytworzo­ny z piasku gliniastego lekkiego — czarna ziemia zdegradowana — kom­pleks 5 żytnio-ziemniaczany dobry. Mimo, że gleba jest odłogowana od kilku lat proponuje się o użytkowaniu rolniczym Z kolei w pozwoleniu na sprzedaż napojów alkoholowych (decyzja wójta gminy) zauważyć można zarówno brak sprawności nadawcy w budowie składniowej tekstu, jak i trudności z odmianą nazw własnych oraz szykiem imienia i nazwiska:

Na podstawie art.... udziela się **Chmielewski Mieczysław** zam. **Wierz­bie** 70 zezwolenia na sprzedaż w sklepie spożywczym **Wierzbie** nr 70 napojów alko­holowych zawierających powyżej 4,5% alkoholu. Sprzedaż napojów alkoholowych może być prowadzona w **godzinach** w dni powszednie i świąteczne: **7.00-22.00.** (...) Zezwolenie może być cofnięte w razie:

46

EWA MALINOWSKA

— **nieprzestrzegania zasad obrotu napojami alkoholowymi zawartych w ustawie, a w szczególności osobom nielet­nim i nietrzeźwym** [podkr.—Е.М.].

Czasem zmiana szyku wyrazów byłaby zabiegiem wystarczającym do ułatwienia odbioru komunikatu urzędowego. Np. w rozporządzeniu mini­stra dotyczącym wysokości opłat kancelaryjnych w sprawach cywilnych czytamy:

Opłatę kancelaryjną za odpis orzeczenia z uzasadnieniem, doręczonego na skutek żądania sporządzenia uzasadnienia orzeczenia, zgłoszonego w terminie siedmiodniowym od ogłoszenia sentencji, pobiera się:

1. w sprawach rozpoznawanych w pierwszej instancji przez sąd rejonowy — w kwocie 100.000 zł,
2. w innych sprawach — w kwocie 200.000 zł.

Przesunięcie na pierwsze miejsce performatywu pobiera się... oraz rozpoczynanie punktów podaniem wysokości kwoty uczyniłoby tekst przystępniejszym.

Dążność do precyzji wypowiedzi sprawia, że często zdania są nad­miernie rozbudowane, z dużą ilością uwag dodatkowych (interpunkcyjnie nie zaznaczonych), np.: Dopuszcza się w uzgodnieniu z podmiotami możli­wość eliminowania z zestawienia stanowiącego załącznik do porozumienia z Wojewodą zadań, których wykonanie w 1996 r. Jest nierealne i przenie­sienie pozostałych po nich środków na inne zadania w ramach tego samego podmiotu (z uchwały Zarządu Miasta K.). Ujęcie podkreślonych dopowie­dzeń w nawias lub obustronne przecinki ułatwiłyby odbiór komunikatu.

Dążność do precyzji powoduje również redundancję leksykalną i nie­pożądaną rozwlekłość wypowiedzi. Np. jeden z punktów regulaminu po­rządku domowego sformułowany został następująco:

Zabrania się:

Składania i przechowywania na strychach oraz innych pomieszczeniach do zamiesz­kiwania i posiadających nieogniotrwałą podłogę, strop lub konstrukcję dachową — pal­nych materiałów jak: szmaty, meble, skrzynie, makulatura — słoma itp. oraz płynów łatwopalnych jak również zasypywania podłóg tych pomieszczeń — trocinami, wiórami itp. materiałami łatwopalnymi.

Podobne zjawisko zauważyć można w tekście rozporządzenia ministra:

Za wydatki, które uznaje się za poniesione na cele szkoły w rozumieniu art. 17 ust. 1 pkt 7 ustawy z dnia 15 lutego o podatku dochodowym od osób prawnych oraz o zmianie niektórych ustaw regulujących zasady opodatkowania (Dz.U. Nr 21, poz. 86), **uważa się wydatki** poniesione przez podatnika prowadzącego szkołę na:

1. zakup stanowiących środki trwałe pomocy dydaktycznych oraz innych urządzeń nie­zbędnych do prowadzenia szkoły,
2. **organizowanie wypoczynku wakacyjnego uczniów, w czę­ści stanowiącej wynagrodzenie personelu wychowawczego i obsługi,** jeżeli nie zostało ono pokryte przez rodziców lub prawnych opiekunów uczniów [podkr. — Е.М.].

Nadmiernie rozbudowują tekst urzędowy puste treściowo wyrazy typu: *na terenie*, *w zakresie*, na *warunkach*, *w obrębie*, na rzecz, *odnośnie do* itd., np.: (...) *poza teren lokalu psy powinny być wyprowadzane w ka­gańcu i na smyczy; na terenie placu zabaw zabrania się*...; *tworzę n a terenie miasta Sieradza jednostkę organizacyjną pod nazwą „Izba Wy-*

O POPRAWNOŚCI TEKSTÓW URZĘDOWYCH

47

*trzeźwień"; na terenie zakładu pracy zabrania się.*.. oraz konstrukcje analityczne, np.: *opłaty kwotowe, otwory okienne, otwory drzwiowe, zaso­by mieszkaniowe, pomieszczenie pralni domowej, wyrazić zgodę, dokonać otwarcia (przywozu, pobrania krwi), ukarać w drodze mandatu karnego* itd.

Nie wszystkie potknięcia językowe urzędników można uzasadnić dąż­nością do precyzji i jednoznaczności. Razi nieporadność stylistyczna, po­wtarzanie tych samych wyrazów lub bliskoznacznych, np.: *w miejsce spalonych bezpieczników należy założyć bezpieczniki nowe; przyznaje się dotację proporcjonalnie do zgłoszonych potrzeb rozdysponowując pozostałą do dyspozycji kwotę; podmioty dokonujące obrotu towarowego z zagranicą towarami; właścicielka zajmuje na cele mieszkalne 1 lokal mieszkalny* itd.

Jaskrawym przykładem omówionych nieudolności nadawców wypo­wiedzi urzędowych jest poniższy fragment instrukcji przeciwpożarowej (załącznik do regulaminu porządku domowego):

Obowiązki w wypadku pożaru.

Każdy obywatel z chwilą zauważenia pożaru obowiązany jest:

1. Zaalarmować niezwłocznie przy użyciu wszelkich niezbędnych środków, mieszkań­ców objętego lub zagrożonego pożarem budynku i straży pożarnej.

Straż pożarna — telefon 998 — zamieszczony również w spisie lokatorów.

Przy alarmowaniu straży pożarnej należy:

1. udać się do najbliższego telefonu i spokojnie wykręcić właściwy numer,
2. po otrzymaniu połączenia telefonicznego podać swoje nazwisko, dokładny adres, miejsce pożaru oraz gdzie i co się pali jak również czy nie jest zagrożone życie ludz­kie, następnie podać numer telefonu z którego nastąpiło połączenie ze strażą,
3. nie odkładać słuchawki telefonicznej wcześniej, aż dyżurny telefonista straży pożar­nej nie odpowie „zrozumiano” lub „przyjęto”,
4. po odłożeniu słuchawki należy poczekać na kontrolne połączenie się dyżurnego tele­fonisty straży pożarnej z telefonem, z którego nastąpiło połączenie.

2) Przystąpić natychmiast do gaszenia pożaru miejscowymi środkami gaśniczymi.

Mówić jest dość łatwo, ale powiedzieć tak, aby ktoś zrozumiał — trud­niej. Jak osiągnąć kompromis między przystępnością, zrozumiałością tekstu urzędowego i precyzją wysłowienia? Umiejętność tworzenia wypo­wiedzi sytuacyjnie stosowanych, fortunnych w komunikacji związanej ze sferą administracyjno-prawną zależy od poziomu kompetencji komunika­cyjnej uczestników interakcji, w tym kompetencji językowej nadawców. Jak wynika z przytoczonych przykładów, poziom wiedzy o języku oraz stopień sprawności systemowej [por. Grabias 1994: 280] urzędników jest dość niski. Sądzę, że pilną sprawą staje się ich edukacja językowa oraz uświadomienie im potrzeby troski o kulturę wypowiedzi publicznej [por. Wojtak 1999]. Osobne zagadnienie stanowi przekazywanie społeczeństwu podstawowych wiadomości o prawie ułatwiających rozumienie tekstów administracyjnych [zob. Zieliński 1998].

48

EWA MALINOWSKA

Literatura

Gizbert-Studnicki T., 1986, Język prawny z perspektywy socjolingwistycznej, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace z Nauk Politycznych” 26, Kraków.

Gizbert-Studnicki T., 1998, Edukacja językowa prawników, [w:] Edukacja języko­wa Polaków. II Forum Kultury Słowa, red. W. Miodunka, Kraków.

Grabias S., 1994, Język w zachowaniach społecznych. Lublin.

Jadacka H., 1998, Edukacja językowa prawników, [w:] Edukacja językowa..., op.cit.

Malinowska E., 1994, Kultura komunikacji urzędowej, [w:] Kształcenie porozumie­wania się, red. S. Gajda i J. Nocoń, Opole.

Malinowska E., 1995, Język administracyjny, [w:] Przewodnik po stylistyce pol­skiej, red. S. Gajda, Opole.

Wojtak M., 1993, Styl urzędowy, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. II: Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław.

Wojtak M., 1999, Polityka językowa w administracyjno-prawnej sferze komunikacyjnej, [w:] Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci, red. J. Mazur, Lublin.

Wronkowska S., Zieliński M., 1993, Problemy i zasady redagowania tekstów prawnych, Warszawa.

Zieliński M., 1998, O potrzebie nauczania języka prawa, [w:] Edukacja języko­wa..., op.cit.

*Igor Borkowski* (Wrocław)

TEORETYCZNE PODSTAWY NORMATYWNEJ OCENY
JĘZYKA POLITYKI I ICH PRAKTYCZNE WYKORZYSTANIE
W JĘZYKOZNAWSTWIE WSPÓŁCZESNYM

Przedmiotem zainteresowania chciałbym w poniższych uwagach uczy­nić dotychczasową praktykę (i jej teoretyczne podstawy) w zakresie oceny poprawności tekstów, które wyróżnia pod względem stylistycznym przy­należność do sfery tematycznie związanej z działalnością polityczną. Sta­nowią one osobną, dającą się opisać klasę, o której można wypowiadać się z punktu widzenia językoznawstwa normatywnego. Z górą ćwierć wie­ku temu Antoni Furdal stwierdzał: „można się u nas spotkać z mniema­niem, że pojęcie normy jest charakterystyczne tylko dla języka literackie­go; po drugie, że istnieje jedna norma dla wszystkich odmian języka literackiego (zwanego także ogólnym lub kulturalnym). W rezultacie traci się z pola widzenia zarówno zróżnicowanie stylistyczne języka literackiego, jak i jego stosunek do dialektów ludowych i miejskich”1. Jego słowa zdają się aktualne do dzisiaj. Z tej strony trzeba brać pod uwagę udokumento­wane przekonanie, że odmiany stylistyczne w znaczny sposób wpływają na zmiany w języku ogólnym i jego normach. Dzięki środkom masowego przekazu niektóre z tych odmian uzyskują wpływ większy od pozostałych. Do tych, które zajmują pozycję szczególną, należy z pewnością język ob­sługujący sferę działalności politycznej. Sprawy publiczne dotykają bo­wiem ogółu społeczeństwa, wypowiedzi tworzone przez polityków, dzien­nikarzy i osoby związane z działalnością polityczną są zwielokrotniane przez kanały masowej komunikacji, ich twórcy należą zaś do społecznej elity. Przez to teksty te stają się często wzorcem posługiwania się językiem w ogóle1 2.

1 A. Furdal, Ważniejsze zasady językoznawstwa normatywnego, „Rozprawy Komisji Językowej WTN”, VIII, s. 63.

2 Por. stwierdzenie Jerzego Bralczyka: „Naturalnym sposobem działania poli­tyka i instytucji politycznych jest tworzenie tekstów, których znaczna część ma spory wpływ na normy językowe: raz przez to, że dotycząc spraw publicznych kształtują sposób mówienia o tych sprawach, po wtóre przez to, że przekazywane są przez masowe media” (cyt. za: Nowomowa „Poradnik Językowy” 1996, z. 2, s. 63).

50

IGOR BORKOWSKI

Zakres analiz języka polityki

To, co w niniejszych rozważaniach nazywamy językiem polityki, jest funkcjonalną odmianą polszczyzny oficjalnej, która obsługuje sferę poli­tycznych zachowań językowych człowieka, w takim rozumieniu, jakie za­proponował Bogdan Walczak3. Przypomnijmy jednak, że nie przez wszyst­kich językoznawców kwestia ta traktowana jest tak samo4. Ponieważ językoznawstwo normatywne powinno uwzględniać nie tylko język literac­ki, ale także inne odmiany, warto na początek odpowiedzieć na pytanie, czy i w jaki sposób wartościuje ono poprawność języka polityki5. Wypo­wiedzi motywowane politycznie doczekały się licznych analiz. Od początku lat 80. nastawione były one na tropienie przejawów nowomowy, którą określano mianem „nieskładnego bełkotu”6 i jako narzędzie manipulacji językowej uznawano za „negatywnie oceniany zbiór środków leksykalno-frazeologicznych wykorzystywanych (...) do panowania nad świadomo­ścią ludzi"7. Lata 90. przynoszą publikacje zarówno retrospektywne, jak i próbujące rejestrować zjawiska języka zdemokratyzowanego czy, jak

1. B. Walczak definiuje język polityki jako funkcjonalną odmianę języka ogólnego (prymarnie w jego wariancie oficjalnym), stosowaną w tekstach, które: „1) są wytwa­rzane przez środowisko polityków i ludzi z nimi związanych (...) oraz dziennikarzy specjalizujących się w tematyce politycznej, 2) są adresowane intencjonalnie do wszystkich użytkowników języka ogólnego, 3) dotyczą sfery polityki, 4) odznaczają się dominacją funkcji perswazyjnej (przy obecności — w różnych tekstach tej od­miany w bardzo różnym stopniu, w tym również zerowym — także innych funkcji, takich jak informacyjna, ekspresywna czy autoteliczna)” (B. Walczak, Co to jest ję­zyk polityki, [w:] Język a kultura, t. 11: Język polityki a współczesna kultura poli­tyczna, pod red. J. Anusiewicza i B. Sicińskiego, Wrocław 1994, s. 20).
2. Status odmiany politycznej polszczyzny ogólnej jest niepewny. Język polityki można zaliczać do polifonicznego stylu retorycznego (współczesnego), w którym nadto wyróżnia się trzy grupy, składające się na zespół środków językowych stylu propagandy politycznej: styl propagandy politycznej, informacji politycznej i agitacyjny (por. S. Dubisz, Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego, Warszawa 1992, s. 160). Jest to jednak podejście bardzo rzadkie, bo jak pisze Walczak: „Przy zasadniczej zgodzie co do kryteriów wyodrębniania odmian funkcjonalnych (stylo­wych) obserwuje się wśród badaczy daleko posunięte różnice co do stopnia szcze­gółowości podziału języka ogólnego (literackiego) na odmiany stylowe, a tym samym co do ich liczby. Skrajnie minimalistyczne stanowisko zajmuje w tym względzie Antoni Furdal, który wyodrębnia tylko trzy odmiany (...). Na ogół wyróżnia się tych odmian więcej (...) wiele dotychczasowych ujęć funkcjonalnego zróżnicowania języka ogólnego «rozrywa» język polityki — w tym sensie, iż różne teksty będące jego reali­zacjami sytuuje w różnych odmianach” (B. Walczak, op.cit., s. 17).
3. Sądy normatywne pojmowane zgodnie z tradycją Praskiego Koła Lingwi­stycznego dotyczyć mogą języka polityki rozumianego zarówno jako subkod polsz­czyzny literackiej, jak i osobna odmiana. W tej drugiej sytuacji będzie można wy­różnić obowiązującą je normę, nie będzie ona tylko osobno kodyfikowana (por. M. Bugajski, Językoznawstwo normatywne, Warszawa 1993, s. 89).
4. M. Głowiński, Nowomowa po polsku, Warszawa 1991, s. 30.
5. Cytat z hasła nowomowa, [w:] Encyklopedia języka polskiego, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1991, s. 227.

TEORETYCZNE PODSTAWY NORMATYWNEJ OCENY JĘZYKA POLITYKI

51

chcą niektórzy, „nowomowy na wolności”8. Znajdujemy w tych pracach przede wszystkim próbę opisu będącego wciąż in statu nascendi języka politycznego i zdania sprawy z objawiających się jego cech rozwojowych. Znakomita większość autorów wychodzi od analiz idiolektalnych9, ideolo- lektalnych10 11 lub koncentruje się na tekstach dotyczących jednego wyda­rzenia z życia politycznego11. Kwestia ocen jest tu traktowana rozmaicie, najczęściej jednak postawy badaczy da się określić słowami Stanisława Dubisza, że system wysłowienia propagandowego współcześnie w samym założeniu nie pełni funkcji normatywnych12.

Współczesne oceny języka polityki

Jadwiga Puzynina uważa, że „wiele jej [nowomowy] elementów zanika lub przynajmniej występuje w mniejszym nasileniu (...) szablon, ubóstwo językowe, rytualność, brak konkretnych treści, nadmiar aluzji”13. Jerzy Bralczyk zaś dostrzega mieszanie się rejestru oficjalnego i potocznego, co wiąże się z nowymi sytuacjami społecznymi, w których mamy do czynie­nia z dysputami politycznymi (od polemik na sali sejmowej po manifesta­cje i prasowe kampanie dyskredytujące postaci przeciwników ideologicz­nych). Wypowiedzi oficjalne mieszają się tutaj z tymi, które tworzone są w rejestrze potocznym14. Uzupełnia tę konstatację Michał Głowiński:

8 Określenie Marty Fik, por. Nowomowa na wolności, „Dialog” 1993, nr 8, s. 59-65.

9 Przykładem mogą być prace: J. Bralczyka, O języku Wałęsy, „Teksty Drugie” 1990, nr 4, s. 60-81; M. Gębki, Elementy potoczne w wypowiedziach L. Wałęsy, „Acta UNC, Filologia Polska” 1995, z. 46, s. 23-29; D. Zdunkiewicz, Językowe środki perswazji w homiliach na przykładzie tekstów Jana Pawła II, [w:] Język a kultura, t. 4: Funkcje języka i wypowiedzi, pod red. J. Bartmińskiego, R. Grzegorczykowej, Wrocław 1991, s. 149-157.

10 Przykładem mogą być prace: I. Krzemińskiego, Najlepiej nieudana kampania. Kampania wyborcza KLD — przykład politycznej alienacji, [w:] Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku, pod red. K. Handke, H Dalewskiej-Greń, Warszawa 1994, s. 281-296; R. Szymańskiego, O urbanowszczyźnie i innych metodach mani­pulacji, Katowice 1988; R. Łobodzińskiej, Językowe ujęcie problemu aborcji w świetle deklaracji programowych i wypowiedzi przedstawicieli Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, [w:] Język a kultura, t. 11, op.cit., s. 125-131; I. Seiffert, Językowe ujęcie problemu aborcji w wypowiedziach polityków Unii De­mokratycznej, tamże, s. 133-149; A. Dąbrowskiej, Językowe ujęcie problemu abor­cji w świetle deklaracji programowych i wypowiedzi przedstawicieli Socjaldemo­kracji Rzeczypospolitej Polskiej, tamże, s. 151-162.

11 Przykładem mogą być prace: J. Bralczyka, Hasła przedwyborcze (wybory do Sejmu i Senatu 1989), „Zeszyty Prasoznawcze” 1990, z. 3-4, s. 39-49; I. Fiuta, Obraz kampanii do Sejmu i Senatu w 1993, „Zeszyty Prasoznawcze” 1994, z. 1-2, s. 131-145; A. Żylińskiej, Metaforyczny obraz kampanii propagującej referendum z 1987, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” XX, 1994, s. 113-124.

12 Por. S. Dubisz, Język i polityka. Szkice z historii stylu retorycznego, Warsza­wa 1992, s. 29.

13 Cyt. za: Nowomowa, „Poradnik Językowy” 1996, z. 2, s. 63.

14 Por. przytoczenia wypowiedzi J. Bralczyka, tamże, s. 64.

52

IGOR BORKOWSKI

„Warto zwrócić uwagę, gdzie, jak piszą dziennikarze, politycy okładają się błotem i trzeźwią pomyjami. Jeśli czynią to na łamach prasy albo w prze­mówieniach transmitowanych przez telewizję lub radio — jest to bardziej przykre niż wtedy, gdy obelgi padają, na przykład, na wiecach”15. Halina Satkiewicz stara się objaśnić widoczne w oficjalnych wypowiedziach ten­dencje: „w ostatnich latach zatarły się granice, niegdyś bardziej wyraziste, między typem wypowiedzi publicznej wzorowanej na tekstach urzędowych a swobodnym językiem codziennym. Nowe sposoby wypowiadania się pu­blicznego jeszcze się nie wykrystalizowały, stąd więc owe wahania między oficjalnością a potocznością, których liczne przykłady spotykamy zwłasz­cza w środkach masowej komunikacji”16. Już u progu przełomu, obrazowo zdefiniowanego przez Jerzego Bralczyka jako zamiana syndromu megafo­nu na syndrom estrady17, Grażyna Majkowska zwracała uwagę na upotocznienie wypowiedzi jako główną przypadłość języka polityki. Przyczyn tego zjawiska upatrywała w: „1. Zmianie wzorca propagandy lat osiem­dziesiątych, w odejściu czy raczej odchodzeniu od modelu «monologu» do dialogu, który w sferze języka dopuszcza większą swobodę i różnorodność — w tym także językową; 2. Nobilitacji polszczyzny potocznej głównie w prozie (...); 3. Przemianach świadomości językowej związanych z prze­wartościowaniem ocen języka mediów i jego powszechną krytyką”18. Omawiając frazeologię w publicystyce politycznej, zwróciła zaś uwagę na destabilizację normy w zakresie posługiwania się stałymi związkami wyra­zowymi, spowodowaną obniżeniem się rygorów poprawnościowych w tek­stach publikowanych w prasie19. Kolejną popartą materiałem ilustracyj­nym konstatację na temat języka polityki znajdziemy w artykule Ewy Kołodziejek: „Przedstawiciele różnych partii politycznych przemawiają różnym językiem. W zasadzie można powiedzieć wszystko, toteż — wszystko się mówi (...). Absolutną nowością jest nasycenie języka naj­nowszych tekstów politycznych inwektywami, zniewagami, obelgami”20. Przeprowadzona w 1992 roku dyskusja w Komisji Kultury Słowa TNW21 stała się okazją do sformułowania uwag na temat niepokojących zjawisk w obszarze oficjalnej komunikacji politycznej (m.in. posługiwanie się

15 Cyt. za: Język naszych polityków, „Poradnik Językowy” 1995, z. 5-6, s. 91.

16 H. Satkiewicz, Między oficjalnością a potocznością, „Poradnik Językowy” 1994, z. 5-6, s. 91.

17 Por. J. Bralczyk, Język polityki i polityków, [w:] O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny, pod red. J. Miodka, Wrocław 1996, s. 121.

18 G. Majkowska, Problemy współczesnej normy językowej, „Zeszyty Praso­znawcze” 1989, z. 1, s. 60-61.

19 G. Majkowska, Funkcje frazeologizmów w tekstach publicystycznych, [w:] Problemy frazeolog ii europejskiej, t. 1, pod red. A.M. Lewickiego, Warszawa 1996, s. 39-46.

20 E. Kołodziejek, Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach politycznych, [w:] Język a kultura, t. 11, op.cit., s. 69.

21 Streszczenie dyskusji można znaleźć w „Poradniku Językowym” 1992, z. 6, s. 456-458.

TEORETYCZNE PODSTAWY NORMATYWNEJ OCENY JĘZYKA POLITYKI

53

technikami retorycznego pomniejszania przeciwnika, łamanie zasady przekładalności perspektyw, nadużywanie retoryki podmiotu zbiorowego, oświadczeń oraz widoczny kryzys pozytywności). Świadomość tych zja­wisk możemy też zaobserwować u zwykłych uczestników komunikacji językowej22. Praktykę normatywną w odniesieniu do języka polityki wi­dzianego przez pryzmat ocen społecznych i świadomości językowej ogółu uczestników polskiego universum komunikacyjnego Jerzy Bralczyk zamyka w sformułowaniu, że wielu użytkowników kwestionuje przydatność współczesnego języka polityki do porozumienia. Sporządza też katalog cech tego języka: „wielosłowie i pustosłowie, objawiające się w obfitości elementów retardacyjnych, metatekstowych, modalnych (...) abstrakcyjne ogólniki, brak jednoznaczności, niechęć do stwierdzeń weryfikowalnych (...) wypowiadanie się za innych (...) elementy słownictwa agresywnego, humorystycznego i potocznego (czasem nawet wulgarnego), które spekta­kularnie obniżały normę języka publicznego: język nieparlamentarny za­gościł w parlamencie (...). Te wszystkie wyliczone cechy są powszechnie postrzegane i opisywane, a nawet potępiane”23. Podobne uwagi o destabi­lizacji normy języka politycznego czynione są w zasadzie bez wskazania, jaka norma byłaby tutaj, jeśli nie obowiązującym wzorcem, to przynajmniej punktem odniesienia. Nie proponuje się bowiem żadnego probierza warto­ściowania tych tekstów. Czytamy tylko, że norma się obniża. Nikt jednak nie stwierdza expressis verbis, kiedy teksty języka polityki były poprawne, do jakich konkretnie przykładów można by się odnieść.

Język polityki — oceny normatywne i wzorzec

Przed wzorcowym językiem polityków stawia się następujące wymaga­nia: „Od polityków wymaga się bowiem języka barwnego, zręczności, bły­skotliwości, natychmiastowego reagowania na trudną sytuację”24. Cechami pożądanymi dla dobrego tekstu napisanego w stylu dziennikarskim (czę­ściowo nakłada się on w przyjętym przez autora publikacji podziale na ję­zyk polityki) mają zaś być: oryginalność, logika, jasność i sugestywność25. Porównując te wymagania z przywołanymi wyżej konstatacjami dotyczący­mi współczesnego języka polityki możemy tylko stwierdzić znaczną niewspółmierność między postulowanym wzorcem a stanem faktycznym26.

22 Dobitny przykład z publikowanej literatury: „Myślę, że najbardziej na język Polaków oddziałują (niestety) środki masowego przekazu, głównie telewizja (POLITYCY)” (H. Dalewska-Greń, Warszawscy studenci o kulturze języka, [w:] Polszczyzna a/i Polacy..., op.cit., s. 33).

23 J. Bralczyk, Język polityki..., op.cit., s. 127-129.

24 G. Majkowska, cyt. za: Język i styl naszych polityków (2), „Poradnik Języko­wy” 1995, z. 7, s. 86.

25 Por. M. Wójcikiewicz, Piszę, więc jestem. Podręcznik kompozycji i redakcji tekstów, Kraków 1993, s. 38.

26 W odniesieniu do języka prasy już kilkanaście lat temu przewrotnie konstatował Walery Pisarek: „styl dziennikarski ma być «żywy, treściwy, barwny, pro­sty». Kiedy zaś czytamy opisy języka w prasie, odkrywamy ze zdziwieniem, że jest on «statyczny, rozwlekły, suchy i napuszony»”. Z powodzeniem możemy to spo-

54

IGOR BORKOWSKI

Dodajmy, że „język barwny” czy „sugestywny” są określeniami mało precy­zyjnymi i trudno definiowalnymi, nadają się więc raczej do publicystycznego sugerowania kierunku pracy nad językiem polityki, mogą być bowiem in­terpretowane intuicyjnie. Trudno jednak uznać je za terminy ściśle nauko­we. Teksty będące realizacją języka polityki podlegają werdyktom popraw­nościowym na różnych poziomach systemu językowego. Nie podlega dyskusji, że w formie pisanej obowiązują je normy ortograficzne. Jako re­prezentacje specyficznej odmiany funkcjonalnej języka ogólnego zapewne tylko częściowo będą się poddawały normom interpunkcyjnym, fleksyjnym, słowotwórczym, składniowym (ich łamanie może być wykorzystywane dla wzmocnienia siły perlokucyjnej). Największy jednak problem będzie się wiązał z ocenami poprawności leksykalnej oraz stylistycznej. Dotychczaso­wa praktyka normatywistów koncentruje się na:

1. opisie i ocenie idiolektu nadawców tekstów stylu politycznego (głównie polityków), ich cech charakterystycznych, leksyki, składni, me­taforyki, popełnianych błędów27;
2. ustaleniach normatywnych dotyczących pojedynczych leksemów lub ich klas, ich pochodzenia, funkcji, sytuacji komunikacyjnych, w któ­rych posługiwanie się nimi jest dopuszczalne28;
3. analizie wykolejeń języka środków przekazu (tu: prasy), traktującej język polityki jako składową wszystkich tekstów w obrębie gazety29. Zwy­kle w badaniach tych materiał interpretuje się na płaszczyźnie języka ogólnego w jego odmianie oficjalnej. Do wydawania werdyktów norma­tywnych wykorzystuje się znany powszechnie zestaw kryteriów popraw­ności językowej, włączając tu także kryterium estetyczne. To ostatnie spotykamy najczęściej wtedy, gdy opinia ma dotyczyć udatności tekstu w obrębie konkretnej odmiany stylowej. Trudno byłoby jednak wymienić

strzeżenie przenieść na język polityki (por. W. Pisarek, Prasa — nasz chleb po­wszedni, Wrocław 1978, s. 169).

1. Przykładem mogą być prace: J. Bralczyka, O języku Wałęsy, op.cit.; M. Gębki, Elementy potoczne w języku L. Wałęsy, op.cit.; D. Dabert, Wielki spek­takl „Odra” 1996, nr 3 (dotyczy idiolektu Józefa Oleksego). Prace te oprócz opisu przynoszą też drobne uwagi natury poprawnościowej.
2. Przykładem mogą być: R.S., Co piszą o języku? Oszołom, „Poradnik Języko­wy” z. 9, 1994, s. 66-71; H. Satkiewicz, Europa, europejski, Europejczyk, „Poradnik Językowy” 1992, z. 7, s. 547-548; J. Miodek, Jaka jesteś polszczyzno?, Wrocław 1996, s. 68; B. Kudra, Sposoby powstawania prasowych okazjonalizmów politycz­nych, „Poradnik Językowy” 1996, z. 8, s. 35-44; W. Lubaś, Derywaty nowej daty, „Twórczość” 1992, nr 9, s. 129-132; tenże, Żurnalistyczne ciosy polityczne, „Twór­czość” 1993, nr 3, s. 127-130; M. Kraska, O języku polskiej polityki, czyli z nowo­mową przygód ciąg dalszy, „Tytuł” 1994, nr 4, s. 65-77.
3. Przykładem mogą być prace: A. Markowski, Polszczyzna końca XX wieku, Warszawa 1992 (rozdz. 8: Style perswazyjno-propagandowe); J. Węgier, Zacieranie granic stylu w języku środków masowego przekazu, „Zeszyty Naukowe WSP Rze­szów. Językoznawstwo” 1995, z. 2, 219-230; G. Majkowska, Zajawki, potocyzmy i wtórne nominacje: język prasy w okresie nowego podziału rynku medialnego, „Regiony” 1996, nr 3, s. 109-117.

TEORETYCZNE PODSTAWY NORMATYWNEJ OCENY JĘZYKA POLITYKI

55

pracę, która odwoływałaby się w ocenach manifestacji tekstowych języka polityki do całościowo opisanego stylu funkcjonalnego tej odmiany.

Norma stylowa

Stanisław Gajda konstatuje istnienie takiego fenomenu jak norma sty­lowa „w postaci normy uzualnej (obiektywnej) i wyobrażeniowej (subiek­tywnej) (...). Stopień opisu jej skodyfikowania ze względu na złożoność i dynamikę jest stosunkowo niski. Istnieje jednak pilna potrzeba jej bada­nia”30. Mówiła o tym Teresa Dobrzyńska31, a Franciszek Nieckula upominał się o sytuowanie problemów poprawnościowych na szerszym tle komunika­cyjnym32. Wydaje się, że w wypadku języka polityki można by posługiwać się normą stylistyczną i normami opisanymi dla poszczególnych gatunków mowy (normami gatunkowymi)33. Błędy stylistyczne jako kategoria stano­wią kwestię dość kłopotliwą, podobnie rzecz ma się z normami stylistycz-

30 S. Gajda, Podstawy badań nad językiem naukowym, Warszawa-Wrocław 1982, s. 70.

31 Por. Czy, co i jak normalizować w języku?, „Poradnik Językowy” 1992, nr 1, s. 68.

32 Por. F. Nieckula, Od gramatyki normatywnej do glottopolityki, [w:] „Socjolingwistyka” 1, Katowice 1997, s. 66.

33 M. Bachtin przyjął, że gatunki (genry mowy) to względnie ustabilizowane typy wypowiedzi, które język wypracowuje na różnych poziomach ludzkiej aktywności (artystycznej, społecznej, politycznej). Dalsza dyferencjacja doprowadziła go do wy­różnienia gatunków prymarnych i sekundarnych (te drugie obsługują wyspecjalizo­wane dziedziny np. politykę i związane są z językiem pisanym) (por. M. Bachtin, Estetyka twórczość słownej, Warszawa 1986). Bardzo ogólną definicję zapropono­wała Teresa Dobrzyńska — gatunki mowy to ustalone schematy o mniej lub bar­dziej zdeterminowanej budowie zależnie od sytuacji komunikacyjnej. „Gatunki — pisze Dobrzyńska — rozwijają się w obrębie różnych stylów funkcjonalnych (...). Niektóre gatunki występują w różnych stylach w postaci wyspecjalizowanych wa­riantów” (T. Dobrzyńska, Tekst, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 301). Na gruncie polskim mamy także ciekawe, aczkolwiek idące nieco w innym kierunku i łączące różne sfery, ujęcie zaproponowane przez Janinę Labochę: „Wyróżnienie poziomu pośredniego między systemem reguł językowych a indywidualnym aktem twórczym, jakim jest wypowiedź i tekst, pozwala na zdefiniowanie pojęcia dyskursu (...) rozumiem [go] bowiem jako normę oraz strategię zastosowaną w procesie two­rzenia tekstu i wypowiedzi. Podstawą tej strategii są wzorce społeczne i kulturowe, składające się na tę normę, a jej efektem tekst lub wypowiedź o określonych ce­chach gatunkowych” (J. Labocha, Tekst, wypowiedź, dyskurs, [w:] Styl a tekst, pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 51). Dla Stanisława Gajdy „gatunek wypowiedzi to kulturowo i historycznie ukształtowany oraz ujęty w społeczne kon­wencje sposób językowego komunikowania się; wzorzec organizacji tekstu (...). Wzo­rzec gatunkowy ma dla jednostki charakter normatywny, jest jej dany jak gramaty­ka. W indywidualnej wypowiedzi wzorzec ten zostaje poddany aktualizacji, która dopuszcza innowacje — zalążki zmian gatunkowych” (S. Gajda, Gatunkowe wzorce wypowiedzi, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2, op.cit., s. 245-246).

56

IGOR BORKOWSKI

nymi, które nie doczekały się jasnego i konkretnego sformułowania34. Po­mijając szczegółowe rozważania, wspomnijmy, że o błędzie stylistycznym mówi się także w kontekście języka polityki35. Jeśli chodzi o normę styli­styczną, nadal najpopularniejsza wydaje się pragmatyczna definicja Wierz­bickich, podnosząca przede wszystkim kwestię kompetencji nadawców i uzależniająca znajomość normy od uczestnictwa w praktyce językowej: „norma stylistyczna opiera się na naszym językowym doświadczeniu, na naszej intuicyjnej wiedzy językowej, którą kierujemy się przy wyborze okre­ślonych sformułowań. Jest ona kompleksem doświadczeń funkcjonujących według schematu: dotychczas na ogół bywało tak, że jeśli zachodziły wa­runki A, B, C..., to wybierało się raczej konstrukcje a1, b1, c1... niż a2, b2, c2...”36. Takie rozumienie normy wydaje się czytelne i poręczne, gdy zostaje zastosowane w odniesieniu do kontaktów standardowych, znanych wszyst­kim użytkownikom języka z codziennych doświadczeń (jednak raczej w języku mówionym niż pisanym, z którym zarówno w roli nadawcy, jak i odbiorcy, mamy do czynienia niepomiernie rzadziej). Może ono być jednak za szerokie dla zweryfikowania poprawności konkretnego tekstu w zakresie odmiany funkcjonalnej. Opisanie konkretnej normy stylistycznej, uwzględ­niającej wszystkie elementy na każdym poziomie języka w obrębie jednej odmiany byłoby rzeczą bardzo trudną, jeśli nie niemożliwą37. Pożyteczne (i zapewne możliwe) byłoby natomiast opisanie norm „węższych”, tworzą­cych nie tyle sztywny szablon realizacyjny, co dających wskazówki i rady uczestnikom aktu komunikacji. Chodzi tu naturalnie o normy gatunkowe tych gatunków mowy, z którymi spotykają się uczestnicy komunikacji w zakresie języka polityki. Wybór określonego gatunku — w obrębie obra­nego prymarnie stylu — warunkuje kolejne ograniczenia, zawężenie do pewnego tylko repertuaru środków językowych dostępnych nadawcy, który chce pozostać w zgodzie z normą. „Wybór określonego rodzaju komunikatu językowego determinuje użycie odpowiednich środków i ich układ (...). Dlatego też tworząc jakikolwiek przekaz językowy obowiązani jesteśmy mie­ścić się w tych niejako z góry ustalonych ramach, podlegamy więc genologicznym ograniczeniom”38. Opisanie i upowszechnienie norm gatunkowych

34 Por. tekst T. i P. Wróblewskich, Błąd stylistyczny w teorii i w praktyce szkol­nej, „Poradnik Językowy” 1991, z. 7-8, s. 287-297.

35 I. Wesołowska-Jarema w kategoryzacji błędów języka prasy jako piątą grupę wymienia „błędy dotyczące estetyki tekstów, tj. brak zharmonizowania pod wzglę­dem treści i formy (nieprzestrzeganie ścisłej zależności między odmianą stylistycz­ną języka a zakresem tematycznym wypowiedzi), wadliwa metaforyka wywołująca niezamierzone efekty komiczne”, błędom stylistycznym zaś przypisuje to, że „nie tylko zmniejszają skuteczność oddziaływania wypowiedzi i podważają zaufanie do tekstu, ale mogą też ośmieszyć autora”, (I. Wesołowska-Jarema, Język w prasie lokalnej, „Zeszyty Prasoznawcze” 1981, nr 2, s. 46, 52).

36 A. i P. Wierzbiccy, Praktyczna stylistyka, Warszawa 1969, s. 18.

37 Por. uwagi o konwencjach narracyjnych i gatunkowych w książce M. Mrozowskiego, Między manipulacją a poznaniem, człowiek w świecie mass mediów, Warszawa 1991, s. 202-203.

38 M. Bugajski, Językoznawstwo normatywne, Wrocław 1993, s. 57.

TEORETYCZNE PODSTAWY NORMATYWNEJ OCENY JĘZYKA POLITYKI

57

prowadziłoby od dekodowania aberracyjnego do symetrycznego, czyli ideal­nego, w którym treść nadana byłaby w pełni percypowana przez odbiorcę. I tu moglibyśmy sformułować postulat, by ewentualne werdykty norma­tywne odnoszące się do tekstów języka polityki, tyczące się konkretnych jego przejawów opierały się na standardowej strategii analitycznej, dzięki której mogłaby być formułowana porównywalna ocena.

Przy ocenie stylistycznej tekstu realizującego jedną z funkcjonalnych odmian stylowych języka polskiego trzeba wziąć pod uwagę: gatunek tekstu (jego strukturę, historię, dające się zidentyfikować konwencje, charaktery­styczny sztafaż leksykalny, frazeologiczny, także metaforyczny), sytuację komunikacyjną implikowaną i realizowaną, cel komunikatu, szeroko pojęty obyczaj językowy. Raczej nie będzie się tu rozpatrywać kwestii natury mo­ralnej i etycznej. Ponieważ język polityki nie ma zbyt dużej autonomii struk­turalnej i funkcjonalnej pośród innych odmian funkcjonalnych, gatunki, którymi posługują się w realizacji tekstów politycznych nadawcy, trzeba bę­dzie też analizować w perspektywie ich prymarnej funkcji, powiązań z innymi odmianami języka, pochodzenia. Ważna będzie także postawa nadawcy, stwierdzenie, czy wysyła on sygnały do odbiorcy, jak należy deszyfrować sy­tuację komunikacyjną, czy wyraźnie ujawnia, jakim gatunkiem się posługu­je, jaka jest jego struktura intencjonalna (co w języku polityki nie zawsze może przecież być uznane za pożądane). Poprawne realizacje całej klasy ga­tunków manipulacyjnych — bez względu na odczucia moralne w tej kwestii — będą polegały na maskowaniu ich rzeczywistej jakości przed odbiorcą. Łączylibyśmy więc w takiej weryfikacji normatywnej sferę genologiczną z normą stylistyczną ujętą przez Stanisława Gajdę następująco: „Norma sty­listyczna określa więc granicę wyboru środków w określonych tekstach, do­tyczy komunikacyjnej aktywności środków językowych oraz innych syste­mów semiotycznych tworzących tekst, stanowi ogniwo pośredniczące między uwarunkowaniami pozajęzykowymi a strukturą języka”39.

Ocena stylistyczna poszczególnych tekstów wyspecjalizowanej odmia­ny stylowej mogłaby więc być dokonywana za pomocą oceniania stylu konkretnego tekstu przez pryzmat gatunku, jaki on realizuje.

39 S. Gajda, Podstawy badań..., op.cit., s. 69-70.

*Jadwiga Litwin* (Rzeszów)

UWAGI O FORMIE JĘZYKOWO-STYLISTYCZNEJ
FELIETONÓW J. KORWIN-MIKKEGO

1. Wśród gatunków publicystycznych felieton jest wypowiedzią o cha­rakterze krytycznym, dotyczącą aktualnych wydarzeń lub problemów ży­cia społecznego. W omówieniach teoretycznych zwraca się uwagę na nie­stabilność gatunkową felietonu1, jego powinowactwo z literaturą, subiektywno-refleksyjne prezentowanie faktów1 2, a w płaszczyźnie języko­wej na „merytorycznie niefunkcjonalne kryteria ładnej, atrakcyjnej styli­styki”3. Postawa narratora felietonu to postawa pół-serio, czasem żarto­bliwa, czasem szydercza, a z reguły ostentacyjnie nieoficjalna, prywatna4.

Piotr Stasiński, mówiąc o historycznych przemianach gatunku, wska­zuje, iż dwudziestowieczny felieton zachował cztery „ciekawe cechy” (por. s. 7-10); są to:

* ograniczona spójność felietonu, ujawniająca się w wielotematycznym, dygresyjnym bądź asocjacyjnym toku dyskursu;
* szczególna niesamodzielność, tzn. felieton nie może istnieć bez pretekstu, „pasożytuje” na problemach cudzych, jest raczej repliką niż pierwszym głosem;
* skłonność do parodii; tu odróżnia autor parodię nieświadomą (immanentną) od uświadomionej, związanej z satyryczno-moralizatorską rolą, wykorzystującą wszelkie formy wypowiedzi publicznej, a także formy interakcji społecznej;
* stylistyczna wielokształtność wypowiedzi, której to cechy nie można przypisać tylko jednemu tekstowi, lecz jest ona właściwością ga­tunku, dającą możliwość i swobodę językowego sposobu prezento­wania treści zawartych w tekstach felietonów oraz wybór stylu, któ­ry uwidoczni intencje nadawcy.

1 Por. P. Stasiński, Poetyka i pragmatyka felietonu, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1982, s. 10.

2 Por. ibidem oraz M. Szulczewski, Publicystyka. Problemy teorii i praktyki, Warszawa 1976, s. 88-92.

3 P. Stasiński, op.cit., s. 14.

4 Por. J. Maziarski, Narracja felietonu, „Zeszyty Prasoznawcze” 1976, nr 3,

UWAGI O FORMIE JĘZYKOWO-STYLISTYCZNEJ **FELIETONÓW J. KORWIN-MIKKEGO 59**

1. Na stylistyczny kształt wybranych do opisu felietonów mają wpływ cechy gatunku, a głównie indywidualny sposób kreowania i komentowa­nia faktów przez nadawcę. Na podstawie analizy felietonów

J. Korwin-Mikkego5 można wskazać pewne inwarianty stylowe, które świadczą o swoistości stylu tego autora.

Do istotnych wyróżników można zaliczyć:

1. nieoficjalność, najbardziej ujawniającą się w licznych kolokwializmach o zróżnicowanym stopniu ekspresji,
2. subiektywność, eksplikowaną dobitnie i wieloma środkami języko­wymi,
3. perswazyjność, którą wewnątrz tekstu sygnalizują określone formy językowe (mniej liczne) oraz tekstowe,
4. dialogowość, tzn. relację wiążącą nadawcę i odbiorcę, która przejawia się w określonych strukturach, charakterystycznych dla rozmowy.

Wariant nieoficjalny języka używany jest najczęściej w kontaktach co­dziennych, potocznych i stanowi ustną odmianę polszczyzny6, którą W. Pisarek7 nazywa indywidualną. Jest ona zatem możliwością stylotwórczą.

Nieoficjalność w tekstach publicystycznych nie wynika z natu­ralnej spontaniczności, lecz jest wpisana, wkalkulowana w określone działania sprawcze, komunikacyjne, gdyż teksty prasowe utrwalają ele­menty potocznej interakcyjności8.

W opisywanych felietonach potoczność, kolokwialność jest najbardziej widoczna w słownictwie i frazeologii9, np.:

(...) ale Jaś wie, że **robol** i tak musi lekarzowi **coś wsunąć do** kieszeni fartucha [13].

Przed dziesięciu bodaj laty jakiś kompletny **idiota** tak **ustawił cło,** że (...). **Facet** powinien **w kryminale** siedzieć za sabotaż (...) [7].

Jeśli idzie np. o system podatkowy, to jest on tak **kretyński,** że (...) [7].

Jednak nasz kraj nie ma przywódców tylko **grandziarzy** i **cwaniaków** (...). I to stwarza **cholerną** niesprawiedliwość [3].

Zaczyna się to od nieba (...) a kończy w domu stróża, którego żona **leje po pysku,** by wytrzeźwiał [8].

(...) a na tych z UW i PSL **jest więcej haków** niż stempli w sztolniach, (...) jak im się **nie zapcha pysków grubszą gotówką** to (...) [3].

Można powiedzieć: **doją z nas równo.**.. [4].

**To po** jaką cholerę ja **od 30 lat** zdzieram sobie gardło?!? **[7].**

5 Por. Źródła — w nawiasach [1], [2], itd. adresy tekstów.

6 Por. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego; Wrocław 1993, s. 87-101; A. Wilkoń, Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny, Katowice 1987 (por. Język potoczny).

7 Por. W. Pisarek, Polszczyzna oficjalna na tle innych odmian, [w:] Współczesna polszczyzna mówiona w odmianie opracowanej (oficjalnej), pod red. Z. Kurzowej i W. Śliwińskiego, Kraków 1994, s. 13-23.

8 Por. A. Duszak, Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa, Warszawa 1998, s. 223.

9 Nie sposób przytoczyć wszystkich przykładów. Przywołano „bezpieczne”, mające ilustrować omawiane cechy, lecz od idiotów, kretynów itp. dosadnych wyrażeń trudno się w tych tekstach opędzić. Dlatego więc w przypisach podaję jeszcze jeden przykład: Sanacja — to było grono sukinsynów, starających się wy­doić Polskę na wszystkie sposoby [6].

60

JADWIGA LITWIN

Ja bardzo szanuję malarza, który maluje coś, czego nie powiesiłbym **za Chiny Ludowe** w mieszkaniu (...) [16].

Potoczność i emocjonalny styl wywodu wzmacnia interakcyjność wy­powiedzi, jest przejawem ukrytego dialogu między piszącym a czytelni­kiem10 11, służy tworzeniu specyficznej wspólnoty zapatrywań.

Subiektywność wypowiedzi podkreślają najpełniej liczne formy 1 os. lp. czasownika, formy czasu teraźniejszego, przysłówki typu dziś, teraz, tutaj, formy liczby mnogiej z inkluzywnym my, także elementy lek­sykalne i składniowe, znamionujące postawę autora wobec faktów i treści, o których mówi. Zaliczyć tu można wszelkie sygnały językowe wartościu­jące przedmiot wypowiedzi, ukryte w leksyce bądź wyrażone w porówna­niu, metaforyce czy w konstrukcjach terminalnych podsumowujących części tekstu (akapity) lub całość. Oto przykłady:

Przed tygodniem **tłumaczyłem,** że (...) [14].

Niedawno **podziwiałem** w I programie (...) [11].

**Mnie** państwo **odbiera** pieniądze **gwałtem,** gdyby nie groźba (...) **w życiu bym** ich **nie od­dali** [2].

(...) jeśli tak dalej pójdzie to za 20 lat **jak stado boranów** zgodzimy się również na przy­mus **żarcia białego serka** [14].

(Ludzie) (...) dziwią się, że **pracują jak osły** i nic z tego nie mają (...) **zachowują się jak fa­cet, który** w ramach „walki z rasizmem” odstępuje na kilka nocy swoją żonę Murzynowi — a potem wydziwia i krzywduje sobie na cały świat, że rodzą mu się czarne dzieci [3].

Wyrażenia terminalne:

Oczywiście! nie ma cudów! Coś za coś! [13].

Ech! pomarzyć nie wolno? [8].

o tempora... o mores! [5].

Sztuka, panie, cierpi! [16].

i koniec Dyskusji!!! [11].

No więc zwalczają — i zwalczać będą... [6].

Powiało grozą! [7].

Często wyrażenia terminalne są wyróżnione graficznie, co bezpośred­nio zwraca uwagę czytelnika.

W tekstach analizowanych felietonów perswazja11 — argumento­wanie i przekonywanie do słuszności wypowiadanych sądów — nie jest wyrażona bezpośrednio formami gramatycznymi. Polega ona tu na ukaza­niu korzystnej perspektywy proponowanych rozwiązań, jest podporządko­wana istnieniu pewnego świata i kreowaniu tego świata. To, co jest, nadawca podważa — sugerowany przezeń świat jest przedstawiony w formie opowieści, prawdopodobnej historyjki, zdarzenia. Zabiegi te po­przez wywołany obraz, refleksję mają spowodować u odbiorcy aprobatę lepszego i sensowniejszego, z punktu widzenia nadawcy, stanu rzeczy, np.:

Jaś Pawłowski urodził się w Lodzi w rodzinie majstra budowlanego i prządki. Ojciec nie­co pił — nie, żeby był alkoholikiem, ale kilka razy w tygodniu butelkę z kolegami rozpił. Matka pracowała często na drugą albo trzecią zmianę. (...) Jaś był oddawany do żłobka, gdzie płakał i rwał się do mamy (...). Potem było przedszkole i gdy Jaś był zbyt żywy

10 Por. A. Duszak, op.cit., s. 258.

11 Por. J. Bralczyk, O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesią­tych, Kraków 1986, s. 25 i nast.

UWAGI O FORMIE JĘZYKOWO-STYLISTYCZNEJ FELIETONÓW J. KORWIN-MIKKEGO 61

przywiązywano go za nogę do kaloryfera... W efekcie do szkoły poszedł trochę opóźniony w rozwoju. (...) Inaczej było z Pawłem. Paweł urodził się w rodzinie — nie, żeby „bogatej”

* ale rodzice, zdolniejsi od rodziców Jasia, zarabiali dwa razy. (...) Pawełek rósł więc, bawił się i mądrzał [13].

Po przedstawieniu losu postaci autor stawia własną tezę: Gdzie tu ty­tułowa NIESPRAWIEDLIWOŚĆ?? Ano; w tym, że ciężko pracujący Jaś płaci podatki na bezpłatne studia Pawełka, (...). Dalszy ciąg felietonu to argu­menty przeciw podatkom.

Inny przykład:

Po drugiej stronie kuli ziemskiej istnieją sobie Wyspy Kokosowe. (...). Wśród tych wysp jest kilka nie zamieszkanych... Wyobraźmy sobie, że znudzony zalewem głupoty panują­cej w Europie, zabieram żonę i osiedlam się na jednej z tych wysepek, Bura-Gura. Po­dobnie postępuje jeszcze 5 Europejczyków — i mieszkamy tam w siedem osób. Niestety, moi współmieszkańcy mają w głowie euro-fiu-bździu — i ubrdali sobie, że należy ogłosić Niepodległość Bura-Gura. Protestowałem. (...) Niestety! wynik głosowania był 5:2, nie­podległość została ogłoszona — (...). My z żoną uprawialiśmy kilkadziesiąt palm koko­sowych — natomiast nasi (już „współobywatele”) coraz bardziej się rozleniwiali. W oczy zaczął im zaglądać brak mleczka kokosowego... I oto któregoś dnia budzimy się z żoną

* a tu stoi przed nami pięciu zamaskowanych bandytów z pistoletami — i żądają, by wydać im 2/3 naszych orzechów! Bo nie mają co jeść [2].

Dalszy ciąg felietonu poświęcony jest demoralizującej polityce rządu w dziedzinie opieki socjalnej i bezrobocia. Innym, częstym zabiegiem sto­sowanym przez autora jest wykorzystanie ironii w celach perswazyjnych. Przykład:

Przede wszystkim: tzw. Sojusz Lewicy Demokratycznej podobny jest do wielu rzeczy — jednak, **aby zachować tradycyjną klientelę PZPR,** robi wiele, by być podobnym do **nie­boszczki Partii Jedynej i Ukochanej.** Nie za bardzo mu się to udaje — ale, przyznaję, sta­ra się! (...). By nie było żadnej wątpliwości, że UW jest partią Lewicy, w pierwszych wy­borach Unia Demokratyczna przyjęła określenie **wybitnego Czerwonego, brudnej pamięci** Franciszka Mitterranda: „Siła spokoju”. W następnych zaś wyborach przyjęła hasło amerykańskiej z kolei Lewicy: „Najpierw gospodarka”; było to hasło (**niestety: żyjącego nadal..) JE Wilusia Clintona.** Jeśli ktoś nie wierzy mnie, że p. **Wiluś Clinton** — a zwłasz­cza Jego Małżonka — **to cholerni Czerwoni,** to niech uwierzy **W. Cze. Posłowi** Leszkowi Millerowi, (...). **Chyba p. Miller to człowiek wiarygodny?!?** [6].

Ironia sygnalizuje określoną postawę emocjonalną. W cytowanym przykładzie zostaje ona ujawniona za pomocą wielu środków językowych, które służą nadawcy wypowiedzi do ujemnego wartościowania zjawisk i ludzi.

Konwersacyjność wypowiedzi felietonowej to budowanie w ob­rębie tekstu sytuacji dialogowej, skierowanej na zewnątrz i wiążącej nadawcę z odbiorcą komunikatu. Jest ona sygnalizowana za pomocą for­muł rozmowy (pytanie-odpowiedź) oraz struktur ukrytego dialogu12, które zakładają istnienie realnego lub odmiennego rozmówcy, np.:

Pytam: czy między tymi działaniami jest jakakolwiek różnica?

I odpowiadam: nie ma żadnej!

I pytam, **czy** nie lepiej było być **pod rządami Królowej — niż pod rządami tych 5 łajda­**ków? Zadajcie sobie i Wy obywatele, to pytanie... [2].

12 Por. J. Warchala, Dialog potoczny a tekst, Katowice 1991, s. 54-61.

62

JADWIGA LITWIN

O tworzeniu sytuacji dialogowej świadczy też łamanie ciągu linearnego wypowiedzi lub zdania:

Po 12 latach dziecko poszłoby do szkoły...

... za co? Jaś i 5 sąsiadów złożyliby się po 3 miliony i zafundowali sobie nauczyciela (...) [13].

Obawiam się, że lobby nauczycieli niedługo zażąda przymusowej nauki do 20 roku życia

— a sterroryzowane społeczeństwo ani piśnie. Co prawda: czasem się buntuje, (...)

... ale też, obawiam się, jeśli (...) [14].

Interwał graficzny, pociągający za sobą taką segmentację, służy zasy­gnalizowaniu sytuacji rozmowy.

1. Przedstawione tu, jedynie najwyraźniejsze, wyróżniki językowe fe­lietonów Mikkego pozwalają tak uformowane komunikaty pomieścić w obrębie stylu bezpośredniego13. Jest on charakterystyczny dla wypo­wiedzi, której forma i ukształtowanie językowe jasno wyrażają intencje nadawcy i sygnalizują typy zachowań społecznych, realizujących się za pośrednictwem tekstu14.

Biorąc pod uwagę zróżnicowanie stylów komunikacyjnych, złożoność zachowań językowych każdego nadawcy oraz uwarunkowania kulturowe, należy zaznaczyć, że istotną rolę w wyróżnieniu stylu odgrywa „stopień eksplicytności i jednoznaczność w językowym wyrażaniu intencji”15. W analizowanych tekstach eksplicytność jest wyrazista, czasami wręcz dosadna, nie zawsze „przystojna”. Wielokształtność stylistyczna felietonów Korwin-Mikkego jest wynikiem swoistej osmozy elementów językowych różnych poziomów języka, także struktur tekstowych i form wypowiedzi. Występujące w nich elementy językowe nie tworzą przejrzystego układu lecz mozaikę, są wyrazem spontanicznych reakcji nadawcy na fakty rze­czywistości. Natomiast żywioł kolokwialny w tekstach tego autora, nieli­czenie się z wymogami wypowiedzi publicznej, kokietowanie czytelnika słowem pospolitym, powoduje że odbiorca bawi się tą „barwnością” styli­styczną, gubiąc w chaosie językowym istotę poruszanych spraw. Irena Kamińska-Szmaj16 w książce poświęconej językowi prasy 1919-1923 mó­wi: „Rola języka w kulturze jest niezaprzeczalna. Również kulturotwórcza i opiniotwórcza rola prasy nie podlega dyskusji. Dlatego troska o językowy poziom tekstów propagandowopolitycznych powinna przyświecać każde­mu, kto chwyta za pióro, by zachęcić, przekonać i nakłonić”.

Źródła

Analizą objęto teksty felietonów Janusza Korwin-Mikkego drukowane w tygodniku ,Angora”:

[1] z 12 kwietnia 1998, nr 15(409)

13 Por. A. Duszak, op.cit., s. 263.

14 Por. ibidem, s. 260-275.

15 Ibidem, s. 263.

16 I. Kamińska-Szmaj, Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy poli­tycznej w prasie 1919-1923, Wrocław 1994, s. 219.

UWAGI O FORMIE JĘZYKOWO-STYLISTYCZNEJ FELIETONÓW J. KORWIN-MIKKEGO 63

12] z 19 kwietnia 1998**,** nr 1**6(410)**

1. z 26 kwietnia 1998, nr 17(411)
2. z 3 maja 1998, nr 18(412)
3. z 10 maja 1998, nr 19(413)

16] z 17 maja 1998, nr 20(414)

1. z 24 maja 1998, nr 21(415)
2. z 31 maja 1998, nr 22(416)
3. z 19 lipca 1998, nr 29(423)
4. z 9 sierpnia 1998, nr 32(426)
5. z 16 sierpnia 1998, nr 33(427)
6. z 23 sierpnia 1998, nr 34(428)
7. z 5 października 1998, nr 40(434)
8. z 12 października 1998, nr 41(435)
9. z 1 listopada 1998, nr 44(438).

*Bożena Hałas Anna Wojciechowska* (Zielona Góra)

**KONTEKST A INNOWACJE LEKSYKALNE W PRASIE**

Termin kontekst i konsytuacja używane są przez językoznawców w różnym znaczeniu, w rozmaitych połączeniach wyrazowych, nieraz — zamiennie. Trudno zatem posługiwać się nimi bez pewnych ustaleń.

W Encyklopedii języka polskiego hasło kontekst jest definiowane bar­dzo ogólnie, jako „otoczenie danego elementu językowego”. To szerokie rozumienie kontekstu autor (K. Polański) zawęża, wyróżniając otoczenie językowe i sytuacyjne. Pierwsze nazywa kontekstem językowym i tłumaczy jako „element lub zespół elementów sąsiadujących w wypowiedzeniu z daną jednostką (fonemem, morfemem, wyrazem, składnikiem, zda­niem)”. W drugim znaczeniu — zauważa — używa się też terminu konsy­tuacja, oznaczającego „warunki, w których odbywa się dany akt mówie­nia” (miejsce i czas aktu mówienia, przynależność społeczna jego uczestników — mówiącego i słuchającego czy słuchających, wzajemny stosunek uczestników, np. poufały, formalny itp.)1.

Podobne rozumienie wspomnianych terminów odnajdujemy w Ency­klopedii językoznawstwa ogólnego, w której nie występuje ogólne pojęcie kontekstu, są natomiast wyraźnie oddzielone i zdefiniowane przez

K. Polańskiego: *kontekst językowy* oraz *konsytuacja1 2.*

Ponadto w pierwszej z wymienionych encyklopedii znajdujemy hasło W. Pisarka: „kontekst (sytuacja) aktu mowy, rozumiany jako suma oko­liczności towarzyszących wypowiedzi, czyli jej tło pozajęzykowe, odgrywa ważną rolę, bo współdecyduje o skutkach tej wypowiedzi”3. Ujęcie to wy­daje się zbieżne w rozumieniu wspomnianej konsytuacji.

W pracach niektórych językoznawców terminowi kontekst towarzyszą określenia, które zawężają lub rozszerzają jego znaczenie. Zwraca na to uwagę m.in. B. Boniecka, podając przykłady typu: kontekst kulturowy,

1 Por. Encyklopedia języka polskiego, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1992, s. 168.

2 Por. Encyklopedia językoznawstwa ogólnego, pod red. K. Polańskiego, Wro­cław 1993, s. 285.

3 Encyklopedia języka..., s. 169.

KONTEKST A INNOWACJE LEKSYKALNE W PRASIE

65

kontekst pozajęzykowy, kontekst sytuacyjny itp.4. Dla potrzeb swoich rozważań dotyczących wypowiedzeń pytajnych autorka przyjmuje istnie­nie trzech pojęć: 1. kontekstu zerowego, inaczej neutralnego, który nie jest konieczny, by zrozumieć znaczenie jednostki językowej lub określić jej kształt formalny, 2. kontekstu jako słownego otoczenia danej jednostki oraz 3. konsytuacji, czyli rzeczywistości pozajęzykowej/pozatekstowej (przywoływanej lub uobecnianej pośrednio), która pomaga odkryć zamiar użycia danej jednostki5.

Także K. Waszakowa, analizując neologizmy, używa pojęcia kontekst w trzech znaczeniach — w odniesieniu do: 1. bezpośredniego otoczenia wyrazu [kontekst syntagmatyczny — linearny), 2. wyrazów (wyrażeń) powią­zanych z danym wyrażeniem poprzez relacje synonimii, antonimii, wspólnej etymologii itp. (kontekst paradygmatyczny) oraz 3. tła kulturowego. To ostatnie obejmuje „uschematyzowaną, zinterpretowaną wiedzę o świecie, wspólną dla nadawcy i odbiorcy, a także sposób wartościowania zjawisk i perspektywę, wyrażającą się m.in. w tym, kto danej oceny dokonuje”6.

S. Gajda w rozważaniach dotyczących gatunkowych wzorców wypo­wiedzi, zauważa, że każdy tekst „występuje w określonych kulturowo oko­licznościach i może być w różnym stopniu przez nie determinowany. Naj­bliższy kontekst wypowiedzi (sytuacja komunikacyjna) mieści się w szerszym kontekście, który można by nazwać socjokulturowуm (...). Jeszcze szerszy jest kontekst ogólnokulturowy, w któ­rym mieszczą się rodzaje i cele działalności społecznej. Wszystkie te kon­teksty składają się na kontekst kultury, stanowiący ramę, w której pojawiają się sytuacje społecznie istotne i rozpoznawalne”7.

A zatem większość autorów, omawiając wyrażenia, wypowiedzi, teksty itd. oddziela ich uwarunkowania językowe (np. *kontekst językowy, kon­tekst syntagmatyczny, kontekst paradygmatyczny)* od pozajęzykowych (np. *konsytuacja, kontekst sytuacyjny, kontekst pozajęzykowy, kontekst kulturowy, tło kulturowe, sytuacja komunikacyjna).*

Zasadność takiego pojmowania podkreśla J. Puzynina, która — po dokładnej analizie związku między kontekstem a rozumieniem tekstu — stwierdza, że współcześnie: „także w lingwistyce kontekst stał się termi­nem nazywającym różnego typu — językowe i pozajęzykowe — uwarun­kowania znaczenia tekstu. Jego obecne, poststrukturalistyczne rozumie-

4 B. Boniecka, Tekst w kontekście (problemy metodologiczne), „Polonica” XVI, 1994, s. 45.

5 B. Boniecka, Konteksty stylistyczne wypowiedzeń pytajnych, „Biuletyn Pol­skiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, 1997, s. 133-144.

6 K. Waszakowa, Rola kontekstu i sytuacji w rozumieniu neologizmów, „Biule­tyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, 1997, s. 121-132.

7 S. Gajda, Gatunkowe wzorce wypowiedzi, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, pod red. J. Bartmińskiego, Wrocław 1993, s. 249-250.

66

BOŻENA HAŁAS, ANNA WOJCIECHOWSKA

nie w obrębie lingwistyki obejmuje dziś swoim zasięgiem ogólnokulturowe pojęcie kontekstu”8.

Wyzyskiwanie omawianych terminów we współczesnych rozważaniach językoznawczych zauważa także M. Bugajski, który pisze: „Mimo braku ostrości pojęcia kontekstu i konsytuacji są bardzo przydatne w badaniach lingwistycznych”, ponieważ umożliwiają opis zachowania językowego we wspólnocie komunikatywnej9.

Używanie ich jednak niewątpliwie obliguje do pewnych uściśleń ter­minologicznych. Dla potrzeb naszego wystąpienia przyjmujemy szerokie znaczenie kontekstu i będziemy się posługiwać tym pojęciem w odniesie­niu do okoliczności towarzyszących wypowiedzi, czyli jej tła pozajęzykowego (W. Pisarek), pozajęzykowych uwarunkowań znaczenia tekstu (J. Puzynina).

Celem naszych rozważań jest ukazanie zależności między występowa­niem innowacji leksykalnych10 11 w tekstach prasowych a kontekstem ro­zumianym jako ogół uwarunkowań pozajęzykowych. Interesuje nas, w jakich okolicznościach i dlaczego dziennikarze sięgają po nowe ele­menty językowe (tworzą własne, wykorzystują istniejące). Podstawą mate­riałową były dla nas artykuły drukowane w dzienniku regionalnym „Ga­zeta Lubuska” (GL) od sierpnia do listopada 1998 r.

Gazeta została założona w 1952 r. Swym zasięgiem obejmuje woje­wództwa zielonogórskie i gorzowskie (przyszłe lubuskie) oraz legnickie. Jej średni nakład wynosi 79 523 egzemplarzy (dane wewnętrzne), 65 000 (dodatek specjalny miesięcznika „Press” ABC dzienników regionalnych), 84 500 („Press”). Całość „Gazety Lubuskiej” lub większość jej zawartości czyta 63% odbiorców. Wśród czytelników 45% stanowią kobiety, a 54% — mężczyźni. Najliczniejszą grupę — 32% tworzą ludzie w wieku 25-39 lat, 26% to osoby 40-59-letnie, 23% — 14-24-letnie, 19% ma 60 lat i więcej. Główna grupa czytelnicza ma wykształcenie podstawowe (44%), następne to grupy o wykształceniu zawodowym i niepełnym średnim (31%), śred­nim i niepełnym wyższym (18%) oraz wyższym (7%)n. „Gazeta Lubuska” jest najpoczytniejszym dziennikiem naszego regionu, a co za tym idzie —

1. J. Puzynina, Kontekst a rozumienie tekstu, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LIII, 1997, s. 30.
2. Por. M. Bugajski, Sytuacyjne i kontekstowe aspekty zachowania Językowego (referat wygłoszony na LV Zjeździe Naukowym PTJ, który odbył się w Zielonej Górze w dniach 6-7 czerwca 1997 r.).
3. Przez innowację leksykalną rozumiemy nowy, nie poświadczony przez słow­niki (Komputerowy słownik języka polskiego PWN, Warszawa 1996; Nowy słownik ortograficzny PWN, pod red. E. Polańskiego, Warszawa 1997) element językowy — wyraz lub połączenie wyrazowe.
4. Informacje dotyczące „Gazety Lubuskiej” pochodzą z następujących źródeł: dane wewnętrzne „GL” z września 1998; „Press” 1998, nr 8, s. 40 (wraz z dodat­kiem specjalnym ABC dzienników regionalnych, s. 15); Raport OBP Uniwersytetu Jagiellońskiego, t. 1: Czytelnictwo gazet i czasopism, pod red. R. Fibasa i H. Siwka, Kraków 1997.

KONTEKST A INNOWACJE LEKSYKALNE W PRASIE

67

w istotny sposób wpływa na kształtowanie opinii, poglądów, wiedzy oraz zachowań językowych mieszkańców.

Wydarzeniami, które szczególnie zajmowały czytelników w ostatnich miesiącach były wybory samorządowe oraz tworzenie się województwa lubuskiego, romans Billa Clintona i jego ewentualne konsekwencje poli­tyczne, a także Winobranie (lokalne, wrześniowe święto Zielonej Góry). Opisując te i inne, mniej aktualne sprawy autorzy tekstów, albo zmuszeni okolicznościami, albo wiedzeni chęcią zaintrygowania i przez to — pozy­skania czytelnika, modyfikowali znane elementy językowe i tworzyli nowe. Zgromadzony materiał pozwala zauważyć, że bez większych obaw sięgali też po wyrazy, które już funkcjonują w języku mówionym, ale nie są jesz­cze odnotowane przez słowniki, oraz do leksyki środowiskowej.

Reporter i redaktor często pierwsi muszą przełamać trudności nazewnicze dotyczące nowych rzeczy i zjawisk. Nagleni czasem opisują to, co się dzieje, a jeszcze nie ma odpowiedników leksykalnych, czyli tworzą je z konieczności. Jest to jedna z podstawowych przyczyn powstawania neologizmów nominatywnych. Przykładem „radzenia sobie” z językiem w sytuacji, gdy wiele mówi się o reformie administracyjnej, jest innowacja wojewódzkość („Spodziewano się, że może to oznaczać utratę „wojewódz- kości” wielu zielonogórskich instytucji” [GL 26-27.09, s. 1]). Podobne jest podłoże występowania nazwy umowa paradyska, która oznacza 'porozumienie w sprawie roli dwóch dzisiejszych miast wojewódzkich w przyszłym woj. lubuskim, zawarte w Paradyżu między parlamentarzy­stami zielonogórskimi i gorzowskimi’ [GL 26-27.09, s. 18]. Podpisanie umowy oraz ożywienie prac nad reformą administracyjną spowodowało, że w gazecie wyraźnie wzrosła frekwencja wyrazów i połączeń wyrazowych związanych z tą problematyką. Stąd określenia: wojewódzka kultura („Ja­kie w tym względzie nastroje panują dziś w wojewódzkiej kulturze?” [GL 3-4.10, s. 7]), międzywojewódzka integracja („Najszybciej z międzywoje­wódzką integracją uporali się literaci” [GL 3-4.10, s. 7]), wojewódzkie „lo­komotywy” („Jeżeli obie wojewódzkie lokomotywy będą ciągnąć w jedną stronę, zadadzą kłam opiniom, że region lubuski jest słaby” [GL 26-27.09, s. 18]), bardziej wojewódzka („Czy utrzymają się na równych prawach dwie biblioteki wojewódzkie (...), czy też z czasem okaże się na przykład, że jedna jest ciut bardziej wojewódzka?” [GL 3-4.10, s. 7]). Stała obecność tej problematyki na łamach gazety inspirowała dziennikarzy do szukania nowych środków wyrazu. Przykładem może być wykorzystanie metaforyki związanej z małżeństwem przy opisywaniu procesu powstawania woj. lubuskiego. W gorzowsko-zielonogórskim małżeństwie z rozsądku [GL 26-27.09, s. 1] dostrzegano małżeńską przemoc ze strony gorzowskiego oblubieńca [GL 26-27.09, s. 18], któremu zarzucano, że widzi po gorzow­ska [GL 26-27.09, s. 18]. Nie doszło jednak do wojny Północy z Południem [GL 26-27.09, s. 18] i zapanowała miłość z urzędu [GL 26-27.09, s. 1].

Wraz ze zmieniającymi się okolicznościami (decyzje administracyjne) w tekstach zaczynają się pojawiać z niespotykaną dotąd frekwencją inno­wacje zawierające człon przymiotnikowy lubuski w funkcji przydawki

68

BOŻENA HAŁAS, ANNA WOJCIECHOWSKA

określającej, np. lubuski delegat [GL 10-11.11, s. 2], lubuski lud („W lu­buski lud poszło, że to woj. Ostrouch jest rządowym pełnomocnikiem” [GL 26-27.09, s. 18]), lubuski magnes [tytuł, GL 13.10, s. 6], lubuski sezon [tytuł, GL 5-6.09, s. 2], lubuski znak [tytuł, GL 17-18.10, s. 3], lubuski herb („Konkurs na lubuski herb” [GL 20.10, s. 1]), lubuski żużel („...zupełnie inaczej wyglądałby dziś lubuski żużel, gdyby była jedna silna ekipa” [GL 17-18.10, s. 3]), lubuscy radni („Lubuscy radni podczas ślubo­wania” [GL 10-11.11, s. 1]), lubuskie miasta („Lubuskie miasta po trzy­miesięcznych wakacjach znów zapełniły się studentami” [GL 17-18.10, s. 30]), lubuskie powiaty („Prezentujemy lubuskie powiaty” [GL 10-11.11, s. 1]), lubuskie stolice („...sugerując zamiast dwóch gwiazd na tarczy — symbolizujących lubuskie stolice — „koniczynkę z herbu Gorzowa oraz kiść winogron” oznaczających Zieloną Górę” [GL 24-25.10, s. 11]), lubu­skie ustalenia („Jeśli chodzi o dalsze lubuskie ustalenia...” [GL 10-11.10, s. 23]), lubuskie województwa („W ośrodku w Gorzowie studiują miesz­kańcy obu lubuskich województw” [GL 17-18.10, s. 30]). Zaczynają też funkcjonować innowacje z członem syntaktycznym po lubusku (tak jak: po polsku, po ludzku), np. egzaminy po lubusku [tytuł, GL 10-11.10, s. 23], grosz po lubusku [tytuł, GL 23.08, s. 4], lobbing po lubusku [tytuł, GL 24-25.10, s. 4], myślenie po lubusku („...najlepszą receptą na zlikwidowa­nie obaw jest przestawienie się z myślenia po gorzowsku na myślenie po lubusku” [GL 26-27.09, s. 18]; „(...) społeczeństwo oczekuje od radnych myślenia po lubusku” [GL 10-11.11, s. 1]). Połączenia te (oprócz ostatnie­go) łączy tytułowy mechanizm powstawania (por. Karate po polsku).

Zdarza się też, że autorzy tekstów związanych z tworzeniem woje­wództwa lubuskiego odwołują się do elementów funkcjonujących lokalnie w języku potocznym. Przykładem mogą być jednostki: falubazy 'zielonogórzanie5 i stalowcy 'gorzowianie5 — powstałe od nazw klubów żużlowych: Falubaz Zielona Góra, Stal Gorzów (tytuł: „Falubazy i stalow­cy” [GL 17-18.10, s. 5]). Tego typu innowacje, znamionujące —jak się wydaje — chęć utożsamienia się dziennikarza z czytelnikiem, ożywiają tekst i wzmacniają jego wartość ekspresywną.

Lokalność opisywanej problematyki często narzuca zastosowanie wyra­zów funkcjonujących na danym obszarze. Zielonogórski czytelnik nie dziwi się, znajdując w tekstach o tegorocznym Winobraniu wyrazy: Gronoland [GL 19-20.09, s. 12] i Winobranka [GL od 5 do 13.09, s. 16-1 i 17-1]. Pierw­szy z nich, utworzony na wzór: Disneyland, Legoland, oznacza plac zabaw dla dzieci, organizowany w czasie Dni Zielonej Góry. Drugi jest nazwą oko­licznościowej rubryki na zielonogórskiej stronie miejskiej, a powstał przez analogię do tytułu stałej rubryki „Winogronka” (kontaminacja leksykalna: Winogronka + Winobranie). Nie dziwią się też mieszkańcy Gorzowa, że dziennikarz używa w tytule wyrazu Śfinster („Zwinęli Śfinstera” [G1 24-25.09, s. 4]), kiedy pisze o zmianie lokalizacji kontrowersyjnej gorzow­skiej rzeźby nagiego mężczyzny. Powszechnie używana przez gorzowian nazwa pomnika powstała od nazwiska inicjatora jego ustawienia — Józefa T. Finstera (Śfinster— kontaminacja leksykalna: Finster + świństwo).

KONTEKST A INNOWACJE LEKSYKALNE W PRASIE

69

Z tematyką Winobrania wiążą się ponadto połączenia wykorzystujące dwuplanowość semantyczną przymiotnika winny 'dotyczący wina — wi­norośli’ oraz 'taki, na którym ciąży wina’: winne szaleństwa („Już bowiem w przeddzień oficjalnego rozpoczęcia „winnego szaleństwa” było czego posłuchać” [GL 7.09, s. 10]), winne dyżury [GL 10.09, s. 17-1] oraz żarto­bliwie nacechowana innowacja dieta powinobraniowa [GL 9.09, s. 17-1].

Przy opisywaniu romansu B. Clintona i jego konsekwencji trzeba ra­dzić sobie i z nazewnictwem potocznym, często żartobliwym, a nawet ru­basznym, i z leksyką fachową (polityczną i prawną). Jeśli w języku pol­skim nie ma potrzebnego odpowiednika, dziennikarz używa w tekście zapożyczenia — angielskiego wyrazu impeachment („Prezydent Bill Clinton (...) usiłuje dogadać się z Kongresem USA, by zapobiec wszęciu postępo­wania w sprawie usunięcia go z urzędu (impeachment)” [GL 24.09, s. 1]).

Tematem ostatnich miesięcy, również w prasie, jest wprowadzenie na rynek środka farmakologicznego zwanego viagrą („Viagra na wyspie” [GL 3-4.10, s. 30]). Ta nazwa w niezwykle krótkim czasie stała się znana, ro­zumiana i powszechnie stosowana. Innowacja zaczyna już wchodzić w skład związków wyrazowych i stanowić element gier językowych. Przy­kładowo, pod rysunkiem Jerzego Jujki, który przedstawia starszych pa­nów idących o kulach w stronę atrakcyjnej kobiety, widnieje podpis: viagra boys [GL 10.09, s. 3]. Zestawienie dwóch obcych wyrazów, z których tylko pierwszy nie da się zastąpić polskim odpowiednikiem, potęguje efekt humorystyczny rysunku.

Sporo kontrowersji budzi nowo wprowadzony Kodeks kamy, zwłaszcza jego art. 4. W „Gazecie Lubuskiej” pisze się o nim po prostu: czwórka („Są­dzimy, że słynna już „czwórka” nie będzie miała u nas zastosowania” [GL

1. s. 1]). Zainteresowanie czytelników groźbą opuszczenie więzień przez wielu przestępców sprawiło, że ta skrótowa nazwa szybko się upowszechniła i była jednoznacznie kojarzona z określoną regulacją prawną. Poprzez wyraź­ne zaś nacechowanie potocznością odsunęła termin prawny na drugi plan.

Choć rzecz nie jest jeszcze sfinalizowana, sporo emocji towarzyszy za­inicjowanej akcji ustawiania tzw. czarnych tablic w miejscach, w których często dochodzi do wypadków drogowych. Toczone są spory co do słusz­ności i kosztów realizacji pomysłu, a także skuteczności podobnych ostrzeżeń. Dyskusja ta została nazwana przez dziennikarza ironicznie nacechowanym określeniem: tablicologia („...przy podsumowaniach wyni­ków tej „tablicologii” stwierdzono...” [GL 22.09, s. I, „Za kierownicą”]). Innowacja powstała na zasadzie analogii słowotwórczej do wyrazów zawie­rających element -logia 'ostatni człon wyrazów złożonych wskazujący na ich związek znaczeniowy z doktryną, teorią, nauką, np. biologia, laryngo­logia, chronologia (gr. -logia od lógos 'zbiór, rozum’)’. Połączenie elementu typowego dla terminów naukowych z pospolitym rzeczownikiem tablica sprawia, że określenie ma charakter wartościujący.

Przedstawiając subkultury młodzieżowe, dziennikarz ma dwie możli­wości: opisywać używając wyłącznie wyrazów z języka ogólnego lub posłu­żyć się leksyką środowiskową. Atrakcyjniejsze wydaje się korzystanie

70

BOŻENA HAŁAS, ANNA WOJCIECHOWSKA

z drugiej, na przykład w opisie realiów środowiska tzw. wrotkarzy („Te obco brzmiące słowa są doskonale znane młodym wrotkarzom...” [GL

1. s. 15-5]), rolkowców („Spodnie rolkowców są między innymi tak szerokie i obszerne, żeby ukryć pod nimi ochraniacze” [GL 7-8.11, s. 8]), skatingowców (,,...z powodu bardzo gęstej mgły do skateparku gorzow­skiego MOS nie dotarli skatingowcy z Frankfurtu nad Odrą” [GL 28.09, s. 25]), skejtów („Nasza szkoła jest hipowa (...). Full skejtów” [GL 7-8.11, s. 8]), pojawiają się obce nazwy: skatepark, funboks, grindboks, quatpip, skartpboks, jumprump [GL 17.09, s. 15-5]. Występowanie tych jednostek leksykalnych w tekstach podyktowały względy ekonomiczne — ponieważ nie mają one polskich odpowiedników, należałoby użyć określeń wielowyrazowych. Ich wyzyskanie pozwala jednocześnie osiągnąć pewien cel — dziennikarz, dowodząc znajomości realiów, identyfikuje się niejako z gru­pą, a w ten sposób pozyskuje młodego (co jest istotne dla przyszłości ga­zety) czytelnika. Nazwy urządzeń do jazdy na wrotkach i deskorolkach są przejęte z języka angielskiego bezpośrednio, natomiast nazwy przedstawi­cieli omawianej subkultury to neologizmy tworzone zgodnie z polskimi modelami słowotwórczymi, od podstawy obcej, np. skatingowiec (<ang. skating 'jazda na łyżwach lub wrotkach’) lub rodzimej, np. wrotkarz (< wrotki). Wymienione innowacje zadomowiły się w polskim systemie fleksyjnym, nie wszystkie jednak są przez dziennikarzy odmieniane.

Podobnie można wytłumaczyć występowanie w tekstach gazety słow­nictwa charakterystycznego dla środowiska miłośników różnych gatun­ków muzyki, np. hardcore’owo-hip-hopowy („... wyskoczyło trzech wokali­stów hardcore’owo-hip-hopowej grupy” [GL 6.10, s. 6]), pogo („Szał ciał pod sceną coraz bardziej przypomina regularne punkowe pogo” [GL 3-4.10, s. 25]), grunge („Strój jest taki jak muzyka grunge — garażowa — pełna brudów dźwiękowych...” [GL 7-8.11, s. 8]), techno („Być może nie przypominam fana techno” [GL 7-8.11, s. 8]).

Leksyka środowiskowa pojawia się też w artykułach dotyczących nar­komanii, stałego problemu naszego regionu, związanego z jego przygra­niczną lokalizacją. Można tu zaliczyć ogólne określenie narkotyków: pro­chy („Jest to już niemal regułą, że turyści powracający z Holandii (...) próbują wwieźć do Polski niewielkie ilości prochów” [GL 5-6.09, s. 3]) oraz szczegółowe nazwy: marihuany — trawa, trawka, grass, ganja („Marihu­ana znana jest także pod nazwą trawa, trawka, grass i ganja...” [GL

1. s. 16-5]), maryśka („Wartość holenderskiej „maryśki” oszacowano na 38 tys. złotych” [GL 7.09, s. 12]), marycha („Marycha na grzybkach” [GL 28.10, s. 3]); amfetaminy — amfa, speed („... amfetamina zwana jest amfą i speedem” [GL 17.09, s. 16-5]); heroiny — hera („Królestwo hery” [GL 5-6.09, s. 3]). Wraz z pojawieniem się nowych środków odurzających do języka gazety przenikają ich środowiskowe określenia.. Dotyczy to na przykład grzybów halucynogennych, z którymi wiąże się cała grupa inno­wacji, np. odlotowe grzybki („Skala zjawiska nie jest duża, natomiast no­tuje się coraz większą liczbę smakoszy odlotowych grzybków” [GL 14.09, s. 3]), halucynki, psychocyby („Stąd zwykło się mówić o nich „grzybki ha-

KONTEKST A INNOWACJE LEKSYKALNE W PRASIE

71

lucynogenne” lub psychocyby” [GL 14.09, s. 3]), psylocybki („Niewątpliwie przebojem były borowiki i... psylocybki” [GL 10-11.11, s. 3]). Nawiązując do tych nazw, dziennikarze używają też neosemantyzmów oznaczających osoby zażywające grzyby halucynogenne, np. grzybiarze („...policja ma w środowisku tych specyficznych grzybiarzy dobre rozpoznanie” [GL 10-11.11, s. 2]), zbieranie narkotycznych grzybów, np. grzybobranie („Podsumowanie tegorocznego grzybobrania wypada interesująco. Niewąt­pliwie przebojem były borowiki i... psylocybki” [GL 10-11.11, s. 2]) oraz przyrządzane z nich środki odurzające: grzybówka z halucynków („Jednak część młodzieży jest krnąbrna i wczesną jesienią łączy się w watahy, które potem będą przesiadywać w (...) pubach; smakować grzybówkę z halu­cynków” [GL 29.09, s. 3]), odlotowa grzybowa [tytuł, GL 10-11.11, s. 2]. Oprócz wyrazów z proweniencji wyraźnie środowiskowej w materiale zna­lazły się też używane w tekstach oficjalnych neosemantyzmy nazywające środki odurzające ze względu na ich moc: twarde narkotyki („Świadczy to o tym, że tzw. twarde narkotyki przestały być domeną narkomanów z wielkich aglomeracji i dotarły do małych miast” [GL 1.11, s. 3]) i miękkie narkotyki („...turyści powracający z Holandii (w kraju tym można legalnie kupić tzw. miękkie narkotyki)...” [GL 5-6.09, s. 3]). W kalkowanych z an­gielszczyzny wyrażeniach występują polskie odpowiedniki mające w tych połączeniach nieco zmodyfikowane znaczenie, np. przymiotnik miękki oznacza \*słaby, lekki’, a twardy — 'silny, mocny’12. Rozwijający się na naszym terenie handel narkotykami bywa nazywany przez dziennikarzy metaforycznie, np. rynek narkotycznych odlotów („Na polskim rynku nar­kotycznych odlotów panują niepodzielnie „prochy” syntetyczne, przede wszystkim amfetamina” [GL 5-6.09, s. 3]), Królestwo hery [tytuł, GL 5-6.09, s. 3].

Wnioski

1. Kontekst, rozumiany jako ogół uwarunkowań pozajęzykowych (tło pozajęzykowe) tekstu prasowego, warunkuje występowanie innowacji lek­sykalnych w „Gazecie Lubuskiej”.
2. Dziennikarze wprowadzają innowacje poprzez tworzenie nowych wyrazów (połączeń wyrazowych), nadawanie wyrazom istniejącym nowych znaczeń, wyzyskiwanie elementów funkcjonujących w języku, ale nie po­świadczonych przez słowniki oraz posługiwanie się metaforą.
3. Czynnikami wywołującymi występowanie innowacji są:
4. konieczność nominacji zjawisk nie mających nazw (impeachment, umowa paradyska),
5. chęć pozyskania czytelnika poprzez:

— upotocznienie języka (czwórka)

12 Szerzej na ten temat w tekście K. Waszakowej, Rola... s. 124-125.

72

BOŻENA HALAS, ANNA WOJCIECHOWSKA

* wykazanie znajomości leksyki środowiskowej (skatingowiec, speed, pogo)
* zwiększenie ekspresji wypowiedzi (tablicologia, viagra boys)
* odwołanie do znanych tworzyw pojęciowych (wojewódzkie lokomo­tywy, małżeństwo z rozsądku).
1. Wśród przedstawionych innowacji leksykalnych można zauważyć:
2. neologizmy słowotwórcze (wojewódzkość, tablicologia),
3. produktywne połączenia wyrazowe (lubuski znak, myślenie po lubusku),
4. zapożyczenia
* wewnętrzne
* uwarunkowane środowiskowo: rodzime (*wrotkarz*, *maryśka, falubazy)* i obce *(jumprump, skatepark, speed),*
* uwarunkowane terytorialnie (Gronoland, Śfinster),
* zewnętrzne (impeachment),
1. neosemantyzmy (grzybobranie).
2. Innowacje leksykalne występujące w tekstach „Gazety Lubuskiej” — jako jednostki uwarunkowane kontekstowo — uznać należy za po­trzebne i trafne. Warto też zauważyć, że przedstawione zabiegi językowe przyczyniają się do kształtowania lokalnej wspólnoty komunikacyjnej.

*Jadwiga Kowalikowa*

(Kraków)

**O NIEJEDNORODNOŚCI STYLOWEJ PRAC
MAGISTERSKICH Z ZAKRESU METODYKI NAUCZANIA
JĘZYKA POLSKIEGO**

W opisach współczesnej polszczyzny istnieje tradycja odwoływania się do klasyfikacji, typologii oraz charakterystyk1. Twórcy podziałów i sche­matów mieli świadomość operowania idealnymi i uproszczonymi wzorca­mi, którym uzualna rzeczywistość odpowiada jedynie w przybliżeniu. Roz­bieżność w obrębie relacji model-realizacja wydaje się narastać. Analizowane teksty, należące genetycznie do określonej odmiany, wyka­zują stopniowe zanikanie niektórych prymarnych jej wyznaczników przy jednoczesnym pojawianiu się elementów obcych, nowych, należących typologicznie do innego wariantu.

W rezultacie rodzą się nowe fakty językowo-stylistyczne1 2. Cechuje je synkretyczność i heterogeniczność. Dobry przykład współistnienia pierwotnych konstytuantów przypisywanych początkowo różnym odmia­nom polszczyzny, np. literackiej, naukowej, środowiskowej, stanowi m.in. mowa rozbrzmiewająca dzisiaj w szkole3. Inne zjawisko, które należy

1 Por. np.: Z. Klemensiewicz, O różnych odmianach współczesnej polszczyzny, [w:] W kręgu języka literackiego i artystycznego, Warszawa 1961 s. 116; A. Furdal, Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego, Wrocław 1973; A. Wilkoń, Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny, Katowice 1987; W. Pisarek, Zróżnicowanie języka narodowego, [w:] Encyklopedia wiedzy o języku polskim, Warszawa 1978, s. 407-408.

2 Nie mieszczą się one w opisach i kodyfikacjach, jakie dają np. H. Kurkowska i S. Skorupka w klasycznej pracy pt. Stylistyka polska. Zarys, Warszawa 1959, por. także T. Zgółka, Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębnie­nia stylowych odmian języka, [w:] Synteza w stylistyce słowiańskiej, red. S. Gajda, Opole 1991.

3 Por. J. Kowalikowa, Polszczyzna w szkole — czy piękna i poprawna?, [w:] Witold Doroszewski — mistrz i nauczyciel red. B. Falińska, Łomża 1991, s. 243-255; a także: Formy komunikacji językowej w szkole. W kręgu faktów i po­stulatów, [w:] Kształcenie porozumiewania się, red. S. Gajda i J. Nocoń, Opole 1994, s. 145-155; Między kulturą języka a skutecznością komunikacyjną, [w:] Kultura języka dziś, red. W. Pisarek i H. Zgółkowa, Poznań 1995, s. 214-224; O gwarze szkolnej czyli wspólnym języku nauczycieli i uczniów, [w:] Wielkie mia­sto. Czynniki integrujące i dezintegrujące, Łódź 1995, s. 70-78; oraz: B. Cząstka,

74

JADWIGA KOWALIKOWA

traktować jako następstwo sygnalizowanego procesu to zacieranie się różnic pomiędzy „klasycznymi” wariantami. Czynnikiem integrującym stała się dzięki swej ekspansywności polszczyzna potoczna4. Używana początkowo jako środek artystycznej stylizacji w literaturze pięknej zdo­minowała publicystykę, nie mówiąc już o języku mówionym ludzi aspi­rujących do miana wykształconych i kulturalnych. Ekspresywna leksyka i frazeologia wydaje się służyć dobrze funkcji pragmatycznej5 tworzo­nych wypowiedzi. Ona też, a nie reguły gramatyczne, wpływa na ukształ­towanie płaszczyzny składniowej tekstów, których autorzy nie zawsze są świadomi naruszania określonego wzorca językowego. W wielu przypad­kach świadomość tę mają, ale kierując się określonym celem komunika­cyjnym, odchodzą od niego, odrzucając go jako anachronizm.

W zależności od motywacji nie widzą lub nie respektują np. niestosow­ności w sięganiu po słownictwo dosadne czy też w niezachowaniu emocjo­nalnego dystansu wobec faktów, o których mówią i piszą w ramach oficjal­nej sytuacji komunikacyjnej, nakazującej posługiwanie się wariantem tzw. wysokim odmiany ogólnej czy specjalistycznej, np. publicystycznej.

Można też zauważyć dosyć rozpowszechnioną manierę pisania tak, jak się mówi. Dotyczy ona utworów literackich i dziennikarskich. To, co pier­wotnie miało służyć stylizacji, stało się operatorem tworzenia wszelkich bez mała komunikatów i sposobem kształtowania ich formy językowej.

Zjawisko to bywa różnie oceniane w opinii społecznej. Osoby o dużej wrażliwości na urodę języka oraz normę poprawnościową: systemową, komunikacyjną, stylową narzekają na obniżenie się kultury słowa wśród ludzi wykształconych. Ubolewają, że regres ów obejmuje także jednostki odpowiedzialne za piękną i poprawną polszczyznę: pisarzy, dziennikarzy, a także nauczycieli.

Inni sądzą, że nasycanie tekstów prasowych i artystycznych potocznością przybliża je odbiorcy, przydając im znamion autentycznego życia. Niektórzy widzą w zjawisku oraz w kreujących je działaniach chęć świa­domego przeciwstawienia się konwencjom odczuwanym jako sztuczne, wyeksploatowane i anachroniczne, nie odpowiadające celom, jakim po­winny służyć współczesne przekazy językowe. Oceniają więc odstępstwa

H. Synowiec, O języku nauczycieli w środowisku gwarowym, [w:] Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego, t. 7, red. L. Gilowa i E. Polański, Katowice 1987, s. 122-139.

4 Por. Z. Adamiszyn, Kategoria potoczności w polskich pracach językowych, [w:] Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych, red. S. Gajda, Opole 1991; J. Bartmiński, Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka, „Po­radnik Językowy” 1991, z. 1-2, s. 10-24; D. Buttler, Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny, [w:] Język literacki i jego warianty, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1982, s. 17-28.

5 Por. prace J.L. Austina i W. Labowa, a także: K. Pisarkowa, Pragmatyczne spojrzenie na akt mowy, „Polonica” 11,1976, s. 265-279; R. Grzegorczykowa, Pro­blem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy, [w:] Język a kultura, red. J. Anusiewicz i J. Bartmiński, Wrocław 1991, s. 11-29.

O NIEJEDNORODNOŚCI STYLOWEJ PRAC MAGISTERSKICH

75

od pierwotnej normy stylowej pozytywnie jako tzw. znak czasu oraz jako reakcję adekwatną do oczekiwań i potrzeb czytelników i słuchaczy.

Za dodatkowe wzmocnienie omawianej tendencji należy uznać fakt, iż neutralizacja wymogu respektowania normy, która towarzyszy odrzucaniu konwencji komunikacyjnych, zdejmuje z osób wykraczających przeciwko przepisom piętno niedokształcenia. Zrównuje więc niejako kompetencję nadawczo-odbiorczą nosicieli kodu nierozwiniętego i rozwiniętego, stwa­rzając pozory praktykowania jakże atrakcyjnej demokracji.

Mowa potoczna znalazła też łatwy dostęp do tekstów o charakterze praktyczno-użytkowym. Jej wpływ ma charakter bądź bezpośredni, bądź pośredni, tj. przez język drobnych tekstów prasowych: notatek, ogłoszeń itp. Wtórną niejednorodność stylową wykazują niekiedy przepisy i in­strukcje. Przenikają do nich elementy właściwe reklamie, o charakterze wartościującym. Dzięki temu ulega wzbogaceniu warstwa informacyjna: obok wskazówek dotyczących działania czy eksploatacji danego przedmiotu odbiorca poznaje jego zalety itp. Wyjaśnianiu i pouczaniu towarzyszy prze­konywanie, oddziaływanie nie na intelekt, lecz na wolę oraz uczucia.

Wydaje się, że od niedawna odporny na zewnętrzne infiltracje styl na­ukowy także im zaczyna ulegać. Znamiona erozji nie są wprawdzie po­wszechne, mają charakter raczej delikatnych rys, ale dają się już obser­wować. Zauważono je przy okazji recenzowania prac magisterskich z zakresu metodyki nauczania języka polskiego. Na razie nie występują one w rozprawach o charakterze czysto teoretycznym: lingwistycznym czy też historycznoliterackim, a jeżeli się pojawiają, to jako oczywiste usterki warsztatu pisarskiego autora, a nie sygnał nowego zjawiska.

Dlaczego zajmowanie się problematyką nauczania języka polskiego sprzyja rozchwianiu normy stylowej? Dlaczego odstępstw od niej dopusz­czają się w sposób świadomy osoby, które z racji wybranego zawodu win­ny odznaczać się szczególną wrażliwością na poprawne, estetyczne i ade­kwatne do sytuacji komunikacyjnej i celu porozumiewania się formułowanie wypowiedzi?

Studenci wiedzą przecież dobrze, że pisane przez nich rozprawy należą do tekstów naukowych. Znają też wymogi, jakim muszą sprostać na wszystkich etapach przygotowania studium oraz jego redagowania. Mają świadomość wagi poprawnego warsztatu metodologicznego, który przesą­dza o powodzeniu całego przedsięwzięcia badawczego, a także o ocenie wystawianej przez promotora oraz recenzenta.

Czym zatem należy tłumaczyć fakt dobrowolnego i świadomego od­chodzenia studentów od reguł stylu naukowego? Chęcią eksperymento­wania? Osłabieniem wrażliwości stylistycznej i estetycznej? Jakimiś in­nymi względami?

Poszukując odpowiedzi na pytania o przyczyny zjawiska, trzeba mu się najpierw wnikliwie przyjrzeć, opisać je, wyodrębnić jego elementy i wy­kładniki, zinterpretować skutki wprowadzonych innowacji.

Zacznijmy od makrokompozycji tekstu. Odzwierciedla się w niej bo­wiem swoistość prac magisterskich podejmujących problematykę meto­

76

JADWIGA KOWALIKOWA

dyczną. Z reguły obejmują one części teoretyczne oraz aplikacyjne. Za­wierają więc rozdziały poświęcone przeglądowi tzw. literatury przedmio­tu, krytyczną prezentację szkolnej praktyki, opis osobistych doświad­czeń dydaktycznych autora we wprowadzaniu jakiegoś pomysłu, wreszcie propozycje (np. scenariusze lekcji lub konspekty) i wskazówki dla na­uczycieli wynikające z wniosków wieńczących eksperyment. Cel przed­stawionych analiz, przemyśleń i konkluzji to z reguły próba reinterpretacji tradycyjnych stanowisk, własna ocena jakiegoś wycinka edukacji rzeczywistości wykazującej pewne niedostatki lub nieprawidłowości, wreszcie sformułowanie koncepcji zmian, często zweryfikowanych empi­rycznie (oczywiście jedynie wstępnie, na małej próbie) oraz udowodnienie, że owe zmiany są zarówno konieczne, jak i możliwe.

Do naruszenia normy stylu naukowego dochodzi rzadko w rozdzia­łach omawiających tzw. literaturę przedmiotu, nawet wtedy, gdy autor rozprawy zapatruje się krytycznie na niektóre stanowiska teoretyczne oraz na ich praktyczne implikacje. Zdarza się ono natomiast w częściach uka­zujących wspomnianą rzeczywistość szkolną, tj. rozmaite fazy i jednost­ki procesu dydaktycznego. Jeszcze częściej odstępstwa od wymienionej normy zdarzają się w partiach o charakterze poradnikowym. Zatem gdy traktujemy pracę magisterską jako całość, mamy w niej do czynienia z niejednorodnością stylową i z łamaniem konwencji gatunkowej.

Istnieje kilka sygnałów i wyznaczników tego zjawiska.

Jednym z nich jest wprowadzanie pytania do tytułu (rozdziału, pod­rozdziału itp.). Chwyt ten dynamizuje sytuację komunikacyjną, ma w czytelniku budzić zainteresowanie zapowiadanym problemem. Pytanie wyraża zawsze postawę poznawczej ciekawości. Tutaj sugeruje, że warto zapoznać się z danym fragmentem tekstu, niejako zachęca do lektury. Oto przykłady:

* Co mówią o celach nauki o języku językoznawcy na początku XX wieku?

Por. zneutralizowaną ekspresję w oznajmieniu: Językoznawcy z po­czątku XX wieku o celach nauki o języku.

* Jakie stanowisko zajmował Z. Klemensiewicz?

Por. Stanowisko Z. Klemensiewicza.

* Co mówią na temat celów nauczania gramatyki współcześni języko­znawcy i pedagodzy?

Por. Poglądy współczesnych językoznawców i pedagogów na temat celów nauczania gramatyki.

Autorzy starają się ponadto przykuć uwagę odbiorcy ze pośrednic­twem niekonwencjonalnych tytułów, zawierających pierwiastki uczu­ciowe i wartościujące. Oto kilka przykładów:

* Nuda, Nuda, Nuda...
* Belfer doskonały
* I ciekawie i nieciekawie
* *W więzach tradycji*
* Polonisto, więcej życia!

O NIEJEDNORODNOŚCI STYLOWEJ PRAC MAGISTERSKICH

77

* Nauczycielu, stop! — klasy łączone
* Żegnajcie stereotypy
* Nie tylko lekcja
* Metodycznie i merytorycznie
* Temat też metoda
* Zosia Samosia od zaraz potrzebna
* Ziarnko do ziarnka.

Autorzy prac magisterskich nie są jednak konsekwentni w innowa­cjach. W rezultacie obok tytułów, w których widać ucieczkę od stereotypu i banalności, występują również sformułowania tradycyjne, utrzymujące się w konwencji stylu naukowego. Czytelnik odczuwa to jako niemiłą dysharmonię, zwłaszcza wtedy, gdy oba typy pojawiają się naprzemiennie czy w bliskim sąsiedztwie. Np.:

* Postawa nauczyciela
* Byle nie nudzić!
* Aktywizacja uczniów
* Belfer doskonały pilnie poszukiwany.

Niejednorodność stylowa razi, gdy np. w obrębie niekonwencjonalnie zatytułowanego rozdziału mieszczą się konwencjonalnie nazwane podroz­działy. Np. hasło ogólne: Polonistyko, nie bój się życia — uszczegółowiają wywody ujęte następująco:

* Apel o funkcjonalność J. Tokarskiego i M. Nagajowej
* Radykalne koncepcje K. Bakuły i autorek podręczników To lubię
* Potrzeba gramatyki
* Propozycje lekcji M. Nagajowej
* Scenariusze lekcji zawarte w podręczniku To lubię dla klasy IV
* Ciekawe lekcje w czasopismach polonistycznych.

W wielu pracach utrzymanych w stylu naukowym burzą jego normę tematy lekcji, których scenariusze lub konspekty zamieszczają autorzy w ramach rozdziałów poświęconych własnym doświadczeniom czy też propozycjom rozwiązań dydaktycznych. Poszukiwanie sformułowań atrakcyjnych, aktywizujących ucznia jest tutaj nie tylko usprawiedliwio­ne, ale pożądane. W traktowanym całościowo tekście rozprawy stanowią jednak obce genetycznie wtręty i przesądzają o jego heterogeniczności.

Oto przykłady tego rodzaju tematów:

* Wypowiedź swą znacznie zmienię
* Jak do tego doszło?
* Co się wydarzyło na warszawskim przedmieściu?
* Przydawka ma to do siebie, że nie opuszcza rzeczownika w potrzebie.

Niektóre tematy zawierają elementy reklamy, a zarazem aluzje do tek­stów przekazywanych np. za pośrednictwem telewizji:

* Gdy cukierki Werther's jesz, to o czasach wszystko wiesz
* Kto widział, kto wie, w czym pomocne mogą być przydawki
* Najtaniej kupisz u nas najlepsze produkty (o stopniowaniu przy­miotników).

78

JADWIGA KOWALIKOWA

Często spotykamy tematy nasycone humorem osiąganym np. przez rymowanie:

* Co wynika z użycia wykrzyknika?
* A to przykry wypadek, gdy się pomyli przypadek (Dopełnienie po zaprzeczonym orzeczeniu)
* Z dużej chmury mały deszcz — czy o zdaniach wszystko wiesz?

Odchylenia od stylu naukowego dają się zauważyć również w obrębie

odautorskiego wywodu. Ich wykładnikiem jest eksponowanie osoby nadawcy za pośrednictwem form czasowników w pierwszej osobie oraz form zaimka mój. Np.:

* Ośmielę się stwierdzić, że zajęcia...
* Sądzę, że polonistka...
* Nie mogę zgodzić się ze stanowiskiem...
* Postanowiłem...
* Moim zdaniem...
* Moje obserwacje potwierdzają...

Inne zakłócenie — to przechodzenie wywodu w styl potocznopublicystyczny. Uwidacznia się to w obrębie jednego zdania. Np.:

* Nie da się ukryć, że na lekcjach panuje drętwa mowa.
* Lepiej nie pytajmy, co myślą uczniowie o takim smuceniu i przynudzaniu. Nauczyciel nie może iść z uczniem łeb w łeb — nie może też przygotowywać się do lekcji z dziś na jutro.

Nierzadko autorzy prac magisterskich stosują chwyty retoryczne, zwłaszcza pytania, chcąc podkreślić wagę rozważanych problemów i prze­konać odbiorcę do swych poglądów. Np.:

* Czyż ten sposób dochodzenia do gramatycznych uogólnień nie jest główną z przyczyn naszych dydaktycznych niepowodzeń?
* Czyż podawanie wszystkiego uczniowi „kawa na ławę” wyzwoli w nim samodzielność i kreatywność?
* Cóż z tego, że dzieci nauczymy reguł ortograficznych, jeżeli nie stworzymy im możliwości częstego pisania, pisania ze słuchu oraz z pamięci?

Często skuteczności komunikacyjnej przekazu służy wyodrębnienie i graficzne uwypuklenie jego niektórych elementów przez zastosowanie większej czcionki lub wzięcie w ramkę. Np. w jednej z prac wielkimi lite­rami został napisany następujący fragment:

„Wielu nauczycieli jest nadal przekonanych, iż uczniowie wiejscy nie potrafią sami nabywać nowej wiedzy, uogólniać jej, wyciągać wniosków, formułować hipotez, a nawet sporządzać notatek!”. W ramce znalazł się m.in. następujący tekst: „Próbować, eksperymentować — oto zadania polonistów”. Obydwa chwyty nie są ani nowe, ani obce tekstom nauko­wym. Tutaj służą jednak nie lepszemu rozumieniu, lecz celowi pragma­tycznemu, wyrażaniu oceny, sugestii, polecenia.

Intensyfikacja funkcji impresywnej dokonuje się też dzięki użytym rozkaźnikom nadającym wypowiedzi formę apelu. Np.: Pozwólmy uczniom... Wyjdźmy z klasy na ulicę... Nauczycielu — stopi Polonisto nie bój się...!

O NIEJEDNORODNOŚCI STYLOWEJ PRAC MAGISTERSKICH

79

Zwracając uwagę na obecność w strukturze powierzchniowej tekstu prac magisterskich pytań retorycznych, mieszczących w sobie jako w ramie syntaktycznej tytuły rozdziałów i tematy lekcyjne, należy wymie­nić również takie, które zazwyczaj stawia sobie każdy badacz w fazie wstępnej, przedredakcyjnej. Gdy znajdą się one jednak w innym rozdziale niż — Metodologia badań własnych — sygnalizują chęć pogawędzenia z czytelnikiem i czynią styl wywodu swobodniejszym, bliższym polszczyźnie potocznej niż językowi nauki. Np.: Od czego zacząć? Czy warto w ogóle tym się zajmować? Czy coś przez to w ogóle zyskamy?

Można by powiedzieć, że fakty, którym tutaj poświęcono uwagę, to re­zultat ogólnej tendencji rozwojowej współczesnego języka. Polega ona mianowicie na upraszczaniu wszelkich modeli: wymawianiowych, fleksyjnych, stylowych, komunikacyjnych. Z drugiej jednak strony należałoby się spodziewać, że właśnie komunikacyjne widzenie i interpretowanie zja­wisk językowych będzie sprzyjać podtrzymywaniu różnic pomiędzy owymi modelami. Teoria komunikacji kładzie bowiem nacisk na skuteczność porozumiewania się. Zapewnienie interakcji pożądanego efektu musi zaś skłaniać partnera, który ją inicjuje, do takiego kształtowania wypowiedzi, aby odbiorca zareagował na nią w sposób przez nadawcę pożądany i ocze­kiwany. Inaczej mówiąc, autor komunikatu powinien uwzględnić w war­stwie językowej wszystkie elementy sytuacji komunikacyjnej6, które po­tencjalnie decydują o powodzeniu lub niepowodzeniu recepcji przekazanej informacji. Wobec znacznej liczby owych elementów możliwa jest ich roz­maita konfiguracja. Ponadto każdy z nich odznacza się zmienionymi wła­ściwościami. Wystarczy wziąć pod uwagę przykładowo wariantywność takich wyznaczników, jak ramy czasowoprzestrzenne porozumiewania się, role społeczne jego uczestników czy stopień oficjalności bądź nieoficjalności kontaktu, by uświadomić sobie różnorodność możliwych sytuacji ko­munikacyjnych. Autor przekazu nie powinien więc teoretycznie pomijać żadnego z modyfikatorów, by osiągnąć zamierzony cel komunikacyjny.

Skąd więc bierze się zauważona skłonność do zacierania różnicy po­między odmianami funkcjonalnymi polszczyzny, do jej unifikacji przy jed­noczesnym uprzywilejowaniu języka potocznego oraz wariantów pozosta­jących pod jego wpływem?

Wydaje się, że poza wymienionym już dążeniem do upraszczania wzor­ca, a więc i normy, trzeba wziąć pod uwagę inną ważną tendencję, zo­rientowaną na wyrazistość i jednoznaczność informacyjną. W odczuciu współczesnych użytkowników języka służy temu po pierwsze sięganie po ekspresywne, nierzadko dosadne, agresywne środki wyrazu, po drugie zaś wprowadzanie operatorów i wykładników zacieśniania kontaktu pomiędzy porozumiewającymi się partnerami, neutralizowania dzielącego ich dy­stansu. Spełnienie obu warunków obiecuje zastosowana zarówno w mó­wieniu, jak i w pisaniu polszczyzna potoczna. Dlatego jej nacechowane

6 Por. B. Dunaj, Sytuacja komunikacyjna a zróżnicowanie polszczyzny mówio­nej, „Język Polski” LXV, s. 88-98.

80

JADWIGA KOWALIKOWA

emocjonalnie słownictwo i frazeologia przenikają do tekstów publicy­stycznych, praktyczno-użytkowych i, jak pokazały przedstawione badania, również innych, takich jak prace magisterskie z metodyki, obejmujące części krytyczne i poradnikowe pisane z myślą nie tylko o celu nauko­wym, ale także praktycznym, dla promotora i recenzenta, lecz również dla innych odbiorców, tj. nauczycieli.

Studenci znają teksty metodyczne o charakterze polemicznym, za­równo wydane w postaci książek, jak i artykułów publikowanych na ła­mach np. „Polonistyki”. Nie da się więc wykluczyć tak świadomego, jak i nieświadomego traktowania ich jako wzorców, co owocuje naśladowa­niem stylu ich autorów (np. S. Bortnowskiego). Akceptując nowatorskie, inne ujmowanie klasycznych problemów dydaktyki literatury i języka, uważają język za integralny składnik, a nie tylko wykładnik wyrażanych za jego pośrednictwem poglądów.

Dochodzi też w omawianych tekstach do przewartościowań w obrębie systemu funkcji7 właściwych wypowiedziom językowym. Zwiększa się mianowicie rola funkcji ekspresywno-impresywnej oraz fatycznej, które w pr2ypadku wariantu naukowego polszczyzny zostały uznane przez auto­rów klasyfikacji za nieswoiste, najczęściej niezrealizowane, a nawet nie­obecne w strukturze głębokiej komunikatów. Daje więc znać o sobie na­stawienie pragmatyczne nadawców.

Eksponowanie i intensyfikowanie owych funkcji za pomocą stylu świadczy o tym, że piszący nie dowierza apelowaniu jedynie do intelektu odbiorcy jako wystarczającemu gwarantowi skuteczności przekazu. Zaan­gażowanie ponadto uczuć i woli wydaje się zapewniać interakcji powodze­nie z większym prawdopodobieństwem. Powodzenie zaś oznacza nie tylko przyjęcie informacji do wiadomości, ale także przekonanie, że jest ona prawdziwa, ważna, zasługująca na uwzględnienie w działaniach praktycz­nych, w naszym przypadku — dydaktycznych.

W tekstach czysto naukowych intencja dowiedzenia słuszności po to, by zyskać zwolenników dla własnych sądów, wydaje się ukryta. Sytuuje się niejako w tle zamysłu pierwotnie informacyjnego. Nieco inaczej jest w przypadku np. podręczników. Osiągnięcie celu edukacyjnego, jakie­mu służą, dokonuje się również dzięki innym wcześniej wymienionym funkcjom. Nabierają one szczególnej doniosłości we wszelkiego rodzaju poradnikach.

Jak kilkakrotnie zaznaczono, prace magisterskie podejmujące tematy związane z nauczaniem języka polskiego w szkole stwarzają okazję do krytycznej oceny niewłaściwej tradycji edukacyjnej oraz prezentacji wła­snych pomysłów przynoszących bądź reinterpretację teorii, bądź inno­wacje lub w pełni nowatorskie propozycje praktyczne. Autor z zasady pragnie przekonać odbiorcę, zarówno bezpośredniego jak i intencjonalne­go, że ma rację, że znalazł sposób na rozwiązanie jakiegoś problemu, że

7 Wykorzystano wszystkie istniejące typologie: K. Bühlera, J. Jakobsona i późniejsze.

O NIEJEDNORODNOŚCI STYLOWEJ PRAC MAGISTERSKICH

81

warto pójść jego tropem itp. Tego rodzaju cel ułatwia odejście od konwen­cji neutralnego, typowo naukowego wywodu. Tak, jak nie da się wyklu­czyć naśladowania języka niektórych autorów piszących o niedostatkach współczesnej polonistyki szkolnej, trzeba również przyjąć, że magistranci żywią przekonanie o konieczności mówienia inaczej o tym, co powinno stać się inne. Odejście od rutyny, sztampy i schematu musi oznaczać przełamanie konwencji stylistycznej i kompozycyjnej.

Obiektywnie oceniając opisywane zjawiska, należałoby uznać przekra­czanie normy stylistycznej za wadę tekstu, upośledzającą jego naukowy charakter. Z drugiej jednak strony w świetle przeprowadzonych analiz zarysowała się gatunkowa swoistość prac magisterskich z metodyki. Jeżeli uznamy rozdziały zawierające propozycje realizacji niektórych pro­blemów i tematów za integralną część rozprawy, jeżeli zaakceptujemy nadanie wnioskom wyciągniętym z własnych doświadczeń formy porad i wskazówek, musimy również stwierdzić, że przekaz adresowany przy­najmniej potencjalnie do odbiorcy-praktyka, czyli nauczyciela, zyskuje w wyniku odstępstwa od pierwotnej normy na wielostronności informa­cyjnej i bogactwie komunikacyjnym.

*Danuta Krzyżyk Helena Synowiec* (Katowice)

**O POTRZEBIE BADAŃ NAD KOMPETENCJĄ JĘZYKOWĄ
UCZNIÓW I NAUCZYCIELI**

Język uczniów i nauczycieli był od wielu lat przedmiotem zaintereso­wań językoznawców i dydaktyków1. Obecnie podjęcie tego problemu wy­daje się ważne w kontekście przeobrażeń, jakie dokonywały się w koncep­cji kształcenia językowego. Zmierzały one w kierunku dowartościowania w nauczaniu szkolnym sprawności komunikacyjnych: nadawczych i od­biorczych, sfunkcjonalizowania nauki o języku i skorelowania jej z rozwi­janiem sprawności językowej (choć były też stanowiska skrajne, zgodnie z którymi należałoby wyeliminować z programu szkolnego tradycyjną gramatykę)1 2. Nowa koncepcja wychowania językowego, odwołująca się do założeń socjolingwistyki, pragmatyki językowej i aksjologii zyskała pełny kształt w programie „To lubię” (krakowskiego zespołu) i od pięciu lat jest wprowadzana w szkołach. Istotą tego programu i opracowanych na jego podstawie podręczników jest stymulowanie rozwoju osobowości ucznia przez uczenie go zachowań językowych adekwatnych do sytuacji porozu­miewania się, relacji między uczestnikami aktu mowy, celu i tematyki wypowiedzi, a w konsekwencji — rozwijanie odpowiedzialności za słowo, rzetelności i precyzji wypowiedzi, skuteczności porozumiewania się3.

1 Por. m.in. E. Polański, Słownictwo uczniów. Problemy, badania, wnioski, Warszawa 1982; Z. Saloni, Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego, Warszawa 1971; U. Wińska, Błędy językowo-stylistyczne uczniów szkół podstawowych województwa gdańskiego, Gdańsk 1966; H. Syno­wiec, Sprawność językowa uczniów w śląskim środowisku gwarowym, Katowice 1992; M. Madejowa, O wymowie nauczycieli, [w:] Kształcenie językowe w szkole. t. 5, red. M. Dudzik, Wrocław 1988; E. Laskowska, Próba charakterystyki słownic­twa nauczycieli klas początkowych, "Z teorii i praktyki dydaktycznej języka pol­skiego’\*, t. 9, Katowice 1989.

2 Por. K. Bakuła, Kształcenie językowe w szkole a współczesne językoznaw­stwo, [w:J Wiedza o literaturze a edukacja, pod red. T. Michalewskiej, Z. Golińskiego i Z. Jarosińskiego, Warszawa 1996.

3 Por. M. Jędrychowska, Z. A. Kłakówna, H. Mrózek, E. Steczko, To lubię! Pro­gram nauczania języka polskiego w szkole podstawowej. Klasy IV-VIII, Warszawa-Kraków 1995.

O POTRZEBIE BADAŃ NAD KOMPETENCJĄ JĘZYKOWĄ UCZNIÓW I NAUCZYCIELI 83

U podstaw kształcenia różnych aspektów sprawności: sytuacyjnego, społecznego, pragmatycznego powinno być praktyczne opanowanie sys­temu współczesnej polszczyzny, które przejawia się w poprawności wypo­wiedzi pod względem fonetyczno-fonologicznym, morfologicznym, skła­dniowym i leksykalno-frazeologicznym. Jak wynika z obserwacji lekcji, właśnie ten systemowy aspekt jest niedoceniany - zaniedbywane są ćwi­czenia gramatyczne, prowadzone na zasadzie tzw. drylu językowego i osa­dzane w sytuacji komunikacyjnej, wokół której nauczyciele organizują działania językowe uczniów. W nauczaniu szkolnym utrwalił się również stereotyp formalnego niefunkcjonalnego omawiania zjawisk językowych (bez wystarczającej motywacji do ich poznawania)4.

Najczęściej praca nad poprawnością językową dzieci i młodzieży spro­wadza się do doraźnego korygowania przez nauczycieli błędów w wypo­wiedziach uczniowskich5, a także — do zaznaczenia błędów na margine­sach wypracowań pisemnych oraz do zaznajamiania uczniów z regułami poprawnościowymi. Wrażliwość wielu nauczycieli na poprawność języko­wą jest słaba; nawet poloniści nie mają wystarczającego rozeznania w przyczynach i mechanizmach błędów oraz ich typologii, a także w różni­cowaniu normy językowej. Brak orientacji w trudnościach językowych dzieci i młodzieży oraz w uwarunkowaniach ich rozwoju językowego (m.in. psychofizycznych, regionalnych) sprawia, że nauczyciele nie podejmują racjonalnych decyzji co do doboru ćwiczeń, lecz dość przypadkowo wpro­wadzają materiał gramatyczny z podręczników szkolnych. Trudno więc oczekiwać, że sami sprostają zadaniom reformy edukacji6. Uniwersalne, jednolite do niedawna programy nauczania przestają bowiem obowiązy­wać w szkole. Dokument ministerialny „Podstawa programowa języka polskiego” daje możliwość tworzenia tzw. autorskich programów naucza­nia, do których dobór treści powinien być uzależniony m.in. od potrzeb i zainteresowań zespołów uczniowskich. „Podstawa programowa...” jest sformułowana dość ogólnikowo, nieraz nieprecyzyjnie (w związku z nad­mierną kondensacją treści, skrótami myślowymi), por. „rozróżnianie od­miennych i nieodmiennych części mowy oraz podstawowych kategorii fleksyjnych”. W 3-letnim gimnazjum — zgodnie z założeniami reformy - ma się dokonać wyrównanie poziomu językowego i rozwijanie umiejętno­ści wyniesionych ze szkoły podstawowej. Podstawę projektowania pro­gramów nauczania powinny stanowić wyniki badań nad umiejętnościami językowymi absolwentów szkół podstawowych.

4 Por. B. Niesporek, K. Orłowa, H. Synowiec, O funkcjonalne nauczanie grama­tyki [z badań nad procesem dydaktycznych w zakresie nauki o języku), "Z teorii i praktyki dydaktycznej języka polskiego”, t. 11, Katowice 1991, s. 51-63.

5 Nadmierne ingerowanie nauczycieli w wypowiedzi uczniów osłabia aktyw­ność werbalną dzieci, które - w obawie przed popełnieniem błędu — przestają wypowiadać się spontanicznie, por. H. Synowiec, op. cit.

6 Por. Reforma systemu edukacji (projekt), Warszawa 1998.

84

DANUTA KRZYŻYK, HELENA SYNOWIEC

Aby przygotować nauczycieli do kształcenia językowego w szkole, trze­ba również poznać stan kompetencji językowych polonistów oraz uczą­cych innych przedmiotów, gdyż — słusznie — w reformowanej „Podstawie programowej...” znalazło się stwierdzenie, które zobowiązuje wszystkich nauczycieli (niezależnie od specjalności) do odpowiedzialności za rozwój języka dzieci.

Dlatego są potrzebne równolegle organizowane badania nad kompe­tencją językową uczniów i nauczycieli. Badania takie prowadzimy zespo­łowo w Zakładzie Dydaktyki Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Analizie poddajemy wypowiedzi lekcyjne uczniów i nauczycieli, wypraco­wania uczniowskie oraz dokumentację szkolną (opinie nauczycieli o uczniach, recenzje prac uczniowskich, konspekty lekcji, protokoły szkolne). W I etapie badań, podejmującym problemy poprawności gra­matycznej, nieodzowne były ankiety językowe. Skierowano je do uczniów różnych typów szkół ponadpodstawowych oraz do polonistów, nauczycieli klas początkowych oraz innych specjalności (słuchaczy studiów podyplo­mowych dla niepolonistów). Ankiety mają zasięg ogólnopolski, podczas gdy materiał z wypowiedzi mówionych i pisanych gromadzimy głównie w szkołach Polski południowej.

Przy doborze problemów badawczych, które uwzględniają ankiety, kie­rowano się koniecznością korygowania obserwowanych w wypowiedziach młodzieży i nauczycieli błędów językowych. Chodziło nam o usunięcie trudności — wahań co do wyboru wzorca odmiany (formy fleksyjnej, po­staci morfologicznej tematu) oraz używania konstrukcji składniowych. Braliśmy ponadto pod uwagę tendencje do upowszechniania się pewnych form nieakceptowanych jeszcze przez normę wzorcową w języku mówio­nym i pisanym.

W obrębie kategorii rzeczownika testujemy takie formy deklinacyjne, które budzą wątpliwości poprawnościowe z uwagi na nieustabilizowaną dystrybucję końcówek (np. Dop. lp. r. m. -a//-u) oraz takie, w których dają się zauważyć tendencje do usuwania wyjątków i zastępowania ich forma­mi regularnymi7, por. np. tendencje wyrównawcze w Narz. l.mn.: upo­wszechnianie się form z wyrazistą końcówką -ami, aprobowanych przez normę (wariantywne: gałęziami // gałęźmi) oraz jeszcze nieaprobowanych [pieniądzami, liściami, ludziami). Szczegółowe kwestie fleksyjne dotyczące rzeczownika, to:

— Dop. lp. r.m. rzeczowników nieżywotnych, w których uzewnętrznia się dążenie do znaczeniowego rozgraniczenia stosowalności koń­cówki -a albo -u, por. geniusza — geniuszu; tenisa (stołowego) — te­nisu (materiału), przypadka — przypadku (nauczyciele i uczniowie często nie różnicują tych form znaczeniowo; używają wyłącznie for­

7 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego. Za­gadnienia poprawności gramatycznej, Warszawa 1973; M. Maczek, M. Użdzicka, O aktualnych problemach kultury języka, red. A. Furdal, Zielona Góra 1991, s. 69-77.

O POTRZEBIE BADAŃ NAD KOMPETENCJĄ JĘZYKOWĄ UCZNIÓW I **NAUCZYCIELI 85**

my z końcówką -u, por. „Podaj nazwę tego przypadku" (zamiast: przypadka), „Nie potrafisz określić przypadku tego rzeczownika”);

* Dop. l.mn. rzeczowników męskich miękkotematowych, w których - spośród rywalizujących ze sobą form z końcówkami: -i (y), -ów — ekspansywne są formy z -i (y), por. uczni, kосу, płaszczy, meczy;
* Dop. l.mn. rzeczowników rodzaju żeńskiego, zakończonych na -'a typu: suknia, jaskinia, w których obserwuje się tendencję do używania form z końcówką -i, jako bardziej wyrazistych (por. dwóch sukni, górskich jaskini, kropli) niż formy z końcówką zerową (sukien, jaskiń, kropel).

W materiale ankietowym uwzględniamy przykłady wyrazów zapoży­czonych, które od niedawna są w zasobie leksykalnym polszczyzny, np. ksero, wideo, autocasco, kiwi.

Zbadania wymaga używanie form przymiotnikowych: wybór stopnio­wania — opisowego na niekorzyść regularnego oraz wahania co do postaci morfologicznej tematów stopnia wyższego i najwyższego niektórych leksemów (np. gładki, czysty, miękki).

Spośród form zaimkowych poddajemy badaniom te, w których zazna­cza się tendencja do redukowania różnic rodzajowych: B. lp. r. nij. (uży­wanie formy go zamiast je, homonimicznej z formą r. męskiego), a także — te, w których dochodzi do wyrównań analogicznych, por. M. i B. lp. r. nij.: te dziecko, tamte okno, te same studium— coraz częściej używane nie tylko w odmianie mówionej (potocznej i oficjalnej), lecz i pisanej.

Stopień skomplikowania fleksji czasownika (wielość modeli odmiany, nieregularność) nasuwa wiele problemów poprawnościowych. W ankie­tach zwracamy uwagę na te formy, w których zaznacza się dążenie do uproszczenia modeli odmiany i do ujednolicenia systemu. Na rozpatrzenie zasługują kwestie morfologiczne w formach iteratiwów typu: zadowalać, uspokajać, też wyłączać; w formach trybu rozkazującego: posłódź // po­słodź; ogól // ogol;, oraz formy czasu przeszłego czasowników z przyrost­kiem -ną- (por. błędy typu: zasnęłem, zdrzemnęłem się — w języku mó­wionym). Warto również przeanalizować formy rozkaźników ze względu na rozpowszechnianie się krótszych ich postaci, nie zawsze aprobowanych przez normę, por. trzym, schow, ciąg oraz wariantywnych, np. spójrz, spojrzyj, przyjm, przyjmy (zdeterminowanych odmianą języka i sytuacją komunikacyjną)8.

Szczegółowe kwestie poprawnościowe z zakresu składni, które uwzględnia ankieta, dotyczą:

* rekcji czasowników zaprzeczonych oraz innych czasowników typu: używać, przestrzegać, zapomnieć, żądać - w związku z szerzeniem się konstrukcji z rekcją biernikową (por. zapomniałem zeszyt, żą­dam opinią II usprawiedliwienie); rekcji czasowników polisemicznych, uwarunkowanej znaczeniem, np. cieszyć się czym, z czego;

8 Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, op. cit.

86

DANUTA KRZYŻYK, HELENA SYNOWIEC

cieszyć się na co 'oczekiwać’; rekcji czasowników dać, brać, dostać w związkach partytywnych;

* szyku wyrazów określających, szyku zaimka się oraz wskaźników zespolenia: bowiem, natomiast;
* form orzeczników rzeczownych i przymiotnych (w związku z od­działywaniem odmiany potocznej lub regionalnej, por. Brat jest lot­nik; oraz szerzenia się w odmianie pisanej (m.in. w opiniach nauczycieli o uczniach) konstrukcji z orzecznikiem przymiotnym w narzędniku, por. Jest sumienną, solidną i koleżeńską);
* używania konstrukcji z imiesłowowymi równoważnikami zdania;
* doboru wskaźników zespolenia, np. dlatego że // \*dlatego bo, dlatego ponieważ, w zdaniach przyczynowych; który -jaki; który — gdzie (w zdaniach rozwijających), ale — a (używanego również w wypo­wiedzeniach przeciwstawnych po zaprzeczonym członie zdania, por. Wypracowanie nieprzemyślane kompozycyjnie, a chaotyczne), po­dwojonych spójników: zarówno —jak i..., o ile — o tyle; im — tym, które ulegają często dekompozycji w wypowiedziach pisemnych;

Wykorzystane w ankietach zadania są zróżnicowane co do formy: uwzględniamy zarówno zadania otwarte, jaki i zamknięte9 10. Z grupy zadań otwartych wykorzystano wypowiedzenia i krótkie teksty z luką, które wy­magają uzupełnienia w sposób podany w poleceniu (np. dopisać formę fleksyjną, wskazać rodzaj gramatyczny, np. kiwi (ptak) — r. m., kiwi (owoc) — r. nij. Wśród zadań zamkniętych znajdują się zadania wyboru (rozpoznania): 1) alternatywne — wymagające wybrania jednej odpowiedzi spośród dwóch podanych (przykładowo: podkreślić poprawną konstrukcję składniową, formę gramatyczną, np. Dop. l.mn.: brakuje kосу // koców); oraz 2) wielokrotnego wyboru — wymagające wskazania więcej niż jednej odpowiedzi (skreślenia zdań, w których występują błędne konstrukcje albo formy fleksyjne; podkreślenia poprawnych form, np. Dop. r. m. przystanka // przystanku).

Zastosowane w ankiecie pytania aktywizują zarówno myślenie konwergencyjne (umiejętność dostrzegania podobieństw, zbieżności i tożsamo­ści), jak i dywergencyjne (zdolność do dostrzegania różnic, rozbieżności i błędów)10 11.

Wyniki badań nad kompetencją językową absolwentów szkół podsta­wowych oraz młodzieży szkół średnich, skonfrontowane z wcześniejszymi pracami badawczymi na ten temat (m.in. Z. Saloniego, E. Polańskiego)11,

9 Por. W. Zaczyński, Praca badawcza nauczycieli, Warszawa 1986, s. 131-133; E. Polański, D. Krzyżyk, Koncepcje badań nad efektywnością kształcenia języko­wego, [w:] Teoretyczno-metodologiczne podstawy badań nad efektywnością kształ­cenia polonistycznego, pod red. M. Sinicy, Zielona Góra 1993, s. 34-36.

10 Por. J. Zborowski, Rozwijanie aktywności twórczej ucznia, Warszawa 1986, s. 56-64; M. Węglińska, Jak przygotować się do lekcji? Wybór materiałów dydak­tycznych, Kraków 1997, s. 49-54.

11 Z. Saloni, op. cit.; E. Polański, op. cit.

O POTRZEBIE BADAŃ NAD KOMPETENCJĄ JĘZYKOWĄ UCZNIÓW I NAUCZYCIELI 87

będą bezpośrednio przydatne w praktyce szkolnej. Nauczycielom pomogą się zorientować, jakim zagadnieniom poprawnościowym poświęcić więcej uwagi w ćwiczeniach; jakie zjawiska językowe mają zasięg regionalny lub lokalny, a jakie są powszechne.

Badania nad kompetencją językową nauczycieli dadzą możliwość zo­rientowania się w tym, w jakim stopniu uczący są merytorycznie przygo­towani do rozwijania języka uczniów: jaka jest praktyczna znajomość norm poprawnościowych, jakie formy są ekspansywne w ich języku. Re­zultaty badań można będzie uczynić podstawą opracowania materiałów dydaktycznych oraz programów kształcenia nauczycieli.

Chociaż badania mają służyć celom diagnostycznym, ich wyniki w pewnym stopniu mogą się okazać przydatne w prognozowaniu rozwoju zjawisk językowych12. Pozwolą bowiem zaobserwować zmiany w zakresie wariantywności systemu gramatycznego, ustalić intensywność procesów językowych na podstawie ich przejawów w wypowiedziach młodego poko­lenia, np. dążenie do ujednolicenia modelu odmiany lub do różnicowania form fleksyjnych wyrazów z uwagi na różnice semantyczne, oddziaływanie składni odmiany mówionej na pisaną. Nasuwa się jednak pytanie, czy wahania, trudności i wątpliwości poprawnościowe, które obserwować będziemy u uczniów i nauczycieli można traktować jako reprezentatywne dla innych użytkowników języka. Uwzględnienie w analizie materiału an­kietowego danych frekwencyjnych ujawni dysproporcje ilościowe między formami akceptowanymi przez normę wzorcową a formami, które są w uzusie. Rezultaty badań wskażą tendencje w rozwoju form fleksyjnych i konstrukcji składniowych, które mogą stać się podstawą projektowania zmian w normie poprawnościowej. 1

1 Por. M. Bugajski, O społecznych zadaniach językoznawstwa normatywnego, [w:] Aktualne problemy kultury języka, pod. red. A. Furdala, Zielona Góra 1991, s. 13-19.

*Jerzy Biniewicz* (Opole)

**KATEGORIA OSOBY W TEKSTACH NAUK ŚCISŁYCH**

Teresa Skubalanka w pracy pt. O stylu poetyckim i innych stylach ję­zyka (1995) daje wyraz swemu niepokojowi co do przyszłości stylistyki językoznawczej. Mówiąc o różnych stanowiskach badawczych, podziałach wewnętrznych, różnorodnej (często nieprzekładalnej) terminologii, którą posługują się badacze, zauważa, że nie wypracowano dotąd jednego, ogól­nie akceptowanego stanowiska teoretycznego.

Dotychczasowe badania nie doprowadziły do ustalenia się powszechnie aprobowanych opinii [por. M. R. Mayenowa 1974; J. Bartmiński 1981; A. Wilkoń 1987; S. Gajda 1982; T. Skubalanka 1995; S. Zgółka 1991 i in.]. Należy zgodzić się ze stwierdzeniem S. Gajdy [1992, 8], że *pluralizm po­znawczy wyradzający się w anarchiczny chaos*, *którego przejawem jest polimorficzność pojęć i nieuporządkowanie pojęciowo-terminologiczne, cha­rakteryzuje współczesną sytuację poznawczą w sferze badania komunikacji językowej i tekstu. Rodzi to niepokój*, *skłania do prób poszukiwania wyjścia.*

Centralnym zagadnieniem w rozważaniach stylistycznych jest oczywi­ście pojęcie stylu W tej kwestii nie wypracowano jednolitego stanowiska [por. S. Gajda 1992: 7-11; T. Skubalanka 1995: 213-233]. We współcze­snym językoznawstwie, jak zauważa S. Zgółka [1991: 24], funkcjonują definicje strukturalistyczne (typu tekstologicznego), funkcjonalne oraz pragmatyczne tego pojęcia. Wszystkie one nie są właściwie sprzeczne, swą odmienność zawdzięczają innym perspektywom badawczym autorów, które ujawniają za każdym razem odmienne aspekty stylu, np. towarzy­szące mu determinanty lub relacje zachodzące między określoną struktu­rą stylistyczną a stylem języka.

W badaniach stylistycznych coraz częściej podkreśla się konieczność poszerzenia pola obserwacji, przekroczenia granic tradycyjnie pojmowa­nego językoznawstwa. Twierdzi się [por. S. Gajda 1982], że teoria stylu musi być powiązana z szerokim tłem komunikacyjno-kulturowym impli­kującym tekst. Wyrazem tej postawy badawczej jest stwierdzenie S. Gajdy [1982: 68], że styl to funkcjonalna struktura tekstu rozumiana jako jedność wszystkich [nie tylko językowych) elementów tworzących tekst (jego struk­turę immanentną) oraz funkcji. Stylu nie należy więc postrzegać tylko

KATEGORIA OSOBY W TEKSTACH NAUK ŚCISŁYCH

89

w perspektywie ściśle lingwistycznej, pozbawiającej go humanistycznego, podmiotowego charakteru. Stąd bierze się pogląd, iż styl jest wiedzą, ze­społem normatywnych przekonań dotyczących nadawania i odbioru, tj. humanistyczną strukturą subiektywnego wytworu [S. Gajda 1982: 68].

Włączenie do pola badawczego stylistyki okoliczności towarzyszących generowaniu określonej klasy tekstów jest zabiegiem, który pozwala — szczególnie w diachronii — ujawnić dynamiczne zależności między ele­mentami języka a determinantami społeczno-komunikacyjnymi.

Przyjęcie tezy, iż stylu nie należy postrzegać tylko w perspektywie ści­śle lingwistycznej, implikuje następujący postulat badawczy — należy przez pryzmat tekstu ukazać współdzianie, współistnienie zjawisk pozajęzykowych i językowych. Tekst (dyskurs) jest bowiem, w świetle współcze­snego podejścia komunikacyjno-kulturowego, postrzegany z perspektywy trzech wzajemnie się przenikających płaszczyzn: składniowej, semantycz­nej i pragmatycznej.

Wiążąc pojęcie stylu z determinantami kulturowymi, uznając wielopoziomowość i wieloaspektowość tego zjawiska, należy przyjąć, iż styl na­ukowy musi być łączony z naukową sferą działalności człowieka. W celu ujawnienia różnorodności manifestowania się stylu konieczne jest odwo­łanie się do socjokulturowego kontekstu komunikacji naukowej [por. S. Gajda 1982; J. Bartmiński 1981], ukazanie głównych czynników kon­tekstowych (tzw. stylotwórczych), które współdziałając, generują poznawczo-komunikacyjny plan (płaszczyzna pojęciowa oraz plan wyrażania).

Uwarunkowaniom komunikacyjnym, zewnętrznym cechom stylowym (wiązanym przez J. Bartmińskiego [1981: 31-54], w antropologiczno-kulturowej teorii stylu ze sferą jego wartości, por. dyskusja dotycząca cechy stylowej jako kategorii stylu — S. Gajda [1982: 70-76]) przyporząd­kowany jest wypracowany przez stulecia określony zestaw środków języ­kowych (oraz niejęzykowych) będących wykładnikami stylu. W odniesie­niu do stylu naukowego są to np. określona frekwencja fonemów, wysoki stopień nasycenia tekstów terminami i wyrazami obcymi, analityczność struktury terminu, tworzenie się całych gniazd słowotwórczych i większe niż w leksyce zróżnicowanie modeli słowotwórczych, właściwości morfolo­giczne czasownika, znaczny udział w tekście naukowym rozbudowanych wypowiedzeń złożonych, przewaga hipotaksy nad parataksą, znaczne zróżnicowanie, wysoki stopień złożoności i rozbudowy wypowiedzeń poje­dynczych i złożonych, określona architektonika stylu naukowego [por. J. Biniewicz, A. Starzec 1995: 397-430].

Teresa Skubalanka [1995: 206-212], analizując problem zmian języko­wych zachodzących w stylach języka, wysunęła tezę o istnieniu uniwersaliów stylistycznych. W każdej z odmian funkcjonalnych języka można bo­wiem wskazać (por. perspektywa diachroniczna) tendencję dominującą, elementy konstytutywne, które niezależnie od daty powstania tekstu przy­należnego do określonego stylu są zawsze tak samo obciążone funkcjonal­nie, motywowane tą samą konwencją. Istnienie tendencji dominującej, za­uważa T. Skubalanka [1995: 208-209], nie przeszkadza w przemieszczaniu

92

JERZY BINIEWICZ

W tekście T. Kłosa (1538), w dwóch próbkach zawierających po pięćset słów, formy 3. os. liczby pojedynczej i mnogiej stanowią 77% (95% — dru­ga próba) ogółu form kategorii osoby czasownika oraz konstrukcji nieosobowych. Dla porównania — u innych autorów owe proporcje przedsta­wiają się następująco: S. Grzebski (1566) - 85,8% oraz 69,4%; S. Solski (1683) - 40,5% oraz 82,8%.

Twórcy pierwszych polskich tekstów matematycznych nader często sięgali po formę 2. os. liczby pojedynczej, np. T. Kłos — 19,2% oraz 1,5%; S. Solski — 4,25% oraz 10,3%; S. Grzebski 4,5% i 4,1%. Owe formy poja­wiały się zazwyczaj wtedy, gdy autorzy, prezentując problemy naukowe, zwracali się bezpośrednio do adresata, aktywizując go, motywując do określonych działań.

Zdania zawierające orzeczenia czasownikowe w formie 2. os. liczby pojedynczej są semantycznie określone. Należy je traktować jako nakazy dotyczące uogólnionego człowieka, odbiorcą jest wszelki możliwy ktoś. Nie należy zapominać, że pierwsze polskie teksty matematyczne adresowane były nie do profesorów akademii, ale do praktyków, np. kupców, rachmi­strzów, geodetów, rzemieślników, por.:

[...] ia Polską Mathematykę nie dla uczonych ludzi, którzy biegli w Greckim i Łacińskim języku piszą, ale dla tych, którym tego fortuna zayzrzała, aby byli w językach uczonemi, a tym czasem radziby wiedzieli, co się w Naukach zamyka... [J. N. Naroński — **Arytmetyka,** XVII w., rękopis zaginiony w czasie działań wojennych, cyt. za M. Bąkiem 1984: 69-70].

Niejednokrotnie więc określone partie tekstów miały charakter in­strukcji działań mierniczych, rachunkowych, por.:

Jeśli chcesz wiedzieć jako jest głęboka studnia, albo co inszego takowego, tak uczyń: Rozumiey sobie linią prostą w studniey po jedney stronie od a. do b. to jest, od wierzchu aż do wody [S. Grzebski].

Dopiero czyń podług reguły: przydzie 2700 gr. Przywiedź je na złote (...). Nigdy nie działaj... [T. Kłos].

Tymi liniami Z B, C B, zatocz jako połdyametrem cyrkuły R у M, M [S. Solski].

Uważ u siebie dobrze у pomni to... [J. A. Gorczyn].

W badanych tekstach odnotować należy bardzo mały (identyczne dane charakteryzują osiemnastowieczne rosyjskie teksty nauk ścisłych [por. M. Kożyna 1994: 231]) udział form 1. os. liczby pojedynczej, aczkolwiek jest on i tak wyższy niż we współczesnych tekstach naukowych (S. Gajda [1988: 30] nie notuje ich w ogóle, na podobne preferencje wskazują M. Kożyna [1977: 161-170] oraz S. Mikołajczak [1990: 93]), np. T. Kłos — 1% (0,5% — druga próba), S. Solski — brak form 1. os. liczby pojedynczej, S. Grzebski — 3,7% (10,7%).

Zwraca uwagę fakt, że u poszczególnych autorów udział form 1. os. liczby pojedynczej jest różny. Jak należy tłumaczyć owe różnice? Z pew­nością istotnym czynnikiem był brak wzorca narracji, nie ustaliła się jesz­cze konwencja komunikacyjna, pozwalająca jednoznacznie określić usta­wienie się autora względem kategorii osoby [por. M. Kożyna 1994: 231]. Nie można także wykluczyć indywidualnych upodobań, preferencji u po­szczególnych twórców tekstów naukowych.

KATEGORIA OSOBY W TEKSTACH NAUK ŚCISŁYCH

93

Często formy 1. os. liczby pojedynczej pojawiają się w początkowych i końcowych partiach tekstu (przedmowa, wstęp, podsumowanie), roz­działów lub wtedy, gdy autor kończy omawianie określonych zagadnień i przechodzi do analizy, opisu kolejnej kwestii (są one wtedy jednym z wykładników więzi ponadzdaniowej), informuje o kolejnych etapach działań analitycznych, czynnościach badawczych, por.:

Doznawszy trzech przeszkod ktore dowcipy polerownieysze w ojczyźnie naszey odra­żają od umiejętności, у Praktykowania Geometiyi (...). Wziąłem przed się ułatwienie tych przeszkod w Geometrze moim, (...). Ieżelim przedsięwzięciu dość uczynił, Czytelnika roz­sądkowi zostawię [S. Solski, przedmowa].

Przy końcu tych tu książek mam cię upomionąć Czytelniku miły... [S. Grzebski].

Naprzod napiszę, jako... [S. Grzebski].

Istotną przyczynę użycia form 1. os. liczby pojedynczej jest chęć po­dzielenia się z odbiorcą odautorskimi ocenami, zasygnalizowania wagi analizowanej kwestii badawczej, por.:

Stąd się mówię okazuje, iż wszystkich miar na dłużą ma być... [S. Grzebski].

(...) więc chcę wiedzieć wiele ci uczyni za 24 funtów... [J. A. Gorczyn].

Podobnie mały (jak w przypadku form 1. os. liczby pojedynczej) jest udział w badanych tekstach autorskiego my, por. S. Grzebski — 6% (4,9 — druga próba); T. Kłos, S. Solski — brak form 1. os. liczby mnogiej; J. A. Gorczyn — 1,9%.

Czasowniki w 1. os. liczby mnogiej pojawiają się wtedy, gdy autor sy­gnalizuje konieczność przeprowadzenia określonych działań analitycz­nych, aktywizuje uwagę odbiorcy albo komentuje, ocenia fakty, por.:

(...) jednak iż Ci trzeba także у w łamaney liczbie Regułę umieć stawiać, przetoż o niey wprzod zaczniemy [J. A. Gorczyn].

Ponieważ tedy już wiemy, jako długi, jako szeroki Łan jest nie trudno у możemy zmierzyć, у dowiedzieć się czym więtszy albo mnieyszy jest, niż włóka chełmieńska w Mazowszu [J. A. Gorczyn].

Analiza szesnastowiecznych oraz siedemnastowiecznych tekstów ma­tematycznych ujawnia małą ilość konstrukcji nieosobowych, por. T. Kłos: 2% oraz 2,6% — druga próba, S. Solski: 17% oraz 6,9%, S. Grzebski: brak konstrukcji bezosobowych w pierwszej próbie oraz 10,7% w drugiej; J. Gorczyn — 14,9%. We wczesnych polskich traktatach naukowych po­jawiły się zdania, w których brak jest oznaczenia sprawcy czynności. Można wyróżnić kilka sposobów maskowania, eliminowania agensa (por. proces depersonalizacji we współczesnych tekstach naukowych [S. Miko­łajczak 1990: 101-108]). Badania wykazują obecność bezosobowych form orzeczenia na -no, które pośrednio wskazują na istnienie osobowego wy­konawcy (występują one w kategorialnym znaczeniu 1. os. liczby pojedyn­czej lub mnogiej), por.:

Dla tegoż przy tym wtórym przypisano... [S. Grzebski].

Po cenę tę pierwszą quotę kupiono... [J. A. Gorczyn].

Oprócz nieosobowych form fleksyjnych na -no, -to odnotować należy konstrukcje z morfemem się oparte na formie 3. os. liczby pojedynczej, por. I jeśli się trafi na ktoreykolwiek sorcie troiaką quotę pisać... [J. A. Gorczyn]. Zwraca uwagę fakt [por. K. Pisarkowa 1984: 42-44], że

94

JERZY BINIEWICZ

pierwotnie (czyli w wieku XVI i XVII) zdania z formą zwrotną orzeczenia nie były traktowane jako bezpodmiotowe, albowiem mianownikowy pacjens (por. równoległość form mianownika i biernika w różnych paradyg­matach) zajmował strukturalno-semantyczną pozycję podmiotu, por.:

Łamana liczba pisze się dwoistemi parami... [T. Kłos].

Figura trzema liniami prostymi zawarta, zowie się Troyścienna [S. Solski].

We wczesnych polskich traktatach matematycznych spotyka się w funkcji konstrukcji nieosobowych formy fleksyjne osobowe: formę 3. os. liczby mnogiej oraz 1. os. liczby mnogiej, np. zową, zowiem=zowie się (por. identycznie przebiegający proces neutralizacji kategorii fleksyjnej osoby w osiemnastowieczne] rosyjskiej literaturze naukowej [M. Kożyna 1994: 235]), np.:

**Tymże** obyczaiem w Polsce Łan Francuski zową łanem [S. Grzebski].

Przetoż podobna rzecz, że у Łan musiał z Francyey tu do nas przyść: aczci [...] po­toczną łaciną zowiem Łanem... [S. Grzebski].

Sekundamie w funkcji konstrukcji nieosobowych wystąpiły bezoko­liczniki. Bezpodmiotowe zdania z bezokolicznikiem są nacechowane modalnie. Ich cechę semantyczną dałoby się sprowadzić do formuły bezoso­bowo wyrażonej potrzeby, powinności, np. resolwować= trzeba resolwować.

Jeśliby ty у przy złotych były grosze у szelągi jako у przy cetnarach (...), to te wszyst­kie według naymnieyszych resolwować... [J. A. Gorczyn].

Ekwiwalentem owych struktur w tekstach naukowych są zdania z orzeczeniem w formie 2. os. liczby pojedynczej (nakazу, polecenia), por.:

Jeżeli 1 na trzeciey sorcie będzie (...) przetoż napisaną cenę, to jest śrzednią sortę, dividuy [J. A. Gorczyn].

(...) jeśli wszędy będzie nierowna, to także resolwować [J. A. Gorczyn].

Ciekawe zastosowanie wypowiedzeń z bezokolicznikiem odnajdujemy w Geometrze Polskim S. Solskiego. Pełnią one funkcję tytułów akapitów. Można je traktować jako ekwiwalent form osobowych lub bezosobowych orzeczeń modalnych zbudowanych z bezokolicznika i bezosobowych form czasowników modalnych, por. Obietność abo Pole powierzchne znaleść (czyli np. jak można obiętność (...), jak możesz obiętność (...), jak znajdu­jemy obiętność).

W badanych tekstach matematycznych pojawiły się także nieliczne (nie­zmiernie zaś charakterystyczne dla współczesnych tekstów naukowych [por. S. Mikołajczak 1990: 107]) bezosobowe orzeczenia modalne składające się z bezokolicznika oraz bezosobowych form czasowników modalnych, por.:

W jakim mianowaniu to trzeba widzieć... [S. Solski].

Przetoż trzeba to obaczyć... [S. Grzebski].

Zestawienie danych określających funkcjonowanie kategorii osoby wła­ściwych wczesnym polskim tekstom matematycznym (XVI-XVII w.) z para­metrami charakteryzującymi współczesne teksty naukowe [por. S. Gajda 1988: 29-39; S. Mikołajczak 1990: 81-115] ujawniło w zasadzie te same pre­ferencje. Akomodacja kategorii fleksyjnej osoby jest więc stałym dyferencjalnym eksponentem tekstu naukowego (niezależnie od daty jego powstania),

KATEGORIA OSOBY W TEKSTACH NAUK ŚCISŁYCH

95

aczkolwiek skala i przebieg interesującego nas procesu, mimo oczywistych zbieżności, ma nieco inny charakter. Perspektywa diachroniczna ujawniająca zbieżność parametrów wykazała, iż w badanych tekstach działał ten sam mechanizm, generujący określony przebieg zjawisk, z jakim mamy do czy­nienia także współcześnie. Jest nim pojęciowo-logiczny typ myślenia (będący uzasadnieniem głównej cechy stylu naukowego — abstrakcyjności) impliku­jący wybiórczość form fleksyjnych kategorii osoby.

Literatura

Bartmiński J., 1981, Derywacja stylu, [w:] Pojęcie derywacji w lingwistyce, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 31-45.

Biniewicz J., Starzec A., 1995, Styl naukowy, [w:] Przewodnik po stylistyce pol­skiej, Opole, s. 397-430.

Bąk M., 1984, Powstanie i rozwój terminologii nauk ścisłych, Warszawa.

Gajda S., 1976, Rozwój polskiej terminologii górniczej, Opole.

Gajda S., 1982, Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym, Warszawa-Wrocław.

Gajda S., 1988, Funkcjonowanie kategorii fleksyjnych czasownika we współcze­snym polskim tekście naukowym, [w:] Stylistyczna akomodacja systemu gra­matycznego, red. T. Skubalanka, Wrocław, s. 29-39.

Gajda S., 1992, Dylematy stylistyki, [w:] Systematyzacja pojęć w stylistyce. Mate­riały z konferencji z 24-26IX 1991 r., red. S. Gajda, Opole.

Gorczyn J. A., 1647, Nowy sposób Arytmetyki Kraków.

Grzebski S., 1566, Geometryja to jest miernicka nauka, Kraków.

KłosT., 1538, Algorytm, Kraków.

Kożyna M., 1977, Stilistika russkogo jazyka, Moskwa, s. 160-171.

Kożyna M., 1994, Funkcjonirowanije lica głagołow w licznych miestoimienii [w:] Razwitije naucznogo stilia w aspekte funkcjonirowanija jazykowych jednie rozlicznych urowniej, Perm, s. 231-240.

Lalewicz J., 1975, Komunikacja językowa i literatura, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.

Mayenowa M. R., 1974, Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk.

Mikołajczak S., 1990, Składnia tekstów naukowych, Poznań.

Pisarkowa K., 1984, Historia składni języka polskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.

Skubalanka T., 1995, O stylu poetyckim i innych stylach języka, Lublin.

Solski S., 1683, Geometra Polski Kraków.

Wilkoń A., 1987, Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny, Katowice.

Zgółka T., 1991, Tekstowe, funkcjonalne i pragmatyczne kryteria wyodrębniania stylowych odmian języka [w:] Synteza w stylistyce słowiańskiej, red. S. Gaj­da, Opole.

*Monika Zaśko-Zielińska* (Wrocław)

**RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA**

W 1959 roku Juliusz Gomulicki opublikował tekst Dwieście lat pol­skiej recenzji literackiej1. Dzisiaj historia tej odmiany tekstu krytycznego obejmuje już niemal czterdzieści lat więcej. Oczywiście, porównując dzieje recenzji z wiekiem rozmowy czy listu, trzeba przyznać, że jest to gatunek stosunkowo młody. Jednak od samego początku towarzyszą recenzji licz­ne wypowiedzi metajęzykowe w postaci: komentarzy, polemik, odpowiedzi i wskazówek, co sprawia, że ten dość krótki żywot komunikacyjny obfituje w refleksje na temat gatunku. Do przyczyn tak złożonej sytuacji można zaliczyć dużą liczbę uczestników zaangażowanych w komunikację oraz związane z gatunkiem bardzo wyraziste efekty perlokucyjne. Od czasu, kiedy recenzja została umieszczona w programach szkolnych i uniwersy­teckich, wypowiedziom autorów dzieł, krytyków, odbiorców sztuki, wy­dawców, a także historyków i teoretyków literatury oraz teatrologów towa­rzyszą głosy nauczycieli i dziennikarzy. Dlatego też — w momencie gdy pojęcie normy gatunkowej powoli wkracza do kultury języka — na temat recenzji istnieje już mnóstwo wypowiedzi o charakterze wartościującym. Trudno nie uznać, że składają się one na stan badań nad recenzją jako gatunkiem mowy, ale ich wykorzystanie wymaga uświadomienia sobie perspektywy badawczej, w ramach której powstawały poszczególne opra­cowania teoretyczne, oraz oceny wskazówek pomieszczonych w tekstach dydaktycznych. Przepisy mogą decydować jednak zarówno o większej po­prawności tekstów, jak i prowokować błędy, gdy zawierają informacje nie­prawdziwe lub pomijają w opisie elementy, które należy zaliczyć do wy­znaczników gatunku.

**Norma gatunkowa**

Oprócz czynników zewnętrznych wobec językoznawstwa sytuację ba­dawczą tworzy również zasób wiedzy z zakresu lingwistyki; w tym wypad­ku będzie to stan badań nad normą gatunkową. Celem opisu poszczegól­

1 J.W. Gomulicki, Dwieście lat polskiej recenzji literackiej, „Nowe Książki” 1959, nr 24.

RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA

97

nych typów wypowiedzi jest nie tylko dążenie do poznania gatunkowego zróżnicowania języka, ale także zastosowanie zdobytej wiedzy w praktyce, czyli np. dydaktyce szkolnej lub działalności kulturalnojęzykowej. Dopeł­nieniem opisu gatunku mowy jest więc wyznaczenie warunków, których respektowanie decyduje o zgodności komunikatu z wzorcem. W bada­niach nad strukturami gatunkowymi funkcjonują terminy, które łączą w sobie zarówno spojrzenie opisowe, jak i wartościujące. Pierwszy z nich to gatunkowy wzorzec wypowiedzi, który S. Gajda zdefiniował jako ist­niejący intersubiektywnie zespół norm i dyrektyw (wskazań, przyzwycza­jeń) regulujących praktykę językową2. Ze względu na różny stopień kategoryczności stwierdzeń można mówić o wzorcach gatunkowych schematycznych (podanie czy ankieta) bądź elastycznych (jak powieść czy esej)3. J. Labocha korzysta z określenia dyskurs, gdy opisuje poziom po­średni między systemem reguł językowych a indywidualnym aktem twór­czym. Dyskurs jest tutaj synonimem normy oraz strategii zastosowanej w procesie tworzenia tekstu i wypowiedzi. Podstawą tej strategii są wzorce społeczne i kulturowe, składające się na normę, a jej efektem jest tekst lub wypowiedź o określonych cechach gatunkowych4.

Inny charakter ma termin norma gatunkowa, który funkcjonuje przede wszystkim w ramach językoznawstwa normatywnego. M. Bugajski pisze, że jest to granica swobodnego operowania środkami językowymi, a jej przekroczenie powoduje naruszenie zasad budowy komunikatu i w związku z tym naruszenie podstawowych funkcji języka. Tekst taki z punktu widzenia normy oceniamy negatywnie. Zdarza się też często, że mamy do czynienia z wypowiedziami, które wyróżniają się pozytywnie na tle obowiązującej normy (literatura piękna)5. Mimo że pojęcie normy ga­tunkowej w kulturze języka ma obecnie raczej charakter postulatu ba­dawczego, a mające opisowy charakter (w przeciwieństwie do wartościują­cego) prace nad gatunkowymi wzorcami wypowiedzi czy dyskursem są zaawansowane, ze względów praktycznych korzystniejsze jest operowanie terminem norma gatunkowa. Obok niej można usytuować pojęcie normy komunikacyjnej wraz z towarzyszącymi jej zasadami kooperacji zachowa­nia konwersacyjnego. Wtedy w konkretnej sytuacji ogólna zasada sku­teczności będzie dopełniona wiedzą na temat sposobu tworzenia wybra­nego typu tekstu. Celem normy gatunkowej jest nie tylko wskazanie tego, co poprawne i błędne, ale także możliwie całościowe zaprezentowanie sy­tuacji komunikacyjnej, z jaką związany jest gatunek. Wśród obowiązują­cych kryteriów poprawności językowej najważniejsze dla normy gatunko­

2 S. Gajda, Podstawy badań stylistycznych nad Językiem naukowym, Warsza­wa 1982, s. 172.

3 S. Gajda, Gatunkowe wzorce wypowiedzi, [w:] Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 246.

**4 J. Labocha,** Tekst, wypowiedź, dyskurs, **[w:]** Styl a tekst, **pod red. S. Gajdy i M. Balowskiego, Opole 1996, s. 51.**

**5 M. Bugajski,** Językoznawstwo normatywne, **Warszawa 1993, s. 92.**

98

MONIKA ZAŚKO-ZIELIŃSKA

wej wydaje się kryterium uzualne. To właśnie zwyczaj językowy decyduje

o stabilizacji gatunku mowy. Reguła — dobre, poprawne jest to, co ma oparcie w uzusie, natomiast złe, błędne jest to, co nie jest używane, nie osiągnęło znacznego stopnia rozpowszechnienia6 — służy zarówno trwało­ści typu tekstu, jak i ułatwia odbiorcy rozpoznanie gatunkowego wzorca wypowiedzi. Do oceny realizacji gatunku posłuży też kryterium funkcjo­nalne, które mówi, że dobre i poprawne jest to, co zgodne z funkcją peł­nioną przez daną wypowiedź, natomiast złe, błędne — to, co pozostaje z tą funkcją w dysharmonii lub sprzeczności7. Przedstawiając poszczególne reguły istotne w tworzeniu recenzji, będę korzystać z argumentów histo­rycznych (stabilizacja i rozwój gatunku), a także odwołam się do wyzna­czonych wcześniej cech klasyfikacyjnych komunikatu i danych na temat sytuacji nadawczo-odbiorczej tekstu. Uwzględnić trzeba także to, że różni­ca między normą gatunkową a normą tekstową czy błędami w zakresie tekstu8 polega m.in. na tym, że spojrzenie genologiczne obejmuje typ wy­powiedzi łącznie z jego uwikłaniami historycznymi, kulturowymi, społecz­nymi i komunikacyjnymi — myślę tutaj o sąsiedztwie gatunków mowy w rzeczywistości językowej, czyli związkach międzytekstowych spowodo­wanych zbieżnością cech kontekstu, potrzeb społecznych i celów9.

**Materiał**

Do przygotowania referatu posłużyły mi artykuły naukowe na temat recenzji, a także wskazówki przeznaczone dla nauczycieli, uczniów

i dziennikarzy zawarte w podręcznikach, poradnikach i leksykonach. Sko­rzystałam również z recenzji oraz uwag metajęzykowych na ich temat pu­blikowanych w „Gazecie Wyborczej”, „Tygodniku Powszechnym” i „Polity­ce” od roku 1995 do jesieni 199810.

1. **Recenzja jako komunikat**

W opracowaniach teoretycznych bardzo często za pojęcie nadrzędne wobec recenzji uważa się krytykę literacką. Ma to motywację w historii gatunku (jego początek to recenzje literackie, których autorami byli naj­częściej krytycy), a także w przyjętej przez teoretyków perspektywie ba­dawczej. Od pewnego czasu w ramach badań językoznawczych powstają prace na temat gatunków mowy, ale wciąż nie ma kompendiów lingwi­stycznych zawierających omówienia gatunkowych wzorców wypowiedzi.

6 B. Walczak, Przegląd kryteriów poprawności językowej, „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 11.

7 Ibidem, s. 7.

8 Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku red. K. Handke i H. Dalewska-Greń, Warszawa 1994, s. 65-66.

9 A. Duszak, Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa, Warszawa 1998, s. 224.

10 W dalszej części artykułu stosuję skróty: „Gazeta Wyborcza” — GW, „Tygo­dnik Powszechny” — TP, „Polityka” — P.

RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA

99

Źródłem informacji oprócz słowników języka polskiego pozostają więc nadal opracowania historycznoliterackie i teoretycznoliterackie11, które nie uwzględniają współczesnej sytuacji recenzji, coraz częściej oddalającej się od swoich krytycznoliterackich korzeni. O wiele łatwiej wyjaśnić reguły budowy komunikatu, jeżeli odniesieniem będą dobrze znane użytkowni­kowi języka gatunki potoczne. Podstawowym walorem tej perspektywy jest szansa pokazania drogi, prowadzącej według M. Bachtina od gatun­ków, które się wywodzą z codziennych kontaktów językowych, aż do struktur właściwych kulturze symbolicznej: nauce, literaturze czy religii. Jeśli świadomość tego nie będzie powszechna, będą powstawały zdania podobne do tych z Leksykonu szkolnego pod red. M. Pytasza:

Tak zwane gatunki użytkowe początkowo były podporządkowane funkcji, dla której zresztą powstały (...). Niektóre z nich nadal mają swoje użytkowe znaczenie. Ale wyda­rzyło się coś w rozwoju literatury, co było pokłosiem rozwoju cywilizacyjnego społeczno­ści ludzkiej, a mianowicie agresywna hegemonia żywiołu literatury zawłaszczającej wszystkie literackie, paraliterackie i wręcz aliterackie formy wypowiedzi11 12.

Genologiczna klasyfikacja komunikatów językowych wykorzystuje m.in. kryteria zewnętrzne, obejmujące czynniki spoza struktury przeka­zu13. Recenzja bez wątpienia należy do komunikatów utrwalonych, pisa­nych. Nawet jeżeli prezentowana jest w programie telewizyjnym, radio­wym czy też w niewielkim gronie osób zainteresowanych, jej wygłoszenie ma charakter wtórny wobec uprzedniego jej przygotowania. W zasadzie można też uznać za typową dla gatunku formę drukowaną, ponieważ roz­wój recenzji wiąże się przede wszystkim z prasą, chociaż postać komuni­katu utrwalonego mają też recenzje radiowe czy telewizyjne. Podobnie można traktować również zbiory czasopiśmienniczych omówień krytycz­nych wydane w postaci wyboru recenzji jednego autora, czy też przedruki fragmentów tekstów prasowych umieszczane na skrzydełkach książek lub w programach teatralnych. Cechy recenzji może też mieć pierwsza albo ostatnia część książki nazywana wprowadzeniem, wstępem, posłowiem, jeżeli tylko jej nadawcą nie jest autor dzieła, wtedy należałoby mówić jed­nak o komunikacie niesamoistnym. Do komunikatów odręcznych może­my zaliczyć recenzje wydawnicze oraz nauczycielskie recenzje prac uczniowskich, wiążące się z kontaktem oficjalnym, gdyż powstają w obie­gu instytucjonalnym. Ważną cechą recenzji jest jej zakorzenienie wśród tekstów publicystycznych. Rozwój prasy przyczynił się zarówno do po­wstania gatunku, jak i do jego współczesnego zróżnicowania. Forma re­cenzji dostosowana jest obecnie do rodzaju czasopisma (gazeta codzienna,

11 Myślę tu o słownikach terminów literackich, Literaturze polskiej. Przewodni­ku encyklopedycznym, serii słowników literatury polskiej czy np. pracy E. Sarnowskiej-Temeriusz i Teresy Kostkiewiczowej, Krytyka literacka w Polsce w XVI i XVII wieku oraz w epoce oświecenia, Wrocław 1990 (rozdział — Recenzja jako gatunek krytyki).

12 Leksykon szkolny. Gatunki paraliterackie, publicystyczne i użytkowe, pod red. M. Pytasza, Gorzów Wielkopolski, 1993, s. 11-12.

13 M. Bugajski, op.cit., s. 54.

100

MONIKA ZAŚKO-ZIELIŃSKA

miesięcznik, rocznik), a także projektowanej grupy odbiorców. O tym, czy w gazecie pojawi się recenzja książki, sztuki teatralnej, filmu czy płyty często decyduje tematyka pisma (miesięcznik teatralny, filmowy, dodatek telewizyjny, wkładka o książkach). Na ogół recenzje mają w gazetach swoje stałe miejsce, zazwyczaj na stronach poświęconych kulturze. W TP znajdziemy je przed felietonami [Film, Z płyty na płytę, Teatr, Wśród ksią­żek). W „Polityce” jest strona Afisz (a na niej stałe tytuły: Na ekranie, Na scenie, Na płycie, W galerii), w innym miejscu rubryka W księgami Dosyć popularna jest w prasie również recenzja pełniąca funkcję reklamy. Do jej wyróżników można zaliczyć wyraźnie oddzielone w gazecie miejsce oraz ocenę ograniczoną do wymienienia zalet. Tekstowi reklamowemu częściej niż tradycyjnym recenzjom towarzyszy zdjęcie okładki. Aby świadomie posługiwać się omawianym gatunkiem, trzeba również pamiętać

o wszystkich typach komunikatów, które sąsiadują z recenzją w sieci ko­munikacyjnej, a będzie to oprócz felietonu, wywiad z pisarzem, artykuł z powodu książki, nota wydawnicza.

Zazwyczaj w poradnikach poświęconych recenzji wydziela się kilka jej odmian: recenzja informacyjna, recenzja oceniająca, recenzja-felieton, recenzja-studium i recenzja-esej14. Należy przypuszczać, że celem tego podziału jest ukazanie różnorodności tekstów, które reprezentują gatu­nek. Może to ułatwić zidentyfikowanie typu tekstu, ale raczej nie pomoże w przygotowaniu poprawnej wypowiedzi. Ktoś, kto nie wie, jak napisać recenzję, nie będzie też znał zasad tworzenia eseju czy studium. Trudno również uznać odmianę recenzji informacyjnej, która ma być ograniczona do zwartej notatki w dziennikach i czasopismach (nazwisko autora, tytuł

i rodzaj dzieła oraz zarys jego tematyki)15. Z historii rozwoju gatunku wia­domo bowiem, że zamieszczanie w prasie not o nowościach wydawniczych i teatralnych, czyli typowych tekstów informacyjnych, było dopiero wstę­pem do powstania komunikatów, których wyróżnik stanowiła ocena. Rze­czywiście, współczesna praktyka komunikacyjna obfituje w wypowiedzi roszczące sobie prawo do miana recenzji, mimo że ich nadawcy nagmin­nie unikają wartościowania omawianego dzieła. Argumentem nie mogą być niewielkie rozmiary tekstu, gdyż ocena pojawia się nawet w najkrót­szych formach.

O wiele bardziej skomplikowana jest sytuacja odmiany nazwanej recenzją-felietonem. Wiadomo, że były to dwa gatunki tekstów tradycyjnie sąsiadujących ze sobą, bardzo długo zamieszczanych „pod kreską” — czyli na końcu gazety, w miejscu przeznaczonym na niezależne opinie. Do dzi­siaj widoczne jest podobieństwo recenzji i felietonu, np. w koncepcji nadawcy, ale już nie w pojmowaniu aktualności czy doborze tematyki. Dla recenzenta punktem odniesienia jest zawsze obiektywna rzeczywistość — repertuar kin, pogram telewizyjny. Felietonista kieruje się natomiast

14 R. Jedliński, Gatunki publicystyczne w szkole średniej, Warszawa 1984, s. 85.

15 R. Jedliński, op.cit., s. 85.

RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA

101

swoją prywatną miarą czasu. Tak jest np. w listach M. Musierowicz pt. Frywolitki, czyli ostatnio przeczytałam książkę. Pisarka korzysta z prawa do swobodnego wyboru tematu, tak samo interesująca jest dla niej księ­garska nowość, jak książka kupiona właśnie w antykwariacie. Autorka często poświęca uwagę kilku dziełom, co nie jest spotykane w recenzji. Warto też przypomnieć, że twórca recenzji w przeciwieństwie do felietoni­sty obarczony jest wieloma obowiązkami. Dlatego połączenie tych dwóch gatunków jest dla autora tekstu poważnym wyzwaniem. Jego podjęcie może się skończyć tym, że zamiast recenzji-felietonu powstanie felieton-recenzja.

Jedną z najważniejszych cech recenzji jest jej przynależność do grupy tekstów użytkowych. Ta cecha ma zasadniczy wpływ na konkretyzację gatunku, gdyż nastawienie na odbiorcę rzutuje na każdy etap powstawa­nia tekstu — od wyboru przedmiotu recenzji poprzez sposób przekonywa­nia aż po dobór słownictwa. Stąd też bierze początek postulat jasności, który w tym typie tekstu ma szczególne znaczenie. Wiadomo bowiem, że wyjaśnianiu, przekonywaniu czy zachęcaniu szkodzą zawiłości stylu, cze­go przykładem jest fragment recenzji zamieszczonej w dzienniku:

Czytać amerykańskich psychologów mogę tylko jako naiwista lub jako fantasta. Ich świat jest ahistorycznym, cybernetycznym kalejdoskopem. Tylko popkulturą, nie reflek­sją. Receptą, nie poznaniem [GW, Weekend od A do Z, 16, 17.04.1998].

Ulotność recenzji sprawia, że w dość krótkim czasie z tekstu użytko­wego przemienia się ona w dokument o zupełnie innym przeznaczeniu. W krytycznym omówieniu Kronik teatralnych Irzykowskiego TP napisał:

Czy warto czytać stare recenzje teatralne, nawet jeśli wyszły spod tak wybitnego pió­ra? Dziś w ponad pół wielu po śmieci ich autora? Otóż warto, i nie tylko dla poznania duchowego klimatu epoki, w której powstały [TP 17, 26.04.1998].

**II****. Struktura komunikacyjna i sytuacja nadawczo-odbiorcza**

Recenzja zaliczana jest do gatunków metatekstowych, gdyż poprzedza ją wypowiedź innego nadawcy, która staje się przedmiotem opisu i kry­tycznej refleksji. Obydwa akty komunikacji oddziela dystans czasowy, a efektem tej złożonej sytuacji komunikacyjnej jest tekst, który ma nieja­ko dwóch autorów. Związek między omawianym dziełem a jego recenzją jest taki jak między wyrazem derywowanym i derywatem. Istnieje więc pewna pula danych, z których recenzent musi skorzystać. Jedną z cech funkcjonowania tekstu w czasie jest aktualność, o której nadawca powi­nien pamiętać także wtedy, gdy recenzja jest tylko rodzajem szkolnego ćwiczenia stylistycznego. W przeciwnym razie osiągnie efekt komiczny. Bardzo dobrym tego przykładem są Recenzje wewnętrzne dla wydawcy z tomu Diariusz najmniejszy U. Eco, w których wyniku, po analizie kry­tycznej „z przykrością odrzucone” zostały m.in. Biblia, Odyseja, Don Kichot czy W poszukiwaniu straconego czasu16. Aktualność przesądza nie tylko

16 U. Eco, Diariusz najmniejszy, Kraków 1995, s. 140-152.

102

MONIKA ZAŚKO-ZIELIŃSKA

o tematyce tekstu, ale także rządzi krótkim żywotem gatunku (od tekstu użytkowego do dokumentu). Decyzja o wyborze recenzowanego dzieła związana jest także z jego znaczeniem — ze względu na nazwisko twórcy, problematykę tekstu, szczególne walory artystyczne czy miejsce udostęp­nienia publiczności.

Do podstawowych informacji na temat gatunku mowy należy wiedza

o uczestnikach aktu komunikacji. Cechą recenzenta są jego kompetencje np. literaturoznawcze (wynikające z wykształcenia lub doświadczenia) oraz świadomość rygorów gatunku. W. Szymborska we wstępie do Lektur nadobowiązkowych tak wyjaśnia swoją niechęć do określania jej tekstów mianem recenzji:

Początkowo myślałam, że będę pisać prawdziwe recenzje, tzn. w każdym poszczegól­nym przypadku określać charakter książki, umieszczać ją w jakimś nurcie, no i dawać do zrozumienia, która od której jest lepsza czy gorsza. Szybko połapałam się, że jednak recenzji pisać nie potrafię, a nawet nie mam na to chęci. Że w gruncie rzeczy jestem i chcę pozostać czytelniczką — amatorką, na której nie ciąży przymus bezustannego wartościowania17.

Rodzą się więc wątpliwości, czy każdy może być autorem recenzji, gdyż kompetencje nadawcy, to jednocześnie jego obiektywizm, który sprawia, że przygotowany tekst zasługuje na miano recenzji, a nie tylko prywatnej opinii zamieszczonej na łamach prasy. Recenzent musi uwzględnić upodobania różnych grup odbiorców, sformułować ocenę oraz przekazać informacje, dla kogo przeznaczony jest film czy książka. Mimo że nadawca tekstu występuje jako jeden z czytelników, widzów czy słuchaczy, jest zarazem jednym z nich, a jednocześnie musi zaprzeczać relacji równorzędności, gdyż ma być przewodnikiem, doradcą i autorytetem. Autorowi recenzji naukowej S. Gajda przypisał role: uczonego, popularyzatora

i mistrza18. Gdy recenzja zostaje opublikowana, jej odbiorcą przestaje być tylko autor omawianego dzieła. Tekst zamieszczony w czasopiśmie na­ukowym czy społeczno-kulturalnym uwzględnia oprócz niego także współtwórców, czyli wydawcę (reżysera, aktorów itp.) oraz czytelników (czy też widzów). Im mniej elitarne jest grono odbiorców czasopisma, tym mniej w nim uwag kierowanych do twórców, a więcej oceny i wskazówek przeznaczonych dla ogółu.

Żywot recenzji nie kończy się na jej ogłoszeniu. Wspomniane we wstę­pie efekty perlokucyjne powodują, że poruszeni wypowiedzią odbiorcy (autor, wydawca, czytelnicy) często postanawiają napisać do redakcji w celu wyjaśnienia, obrony dzieła czy też potwierdzenia opinii recenzenta:

Sprawa Kuncewicza ilustruje pewien obyczaj, który upowszechnił się w ostatnich miesiącach. Otóż krytyczna recenzja wywołuje natychmiastową replikę skrytykowanego autora albo producenta. Replikujący — który ma w sprawie do stracenia prestiż albo pieniądze — zarzuca krytykowi niekompetencję, arogancję, i złośliwość, po czym stwier­dza, że na temat skrytykowanego dzieła ma zdanie zupełnie odmienne. A niby jakie miałby mieć. Krytyk, jak sama nazwa wskazuje, czasem krytykuje. Ma do tego święte prawo i nie należy oburzać się, że z niego korzysta, będziemy zamieszczać ewentualne

17 W. Szymborska, Lektury nadobowiązkowe, Kraków 1996, s. 5.

18 S. Gajda, Podstawy... s. 176.

RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA

103

sprostowania błędów, natomiast polemikę z oceną uważam za zajęcie bezpłodne, a wtedy gdy polemizuje zainteresowany — za wręcz rażące [GW 86, 11.04.1995].

Reakcją na konkretną wypowiedź recenzenta mogą być też felietony oraz fragmenty polemiczne w innych omówieniach krytycznych:

Powyższe refleksje nie opuszczały mnie podczas lektury dwóch tekstów: opublikowa­nej przez **Życie** recenzji J. M. Rymkiewicza, dotyczącej krakowskiego wydania **Traktatu moralnego** i **Traktatu poetyckiego** Czesława Miłosza oraz zamieszczonego w TP artykułu Andrzeja Franaszka, noszącego znamienny tytuł **Krytyk Zaślepiony**, a będącego repliką na wspomnianą recenzję Rymkiewicza [TP 41, 12.10.1997].

Ostatnim etapem istnienia recenzji jest publikacja ich wyboru.

**III****. Struktura gatunkowa recenzji**

Najważniejszą wskazówką dla nadawcy każdego komunikatu o złożo­nej strukturze gatunkowej oprócz informacji o konieczności respektowa­nia wzorca minimalnego jest zachowanie harmonii poszczególnych jego składników. Mimo że dla jasności wywodu przedstawiam osobno każdy obowiązkowy czy potencjalny element struktury gatunkowej, w obrębie tekstu recenzji najczęściej te składniki się przenikają. Rozpocznę od informacji, która dosyć często pojawia się na początku jako zapo­wiedź tematu i zwykle wieńczy cały tekst. Recenzyjny zbiór wiadomości o książce przypomina nieco stopkę redakcyjną. Najczęściej znajdziemy tam nazwisko autora, tytuł, nazwę wydawnictwa, rok i miejsce wydania, oraz dodatkowo liczbę stron. W tej części recenzji nadawca korzysta przede wszystkim z nazw własnych. Większość tych danych występuje również w tekście, ale tam uzupełniona jest bardziej szczegółowymi in­formacjami, np. fragmentami bibliografii autora. Informacja może być pominięta lub bardzo ograniczona tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z komunikatem niesamoistnym, np. recenzja zamieszczona jest na okład­ce książki. Mimo że informacja należy do obowiązkowych składników re­cenzji, tekst nie może się do niej ograniczać. Jak twierdzi W. Pisarek, w obrębie gatunków dziennikarskich wypowiedzi o charakterze informa­cyjnym przeciwstawiają się wypowiedziom o charakterze publicystycznym, opiniotwórczym, paraliterackim19.

Istotną częścią recenzji jest streszczenie. Używam tutaj określe­nia odnoszącego się do relacji między dwoma tekstami. Być może wła­ściwsze byłoby odwołanie się do opisu jako jednego z podstawowych logicznojęzykowych typów mówienia. Jednak proces streszczania i zwią­zanej z nim derywacji najlepiej oddaje relację między obiektem zaintere­sowania recenzenta i powstałym ostatecznie tekstem. Do jednostek ele­mentarnych streszczenia jako derywatu od tekstu oryginalnego należą zdania, a tym samym i słownictwo zaczerpnięte z wypowiedzi wyjścio-

19 W. Pisarek, Gatunek dziennikarski: informacja prasowa, „Zeszyty Prasoznaw­cze” 1993, nr 3-4, s. 157.

104

MONIKA ZAŚKO-ZIELIŃSKA

wej20. Tak też leksyka i składnia recenzji tekstu naukowego będzie odpo­wiadała zarówno podmiotowi omówienia, jak i projektowanemu adresato­wi. Podobną zgodność można zaobserwować w recenzjach dzieł literac­kich, których język czasami nawet może się zbliżać do stylu wypowiedzi autora książki. Informacja o tematyce tekstu oryginalnego może występo­wać zarówno w postaci stwierdzeń, jak i pytań, np.: „Jaki jest wpływ partii politycznych na skład izb, jakie niepisane zwyczaje parlamentarne, jaki udział prezydenta w legislacji, co regulować należy w drodze ustawy? Książka udziela na nie treściwych wypowiedzi” [P 33, 16.08.1997]. W streszczeniu powinna się znaleźć także odpowiedź na pytanie o plano­wany cel wypowiedzi oraz zaprojektowanego adresata. Recenzent nie tylko ujawnia zaplanowanego przez autora tekstu oryginalnego odbiorcę wirtu­alnego, ale także konfrontuje ten zamysł z wartością dzieła i gustami od­biorców:

Rzecz charakterystyczna: po roku 1989 właściwie całkowicie zanikło w kraju zainte­resowanie dla polskiej literatury emigracyjnej. Nie wiem więc, czy kogoś z czytelników „Polityki” zainteresują felietony Janusza Poray-Biernackiego [P 36, 6.09.1997];

Daję strzałkę „dla każdego”, bo czyż to nie jest dla każdego [P 40.10.1997];

W wierszach znajdziemy cytaty z gazet, przewodników, dzieł innych pisarzy, listów Różewicza do przyjaciół i z jego własnych utworów... [GW, 113.2406, 16.05.1997];

Jak to się stało, że książka P. Hertza, na którą złożyły się przedmowy, i rozmowy, posłowia, wspomnienia i teksty okolicznościowe, nie jest składanką paraliteracką, ale sprawia wrażenie przemyślanej całości [TP 1, 1.01.1995].

Rozmiary streszczenia związane są przede wszystkim z miejscem publi­kacji. Wiadomo, że odbiorcy recenzji zamieszczonej w dzienniku z pewno­ścią nie znają jeszcze treści dzieła. Natomiast komunikat opublikowany w miesięczniku czy kwartalniku ma najczęściej służyć już tylko konfronta­cji poglądów odbiorcy i recenzenta, wtedy więc skrótowe przywołanie treści jest tylko pretekstem do oceny. Z zupełnie odosobnionym zjawiskiem mamy do czynienia w zbiorze S. Lema21, gdzie konsekwencją prezentacji książek nieistniejących jest dominacja streszczenia nad innymi składnikami tekstu. Podobna sytuacja zachodzi tylko wtedy, gdy recenzent omawia książkę z jakichś przyczyn niedostępną dla czytelników (np. pozycja została umieszczona na indeksie lub wydana poza granicami kraju).

Dosyć często streszczenie nie stanowi oddzielnej części recenzji, ale łą­czy się z pozostałymi jej fragmentami dzięki elementom oceny, a zwłaszcza kontekstowi rozważania, który według D. Ostaszewskiej i E. Sławkowej służy wyjaśnianiu, rozwijaniu, a także uogólnianiu, obiektywizowaniu, uabstrakcyjnianiu istoty zjawisk przedstawionych w nadrzędnych seg­mentach tekstu22. Aby sprostać celom kontekstu rozważania, nadawca wykorzystuje kilka typowych środków leksykalnych i składniowych. Wyrazy modalne służą do wyrażenia stopnia pewności i prawdopodobieństwa są-

**20 J. Bartmiński,** Streszczenie w aspekcie typologii tekstów, **[w:]** Typy tekstów, **pod red. T. Dobrzyńskiej, Warszawa 1992, s. 8-9.**

**21 S. Lem,** Apokryfy, **Kraków 1998.**

**22 D. Ostaszewska, E. Sławkowa,** Kontekst rozważania w strukturze tekstu, **[w:]** Tekst i jego odmiany, **pod red. T. Dobrzyńskiej, s. 9.**

RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA

105

dów oraz stosunku uczuciowego ('może’, 'oczywiście’, 'niestety’, 'prawda’, 'szkoda’). Verba sentiendi uwypuklają obiektywność procesu myślenia ('załóżmy, że’, 'rozważmy’, 'co dowodzi’, 'myślę, że’). Podobną funkcję peł­nią zdania warunkowe — „Jeśli dodać do tego prywatną wojnę agenta Clar­ka z handlarzami i przemytnikami narkotyków — to zrozumiała jest gru­bość książki” [P 41, 11.10.1997]. Kontekst rozważania tworzą także pytania pozorne jako próba zainteresowania odbiorcy analizowanymi zagadnienia­mi23: „Na szczęście wszystko wraca do normy, ale pozostawia nas z pyta­niem: czy to tylko kolejny sprytnie pomyślany gag? A może Allen znów ocie­ra się o temat zachwianej tożsamości...” [TP 17, 26.04.1998].

Najbardziej wyrazistym sposobem nawiązania kontaktu z czytelnikiem w recenzji jest użycie pierwszej osoby liczby mnogiej:

Treliński poprzez tę prostą opowieść chce nas przekonać, iż w istocie podobnie wy­gląda każdy związek między mężczyzną i kobietą [P 47, 23.11.1996];

Oglądając jego filmy często wydaje nam się, że stworzony przez niego image obnaża­jącego się do końca ekstrawertyka jest odwzorowaniem rzeczywistych skłonności reżyse­ra [TP 17, 26.04.1998].

Recenzent, korzystając z tzw. My inkluzywnego, uznaje siebie za jed­nego z czytelników. Ten chwyt retoryczny służy przede wszystkim celom perswazyjnym. J. Lalewicz objaśnia opisywany zabieg jako nadawanie temu, co Ja mówię, sensu naszego zdania, a przez to wymuszenia na Was niejako, byście je odebrali jako Wasze24. Przekonywanie jest jednym z ważniejszych składników recenzji, gdyż bez argumentacji, czyli odpo­wiedzi na pytanie, dlaczego recenzent pochwala lub gani dzieło, tekst nie spełnia warunków wzorca. Zwieńczeniem kontekstu rozważania jest jasno wyrażona opinia o przedmiocie recenzji. Do jej sformułowania nadawca wykorzystuje leksykę oceniającą, którą już dość dawno temu opisał W. Pisarek25. Zmiana, jaką można ostatnio obserwować w tej grupie wyra­zów właściwych recenzji, polega na sięganiu po potoczne słownictwo na­cechowane. O wiele bowiem łatwiej jest recenzentowi przekonać odbiorcę do własnego zdania, jeśli używa wspólnego im języka. Niestety, prowadzi to niekiedy autora do przekroczenia granic poprawności:

Słowo, które powtarzałem co chwila oglądając ten film, zaczyna się na literę „k”. Mało rzeczy tak mnie wkurza jak podobne „psychologiczne” filmiki amerykańskie o ewidentnie teatralnym rodowodzie [Magazyn GW 50, 12-13.12.1997];

Francis Ford Coppola kręcił już w przeszłości filmy lżejszego kalibru, aby zarobić na dzieła ambitne. Ale jeszcze nigdy nie puścił takiego pawia jak „Jack” [Magazyn GW 16, 17-18.04.1998].

Na szczególną uwagę zasługuje schematyzm wypowiedzi recenzenta. Trzeba odróżnić wskazówki towarzyszące tekstom przeznaczonym wyłącz­nie dla publiczności (zazwyczaj telewidzów), które mają ułatwić jedno-

23 D. Ostaszewska, op.cit., s. 11.

24 J. Lalewicz, Retoryka kategorii osobowych. Tekst i zdanie, pod red. T. Dobrzyńskiej, E. Janus, Wrocław 1983, s. 278.

25 W. Pisarek, Słownictwo oceniające w recenzjach, „Zeszyty Prasoznawcze” 1969, nr 1, s. 30-44.

106

MONIKA ZAŚKO-ZIELIŃSKA

znaczne odczytanie oceny recenzenta i uprościć korzystanie z tekstu, od ubóstwa leksykalnego w omówieniu krytycznym z tygodnika społecz­no-kulturalnego czy w tekście o ambicjach artystycznych. Trudno więc negować uwagi typu: wybitny, bardzo dobry, można obejrzeć, w ostatecz­ności, zły, które kryją się np. pod różną liczbą gwiazdek. Takie i podobne symbole pozwalają bardzo szybko uzyskać informację i korzystać z recen­zji tylko wybiórczo. Podobne zróżnicowanie form charakteryzuje też zwroty do adresata, które mają wpłynąć na jego działanie po przeczytaniu recen­zji. Nadawca może poprzestać na prezentacji swojej oceny, ale także ze­chcieć nakłaniać czytelnika do podjęcia sugerowanej decyzji. Jawne prze­konywanie obejmuje rekomendację, polecanie, przyzwolenie, możliwość, aż po obowiązek, zakaz czy nawet rozkaz. Dobór odpowiedniego słownic­twa powinien być uwarunkowany zarówno wiedzą o adresacie, jak i ro­dzajem recenzowanego dzieła. Nie wszystko jednak, co dotyczy recenzji, może być objęte uregulowaniami normatywnymi. Zgubne skutki ujednoli­cania zasad oceny dzieła znane są np. z końca oświecenia, gdy —jak pi­sze J. Gomulicki — nad stołami recenzenckimi prawie jednocześnie za­wieszono kryteria dobrego smaku26. Podobna sytuacja powtórzyła się jeszcze po upadku powstania styczniowego, gdy nastąpił gwałtowny od­wrót od romantyzmu, a uznanie zyskały hasła twórczości „realnej”. Ostat­ni dobrze znany wszystkim epizod to etap krytyki socrealistycznej, której echa pojawiały się przez wiele lat w formie kryterium poznawczego (obo­wiązku oceny ukazanej w dziele rzeczywistości pozaartystycznej) i kryte­rium ideowo-wychowawczego, zgodnie z którym wartościowano wymowę społeczną, polityczną i ideologiczną dzieła, a także jego udział w kształto­waniu socjalistycznych ideałów społeczeństwa27.

Jednym z ważniejszych elementów opisu genologicznego jest rama metatekstowa. Utrwalone sposoby rozpoczynania i zamykania recenzji służą stabilizacji gatunku, ale także ułatwiają wydzielenie tekstu spośród innych wypowiedzi, co dla gatunku o charakterze użytkowym ma szcze­gólne znaczenie. Do ramy metatekstowej należy tytuł — najczęściej zgod­ny z tytułem omawianego dzieła, chociaż czasami rozbudowany zgodnie ze współczesnymi tendencjami w prasie. Sygnałem końca lub rzadziej po­czątku tekstu jest zestaw informacji na temat przedmiotu recenzji. Do obligatoryjnych elementów należy też podpis, najczęściej pełnym imie­niem i nazwiskiem lub pseudonimem (w TP — Lektor).

Obecna sytuacja recenzji dosyć znacznie odbiega od początków histo­rii gatunku. W miarę utrwalania się tekstu w świadomości użytkowników języka mamy do czynienia ze stabilizacją cech wypowiedzi, które mają charakter wyróżników gatunkowych, ale także z powstawaniem różnorod­nych odmian wzorca. W ramach normy gatunkowej powinny więc się znaleźć także wskazania co do najbliższej współcześnie użytkownikom

26 J. W. Gomulicki, op.cit., s. 1477.

27 A. Ropa, Wartości i oceny stosowane w prasowej krytyce artystycznej, „Ze­szyty Prasoznawcze” 1976, nr 4, s. 56.

RECENZJA I JEJ NORMA GATUNKOWA

107

języka odmiany gatunku, od której można by rozpocząć poznawanie wzor­ca. W związku z tym należy pamiętać, że każda kodyfikacja jest tylko uchwyceniem cech typowych tekstu w danym momencie ewolucji gatun­ku, dlatego też, aby spełniała swoje zadanie, musi być co pewien czas aktualizowana.

Dowodem na dynamikę gatunku niech będzie kilka uwag, które doty­czą osoby recenzenta. Przeglądając prasę, dostrzegłam, że coraz częściej spotykam recenzje pisane przez czytelników gazet lub teksty redakcyjne zachęcające do przysyłania tego typu wypowiedzi lub wygłaszania ich na antenie radiowej. Jeden z konkursów „Gazety Wyborczej” i Programu III Polskiego Radia został zatytułowany Bądź recenzentem [GW, 8.01.99, s. 16; 12.02.99, s. 34]. Rolą czytelników i radiosłuchaczy miało być gło­sowanie na reportaż 1998 roku oraz przesyłanie uwag o konkursie i no­minowanych tekstach. Mogłabym uznać, że wszystkie dostrzeżone przeze mnie teksty, których nadawcy nie wyróżniają się szczególnymi kompeten­cjami, to tylko wyjątki i należy je uznać za sprzeniewierzenie się normie gatunkowej recenzji. Warto jednak wziąć pod uwagę nową sytuację, w jakiej omawiany gatunek jest wykorzystywany. Chodzi o przemianę w mediach, która polega na próbie przełamywania izolacji prasy, radia i telewizji. Angażowanie czytelników, widzów i słuchaczy polega na publi­kowaniu listów, organizowaniu konkursów, zabaw, plebiscytów i rozmo­wach telefonicznych. Spośród tradycyjnie pojawiających się w mediach gatunków możliwość udostępniania łamów gazet czy czasu antenowego nadawcom innym niż dziennikarze daje właśnie recenzja. Trudno ocenić, jaki będzie ostatecznie wpływ przedstawionej sytuacji na normę gatunko­wą recenzji, ale uwzględnianie dynamiki rozwoju gatunków wymaga od­notowywania zjawisk, które mogą być zaczątkiem jakichkolwiek prze­mian. Szczególnie istotne wydają się zaś sygnały zmian zakorzenione w kulturze czy sytuacji społecznej, a czujności teoretyków nie mogą uśpić nawet przejawy właściwości, które mają charakter opozycyjny do cech uznawanych za konstytutywne w dziejach konkretnego gatunku.

Jadwiga Lizak **(Rzeszów)**

**ELEMENTY REKLAMY W JĘZYKU DZIECI
PRZEDSZKOLNYCH**

1. Powszechne jest przekonanie o negatywnym wpływie reklamy na dziecko1. Podkreśla się bezkrytyczny odbiór przez nie komunikatu reklamo­wego, a w samym tekście reklamowym skierowanym do dziecka — wąski i ograniczony zasób słownictwa, sztuczne dialogi, mało pomysłowe, zahacza­jące o grafomanię slogany. Zwraca się uwagę na fakt, że dziecko naśladuje wzory (często nie najlepsze) płynące z reklam, powtarza (bezmyślnie) frag­menty tekstów, przytacza (bez zrozumienia) gotowe formuły, przejmuje (obce polszczyźnie) schematy mówienia. I jest przekonane, że mówi ładnie, bo po­sługuje się stylem, w jakim przemawia do niego reklama.

Tymczasem dzieci, które rzeczywiście wykazują dużą znajomość rekla­mowych treści, potrafią je nie tylko odtworzyć, ale także w sposób twórczy wykorzystać we własnych zachowaniach językowych. Potrafią, być może tyl­ko intuicyjnie, trafnie rozpoznawać symbole reklamy i na ich podstawie two­rzyć własne teksty. I właśnie one, dziecięce wypowiedzi w kontekście reklamy jako zjawiska stylistyczno-językowego, są tu przedmiotem obserwacji.

Wypowiedzi pochodzą od grupy przedszkolaków w wieku 6 lat (9 dziew­czynek i 11 chłopców). Rozmowy z dziećmi były prowadzone po zajęciach zorganizowanych, w trakcie swobodnych zabaw. Materiału źródłowego do­starczały także informacje uzyskane od wychowawczyń badanej grupy.

Poniższe spostrzeżenia nie wynikają z dokładnej analizy zebranego materiału (który jest w opracowaniu). Uwagi sygnalizują jedynie wybrane zagadnienia i ilustrują je przykładami w zakresie relacji: slogan reklamo­wy — nazwa towaru/firmy — treść komunikatu reklamowego a zachowa­nia językowe dziecka.

1 Zob. m.in.: K. Giethe, **Wybrane zagadnienia psychologiczne reklamy**, „Ze­szyty Naukowe, Studia Socjologiczne" 1996/7, Uniwersytet Szczeciński, s. 121-128; T. Kłosińska, **Reklama a dzieci,** „Zeszyty Naukowe Pedagogiczne", Uniwersytet Opolski 1996/34, s. 131-135; P. Kossowski, **Dziecko a reklama tele­wizyjna** — **refleksje pedagogiczne**, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze" 1994/3; P. Kossowski, **Reklama telewizyjna a dziecięcy odbiorca. Wolny rynek mediów a wychowanie**, „Materiały z seminarium zorganizowanego przez Senat RP, Biuro Studiów i Analiz Senatu RP", Warszawa 1995.

ELEMENTY REKLAMY W JĘZYKU DZIECI PRZEDSZKOLNYCH

109

1. Dzieci oglądają bloki reklamowe przed programami przeznaczonymi dla nich i po tych programach. Są na te reklamy niejako skazane, gdyż czas emisji programu wchłania również blok reklamowy. Oglądają też reklamy nadawane w porach innych audycji, zwłaszcza tych, które cieszą się dużą oglądalnością u dorosłych (np. Teleexpress). Dzieci zwracają także uwagę na reklamy prasowe, które są nieodłączną częścią czasopism do nich kie­rowanych. Barwny obraz zatrzymuje wzrok, sugestywna forma ikoniczna zachęca do zapoznania się z treścią komunikatu, który najczęściej jest zbieżny z przekazem w reklamie telewizyjnej. Przedszkolaki oglądają też kolorowe pisma rodziców, w których stykają się ze znanymi, ale też i no­wymi reklamami. Najczęściej uwagę dzieci przykuwają reklamy ogólnych artykułów spożywczych (kawa, herbata, zupa...), słodyczy, napojów, farma­ceutyków. Dziewczynki dodatkowo wyróżniają reklamy kosmetyków, a chłopcy samochodów i sprzętu AGD. Niewielkie zainteresowanie wzbu­dzały u zainteresowanych reklamy zabawek, co same dzieci tłumaczyły:

„lalkę Barbie to już mam i wcale nie jest taka, jaką pokazują w telewi­zji, ona się nie rusza”; „bo klocki Lego to takie malutkie i nie walczą”.

Zatem reklama jest przez dzieci postrzegana, przy сzym nie oglądają one reklam specjalnie. Percepcja przekazów reklamowych odbywa się spontanicznie, nie jest odbiorem z góry zaplanowanym i przewidzianym. Trzeba też dodać, że część dzieci wcale nie kieruje uwagi na reklamę (na 20 badanych — 4 twierdzi, że nie ogląda/czyta/słucha reklam).

Dzieci postrzegają w reklamie wszystkie elementy razem. Dobrze za­pamiętują teksty reklam, potrafią wiernie odtworzyć scenkę z reklamy, zanucić przewodnią melodię. Przyswajają z języka reklamy to, co w nim atrakcyjne, a więc jednostki leksykalne, które należą do polszczyzny po­tocznej, a stanowią pewne chwyty stylistyczne. Najlepiej zapamiętują związki frazeologiczne, użycia przenośne wyrazów. Wyodrębniają się one z tekstów oryginalnością sformułowań. Toteż łatwo zapadają w pamięć, a powielane wielokrotnie pod postacią sloganu, utrwalają się.

Odtwarzając reklamy, dzieci opowiadają je sobie właściwym stylem (na przemian: zdania niepełne, urywane — zdania wielokrotnie złożone z po­wtarzającym się spójnikiem bo, i, a). W tok własnej wypowiedzi wplatają formuły językowe, jakich używa nadawca w konkretnej reklamie, np.:

Łukasz

Śnieg napadał na chłopaka no i tata podchodzi, to tylko śnieg, no i dał mu czekoladę, to była Milka daj się skusić.

Jola

Jadą dzieci na rowerku i jeden mówi i zapomniałem mapy, ale mama dała mi to. Takie pudełko z takimi czekoladkami i potem — Witajcie w mlecznej kra­inie, tam życie smaczniej płynie, tam wszyscy bawią się zdrowo, mlecznie i czekoladowo — smacznie, mlecznie, bajecznie. To o takich, takich batoni­kach jak kinder, ale nie z niespodzianką, tylko czekolada kindera.

Kuba

Maalox to lek, co zmienia legend, bieg. A tam smok wawelski popił maalox i dlatego zmienia legend bieg, bo po prostu przeżył a nie pękł, bo zjadł maalox.

Odtworzone połączenia wyrazów opowiadający umieszczają we wła­ściwym kontekście. Świadczy to o tym, że dzieci mają świadomość ich

110

JADWIGA LIZAK

całościowego znaczenia, odrębności wobec tekstu zasadniczego, co zazna­czają niekiedy operatorami metatekstowymi typu: i wtedy mówią..., i pan śpiewa..., i słychać..., i tam pisze...

Metatekstowe zwroty mogą też świadczyć jedynie o chęci wyodrębnie­nia gotowych sformułowań i pokazania, że nie należą one do mojej wy­powiedzi. Może kryć się za tym niezrozumienie przytoczonych formuł, ale wówczas istotne staje się to, że dziecko ma świadomość swoich oraz cu­dzych słów i koniecznie chce je oddzielić. Nie jest pewne, co cytowane zwroty znaczą, a nie chce być posądzone o niekompetencję językową, to­też się — przy pomocy języka — „ubezpiecza”:

Kasia

i **mówią**, że to witaminy lata przez cały rok, **ale ja nie wiem co to jest...** (Pikovit).

Krzyś

**i kończy** się reklama i tylko dwie kalorie, **to chyba ilość...**(Tick-tak).

Michał

**tam mówią**, że jest to pełny odlot i **koniec** (guma do żucia).

Oczywiście bardziej pożądana jest z punktu widzenia merytorycznego pierwsza sytuacja, w której dziecko okazuje się dojrzałym partnerem języ­kowym, który świadomie używa słów w określonym celu komunikacyj­nym. Ale i druga sytuacja nie jest bez znaczenia dla rozwoju kompetencji językowej dziecka — umiejętność cytowania jest ważnym etapem w roz­woju umiejętności językowych.

1. Slogan jest w reklamie częścią najbardziej eksponowaną i on to właśnie działa na odbiorcę, także dziecięcego. Przypomina nieraz magicz­ne zaklęcia, rytualne formy. Jest to swoista gra językowa, którą podej­mują także mali odbiorcy. Zapamiętują slogany i posiłkują się nimi w sposób świadomy i poprawny. Slogany funkcjonują w pamięci dzieci nie tylko przy odtwarzaniu tekstów reklam, ale również poza nimi. Przywoły­wane są na zasadzie skojarzeń: firma/towar — slogan, np.:

Milka — daj się skusić,

Pollena 2000 — Ojciec prać,

Coca cola — zawsze Coca cola,

Vibovit — a Vibovit jest lepszy,

Kodak — złodziej kolorów.

Takie skojarzenia pojawiają się w różnych sytuacjach: zabawy, zakupu czy posiadania jakiegoś artykułu. Slogany przedostają się do dziecięcych zabaw, zwłaszcza tematycznych. Dzieci umieją trafnie i sprawnie opero­wać fragmentami z reklam, np.2:

— zabawa w dentystę (Krzyś i Ania)

K. Pani dziecko ma poważne ubytki.

A. Ależ panie doktorze, myjemy zęby systematycznie.

K. Tu nie wystarczy systematyczne mycie, tu trzeba pełnej ochrony.

A. Więc co mamy robić?

**2 Zob. też: L. Smółka,** Wpływ reklamy telewizyjnej na język dzieci, **[w:]** Języ­kowy obraz świata dzieci i młodzieży, **pod red. J. Ożdżyńskiego, „Studia Logope­dyczne” 2, Kraków 1995, s. 282-291.**

ELEMENTY REKLAMY W JĘZYKU DZIECI PRZEDSZKOLNYCH

111

К. Proszę stosować pastę Colodent junior F, która o zęby twoje dba we fluorze

w fantastycznym rytmie rap.

* zabawa w kioskarkę (Jola i Klaudia)

J. Proszę o jakąś gazetkę dla dziecka.

K. Może „Miś”

J. E nie, jakąś taką dla sześciolatka — ciekawą i kolorową, co uczy i bawi.

K. To polecam „Ciuchcię” — tego numeru nie można przegapić.

* kręcenie programu reklamowego (Jagoda i Patrycja)

J. Jaka jestem zmęczona: sprzątanie, pranie, zakupy, no i obiad. I już tak późno!

(Dziewczynka zabiera siatki z niby zakupami i powoli odchodzi. Nagle Pa­trycja stuka się znacząco w czoło, robi minę odkrywcy i śpiewa).

P. Czasem trudne bywają ranki, wtedy herbaty wypijam łyk. Brook-bond po­da mi rytm! Do wieczora jeszcze tyle mam na głowie, ale wszystko gra, bowiem Brook-bond poda mi rytm, Brook-bond poda mi rytm. (Jagoda zostawia zakupy i obie dziewczynki tańczą, nucąc przewodnią melodię).

Istotne w badanej grupie dzieci jest to, że slogany zostają przywołane w postaci dosłownej — dzieci nie modyfikują formy językowej, nie skra­cają, niczego nie dodają, nie przekręcają słów. Nie tworzą neologizmów sloganowych.

Slogan to trwała ustabilizowana konstrukcja i dzieci wydają się tego świadome. Być może wyczuwają to intuicyjnie, ale trzeba przyznać — ta intuicja ich nie zawodzi.

1. W wypowiedziach dzieci pojawia się także nazwa firmy/produktu. Jest ona prawidłowo włączana w tekst zarówno pod względem składnio­wym, jak i semantycznym, np.:

Kuba

...pojemny to znaczy bagażnik, że jest pojemny. I bagażnik jest już z prawdzi­wego zdjęcia tico, a reszta jest dalej narysowana, i jak już wszystkie słowa powiedzieli o tym, to tico się zrobiło całe ze zdjęcia, wsiedli do niego ludzie, pojechali, kawałeczek zajechali i wtedy to się urywa. Tam stoi tico takie z przodu sfotografowane i pokazuje znaczek Daewoo i mówią daewoo no i ko­niec reklamy.

Damian

O paście oglądam, że ten, jest taka pasta Aqua Fresh. Są takie reklamy

o szczotkach... Aqua Fresh dla dzieci.

Patryk

Jeszcze ten, ten na ten przykład proszek Wizir. Pani trzyma ten Wizir i taka pani bierze proszek i mówi — czy mogłaby ten proszek na drugi zamienić. Ta pani mówi nie — to damy pani ten proszek w prezencie.

Małgosia

Pani przychodzi i taki pan ma taki telewizor, co się nagrywa uśmiech. Brzyd­kie te zęby takie z zarazkami i ta pasta jest taka, że ona najbardziej czyści

i one są takie bardzo, bardzo zdrowe — to blend a med. Pasta czyści zęby i nie ma wcale zarazków.

Nazwy produktu/firmy pojawiają się w dziecięcej twórczości językowej. Stają się podstawami tak popularnych podczas zespołowych, podwórko­wych zabaw — wyliczanek, np.3:

3 Por. L. Smółka, op. cit., s. 287.

112

JADWIGA LIZAK

Kubuś gęsty, Kubuś zdrowy Sok marchwiowo-owocowy Nie chcesz pić — jesteś głąb,

Raz, dwa, trzy,

Idziesz stąd!

Nie my) zębów pastą Perio Mówię o tym całkiem serio Mył Gargamel przez dzień cały — wszystkie mu powypadały Raz, dwa, trzy — wypadasz ty!

Jedzie Pampers na wycieczkę,

Wiezie sików całą beczkę,

Kto mu tak na-lał?

Raz, dwa, trzy — to ty!

Omo tu, Omo tam Maciek brudne spodnie ma.

WIZIR tu WIZIR tam Jacek brudną czapkę ma.

Bryza tu bryza tam Piotrek brudną kurtkę ma.

Raz, dwa, trzy — pranie robisz ty!

Są też wyliczanki urobione na dawna rozpowszechnionych, np.4:

Misia a misia be misia Kasia komface Ele mele dudki gospodarz malutki, gospodyni jeszcze mniejsza, ale za to robotniejsza.

rymowanek już istniejących, od

Blenda a Blenda be Blenda Signal komface.

Ele mele dudki Ultra Cop malutki,

Ludwik jeszcze mniejszy, ale wydajniejszy!

wzór

Bywa i tak, że dana wyliczanka jest odmładzana parokrotnie, np.

stara wyliczanka z okresu II wojny

Raz, dwa, trzy, cztery maszerują oficery, a za nimi oficerki pogubiły pantofelki.

wyliczanka powojenna

Raz, dwa, trzy, cztery maszeruje Huckelbery, a za nimi Pixie, Dixie co się myją w proszku IXI a za nimi miś Jogi, co ma cztery nogi, a za nimi kot Jinks dyszy, co nie lubi bardzo myszy.

wyliczanka współczesna

Raz, dwa, trzy, cztery maszerują Sniker(s)y, a za nimi Milki Way, co się w mleku kąpie, że hej a za nimi Prince Polo co dzieci najbardziej wolą a na końcu Princessa, co się do wszystkich zaleca.

W ten sposób do starej wyliczanki dodaje się nową treść, która wkrót­ce znów się... zestarzeje i będzie wymagała odnowienia. Zapamiętane przez dzieci nazwy pomnażają ich zasób słów, dzięki którym poznają coraz to nowe przedmioty — potrafią je nazywać, a tym samym odróżnić od po­zostałych desygnatów. Jak pokazują przykłady, bariery dla dzieci nie sta­nowi obcość nazwy. Wydają się one na tyle atrakcyjne, że nie umykają wraz z emisją reklamy, ale są na trwałe wpisane w pamięć dziecka. Wyraz będący w reklamie nazwą firmy/artykułu przenosi poza kontekst swoje

4 K. Pisarkowa, Wyliczanki polskie, Wrocław 1998, s. 82-83, 110.

ELEMENTY REKLAMY W JĘZYKU DZIECI PRZEDSZKOLNYCH

113

konotacje, często emocjonalne. One również działają na odbiorcę, który dzięki nim utrwala daną nazwę.

1. Elementy reklamowe stanowią także podstawę dowcipów języko­wych, opartych na treści reklam. Ankietowane dzieci przytaczały m.in. takie dowcipy5:

Mars spotyka Snickersa i pyta:

Dlaczego jesteś taki smutny?

To ty nie wiesz, że Milki Way utopił się w mleku?

Idzie Pampers na przesłuchanie:

I tak ze mnie nic nie wycisną!

Kuba, dlaczego ten pies tak miauczy?

A nic, nic, dałem mu na obiad Whiskas.

Mąż do żony:

Dokąd idziesz kochanie?

Do dentysty.

No to żegnaj próchnico...

Sześciolatki nie są ich autorami. Kawały te dzieci słyszały najczęściej od starszego rodzeństwa, a żarty pochodzą z humorystycznych rubryk w czaso­pismach dla dzieci, bądź są pomysłem/wymysłem samych opowiadających. Rozprzestrzeniają się w gronie rówieśników i w większych grupach. Zasta­nawiać się tylko można, czy te dowcipy są rzeczywiście wytworem dziecięcej pomysłowości czy też są tylko przez dzieci przejęte i powielane.

Dzieci nie są biernymi obserwatorami reklam, wyrażają też własne — na ich temat opinie, np.:

Kuba

Moje włosy są najlepsze — do fryzjera poszła i jej poradził, takie durne reklamy.

Jaś

Nie bardzo lubię reklamy, bo reklamy są takie głupie. No dlatego, bo tam są na przykład płyny różne. Wszystkie tylko oszustwa.

Ten Peugeot. Jedzie sobie peugeot i ten facet na rowerku i peugeot jak zaha­mował to całe miasto razem z drogą poleciało. Innych reklam nie lubię, tą re­klamę tylko dlatego, bo to Jest śmieszne, to komedia.

Patrycja

To duma reklama, ale to jest reklama panadolu.

Damian

Orbit — o takiej gumie dla dzieci. Przed wieczorynką to są jakieś programy, takie reklamy, jakieś takie. Orbit dla dzieci nie ma cukru ale ma cukier na­prawdę, tak mówią żeby kupić.

Kuba

Idzie taki miś polarny na staw z mamą i piłeczką, turla tę piłeczkę, a ta pi­łeczka bum wpadła do wody i nagle taka foczka mała wyskoczyła z jego pi­łeczką na nosku. Oddała mu tę piłeczkę, a tamten miś wyciągnął z kieszeni coca colę, a foczka tylko ją przechyliła i wygulgała gul całą. I na koniec już reklamy śpiewają — zawsze coca cola. Śmieszna reklama

Jest prawdopodobne, że w niektórych wypadkach dzieci przytaczają ocenę zasłyszaną u dorosłych, ale trudno też odmówić im samym su­biektywności w przedstawianiu sądów. O ile wypowiedź trzylatka obfituje

5 Zob. L. Smółka, op. cit., s. 286.

114

JADWIGA LIZAK

w pytania i twierdzenia, to wypowiedź sześciolatka zakłada skłonność do komentowania faktów. Toteż dzieci z tej grupy wiekowej nie tylko potrafią

o czymś opowiedzieć, coś opisać, podzielić się swoimi wrażeniami, ale także umieją ustosunkować się do przedmiotu własnej wypowiedzi.

1. Przytoczone wypowiedzi dzieci stanowią poprawne pod względem ję­zykowym i spójne co do treści teksty. Świadczą one o tym, że dziecko-odbiorca reklamy przypisuje poszczególnym słowom właściwe znacze­nia, prawidłowo odczytuje kontekst, w którym umieszczone są symbole

i umie trafnie zinterpretować sens reklamy, by wykorzystać jej treść do własnych pomysłów. Oczywiście i wśród wypowiedzi ankietowanych dzieci pojawiają się błędne konstrukcje, które wynikają z niezrozumienia komu­nikatu reklamowego (mamo, kup ojca pracia — Pollena 2000 / Ojciec prać, Na urodziny chcę dostać luksusa — Podaný sobie odrobinę luksusu). Celowo zostały tutaj pominięte, by wobec świadomości ogólnie negatywnego od­działywania na dzieci, pokazać reklamę również od strony jej pozytywnego wpływu. Reklama bowiem nie musi tylko być wzorem konsumpcji, ale tak­że może działać inspirująco i to w aspekcie językowo-komunikacyjnym.

Analizowana grupa jest zbyt mała, by wyciągnąć daleko idące wnioski, ale choćby i nieliczne pozytywne przykłady warte są odnotowania.

Reklamy nie można traktować jako zjawiska, które dopiero staje się wzorem językowym. Reklama już takim wzorem jest! Wzorem nie najlep­szym — w opinii niektórych psychologów, pedagogów, socjologów i języko­znawców. I mimo że dzieci potrafią spojrzeć na reklamę kreatywnie, to jeśli nie poda się im innych źródeł norm, reklama jako norma językowa może okazać się bardzo niebezpieczna.

*Henryk Duda* (Lublin)

**KILKA UWAG O JĘZYKOZNAWSTWIE NORMATYWNYM
(Z POWODU ARCHEOLOŻEK, SOCJOLOŻEK I TEOLOŻEK)**

Studenci poczynili spore postępy w ustale­niu, czym Jest dobra angielszczyzna, jeśli zgodzimy się zdefiniować dobrą angielsz­czyznę jako uzus tych, po których się spo­dziewamy, że będą mówić i pisać dobrą angielszczyzną. Nie znam lepszej definicji1.

W tym artykule przedmiotem mojej uwagi jest jeden ze sposobów two­rzenia tzw. nazw żeńskich. Analiza orzeczeń poprawnościowych dotyczą­cych derywatów typu archeolożka, socjolożka i teolożka będzie również pretekstem do krytycznej oceny działalności normatywnej w ogóle.

Niektóre problemy poprawnościowe, z punktu widzenia całej gramaty­ki (jakkolwiek ją definiować) przeważnie niezbyt wielkiej wagi, roztrząsane są w wydawnictwach poprawnościowych szczególnie często. Rejestr takich problemów przewijających się w pracach W. Doroszewskiego przedstawiła A. Karolczuk w pracy O żywotności niektórych kwestii poprawnościowych, czyli o nieskuteczności poradnictwa językowego1 2. Również i dzisiaj szerzej znani „kulturyści” językowi (G. Majewska, A. Markowski i J. Miodek)3 omawiają wielokrotnie te same zjawiska4. Trudno za to winić „kulturysty­kę” językową w osobach jej najszerzej znanych przedstawicieli. Porad-

1 „Student have made great progress in establishing what is good English, assuming that we accept as a definition of good English the usage of those whom we should expect to speak and write good English — and I know of no better defi­nition”. T. Pyles, Dictionaries and usage, [w:] Linguistics, red. A A. Hill, s. 153.

2 [W:] Witold Doroszewski Mistrz i nauczyciel red. В. Falińska, Łomża 1997, s. 263-267. We wszystkich tomach Rozmów o języku oraz w pracy O kulturę słowa Karolczuk doliczyła się 55 takich przypadków. Zob. s. 264.

3 Nawiązuję to do tytułu opublikowanego w „Języku Polskim” (LXXII, 1922, s. 222-225) artykułu M. Preyznera Ze zjawisk współczesnej «kulturystyki języko­we). Za A. Dąbrowską (Język polski, Wrocław 1998, s. 133) wymieniam jedynie „znanych lingwistów, występujących regularnie w radiu i telewizji”.

4 Zarówno te, którymi zajmował się W. Doroszewski (por. A. Karolczuk, op.cit., s. 265), jak i omawiane przez nich samych w ich wcześniejszych pracach.

116

HENRYK DUDA

nictwo językowe jest bowiem —jeśli wolno tak powiedzieć — odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne.

Do takich zagadnień należy jeden z typów tzw. nazw żeńskich — nazwy derywowane sufiksem -ka od rzeczowników męskich zakończonych na -log. Zbudowane w ten sposób formacje (np. przywołana w tytule archeolożka, socjolożka i teolożka) spotkały się z dezaprobatą W. Doroszewskiego już w 1948 r. „Od niektórych rzeczowników męskich nie można właściwie utworzyć dobrze brzmiących odpowiedników żeńskich: np. psycholożka, filolożka od psycholog, filolog brzmią niepoważnie [...]” czytamy w 1. tomie jego Rozmów o języku5. Podług przygotowanego pod kierunkiem tego uczo­nego i H. Kurkowskiej Słownika poprawnej polszczyzny (SPP Dor] „odczu­wane są jako śmieszne; można ich użyć jedynie żartobliwie” (s.v. nazwy i tytuły zawodowe kobiet, s. 385). Argument ten powtarza się później w pracach innych autorów, np. H. Satkiewicz czy R. Grzegorczykowej6. PSPPol (s. 465) — jedno z najnowszych wydawnictw normatywnych — ar­gumentuje inaczej: „od pewnych tytułów męskich nazwy żeńskie nigdy nie powstały [...] z braku akceptacji społecznej (\*radiolożka, \*dermatologini)”7. Zanim przystąpimy do krytycznej analizy tych argumentów, przyjrzyjmy się znalezionym przeze mnie derywatom typu biolożka, psycholożka Przyto­czony niżej materiał pochodzi z moich dość przypadkowych lektur w ostat­nich latach. Kilka przykładów znalazłem przeszukując archiwum Rzeczpo­spolitej „on line”8. W języku mówionym, zwłaszcza w sytuacjach nieoficjalnych, tak zbudowane nazwy żeńskie występują dość często. Nie­które z nich (np. psycholożka teolożka 'studentka teologii’, częste wśród studentów i pracowników Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego) słyszę od dawna. Znają je również moi znajomi9. Przykładów z języka mówionego jednak nie podaję, gdyż dane z artykułów prasowych i utworów literackich mają w tej sprawie większą moc dowodową — poświadczają, że ten sposób nazywania kobiet jest na tyle powszechny w mówionych odmianach polsz­czyzny, iż przenika również do tekstów pisanych, choć — jak wiemy —

5 Warszawa 1948, s. 72.

6 Zob. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Kultura języka polskiego, cz. II, Zagadnienia poprawności gramatycznej, wyd. 4, Warszawa 1986, s. 108; H. Satkiewicz, Innowacje słowotwórcze w powojennym trzydziestoleciu, [w:] Współ­czesna polszczyzna wyd. 2, Warszawa 1986 s. 142; R. Grzegorczykowa, Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe, wyd. 5, Warszawa 1982, s. 52.

7 \*Dermatologini nie wchodzi w zakres tych rozważań. Oba przytoczone w tym poprawnościowym werdykcie derywaty traktuję jako przykłady typów słowotwór­czych, które nie znalazły uznania kodyfikatorów. Pochodzą bowiem nie z części hasłowej PSPPol, lecz z dołączonego do tego leksykonu opracowania H. Jadackiej pt. Podstawowe pojęcia z zakresu kultury języka (s. 397-480).

8 Elektroniczne wydanie dziennika „Rzeczpospolita” dostępne w Internecie pod adresem: <http://www.rzeczpospolita.pl>. Przykłady z tego źródła oznaczam skró­tem RzL.

9 W dyskusji na konferencji „Normatywna problematyka tekstów pisanych” (Zielona Góra, 12-13 IX 1998 r.) prof. H. Satkiewicz potwierdziła moje przekona­nie, że nazwy żeńskie na -lożka są częste w nieoficjalnych odmianach polszczyzny.

KILKA UWAG O JĘZYKOZNAWSTWIE NORMATYWNYM

117

normy poprawnościowe języka pisanego mają charakter bardziej restryk­cyjny. Przykłady:

antropolożka: Osobiście nie dałabym magisterium antropolożce, która nie dostrzegłaby, że ... [J. Korwin-Mikke, O agresji ple-ple-ple milusie, „Lad” V, 13X11 1987, nr 30 (167\*), s. 16]; Amerykańska], antropolożka [Stfem 127]; Stosujemy konsekwentnie — taką mamy przynajmniej na­dzieję — żeńskie końcówki w słowach oznaczających nazwę profesji (więc socjolożka, antropolożka, psycholożka, historyczka itd.)10 [Ib., s. 7]; nie: antropolożka [PSPPol 28].

archeolożka: Archeolożki-feministki nie są, na szczęście, tak skrajne w swoich poglądach, jak ich koleżanki zajmujące się socjologią, antropo­logią czy psychologią [A. Ulanowska, O archeologii feministycznej, „Wiedza i Człowiek”. Dodatek Humanistyczny Wiedzy i Życia 1995, nr 3, s. 6]; (...) Zofia [Schlieman] wydaje się być bardziej żoną i matką niż archeolożką z własnego wyboru. Jej zmagania z robotnikami, którzy nie chcieli praco­wać pod kierunkiem kobiety, uczyniły z Pani Schlieman pierwszą archeolożkę walczącą o swoją pozycję w świecie mężczyzn [Ib].

astrolożka: „Gazeta Wyborcza” w lutym 1995 r. wydrukowała wywiad z astrolożką oraz horoskop Waldemara Pawlaka [„Rzeczpospolita”, 5 VII 1996, nr 155 (4409), s. 4].

biolożka: pochodny od biolog; (...) w sytuacjach oficjalnych lepiej uży­wać formy pani biolog; 1. potoczny „specjalistka w zakresie biologii — nauki o organizmach żywych (...)”. 2. potoczny, uczniowski „nauczycielka biologii, przyrody, środowiska, ekologii ...” [Podręczny słownik współcze­snej polszczyzny, red. H. Zgółkowa, t. IV, Poznań 1995, s. 309]; nie: bio­lożka [PSPPol 37].

dermatolożka: nie: dermatolożka [PSPPol 62].

etnolożka: nie: etnolożka [PSPPol 81].

filolożka: nie: filologini, nie: filolożka [PSPPol 85].

geolożka: Dziś czytam, że wybitna geolożka brytyjska odkryła nieznany nauce minerał... w marokańskim kiosku z pamiątkami!!! [J. Korwin-Mikke, Trzy wynalazki, „Tygodnik LUX”, 6-13 IV 1996, nr 13-14, s. 30]; nie: geo­lożka [PSPPol 89].

laryngolożka: nie: laryngolożka [PSPPol 125].

Łysiakolożka: ...Łysiakolożka nie zidentyfikowała Waldemara L. [„Najwyższy Czas!” 1995, nr 13, s. VII, wypowiedź Waldemara Łysiaka].

muzykolożka: Rabin, który miał być prelegentem, uległ wypadkowi i złamał kość miednicy — też pech! — więc zastępowała go jedna siostra muzykolożka z Notre-Dame de Sion [K. Strzelecka, Szalom. Warszawa 1989, s. 70]; PSPPol nie notuje.

10 Takie stanowisko tłumaczy Słownika teorii feminizmu nieco dziwi, gdyż już prawie przed stu laty Baudouin de Courtenay zauważył, że derywowanie nazw żeńskich od nazw męskich jest „niesprawiedliwe”. Piszę o tym szerzej w artykule Jan Niecisław Baudouin de Courtenay jako prekursor lingwistyki feministycznej („Roczniki Humanistyczne TNKUL” XLVI, z. 1 specjalny, s. 663-673).

118

HENRYK DUDA

ornitolożka: nie: ornitolożka [PSPPol 199].

pedagożka: Feministyczne], pedagożki ukazują, w jaki sposób ist­niejący w szkołach podział ... [Stfem 216]. Założycielką, głównym ideolo­giem i przywódczynią jest Pani dr Maria Łopatkowa, pedagożka i posłanka wielu kadencji [„Najwyższy Czas! — Bis” 1994, nr 23, s. XII]; nie: peda­gożka [PSPPol 212].

psycholożka: Amer[ykańska]. psycholożka [Stfem 132]; pani Susan Forward, amerykańska psycholożka napisała książkę... [„Najwyższy Czas! — Bis” 1994, nr 21, s. XI]; Psycholożka zasłania się „prawem swobody wypowiedzi” [„Najwyższy Czas!” 1995, nr 12, s. XIII]; Psycholożka zamiast wódki (śródtytuł) [RzL 19 III 1998 nr 11]; Dopiero po kilku spotkaniach usłyszałam „nasza psycholożka" [Ib]; Młode psycholożki na początku nie zawsze potrafiły znaleźć się w gąszczu koszarowych zależności... [„Rzecz­pospolita”, 5 XII 1998, nr 240 (5150), s. 4]; ts. [RzL 11 XII 1998]; nie: psy­cholożka [PSPPol 260]. Wśród nazw o „charakterze recesywnym” [!] umie­ścił psycholożkę A. Markowski [Polszczyzna końca XX wieka, Warszawa 1992, s. 35]. Zob. też antropolożka.

radiolożka: Jednak od pewnych tytułów męskich nazwy żeńskie nigdy nie powstały (...) czy też po prostu z braku akceptacji społecznej (\*radiolożka, \*dermatologini) [PSPPol 465].

semiolożka: Okazało się, że opiekunka redaktorka jest właściwie semiolożką, wpadły w zapał rozmów o semiologii. (...) Spytałem wobec tego obydwóch semiolożek, dlaczego ... [M. Białoszewski, Obmapywanie Euro­py, Warszawa 1988, s. 117].

socjolożka: Amerykańska], socjolożka [Stfem 30]; nie: socjolożka [PSPPol 283]; Znana czeska socjolożka Jirzina Sziklova uważa... (w roz­mowie Barbary Sierszuły z Dagmar [!] Havlovą) [RzL 30 IV 1998, nr 17]; zob. też antropolożka.

sowietolożka: A uznana dziś sowietolożka Agnieszka Magdziak-Miszewska zaczęła swoją karierę od opisu... [Gazeta-Magazyn, dodatek do „Gazety Wyborczej”, 1998, nr 4 (255), s. 20-21].

stomatolożka: nie: stomatolożka [PSPPol 289].

teolożka: zdaniem niektórych feministycznych teolożek kult i symbo­lika Bogini mogą stanowić... [Stfem 31]; Znajdziemy tam [w katalogu Kir­che von Unten]: — Grupę Roboczą Feministycznych Teolożek... [„Nova et Vetera” I, 1994, nr 1, s. 52]; Kobiety-teologowie (teolożki, a może „teologi- nie”? czas pomyśleć o właściwej terminologii) doprawdy interesują się rolą Maryi w historii zbawienia... [„Więź” XLI, 1998, nr 1, s. 206].

turkolożka: (...) była wśród nich turkolożka i mongolistka Renata Wilbach-Starkowa, która dotąd żyje jeszcze w Izraelu, gdzie osiadła po woj­nie... [T. Lewicki, Orientalistyka lwowska, „Przegląd Orientalistyczny” 1985, nr 14, s. 7].

wersolożka: (...) wśród lubelskich uczniów krakowskiej wersolożki [Marii Dłuskiej]... [R. Łużny, Dziewięćdziesięciolecie..., „Ruch Literacki” XXXII, 1991, z. 4, s. 451].

KILKA UWAG O JĘZYKOZNAWSTWIE NORMATYWNYM

119

Powyższe przykłady zdają się wskazywać, że werdykt poprawnościowy W. Doroszewskiego, możliwe że słuszny przed kilkudziesięciu laty, dziś nie przystaje już do rzeczywistości językowej, gdyż — przynajmniej u niektó­rych cytowanych autorów — o użyciu żartobliwym mowy być nie może. Ten sam materiał przeczy zupełnie rozstrzygnięciu poprawnościowemu PSPPol.

Na tej samej podstawie można jednak sformułować tezę, iż w „polszczyźnie końca XX wieku” istnieje typ słowotwórczy nazw żeńskich derywowanych sufiksem -ka od odpowiadających im rzeczowników męskich za­kończonych na -log, przy czym derywacji sufiksalnej towarzyszy wymiana g na ż. Z punktu widzenia językoznawstwa (scil. językoznawstwa opisowego przeciwstawionego szeroko pojętemu językoznawstwu normatywnemu) jest to oczywiste — tak zbudowane wyrazy można znaleźć w tekstach polskich, a ich analiza słowotwórcza nie przedstawia żadnych trudności. Z punktu widzenia normatywnego sprawa jest bardziej skomplikowana. Trzeba bo­wiem zapytać o status werdyktów poprawnościowych. Czy w świetle przed­stawionego wyżej materiału mamy obowiązek kierować się dyrektywami SPP Dor, PSPPol i innych wydawnictw normatywnych?

Jeśli kierować się kryterium uzualnym, odpowiedź musi być negatyw­na, nawet gdy przyjmiemy je w wersji najbardziej rygorystycznej, tj. że wzorcem powinna być polszczyzna współczesna warstw wykształconych („uzus modernus excultus”). Wystarczy przejrzeć uważnie listę przykła­dów, by stwierdzić, że przynajmniej połowa z nich pochodzi z wydawnictw o dużym prestiżu, czasami z tekstów autorów z tytułami profesorskimi. Pomijam tu rzecz zdaje się oczywistą, że — wbrew stanowisku PSPPol — formacje tego typu sporadycznie musiały się pojawiać od dawna, gdyż w przeciwnym razie nie zajmowałyby się nimi wydawnictwa normatywne. Można by nawet zapytać, w jakim stopniu opinia Doroszewskiego opóźniła rozprzestrzenienie się tej innowacji. Mamy tu bowiem do czynienia z gru­pą wyrazów dość specyficzną — są to nazwy zawodowe kobiet wykonują­cych zawody inteligenckie (nauka, oświata, służba zdrowia, ale już nie rządowa biurokracja). W tych kręgach mówiących po polsku świadomość normy językowej jest na ogół wyższa.

Skąd więc przekonanie, że formacje te „nigdy nie powstały [...] z braku akceptacji społecznej” [PSPPol]? Co znaczy tutaj przymiotnik społeczny? Czy nie należałoby napisać raczej, że derywaty takie jak teolożka, wersolożka „nie zyskały uznania wśród autorów wydawnictw normatywnych”? Stanowisko PSPPol w sprawie omawianego typu słowotwórczego — moim zdaniem — pokazuje wyraźnie, że sądy (werdykty) poprawnościowe żyją własnym życiem — norma skodyfikowana11 zdaje się mieć z rozwojem języka coraz mniej wspólnego.

W ocenie innowacji językoznawcy dość często stosują tzw. kryterium gramatyczne (zgodności z systemem), „odwołujące się do zgodności danej formy z obowiązującymi normami słowotwórczymi, fleksyjnymi lub skła-

11 W dyskusji na zielonogórskiej konferencji M. Preyzner nazwał ją „normą projektowaną”.

120

HENRYK DUDA

dniowymi”12. Na jego nielogiczność wielokrotnie zwracał uwagę I. Bobrowski13. Pytając o poprawność omawianej tu grupy derywatów, rozumianą w świetle tego kryterium poprawności jako „zgodność z obo­wiązującymi normami słowotwórczymi”, nie sposób nie spytać, skąd czer­piemy wiedzę o obowiązujących normach. Zdaniem Bobrowskiego, źró­dłem wiedzy o tym, co systemowe, czy mówiąc szerzej wiedzy o tym, co jest normą, jest obserwacja zachowań językowych. Jeśli tak, to nazwy żeńskie typu archeolożka, socjolożka i teolożka są zgodne z normą. Ponie­waż jednak nazwy te nie zyskały statusu normy, trzeba przyjąć, że albo 1. źródłem wiedzy o normie nie jest obserwacja tekstów, albo 2. ustalając normę, nie wzięto pod uwagę wszystkich tekstów i zachowań językowych. Innymi słowy, kto twierdzi, że typ słowotwórczy nazw żeńskich derywowanych sufiksem -ka od odpowiadających im rzeczowników męskich za­kończonych na -log nie mieści się w normie słowotwórczej współczesnej polszczyzny, dokonuje —jeśli można tak rzec — oceny przedwstępnej, tj. uznaje za poprawne jedynie to, co pojawia się w tekstach, które wcześniej uznał za poprawne. Jakim prawem? Przekornie, ale — moim zdaniem — zasadnie, Bobrowski mówi w takim kontekście o „wiedzy tajemnej”14. Tak wróciliśmy do motta tego artykułu.

Dodajmy jeszcze, że językoznawstwo opisowe nie zawsze potrafi uwol­nić się od sądów normatywnych. W Zarysie słowotwórstwa polskiego R. Grzegorczykowej (w podtytule: Słowotwórstwo opisowe!) czytamy: „Zu­pełnie nie tworzą się NFem z suf. -ka, ani z żadnym innym sufiksem, od męskich nazw wykonawców zawodów (pracowników nauki) na {-log). Nie używa się nazw \*biolożka, \*psycholożka,, \*filolożka zapewne wskutek „nie­poważnego” brzmienia tych nazw skojarzonego z deminutywami”. To jest stanowisko czysto normatywne. Gdyby pozostać na stanowisku opiso­wym, trzeba by napisać:

od męskich nazw wykonawców zawodów na **-log** z rzadka tworzy się nazwy żeńskie,

np. **\*biolożka, \*psycholożka, \*filolożka.** Wyrazy takie nie zyskały akceptacji wydawnictw

normatywnych.

Przyszłość archeolożek, soqolożek i teolożek jest — zdaje się — prze­sądzona. Od dawna szerzy się inny sposób nazywania kobiet. W sytu­acjach oficjalnych archeolożkę nazwiemy dziś panią archeolog, socjolożkę — panią socjolog etc. Z języka potocznego, zwłaszcza w jego odmianie mówionej, archeolożki, socjolożki i teolożki zapewne nie znikną szybko. Nie ma więc o co kruszyć kopii. Wydawnictwa normatywne warto jednak wertować nie tylko w poszukiwaniu porad poprawnościowych. Można się z nich dowiedzieć o naszym stosunku do języka oraz o naszym pojmowa­niu językoznawstwa.

12 Encyklopedia języka polskiego, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1991, s. 173 (s.v. kryteria poprawności środków językowych).

13 Np. w książce Językoznawstwo racjonalne, Kraków 1993, s. 148-150. Zob. też jego Zaproszenie do językoznawstwa, Kraków 1998, s. 129-131.

14 Co więcej „językoznawcy sami siebie uznają za pneumatyków, a więc za oso­by, które dostąpiły wiedzy tajemnej”. J. Bobrowski, Językoznawstwo..., s. 143.

KILKA UWAG O JĘZYKOZNAWSTWIE NORMATYWNYM

121

**Wykaz skrótów**

PSPPol — Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny nie tylko dla młodzieży, red. A. Markowski, Warszawa 1996.

RzL — „Rzeczpospolita on Line”. Elektroniczne wydanie „Rzeczpospolitej” dostępne pod adresem: <http://www.rzeczpospolita.pl>.

SPPDor — Słownik poprawnej polszczyzny, red. W. Doroszewski, wyd. 11, War­szawa 1988.

Stfem — M. Humm, Słownik teorii feminizmu, przeł. B. Umińska, J. Mikos, Warszawa 1993.

*Agnieszka Ryzza-Woźniak* (Zielona Góra)

**CZY EURO JEST SKRÓTEM OD EUROPA,
EUROPEJSKI? — ZAGADKA SEMANTYCZNA**

Wystąpienie niniejsze będzie się składało z dwóch części. Pierwsza z nich to charakterystyka słownictwa zawierającego cząstkę euro-, druga zaś jest próbą normatywnej oceny tej części zasobu leksykalnego.

Analizowane formacje to słownictwo zanotowane w Praktycznym słow­niku współczesnej polszczyzny pod red. H. Zgółkowej oraz wyrazy wyekscerpowane z prasy (m.in. „Gazety Prawnej”, „Gazety Wyborczej”, „Polityki”, „Prawa i Gospodarki”, „Rzeczpospolitej”) i wszelkiego rodzaju ulotek re­klamowych, których powyższy słownik nie notuje.

Materiał zbierano od połowy 1997 roku1, dziś obejmuje on blisko 120 jednostek leksykalnych (bez skrótowców i quasi-skrótowców), a ich liczba nadal rośnie. Tak lawinowy przyrost konstrukcji z euro- jest spowodowany sytuacją Polski po 1989 roku; otwarciem na zachód Europy i chęcią przyłą­czenia się do niej, a także zwiększeniem tempa rozwoju gospodarczego.

Konstrukcje1 2 3 z euro- są tworzone w obrębie pewnych kręgów tema­tycznych, np.:

1. NATO i wojskowość:

*euroatlantycki, eurocopter, eurofighter, eurogrupa, eurojet, Eurokonsorcjum, eurokorpus, euronatowski, europancerz?, eurorakieta, eurostrategia, eurostrategiczny*;

1. Unia Europejska

*euroentuzjasta, euroentuzjazm, eurokrata* (zamiennie z *eurourzędnik*), *Eu­roland, euromoneta, eurooptymista, eurooptymizm, euroorganizacja, eurosceptycyzm, eurosceptyczny, eurosceptyk, eurosojusznik, eurostandard,*

1 Częściowo słownictwo z cząstką euro- analizowałam wcześniej w artykule O powszechnej euromanii, czyli o funkcjonowaniu cząstki euro- we współczesnej polszczyźnie. Został on wygłoszony na Spotkaniu Młodych Językoznawców w Trzcinicy w maju 1998 r. (Artykuł w druku).

2 Są to formacje rodzime wzorowane na zapożyczeniach; tu wymieniam zarów­no polskie, jak i obce.

3 Nazwę dla tego pojazdu opancerzonego utworzono w Polsce na wzór eurofigter, eurocopter. Nie ma on jeszcze oficjalnej nazwy!

CZY **EURO-** JEST SKRÓTEM OD **EUROPA**, **EUROPEJSKI**?

123

eurostruktura, eurourzędnik (zamiennie z eurokrata), eurowoluta, eurowalutowy;

1. ekonomia, bankowość, finanse, gospodarka:

eurobiznes, euroczeklleurocheque, euroczekowy, eurodolar, euroforum, Eurofundusz, euroinfo, eurokonto, eurokartalleurocard, eurolinia, euromoneta (patrz też pkt b), europartneriat, europay, eurorynek, euroofensywa, euro- transfer, eurowaluta (patrz też pkt b), eurowalutowy (patrz też pkt b);

1. polityka:

euroamerykański, euroatlantycki (patrz też pkt a], eurobezpieczeństwo, eurokomunista, eurokomunistyczny, eurokomunizm, eurokonferencja, euro­krata (patrz też pkt b), europolicja (lub skrócone europol jak interpol), eu­roregion, eurosceptycyzm, eurosceptyczny, eurosceptyk (patrz też pktb), eurosocjalista, eurosocjalistyczny, eurosocjalizm, eurooptymistyczny, eurooptymista, eurooptymizm (patrz też pkt b);

1. handel:

eurobazar, euromarket, eurosam, (wszystkie trzy są stosowane jako równoznaczniki), europaleta, euroshine, eurotorba, eurowódka, eurowrapper,

1. nauka i technika:

eurochampion 'zwierzę hodowlane o najlepszych cechach gatunku’, eurojapoński, eurokuchnia, eurolab, eurolak (=eurolakier), eurookno, eurozłącze, eurozłączka (stosowane zamiennie);

1. podróże i transport:

euroliner, euroturalleurotoura, euroturystyka, eurotrans, eurotransport,

1. sport:

eurobasket, eurochampion 'najlepsza drużyna Euroligi’, Eurocup, eurogol//eurogoal, euroliga, Eurosport, eurotour,

1. euro (czyli waluty Unii Europejskiej); motywowane słowotwórczo od leksemu euro:

eurociułacze, euroforia, eurokoszyk, Euroland (patrz też pkt b), euronadzieje, eurostrachy, eurozyskt

Ilościowa analiza wykazuje, że najwięcej formacji z euro- odnaleźć moż­na w języku polityków i ekonomistów. Wydaje się to całkiem naturalne, jeśli się weźmie pod uwagę polityczno-ekonomiczną sytuację Polski — dą­żenie do zrzeszenia z Unią Europejską (i NATO). Zmiana świadomości spo­łecznej powoduje zmianę świadomości językowej Polaków, to zaś staje się widoczne w warstwie leksykalnej4. „Przymusowa sowietyzacja zastąpiona została dobrowolną europeizacją, amerykanizacją i hamburgeryzacją”5.

4 O tendencjach rozwojowych polszczyzny po 1989 roku pisali m.in. Waszako- wa, Sambor, Samborska-Witaszek, Kwiek-Osiowska.

5 M. Bugajski, Przejawy snobizmu w komunikacji językowej, „Poradnik Języ­kowy” 1995, z. 3, s. 31.

124

AGNIESZKA RYZZA-WOŹNIAK

W Praktycznym słownika współczesnej polszczyzny6 pod hasłem euro- odnajdziemy taką oto definicję: „pierwszy człon wyrazów złożonych, który wyraża związek z Europą jako kontynentem [podkr. — A.R.-W.] lub

typem cywilizacji wytworzonej w Europie, zwłaszcza w jej zachodniej czę­ści”. Według tego słownika euro- jest pochodne od Europa — wskazują na to również inne słowniki języka polskiego, właściwie więc nie ma o czym dyskutować, jednak współcześnie rzeczownik Europa oprócz znaczenia geograficznego („kontynent położony na północ od równika na obu pół­kulach (wschodniej i zachodniej), ściśle połączony z Azją; (...) całość tego dwuczęściowego kontynentu nazywa się czasem Eurazją (Euroazją)”)6 7; ma jeszcze znaczenie potoczne — „poziom kultury spożycia, zaopatrzenia sklepów, itd., zbliżony do standardu zachodnioeuropejskiego”8.

Co ciekawe, wielu użytkowników języka nie zna potocznego znaczenia rzeczownika Europa9 (znają oni jednak określenie Ameryka 'wysoki stan­dard życia’), nie jest to jednak dla nich przeszkodą, by rozumieć euro- jako 'mający związek z Europą (przede wszystkim Zachodnią)’, 'mający związek z Unią Europejską’, a nawet czasem 'mający wysoki standard, będący nowoczesnym, technicznie zaawansowanym’ (np. euromoneta, euroregion, eurostruktura, eurokonto, eurokuchnia). Łatwo zatem zauwa­żyć, że cząstka euro- odrywa się od słownikowego znaczenia i ulega neosemantyzacji (zwłaszcza w ostatnim przypadku)10 11.

Neosemantyzację cząstki euro- można by tłumaczyć faktem historycz­nego podziału Europy11 na część „lepszą” — zachodnią i „gorszą” — wschodnią. Z tego kompleksu wynika chęć doścignięcia „lepszych”, któ­rych poziom cywilizacyjny jest wyższy, tzn. lepiej żyją. Widać tu wyraźnie stereotyp myślowy: Europa Zachodnia ma nas za gorszych, a my to, co zachodnie uznajemy za lepsze.

Konstrukcje zawierające euro- to słownictwo dwojakiego rodzaju — zapożyczenia (głównie z języka angielskiego —jest to w znacznej mierze fachowe słownictwo internacjonalne, np. Eurokonsorcjum, europartneriat, Euroland, eurocopter, eurofighter, eurojet, eurokarta, euroczek, eurodolar itd.) oraz hybrydy (internacjonalne euro- + element rodzimy, np. eurookno, eurokuchnia, eurogrupa, eurourzędnik, eurociułacz itd.).

Można się zgodzić z obecnością w polszczyźnie niektórych zapożyczeń — zwłaszcza tych, które wiążą się z przejęciem desygnatu, trudno jednak zaakceptować większość tworzonych u nas konstrukcji, które naruszają

6 Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, red. H. Zgółkowa, t. 11, s. 97.

7 Ibidem, s. 100.

8 Ibidem, s. 100.

9 Tak przynajmniej wynika z krótkiej ankiety przeprowadzonej przeze mnie wśród studentów i znajomych.

10 Przy czym w Europie Zachodniej euro- ma nadal ścisły związek z kontynen­tem i cywilizacją, w Polsce zaś związek z postępem, wartościowaniem in plus tego, co jest euro-, albo jest przejawem zwykłego snobizmu.

11 Pisze o tym J. Tazbir w artykule Europa, ale ta gorsza, „Wiedza i Życie” 1998, nr 10, s. 45-50.

**CZY** EURO**- JEST SKRÓTEM OD** EUROPA, EUROPEJSKI?

125

normę. Wydaje się, że ich pojawienie się jest podyktowane bardziej modą (albo raczej zwykłym snobizmem), niż rzeczywistą potrzebą uzupełnienia polskiego zasobu leksykalnego. „Wytwarza się więc w akcie komunikacji sytuacja przymusu. Użytkownik języka zaczyna się posługiwać elemen­tami obcymi nie zawsze dla siebie zrozumiałymi, wynikiem czego są błędy na wszystkich poziomach języka, prowadzące w efekcie do licznych zakłó­ceń w procesie komunikacji”12.

Konstrukcje z euro- pojawiają się zapewne dlatego, że są bardziej ope­ratywne — czy raczej ekonomiczne —jako znaki językowe (por. eurostandard i standard ustalony przez UE; eurosceptyk i osoba sceptyczna wobec zrzeszenia Polski z UE; eurookno i okno wykonane z najnowszych mate­riałów według najnowszych technologii itd.). Choć ekonomiczność nie mo­że być jedynym kryterium sankcjonującym obecność podobnych kon­strukcji w polszczyźnie, to niewątpliwie formacje z euro- służą skróceniu komunikatu do niezbędnego minimum. Dzięki temu się rozpowszechnia­ją, zwłaszcza często pojawiają się w mediach (których języka lingwiści od dawna nie uważają za wzór do naśladowania).

Możliwe jest, że stanowią one przejaw nowej tendencji nazewniczej (por. eurobank obok bank narodowy) lub pewnej standaryzacji polegającej na tym, że coś, co jest euro-, jest lepsze od tego, co takie nie jest (np.: eurokuchnia, eurookno, eurotoaleta) albo ma pewne ściśle określone cechy (np. eurostruktura, eurstandard, eurochampion, europaleta, eurotoura). Chodziłoby więc o zwężenie i uściślenie znaczenia, ale taka specjalizacja nie we wszystkich przypadkach daje oczekiwane efekty. Często zapomina się o podstawowej — komunikatywnej funkcji języka (np. europancerz, eurokoszyk).

Internacjonalizacja polskiego słownictwa może ułatwiać przepływ in­formacji, lecz jednocześnie zahamować rodzimą derywację, gdyż „współ­cześnie nie obserwujemy raczej postaw purystycznych, bardziej świadoma część użytkowników języka przyjmuje w tym względzie postawę umiarko­waną, jednocześnie jednak zaś nowa tzw. klasa średnia — głównie chyba ze względów snobistycznych zdecydowanie pozytywnie odnosi się do wszystkich elementów obcych”13.

Konstrukcje z euro- (zarówno zapożyczone, jak i rodzime) należą głów­nie do słownictwa fachowego14, jednak pojawiają się w języku ogólnym ze znaczną częstotliwością ze względu na sytuację polityczną i ekonomiczną, z którą wiążą się te, a nie inne tematy — wejście do NATO, zrzeszenie z Unią Europejską (np. euronatowski, eurostruktura, euroatlantycki, eurojet, eurofighter, eurowalula, euromoneta, eurozysk itd.). Częstość ich pojawiania się w prasie powoduje, że przeciętny użytkownik języka uznaje je za po­trzebne i zgodne z normą. Z kolei coraz powszechniejsza znajomość języków

12 M. Bugajski, Przejawy..., op.cit., z. 3, s. 32.

13 M. Bugajski, O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4, s. 40-45.

14 Widać tu wyraźnie postępującą terminologizację polszczyzny, zwróciła już na to uwagę K. Waszakowa w artykule Dynamika zmian w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny, „Poradnik Językowy” 1995, z. 3, s. 1-13.

126

AGNIESZKA RYZZA-WOŹNIAK

obcych (niestety często jedynie powierzchowna) sprawia, że słabiej odczuwa się synchroniczną obcość struktur podobnych do tych z euro-15 (np. autoszyby, seksbomba i in.).

Widać to wyraźnie zwłaszcza w nazwach firm (są to skrótowce i quasi -skrótowce), np. EUROAUTO, EUROAGD, EUROCENTRUM, EUROTRANS, EUROTRANS SERWIS itd. Tu euro- występuje jedynie jako semantycznie pusty morfem16, będący nośnikiem mody językowej. W wypadku nazw firm pojawienie się euro- jest tylko zabiegiem stylizacyjnym stosowanym przez właściciela firmy w celu zwrócenia na nią uwagi klienta (jest to rodzaj re­klamy). Ta moda językowa ma swe źródła we współczesnej kulturze.

**Podsumowanie**

Cząstka euro-, którą można już chyba uznać za formant, ma współcze­śnie kilka znaczeń. 1. 'mający jakiś związek z Europą’, 2. 'mający związek z Unią Europejską’, 3. 'będący nowoczesnym, odznaczający się wysokim standardem’, (w wypadku skrótowców jest morfemem pustym). Jest skład­nikiem licznych zapożyczeń i hybryd. Euro funkcjonuje również jako odręb­ny leksem, jako nazwa waluty państw Zjednoczonej Europy. Słownictwa z euro- nie sposób ocenić jednoznacznie, gdyż jest ono obrazem zmian do­piero zachodzących w rzeczywistości pozajęzykowej, a także w świadomości językowej Polaków. Godzi ono w czystość języka, lecz jednocześnie wzboga­ca jego leksykę. Wiele z tych wyrazów to zapewne twory doraźne, które z czasem zanikną, lecz jeśli Polska zostanie kiedyś członkiem Unii Europej­skiej, może się zdarzyć, że liczba ich znacznie wzrośnie17.

**Bibliografia**

Arct M., 1992, Słownik ilustrowany języka polskiego, Warszawa.

Borejszo M., 1990, Współczesne ogólnopolskie słownictwo odzieżowe, „Poradnik Językowy”, s. 356-65.

Bugajski M., 1995, Przejawy snobizmu w komunikacji językowej, „Poradnik Języ­kowy”, z. 3, s. 30-35.

Bugajski M., 1995, O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności języko­wej, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 40-45.

Bugajski M., 1998, Hamburgeryzacja polszczyzny, „Głos Ludu”, 9-10 V, s. 7.

15 O sytuacji języków narodowych w Zjednoczonej Europie patrz uwagi A. Furdala, „Język Polski” 1997, z. 2-3, s. 84 i następne.

16 Podobnie jak kiedyś eks//ex, pol- i in.

17 Z dniem 1 stycznia 1999 roku euro weszło do oficjalnego obiegu bankowego. W kilka dni po tym pojawiły się następujące wyrazy z cząstką **euro-:** eurociułacz, euroforia, eurokalendarz, Euroland, euronadzieje, eurokoszyk, eurostrach, eurozyski Wszystkie jednego dnia.

**CZY** EURO- **JEST SKRÓTEM OD** EUROPA, EUROPEJSKI?

127

Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1987, Kultura języka polskiego, t. 2, Warszawa.

Encyklopedia językoznawstwa ogólnego 1993, red. K. Polański, Wroclaw.

Encyklopedia kultury polskiej XX wieku, t. 2: Współczesny język polski, 1993, red. J. Bartmiński, Wrocław.

Encyklopedyczny słownik wyrazów obcych, Trzaski, Everta i Michalskiego, 1939, Warszawa.

Furdal A., 1997, Kilka uwag na temat języka i kultury w przyszłej wspólnej Euro­pie, „Język Polski”, z. 2-3, s. 84-89.

Grabias S., 1994, Język w zachowaniach społecznych, Lublin.

Kania S., Tokarski J., 1984, Zarys leksykologii i leksykografii polskiej, Warszawa.

Karłowicz K., Kryński A., Niedźwiecki W., 1900, Słownik języka polskiego, Warszawa.

Kopaliński W., 1994, Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych, Warszawa.

Kopaliński W., 1996, Podręczny słownik wyrazów obcych, Warszawa.

Kwiek-Osiowska J., 1991, Wpływ zmian zachodzących w Polsce w latach 1988/89 na język (na wybranych przykładach), „Język Polski”, z. 2, s. 153-155.

Kwiek-Osiowska H., 1988, O używaniu niektórych słów, „Język Polski”, z. 1, s. 69.

Linde S. B., 1994, Słownik języka polskiego, Warszawa.

Mackiewicz J., 1984, Co to są tzw. internacjonalizmy, „Język Polski” LXIV, z. 3, s. 176-84.

Mały słownik języka polskiego, 1995, red. tomu E. Sobol, Warszawa.

Mańczak-Wohlfeld E., 1994, Angielskie elementy leksykalne w języku polskim, Kraków.

Mańczak-Wohlfeld E., 1993, Uwagi o wpływie języka angielskiego na polszczyznę końca XX wieku, „Język Polski” LXXIII, z. 4, s. 279-81.

O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum Kultury Słowa Wrocław 1995, 1996, red. J. Miodek, Wrocław.

Markowski A., 1992, Nowsze zapożyczenia w polszczyźnie: anglicyzmy grama­tyczne i leksykalne, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 237-41.

Markowski A., 1995, Praktyczny słownik wyrazów obcych używanych w prasie, radiu i telewizji, Warszawa.

Miodek J., 1983, O postępującej terminologizacji leksyki ogólnej, „Język Polski”, z. 3, s. 233 i następne.

Nowy słownik ortograficzny, 1997, red. E. Polański, Warszawa.

Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny, 1996, red. A. Zgółkowa, Poznań.

Rybicka-Nowacka H., 1976, Losy wyrazów obcych w języku polskim, Warszawa.

Samborska-Witaszek M., 1992, Wyrazy obcego pochodzenia we współczesnej pol­szczyźnie, na podstawie słowników frekwencyjnych, Poznań.

Sawicka G., 1995, Norma a problem tak zwanych zapożyczeń, „Poradnik Języko­wy”, z. 9-10, s. 79-86.

Sękowska E., 1993, Funkcjonowanie nowszych zapożyczeń angielskich we współ­czesnej polszczyźnie. Wybrane zagadnienia, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 242-8.

Słownik języka polskiego, Trzaska, Evert, Michalski, 1935, red. T. Lehr-Spławiński, Warszawa.

Słownik języka polskiego, 1965, red. W. Doroszewski, Warszawa.

Słownik języka polskiego, 1995, red. H. Szymczak, Warszawa.

Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe, 1995, red. tomu E. Sobol, Warszawa.

Tazbir J., 1998, Europa, ale ta gorsza, „Wiedza i Życie”, nr 10, s. 45-50.

Waszakowa K., 1995, Dynamika zmian w zasobie leksykalnym najnowszej polsz­czyzny, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 1-13.

Romana Łobodzińska (Wrocław)

**ODMIANA NAZWISK OBCYCH W PRAKTYCE JĘZYKOWEJ**

Odmiana nazwisk w języku polskim jest zagadnieniem, które przyspa­rza wielu kłopotów użytkownikom języka, a któremu jednocześnie nie poświęca się dostatecznej uwagi w procesie dydaktycznym oraz w różno­rodnej działalności kulturalno-językowej i poradnictwie. Użytkownicy ję­zyka mają wątpliwości zarówno co do wyboru typu odmiany poszczegól­nych grup nazwisk, jak i jej obligatoryjności.

Natomiast językoznawcy nakazują konsekwentnie (na ogół) odmianę tych wszystkich typów nazwisk, które ze względu na swą budowę mogą być włączone do odpowiedniego wzorca deklinacyjnego. Takie stanowisko jest oparte na dwu kryteriach: tradycji językowej i formalnym. Ich przyjęcie prowadzi do następujących rozstrzygnięć szczegółowych: konieczności two­rzenia form fleksyjnych i takiego doboru środków językowych, by utworzo­ne nazwiska były jednoznacznie nacechowane składniowo i dzięki temu nie obniżały sprawności komunikacyjnej tekstu. Zdanie Zaproponował posadę Fabio Capello może być interpretowane w następujący sposób:

* 'Fabio Capello zaproponował komuś posadę’
* 'Ktoś zaproponował posadę Fabiowi Capellowi’.

Powyższe zasady dotyczą zarówno nazwisk polskich, jak i obcych. Wśród nazwisk polskich tym wymogom nie zawsze podporządkowuje się w praktyce typ nazwisk męskich zakończonych na -o: Kościuszko, Sanguszko, Wcisło, Szarejko — odmieniających się w liczbie pojedynczej we­dług deklinacji żeńskiej, a w liczbie mnogiej według deklinacji męskiej — należące do niego nazwiska bardzo często pozostają nieodmienne bądź też odmieniają się według pardygmatu męskiego; dotyczy to zwłaszcza na­zwisk mniej popularnych, o mniejszej frekwencji.

Odmiana nazwisk obcych przysparza też wielu trudności, mimo że kwe­stie poprawnościowe związane z ich użyciem doczekały się licznych opra­cowań. Trudności te dotyczą zwłaszcza nazwisk nowych, pojawiających się dopiero w obiegu społecznym, kiedy dopuszczalne i tolerowane są wahania wymowy (np. nazwisko przywódcy górników rumuńskich Mirona Cozmy — kosmy//kozmy, czy też bojownika kurdyjskiego Abdullaha Ocalana — ocalana//oczalana//odżalana), pisowni i odmiany (por. dyskusja dotycząca pisow­

ODMIANA NAZWISK OBCYCH W PRAKTYCE JĘZYKOWEJ

129

ni nazwiska Łukaszenko//Łukaszenka, Żyrinowskij/Żirinowskij. Natomiast nazwiska osób, których dokonania w różnych dziedzinach są znane i za­pewniły im miejsce w historii, powinny być używane w postaci poprawnej — zarówno pisanej jak i mówionej.

W języku polskim obowiązuje nadrzędna zasada wierności oryginalnej postaci graficznej i fonetycznej tych nazwisk, np. Fleischer (flajszer), Guilleragues {gijrag), Heurgon [orgą), Malory (melory), Reinhardt (rajnchart), Shallow (szelou), a nieprawidłowe posługiwanie się nimi jest oceniane negatywnie i często też ośmieszane. Wierność oryginalnej formie nazwisk obcych ograniczana jest przez zasadę ich odmiany zgodnie z polskimi wzorcami deklinacyjnymi (jest to zarazem najważniejszy sposób polonizacji) — Fleischera, Guilleragues’a, Неurgопа, Malory’ego, Reinhardta, Shallowa Większość nazwisk obcych w języku polskim, zachowując oryginal­ną pisownię i wymowę, będzie podporządkowywać się polskiej odmianie, np. Blair — Blaira, Churchill — Churchilla, Obuchi — Obuchiego, Penny — Penny’ego. Podstawą wyboru odpowiedniego wzorca deklinacyjnego jest tu jednak fonetyczna, a nie ortograficzna postać nazwiska. Dlatego w jed­nej grupie znajdą się np. Baptiste — batist, Barret — beret, Klaproth — klaprot, Peyrefitte — perefit Rozbieżność między płaszczyzną fonetyczną a ortograficzną będzie powodować kłopoty z wyborem wzorca odmiany, zwłaszcza nazwisk francuskich, i wymagać dodatkowych wskazówek, np. La Mettrie, Halevy, Cui, Camus — wszystkie mają w wymowie spolszczonej takie samo zakończenie, tzn. akcentowane -i, różnią się jednak pisownią, i to powoduje różną ich odmianę; La Mettrie, Hcdevy odmieniają się jak przymiotniki, a końcówka fleksyjna jest dodawana bez apostrofu — La Mettriego (nazwiska zakończone na -i po spółgłosce, pisane przez -i,-ie) lub po apostrofie — Hcdevy’ego (zakończone na -i po spółgłosce, pisane przez -y), Camus odmienia się jak rzeczowniki rodzaju męskiego, a nazwisko Cui po­zostanie nieodmienne.

Całkowicie nieodmienne pozostają też nazwiska, które są zakończone na: akcentowane -o (np. Guyau — gijo, Hugo — igo, Le Vau — levo, Marceau — marso), ortograficzne lub fonetyczne -u (np. Nehru, Gafencu, Met- su, Papandreu, Toumowc), głoski nie występujące w języku polskim (np. Beregovoy — beregowua, Galois — galua), oraz te, których nieodmienność usankcjonował uzus: są to nazwiska występujące w polszczyźnie od dłuż­szego czasu (np. Brando, Castro, Franco, Tito — są one zazwyczaj poprze­dzone odmieniającym się imieniem bądź tytułem: o Marlonie Brando, Fi­dela Castro, generała Franco, z marszałkiem Tito). Niewiele jest nazwisk obcych, które uległy całkowitej polonizacji, np. Wolter, Szekspir oraz ta­kich, które są noszone przez Polaków, np. Szopen, Szulc, Szmit

Dążenie do odmiany nazwisk obcych będzie pociągać za sobą polszcze­nie zakończenia tematu (tak w wymowie, jak i w pisowni), np. Barrault — o Barraulcie, Hindemith — o Hindemicie, Malpass — o Malpassie, Meade — o Meadzie, a tym samym przekształcenie oryginalnej formy nazwiska.

Istotnym problemem związanym z fleksją nazwisk obcych są też zasa­dy stosowania apostrofu przed końcówkami dopełniacza, celownika

130

ROMANA ŁOBODZIŃSKA

i biernika niektórych typów nazwisk, a pomijania go w narzędniku i miej­scowniku, np. Blake (blejk) — Blake’a, Blakiem, o Blake’u, Blais (ble) — Blais’go, z Blais’ m, o Blais’m, Clancy (klensi) — Clancy’ego, z Clancy m, o Clancym, Lowry (lauri) — Lowry’ego, z Lowrym, o Lowrym

Wypracowane zasady odmiany nazwisk obcych zawarte m.in. w Słow­nika ortograficznym języka polskiego i Słowniku poprawnej polszczyzny oraz w Słowniku wymowy i odmiany nazwisk obcych I.J. Bartmińskich (ponadto Grzenia, 1998) są następujące:

* nazwiska odmieniają się jak rzeczowniki (francuskie i angielskie za­kończone w piśmie na spółgłoskę — bez względu na to, czy jest ona wy­mawiana, czy też nie, np. Crozier, Hellens, Lytton; francuskie i angielskie zakończone w piśmie na -e nieme, np. Farge, Kyne, niemieckie i węgier­skie zakończone na spółgłoskę, np. Kurtz, Molnar, słowiańskie zakończone na spółgłoskę, np. Korosec, Šafařík; francuskie, angielskie, niemieckie, włoskie i słowiańskie zakończone na -a, np. Orsenna, O’Hara, Moravia, Krleža; włoskie i słowiańskie zakończone na -o, np. Sacco, Jewtuszeńko; węgierskie zakończone na -gy, -ly, -ny (wymawiane -ď, -J, -ń), np. Pogany);
* nazwiska odmieniają się jak przymiotniki (angielskie i francuskie koń­czące się w wymowie na -e, w pisowni na -e, -ее, -ai, -eu, ewentualnie z występującymi po nich spółgłoskami -s, -x lub -y, np. Billany, Fouillee, niemieckie na -e oraz -i, np. Schöne, włoskie zakończone na -e oraz -i, np. Schiaparelli, Segni, węgierskie zakończone na -i oraz -y, np. Rakosi, a końcówki fleksyjne mogą być oddzielone apostrofem);
* nazwiska nie odmieniają się (francuskie zakończone na -o, -oi, -au, -ou (np. Plateau, Moreau) z ewentualnymi pisanymi po nich, lecz nie wymawia­nymi spółgłoskami -s, -x (np. Mantoux), niemieckie na -au, np. Murnau).

I.J. Bartmińscy oraz J. Grzenia wszystkie nazwiska obce traktują łącznie, niezależnie od ich pochodzenia, przyjmując za punkt wyjścia ich postać fonetyczną przyjętą w polszczyźnie.

Opracowania te przeznaczone są, jak piszą autorzy, „dla wszystkich, którzy z racji swego zawodu czy zainteresowań stykają się z problemem wymowy nazwisk obcych, a także ich pisowni i odmiany. W szczególny spo­sób adresujemy go jednak do „ludzi książki”: bibliotekarz, nauczycieli» studentów, aktorów, spikerów radiowych i telewizyjnych” (I. J. Bartmińscy, 1997, s. 135).

Na ile norma fleksyjna sformułowana w słownikach z punktu widzenia starannej polszczyzny jest przestrzegana w praktyce językowej, w pisanej odmianie polszczyzny, możemy przekonać się, analizując materiał praso­wy. Wybrane przykłady pochodzą z 1998 roku, przede wszystkim z „Ga­zety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Polityki”, „Sukcesu” i „Wprost”.

Analiza ponad trzystu przykładów umożliwia wskazanie najczęstszych rozbieżności między normą słownikową a praktyką i sformułowanie ogól­nych wniosków. Nazwiska, które w analizowanym materiale są traktowa­ne niezgodnie z normą fleksyjną, można podzielić na cztery grupy:

* do pierwszej będą należały te, które błędnie przypisano do wzorca fleksyjnego,

ODMIANA NAZWISK OBCYCH W PRAKTYCE JĘZYKOWEJ

131

* do drugiej nazwiska, będące w różnego rodzaju wyrażeniach (w połą­czeniach z tytułem, określeniem zawodu, formą grzecznościową) składnikiem podrzędnym i pozostające w formie nieodmiennej,
* do trzeciej nazwiska, które występując z imieniem, przekształcają się w wyraz złożony, z członem pierwszym (pierwotnie nadrzędnym), tzn. imieniem nieodmiennym,
* do czwartej wyrażenia składające się z imienia i nazwiska, w których oba człony pozostają nieodmienne.
1. Nazwiska z nieprawidłową końcówką fleksyjną.

Takich przykładów w analizowanym materiale brak. Jedna forma: „ulu­biony aktor Akira Kurosawy może być za taką uznana, bo mianownik brzmi Akira Kurosawa: zatem dopełniacz powinien mieć postać „ulubiony aktor Akiry Kurosawy”. Jeśli jednak przyjmiemy, że połączenie tego imie­nia i nazwiska wskutek częstego użycia przekształciło się w wyraz złożo­ny, w którym odmienia się tylko człon podrzędny, tzn. nazwisko, imię zaś pozostaje nieodmienne, to wobec takich przykładów, jak twórczość Ro­main RoUanda, powieści Walter Scotta, filmy René Claire1 a, filmy z Yves Montandem, należałoby je zaliczyć do trzeciej grupy, tzn. wyrazów złożo­nych. Drugi przykład: w wyrażeniu na oczach małżonki Carmen Angelica Delord Cabezas, imię Angelica nie ma formy dopełniacza, choć jako imię żeńskie zakończone na -a powinno być odmienione, ale wtedy zmianie musiałaby ulec ortografia Angeliki; ponieważ imiona żeńskie zakończone na spółgłoskę nie odmieniają się, pozostawiono również imię Angelica w formie nie odmienionej. II. III.

II. Wyrażenia składające się z imienia, bądź określenia zawodowego i nazwiska, będącego członem podrzędnym i nie odmienianym, np. spo­tkał kolegów Johna Abercrombie, dzienniki krytykowały ministra Mohame­da Adami, ЕTА porwała młodego rajcę Miguela Angela Blanco, miał nogi na miarę sprintera Linforda Christie, rzut kamy podyktowany na Vitorze Borbie Ferreiro, Paryżanie zagrali mecz pod wodzą Artura Jorge, zwycięstwo zapewnił gol Frederica Kanoute, mógł konkurować z Jeanem-Claudem Kil­ly, podał do dobrze ustawionego Danny1 ego Penny. W grupie tej znalazły się przede wszystkim nazwiska zakończone w wymowie na -o, -e, -i, -y, jak również z wygłosową, nie wymawiana spółgłoską, rozmowa z Paulem Thilbaud, a nawet zakończone i w wymowie, i w piśmie na spółgłoskę, np. wspomnienie o Aleksandrze Lutze-Birk. Słownik poprawnej polszczyzny uznaje za dopuszczalne nieodmienianie nazwisk w tych połączeniach, pod warunkiem, że odmienia się imię. J. Grzenia dopuszcza taką możliwość tylko w odniesieniu do nazwisk zakończonych w wymowie na -o, -e lub sylabę akcentowaną, np. świetnie pilnowany przez Dana Majerle a. przez Dana Majerlego, przy czym imię, tytuł i określenie zawodu muszą być od­mieniane.

III. Wyrażenia, składające się z imienia i nazwiska, w których człon pierwszy, tzn. imię, nie odmienia się, np. mamy w składzie Kenny Anderso­na, ЕЛА, namówiona przez Herri Batasunę, ogłosiła rozejm, wynalazł on

132

ROMANA ŁOBODZIŃSKA

Mario Bastera, spotka się z premierem Jean Luc Dehaenem, przegrał z mi­strzem świata Larry Holmesem, był partnerem dla Eddie Jonesa, potrafił być godnym partnerem dla Fina Jari Kurri'ego, dzięki bramkarzowi Angelo Peruzziemu, napastnika Marcelo Salasa zastąpią inni, protest przeciw zatrzy­maniu Augusto Pinocheta, z pojawieniem się Włocha Gustavo Thoeniego, zastąpił Beri Vogtsa, czerpał z twórczości Muddy Watersa, takiej gali nie mieliśmy od czasu koncertu Luciano Pavarottiego. Wszystkie imiona w tej grupie kończą się w wymowie na samogłoskę -e lub -i bądź na spółgłoskę i zgodnie z normą powinny się odmieniać. Nieodmienne pozostają imiona zakończone na -e, np. musieli skonsultować się z szefem Abe Pollinem, pra­wicowy rząd Jose Mani Azmara, wywiad z Kobe Bryantem, po strzale René Eijkelkampa, zastąpił Frode Grodasa, została zauważona przez Cesare Maldiniego, choć zdaniem J. Grzeni upowszechnia się zwyczaj ich odmie­niania, zwłaszcza w języku pisanym. Przykłady z tej grupy pokazują raczej tendencję odwrotną — do ograniczania odmienności imion występujących w połączeniu z nazwiskiem — przez częste użycie takich właśnie wyrażeń, wsparcie ze strony nie odmieniających się imion zakończonych na -e od­mianie podlega tylko człon podrzędny, nazwiskowy. Nieodmienność imienia w takich połączeniach uznawana jest przez SPP za niepoprawną, ale w analizowanym materiale jest to grupa najliczniejsza.

1. Wyrażenia złożone z imienia i nazwiska, w których oba człony są nieodmienne. Zdaniem Fernando del Mundo — rzecznika UNHCR, pokonał Kubańczyka Roberto Bolado, plan ogłoszony przez prezydenta Fernando Henrique Cardoso, prowadzili po woleju Marco Simone, z rozkazu admirała Jose Merino, sędzia wyrzucił z boiska Giulio Falcone, mają powiązania z partyzantką zwalczającą prezydenta Yoweri Museweni

W tej grupie znalazły się nazwiska zakończone na -o, -e, -i, które coraz częściej w praktyce pozostają nieodmienne, oraz imiona o takich samych zakończeniach; ich nieodmienność, tak jak nieodmienność wszystkich imion, które można przyporządkować któremuś z polskich wzorców deklinacyjnych, w połączeniu z nazwiskiem jest przez SPP uznawana za niepo­prawną. Toteż ta właśnie grupa antroponimów może być uznana za nie­poprawną z punktu widzenia obowiązującej normy.

1. Nazwiska występujące bez żadnych wyrazów określających, odmie­niane lub nie, np. wsłuchuje się w wystąpienie Cordoso, pod kierunkiem Lapuente Meksykanie dotarli do 1/8 finału, Zbigniew Gry can decyduje się na ofertę Ferre, biznesmen Jan Kulczyk wybiera krawaty Versace i Armaniego, ten ostatni przykład dobitnie świadczy o tym, że wybór wzorca fleksyjnego odbywa się intuicyjnie i bezrefleksyjnie, zarówno bowiem nazwi­ska zakończone na wymawiane -e, jak i te zakończone na -i odmieniają się tak jak przymiotniki. Powyższe przykłady należy uznać za niepopraw­ne i zakłócające prawidłowy odbiór zdania, ponieważ nieodmienność na­zwiska może być tu uznana za wyznacznik żeńskości.

Podsumowując powyższe rozważania, można sformułować następują­ce wnioski ogólne:

ODMIANA NAZWISK OBCYCH W PRAKTYCE JĘZYKOWEJ

133

* nazwiska obce (w połączeniu z pełnym imieniem) występują najczęściej w mianowniku, co pozwala uniknąć kłopotów z wyborem wzorca deklinacyjnego, np. sędzia śledczy Hervé Stephan postanowił nie wszczynać śledztwa, prezydent Erytrei Issais Afeworki zwrócił się do Rady Bezpie­czeństwa, były dyktator Olusegun Obasanjo zwyciężył w wyborach, Luigi Scalfaro przyjął rezygnację, dyktator Augusto Pinochet został aresztowany; jednocześnie usuwa trudności z ewentualną późniejszą rekonstrukcją postaci mianownika z formy przypadku zależnego, np. plan prezydenta Cordosa tutaj dopełniacz może być utworzony zarów­no od mianownika Cordos, jak i Cordoso, trudność wynika z koniecz­ności odtworzenia jego postaci fonetycznej lub graficznej. Unika się odmieniania nazwisk osób ważnych — polityków, znanych osobistości ze świata gospodarczego, których nazwiska utrwaliły się w świadomo­ści odbiorców, jak i tych, którzy rozpoczynają karierę polityczną i któ­rych nazwiska nie są jeszcze ogólnie znane;
* nazwiska, które nie występują z imieniem, łączą się najczęściej z tytułem naukowym, zawodowym, wyrazem określającym pełnioną funkcję, np. prowadzili po bramkach zawodników Hierro, Roberto, Carlosa i Rauta, przystępują do gry bez kontuzjowanego pomocnika Redknapa, był dobrym partnerem O’Neala, Jednego głosu zabrakło pre­mierowi Prodiemu,
* użycie nazwiska z imieniem i jakimś wyrazem określającym pozwala uniknąć błędów w rozeznaniu płci nosiciela, zwłaszcza gdy nazwisko i imię są bardzo egzotyczne i nie utrwalone w świadomości Polaków, np. władze uniemożliwiły wyjazd pisarce Ayse Nur Zarahoglu, pani Be­nazir Bhutto, nacjonalista Henri Batasuna

Tendencja do nieodmieniania nazwisk obcych, najczęściej zakończo­nych na -o, -e (pisane jako -e, -ее, -ai, -eu), -i (pisane jako -i, -ie), -у, po których może występować nie wymieniana spółgłoska, jest bardzo wyrazi­stą i charakterystyczną cechą aktualnego sposobu ich użycia. Sporadycz­nie dotyczy nawet nazwisk zakończonych (tak w wymowie, jak i w piśmie) na spółgłoskę, np. wspomnienie o Aleksandrze Lutze Birk.

Praktyka językowa pokazuje, że nazwiska obce występują najczęściej w połączeniu z imieniem, tworząc złożenie, w którym nazwisko jest skład­nikiem podrzędnym, i w którym najczęściej odmienia się tylko jeden człon, ten który można łatwiej deklinować, np. miał nogi na miarę sprinte­ra Linforda Christie a. Linforda Christiego, czerpie inspiracje z twórczości Muddy Watersa a. Muddy’ego Watersa, śledztwo przeciwko pośrednikowi Louisowi De Vries a. Louisowi De Vries’mu, potrafi być godnym partnerem dla Jari Kurri'ego [!] a. Jari Kurriego (ta forma nazwiska bez apostrofu jest poprawna) a. Jariego Kurri a. Jariego Kuniego. W przytoczonych przykła­dach poza koniecznością wyboru końcówki fleksyjnej należy jeszcze zade­cydować o tym, czy oddzielić ją apostrofem czy też nie. Te trudności są przyczyną pojawiania się następujących form (wszystkie przykłady po­chodzą z „Gazety Wyborczej”): nikt z coachów NHL nie dorównuje Scot­ty’emu Bowmanowi, odkrycie białka SP 22 uczeni zawdzięczają Garry

134

ROMANA ŁOBODZIŃSKA

Klinefelterowi, podał do dobrze ustawionego Danny'ego Penny, zastąpił krytykowanego Berti Vogtsa, związek rozważa rozwiązanie z udziałem Michaela Jordana, Scottie Pippena, Karla Malone'a, i świadczą o tym, że apostrof bywa używany intuicyjne, co prowadzi do całkowitego zamiesza­nia w tym zakresie.

Wydaje się, że w polityce normatywnej należy konsekwentnie dążyć do zróżnicowania imion i nazwisk żeńskich oraz męskich poprzez wyekspono­wanie nieodmienności tych pierwszych i fleksję drugich. Dlatego trzeba wyraźniej postulować konieczność odmiany wszystkich nazwisk męskich, również tych zakończonych na akcentowane -e, -i, -y. Natomiast w wyraże­niach, w których odmienne jest imię, a nieodmienne nazwisko lub na od­wrót, końcówki fleksyjne mogłyby pojawiać się tylko w razie braku innych możliwości sygnalizowania płci ich nosicieli, np. świetna pozycja została zauważona przez Cesare Maldiniego, protestują ofiary Marca Dutroux.

Nieodmienne pozostawałyby tylko imiona i nazwiska zakończone na -u (ortograficzne lub fonetyczne), akcentowane -o, głoski nieznane polszczyźnie oraz te, których nieodmienność usankcjonował uzus.

**Bibliografia**

Bartmińscy I. J., 1997, Słownik wymowy i odmiany nazwisk obcych, Bielsko Bia­ła, s. 383.

Buttler D., Kurkowska H., Satkiewicz H., 1971, Kultura Języka polskiego, Warsza­wa, s. 480.

Grzenia J., 1998, Słownik nazw własnych, Warszawa, s. 386.

Jadacka H., 1995, Kryteria oceny faktów morfologicznych w języku. (Fleksja), „Po­radnik Językowy”, z. 4, s. 5-21.

Słownik poprawnej polszczyzny, 1980, red. W. Doroszewski, Warszawa.

Praktyczny słownik poprawnej polszczyzny (nie tylko) dla młodzieży, 1995, red. A. Markowski, Warszawa.

Kochański W., Klebanowska B., 1987, O dobrej i złej polszczyźnie, Warszawa, s. 380.

Współczesna polszczyzna, 1981, red. H. Kurkowska, Warszawa, s. 433.

с о

PISZĄ

**О**

JĘZYKU?

**GIMBUS**

Jednym z symboli przeprowadzanej obecnie reformy szkolnictwa stał się gimbus, czyli autobus szkolny dowożący młodzież do gimnazjów. Bu­dzi on wiele emocji nie tylko ze względów ekonomicznych (za co go ku­pić?), społecznych (czy nie lepiej, żeby dzieci jeszcze dwa lata uczyły się na miejscu?), ale także językowych.

Oto, co pisze na ten temat A. Walkiewicz: „Między szanowaniem czytel­nika a schlebianiem czytelnikowi jest pewna różnica, którą nie każdy do­strzega. Przykładem może być największy polski dziennik, który w rubryce Repertuar zaczął schlebiać młodemu czytelnikowi, zamieszczając informacje o klubach i dyskotekach pisane slangiem młodzieżowym. Rozumiem, że wydawcy bardzo zależało na zwiększeniu liczby czytelników, a młodzież to pokaźny rezerwuar, ale podobnym rezerwuarem mogą być np. prostytutki czy złodzieje. Tylko czy wtedy zaczniemy mówić ich slangiem? A jednak podobnym zabiegiem wsławił się ostatnio minister edukacji, który posta­nowił przewozić uczniów gimnazjalnych do odległych szkół gimbusem”1.

Przytoczony fragment niestety nie jest dla nas jasny. Po pierwsze dla­czego młodzież (a także prostytutki i złodzieje) ma być rezerwuarem? Wy­raz ten oznacza ‘zbiornik, urządzenie do przechowywania wody, cieczy, gazu\* SWO PWN, przenośnie można go użyć w znaczeniu zbiornika, miej­sca, w którym się coś znajduje: „Największym rezerwuarem bogactw le­śnych w Polsce są województwa wschodnie” Miki. Lasy 73. SD. Ale co to ma do liczby czytelników?

Po drugie, dlaczego gimbus ma być wyrazem, którym minister oświaty chce kokietować uczniów? Przecież jeszcze nie wszedł on do gwary uczniowskiej, a ponieważ jest, lub też ma być, nazwą oficjalną, więc nie wiadomo, czy ma szanse wejścia do języka młodzieży. Oczywiście o tym dopiero się przekonamy.

Czytamy dalej: „Piękne słowo [gimbus]] Pół wieku temu prof. Witold Doroszewski zdecydowanie rozprawił się z twórcami takich dziwolągów leksykalnych. Proponowali oni zastąpienie nazwy czarna kawa jednym

1 A. Walkiewicz, Jesteśmy na wczasach, „Trybuna”, nr 7, 9-101 1999.

136

**RS.**

wyrazem czarkwa, a obecnego wyrazu smog swojskim terminem dymgła. Te innowacje podzieliły los innych neologizmów, takich jak podomka, deszczochron czy nawet publikator'2.

Niestety w żadnym z trzech tomów W. Doroszewskiego O kulturę słowa3 nie udało się nam odnaleźć wyrazów czarkwa i dymgła. O podomce profe­sor pisał: „Wyrazu podomka, który wydaje mi się nie najgorszy, w każdym razie lepszy od wielu innych pomysłów, użył raz Gałczyński w tekście jed­nego ze spektaklów Zielonej Gęsi. Czy wyraz ten robi karierę poza tym, tego nie wiem”4. Dziś wiemy, że podomka jest w użyciu, wprawdzie niejako 'szlafrok’ — ten pozostał, ale w znaczeniu sukienki domowej. Publikator też należy do słów występujących we współczesnej polszczyźnie.

Według A. Walkiewicza gimbus należy do tego rodzaju skrótowców, które są częste w języku rosyjskim, a były bardzo częste w czasach ZSRR. U nas były przeważnie przedmiotem żartów. Mówiono mianowicie, że naj­efektywniej wypadają skrótowce: Dom Kuracyjno-Wypoczynkowy (Domkurwyp) i Kierownik Działu [kierdział).

„W każdym razie, jak twierdzi pan minister Handke, gimbusy mają być malowane na pomarańczowo. To kolor urzędowego optymizmu, ściśle związany z atmosferą radosnej twórczości, w jakiej ma przebiegać nasza reforma”5. O gimbusie pisze tenże autor pół roku później: „Do epokowych wynalazków ministra Handkego należy gimbus. Gimbus tym się różni od autobusu, że jest pomalowany na żółto. Poza tym ma wszystkie cechy sana, osinobusa czy innego stara z budą — zależnie od tego, co się udało władzom tanio kupić”6.

Z cytowanych wyżej fragmentów wynika, że albo autor jest źle poin­formowany, albo nie zwraca uwagi na szczegóły, zarówno językowe, jak i pozajęzykowe. Bo wreszcie, czy gimbus ma być pomarańczowy (kolor urzędowego optymizmu) czy żółty (tu brak symboliki), nie jest istotne.

Ale wróćmy do gimbusa. I jego protoplastów. Na początku był omnibus 'dawny środek komunikacji, duży kiyty pojazd konny o wielu miejscach, kursujący (często po szynach) w miastach lub między miastami (poprzed­nik tramwaju i kolei)’. Jeśli idzie o etymologię tego słowa, był to celownik l.m. od łac. omnis 'wszelki, każdy, wszystek’, omnibus więc znaczył 'wszystkim, dla wszystkich’ (dativus commodi).

Następnie pojawił się autobus (oraz, podajmy dla porządku, autokar 'autobus turystyczny’). Nazwę pojazdu zapożyczyliśmy z fr. auto+bus, wyodrębnione z omnibus SD. Według SWO PWN autobus to kontaminacja wyrazów auto[mobil) i (omni)bus. Tak czy inaczej, element -bus, będący w łacinie końcówką fleksyjną, zaczął funkcjonować w wielu językach albo jako samodzielna nazwa: ang. buss (skrót od autobuss) — potoczna nazwa

2 Tamże.

3 W. Doroszewski, O kulturę słowa. Poradnik językowy, Warszawa, t. 1 1964, t. II 1968, t. III 1979.

4 W. Doroszewski, op. cit., t. 1. s. 558.

5 A. Walkiewicz, Powracająca melodyjka, „Trybuna”, nr 129, 5-6 VI 1999.

6 W. Doroszewski, O kulturę..., op. cit., t. I, s. 557-558.

CO PISZĄ О JĘZYKU?

137

tego środka lokomocji, albo jako drugi element złożenia wskazujący, że wyraz odnosi się do dużego pojazdu przewożącego pasażerów.

A więc:

trolejbus z ang. trolleybus', mikrobus 'mały autobus’;

elektrobus 'autobus poruszany elektrycznością’;

hydrobus 'statek pasażerski używany w komunikacji miejskiej lub pod­miejskiej’ SD Sup. Oba cytaty z lat sześćdziesiątych mówią

o hydrobusach kursujących w Szczecinie;

żyrobus 'środek komunikacji o napędzie elektro-żyroskopowym’: „W Szwajcarii zastosowano nowy typ pojazdu, zbliżony do tro­lejbusu (...). Pojazd ten, nazwany żyrobusem, posiada silniki elektryczne zasilane generatorem” Tryb. Ludu 48, 1965 SD; aerobus 'duży samolot pasażerski’: „Trwają prace nad zbudowaniem

i wprowadzeniem do eksploatacji tzw. aerobusów, które zabie­rałyby po kilkuset pasażerów naraz” Dookoła 25, 1966 SD Sup.

Mimo że od dawna są w użyciu takie samoloty, nazwa aerobus się nie przyjęła.

Ponadto słowniki notują jeszcze nazwy dużych samochodów, w któ­rych celem nie jest przewożenie pasażerów:

barobus 'zakład gastronomiczny, bar umieszczony w samochodzie wielko­ści autobusu’ SD Sup.

bibliobus 'samochód mieszczący niewielką bibliotekę publiczną i objeżdża­jący osiedla oddalone od większych ośrodków kulturalnych’ SD. R. Janus pisze: „Spośród wielu rzeczowników utworzonych na wzór wyrazu autobus tylko dwa można, według mnie, uznać za udane (po­trzebne): mikrobus i trolejbus. Słowa te nazywają pojazdy pełniące podob­ną (do autobusu) funkcję, choć różniące się wielkością i źródłem napędu — i te odmienności są dobrze sygnalizowane pierwszymi członami. Inne wyrazy — utworzone niby w analogiczny sposób — oznaczały już jednak coś innego, traciły realny związek ze słowem macierzystym. Weźmy taki np. barobus, związek z autobusem jest tylko taki, że ten pojazd zbudowa­no z wykorzystaniem tego samego podwozia i częściowo nadwozia. Ale barobus nie jest pojazdem przeznaczonym do przewozu ludzi, wobec tego zastosowanie „autobusowego” modelu słowotwórczego jest nieuprawnione i wprowadzające w błąd. Z tych samych powodów, ale też ze względów estetycznych nie akceptowałem nigdy rzeczownika kinobus — jakoś „gry­zły się” ze sobą wchodzące w jego skład cząstki: kino to skojarzenie z bu­dynkiem, ciemną, wyciszoną salą, a bus to synonim transportu, wsiada­nia, wysiadania itd. (można by też to ująć krócej: do kina się idzie, kinem się nie jedzie!). Nie podobały mi się również inne „busowe neologizmy”, okropne choćby dlatego, że trudne do wymówienia: bibliobus (biblioteka objazdowa), rentgenobus (przeznaczony do prześwietlania mieszkańców wsi) czy osinobus (buda na kołach doczepiona do ciągnika)”7.

7 R. Janus, Gimbus, „Głos Pomorza”, nr 176, 31 VII-1VIII 1999.

138

**RS.**

Trzeba tu stwierdzić, że autor cytowanego artykułu bardzo wąsko widzi działanie analogii, podczas gdy w języku na ogół jest tak, iż pierwsze forma­cje utworzone na wzór jakiegoś wyrazu, są bardzo do niego zbliżone, za­równo pod względem budowy słowotwórczej jak i znaczenia poszczególnych członów, natomiast następne coraz bardziej oddalają się od swego pierwo­wzoru, np. kaczątko, lwiątko i viczaniątko 'podopieczny trenera Viczana’8.

„Nasze nowe słowo gimbus — pisze dalej R. Janus — pozostaje co prawda samochodem do przewozu osób, ale cząstka gim- nie wskazuje na żadną cechę techniczną (jak przy mikrobusie czy trolejbusie), jest natomiast sygnałem określającym pasażerów (gimnazjalistów). Takiej zasady, jak do­tąd, nie stosowalno w nazewnictwie pojazdów. Gimbus jest też słowem aku­stycznie ostrym, surowym, wywołującym raczej niemiłe skojarzenia; ma tylko dwie sylaby —jest krótszy od wszystkich innych nazw z busem9.

Chodzi tu raczej o to, że we wszystkich przytoczonych wyżej nazwach pierwszy element kończył się na samogłoskę (lub jotę: trolejbus), nato­miast w słowie gimbus sylaba gim- zakończona jest spółgłoską i to stwarza pewien dysonans fonetyczny —jest to zmiana w strukturze wyrazu nale­żącego do wymienionej serii nazw pojazdów.

„Na szczęście producenci tak reklamowanych przez MEN gimbusów też mają chyba świadomość jakiegoś zgrzytu, bo dostarczone minister­stwu pierwsze pojazdy nawali zupełnie inaczej: na powierzchni bocznej umieścili wielki napis Autobus szkolny, a z przodu dodali nazwę firmową »Żaczek«”10.

„W jednym z polskich miast zobaczyłem autokar z napisem Jurexbus” opowiada J. Miodek i zatrzymuje się nad budową słowotwórczą krewniaka gimbusa. „Zacznijmy od firmowej nazwy Jurex. Utworzono ją od imienia Jurek za pomocą przyrostka -ex. Cząstka ta bije wszelkie rekordy popu­larności! Kiedyś był tylko Pewex — twór urobiony od podstawy Przedsię­biorstwo Eksportu Wewnętrznego. Dziś — bez względu na to, czy dana firma ma jakikolwiek związek z eksportem — powstają lawinowo Rybex, Pocztex, Lumpex i żartobliwy Dziwex, a jeśli panowie Jan, Mirosław, Sła­womir czy Aleksander decydują się na nazwanie firm od swych imion, z reguły wymyślają formacje Janex, Mirex, Sławex, Alex. W ciągu tym mie­ści się i Jurex.

Bardzo znamienne jest także wyrazowe złożenie Jurexbus. Nietrudno się domyśleć, że w swoistym tłumaczeniu „na nasze” sprowadza się ono do znaczenia ‘autobus Jurka' czy, ściślej, ‘autobus należący do firmy Ju­rek. Mamy tu jednak do czynienia z jakże charakterystycznym w ostat­nich latach zjawiskiem polegającym na tworzeniu złożeń z członem odróż­niającym na pierwszym miejscu. Jest ich coraz więcej wokół nas: kicz-wrażliwość, kicz-struktura, seks-symbol, (...) tenis-nauka, porno-fala,

8 Por. J. Miodek, O słowotwórczej giętkości nazwisk, „Wiedza i Życie”, nr 4, IV 1999.

9 R. Janus, Gimbus, op.cit.

10 Tamże.

CO PISZĄ О JĘZYKU?

139

spec-ustawa. Są one absolutnie tożsame formalnie z tradycyjnie obcymi systemowi polszczyzny formacjami typu kartofelzupa czy zamszbut. Jest ich tak dużo, że trzeba już chyba mówić o nowej regule morfologiczno-składniowej polszczyzny, przejętej z języków zachodnioeuropejskich — z angielskim na czele”11.

W nazwie Jurexbus pierwszy człon złożenia, podobnie jak w wyrazie gimbus, kończy się spółgłoską. Być może jest to nowy model słowotwór­czy, do którego przez analogię dołączą następne.

R.S.

(Warszawa) 1

1 J. Miodek, Jurexbus — superautookazja, „Wiedza i Życie”, nr 10, X 1998.

i

**INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”**

Kolegium Redakcyjne zwraca się z uprzejmą prośbą do wydawców publikacji naukowych o nadsyłanie egzemplarzy okazowych do recenzji.

Prosimy też Autorów o nadsyłanie recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

\* \* \*

Ze względu na konieczność ujednolicenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

* Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizo­wanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
* Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
* Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
* W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty —jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
* Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

\* Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

* Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach \*
* Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
* Prace należy dostarczyć w dwóch egzemplarzach maszynopisu (lub wydruk komputerowy z dyskietką): autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

**Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne\*.** Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 12,00 zł (trzy zeszyty). Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest powiększona o rzeczywisty koszt przesyłki i może być uregulowana w złotówkach, jeżeli prenumeratę zleca osoba mieszkająca w Polsce lub w dewizach, jeżeli prenumeratę zleca osoba zamieszkała za granicą.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

* na **teren kraju**
* jednostki kolportażowe „Ruch” S.A., właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób,
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK S.A. XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67, zapewniając do­stawę pod wskazany adres w uzgodniony sposób, w ramach opłaconej prenumeraty;
* na **zagranicę**
* „Ruch” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto: PBK SA XIII Oddział Warszawa 11101053-16551-2700-1-67. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą, w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w całości pokrywa zleceniodawca.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

do 5 XII — na I kwartał i I półrocze roku następnego, do 5 III — na II kwartał, do 5 VI — na III kwartał i II półrocze, do 5 IX — na IV kwartał.

**Bieżące i wcześniejsze numery** można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zalicze­niem pocztowym) w:

* Księgarnia Naukowa ORPAN-BIS, ul. Twarda 51/55, 00-818 Warszawa,
* Ruch S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa,
* Ars Polona, Dział Prasy, ul. Krakowskie Przedmieście 7, 00-950 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland
Our bankers:

BANK HANDLOWY S A Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

\*

W trzecim kwartale tylko jeden numer

Por. Jęz. 8-9 (567-568) s. 1 - 139 Warszawa 1999